

**ZESZYTY  
HISTORYCZNO-TEOLOGICZNE**

---

ROCZNIK  
ZMARTWYCHWSTAŃCÓW



**ZESZYTY  
HISTORYCZNO-TEOLOGICZNE**

---

ROCZNIK  
ZMARTWYCHWSTAŃCÓW

ROK XVIII  
NUMER 17–18(2011–2012)

KRAKÓW 2012

#### RADA NAUKOWA

ks. prof. dr James Donohue CR (Mount St. Mary's University, Emmitsburg, Maryland, USA), ks. prof. dr Andrzej Gieniusz CR (Pontificia Università Urbaniana, Roma), ks. prof. dr James A. Wahl CR (St. Jerome's University, Waterloo, Kanada), ks. prof. dr hab. Stefan Koperek CR (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), ks. prof. dr hab. Janusz Mastalski (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie)

#### ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Wojciech Młeczko CR (redaktor naczelny), Zbigniew Skóra CR, Kazimierz Wójtowicz CR, Roman J. Lebedziuk CR

#### REDAKTORZY TEMATYCZNI

ks. dr Artur Kardaś CR (historia), ks. dr Kazimierz Mikucki CR (filozofia), ks. dr Zbigniew Skóra CR (nauki teologiczne)

#### REDAKTORZY JĘZYKOWI

Urszula Racuł, Beata Zygmunt-Szpila, James Gibson CR (j. angielski)

#### ZESPÓŁ RECENZENTÓW

ks. prof. dr hab. Stanisław Urbański (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), ks. dr hab. Janusz Królikowski (prof. Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II), ks. dr hab. Dariusz Tabor CR (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie)

#### PUNKTACJA MINISTERIALNA

Rok 2012: Lista B, Punkty 3. Kategoria: Nauki humanistyczne.

#### STRONA INTERNETOWA

<http://www.biz.xcr.pl/zeszyty-h-t.html>

#### SKŁAD I ŁAMANIE

Piotr Poniedziałek

ISSN 1732-0356

Nakład: 200 egz.

© Copyright by

Zgromadzenie Zmartwychwstańców Prowincja Polska

Komisja Studiów Zmartwychwstańczych

Adres redakcji

Komisja Studiów Zmartwychwstańczych

ul. ks. Stefana Pawlickiego 1

30-320 Kraków

e-mail: [studiacr@gmail.com](mailto:studiacr@gmail.com)

*cum permissione auctoritatis ecclesiasticae*

# SPIS TREŚCI

---

	OD REDAKCJI	7
	GAUDEAMUS IGITUR	9
11	Magis scire <i>Rozprawy magisterskie</i>	
17	Opera ad lauream <i>Rozprawy doktorskie</i>	
	FONTES	27
29	Franciszek Gordon CR <i>O ofierze Mszy św. Nauka wygłoszona w czwartą niedzielę Wielkiego Postu w kościele św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill., w r. 1892</i>	
36	Hieronim Kajsiewicz CR <i>Rekolekcje głoszone dla alumnów Kolegium Polskiego w 1867 roku</i>	
49	Hieronim Kajsiewicz CR <i>Wspomnienie o Władysławie Felińskim CR</i>	
55	Piotr Semenenko CR <i>Trzy nauki o kapłaństwie</i>	
60	Paweł Smolikowski CR <i>Ostatnie chwile i śmierć X. Kajsiewicza</i>	
71	Michał Szlachciak CR <i>Pewna Rozmowa z ojcem Józefem Hube CR. Styczeń 1887 – nieznany świadek historii zmartwychwstańców</i>	
77	Kazimierz Wójtowicz CR <i>Eugeniusza Funckena epinikion ku czci Piotra Semeneki</i>	

## CONGREGATIONIS RADICES 89

- 91 Biskup Józef Guzek  
*Homilia w czasie mszy św. o beatyfikację ojca Hieronima Kajsiewicza (28 lutego 2012)*
- 97 Izabela Kępka  
*Kaznodziejstwo ks. Hieronima Kajsiewicza z perspektywy językoznawcy – aksjologa*
- 107 Damian Korcz CR  
*Światło wiary w ujęciu o. Piotra Semenkeni CR*
- 122 Bolesław Micewski CR  
*Walka z biedą w życiu Bogdana Jańskiego*
- 162 Wojciech Mleczo CR  
*Sługa Boży o. Piotr Semenkeno CR i zmartwychwstańcza szkoła duchowości*
- 166 Zbigniew Skóra CR  
*„Tygodnik Kościelny” ojca Kajsiewicza jako przejaw jego troski o pogłębienie wiary duchownych i świeckich*
- 178 Wojciech Mleczo CR, Zbigniew Skóra CR  
*Bibliografia zmartwychwstańcza (2011–2012)*
- 188 Michał Szlachciak CR  
*Ojciec Józef Hube CR (1804–1891)*
- 214 Marek Mariusz Tytko  
*Spuścizna dotycząca ks. prof. dra Stefana Pawlickiego CR w krakowskim archiwum zmartwychwstańców*
- 230 Marek Mariusz Tytko  
*Spuścizna dotycząca o. Waleriana Kalinki CR w Archiwum Prowincji Polskiej Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie*

## QUAESTIUNCULAE ET DISPUTATIONES 243

- 245 Rafał Guzik  
*Związki partnerskie jako ucieczka od tradycyjnego modelu małżeństwa*
- 256 ks. Janusz Królikowski  
*Cezar i Bóg*
- 273 Tomasz Rostek CR  
*Rys historyczno-teologiczny Kyrie, Gloria i Kolekty*
- 287 ks. Cezary Smuniewski  
*Specyfika eschatologii Jana Pawła II*
- 310 Nota o autorach
- 313 Opis procedury recenzowania

## OD REDAKCJI

---

Oddając do rąk Szanownych Czytelników kolejny tom „Zeszytów Historyczno-Teologicznych” (i prosząc o łaskawe jego przyjęcie), redakcja jest winna kilka słów wstępu. A jest o czym pisać, gdyż od ostatniej publikacji nasze czasopismo uczyniło dwa ważne kroki naprzód. Pierwszy: decyzją Sądu Okręgowego w Krakowie (I Wydział Cywilny) z dnia 16 marca 2012 roku prawnie został zarejestrowany tytuł „Zeszyty Historyczno-Teologiczne. Rocznik Zmartwychwstańców”, którego wydawcą jest Zgromadzenie Zmartwychwstańców Prowincja Polska. I drugi: we wrześniu 2012 roku nasz rocznik po raz pierwszy znalazł się na liście czasopism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (Lista B; Punkty: 3; Kategoria: Nauki humanistyczne).

Uczynienie powyżej opisanych kroków jest powiązane ze zmianami w całym procesie wydawniczym oraz strukturze redakcyjnej „Zeszytów”. I tak, zamiast jednego kolegium redakcyjnego obecnie wyróżniamy międzynarodową radę naukową, zespół redakcyjny, a także redaktorów tematycznych i językowych. Dziękujemy szczególnie ks. prof. dr. hab. Januszowi Mastalskiemu (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), ks. prof. dr. Jamesowi Donohue CR (Mount St. Mary's University, Emmitsburg, Maryland, USA), ks. prof. dr. Andrzejowi Gieniuszowi CR (Pontificia Università Urbaniana, Roma), ks. prof. dr. Jamesowi A. Wahl CR (St. Jerome's University, Waterloo, Kanada) oraz ks. prof. dr. hab. Stefanowi Koperkowi CR (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie) za wyrażenie zgody na udział w radzie naukowej naszego rocznika. To dla nas prawdziwy zaszczyt.

Dalej, zgodnie z wytycznymi MNiSW wdramy procedurę recenzowania artykułów naukowych (*double-blind review process*) oraz procedurę zabezpieczającą przed zjawiskiem *ghostwriting* i *guest*

*authorship*. Po trzecie, wszystkie artykuły zamieszczane w „Zeszytach” są dostępne w wersji elektronicznej czasopisma (<http://www.biz.xcr.pl/zeszyty-h-t.html>), która znajduje się w Bibliotece Internetowej Zmartwychwstańców.

Po rysie historycznym można przejść do prezentacji bieżącego numeru „Zeszytów Historyczno-Teologicznych”. Tradycyjnie składa się on z czterech działów. Pierwszy (*Gaudeamus igitur*) jest kroniką akademickich postępów członków Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Znajdziemy tu prezentację prac magisterskich, ale nie tylko. Warto zwrócić uwagę na streszczenie rozprawy doktorskiej ks. Zbigniewa Skóry pt. *Zmartwychwstańcy w nurcie ruchu liturgicznego w latach 1836–1891*, obronionej w 2012 r. na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Część druga (*Fontes*) obfituje w różnorakie i bardzo wartościowe teksty źródłowe. W wyborze i opracowaniu tych pozycji kierowano się m.in. Rokiem Kapłańskim, ogłoszonym w Kościele przez Ojca Świętego Benedykta XVI (2009–2010), oraz 200. rocznicą urodzin o. Hieronima Kajsiewicza CR (1812–2012).

W części trzeciej, zmartwychwstańczej (*Congregationis radices*), znajdziemy artykuły poświęcone Założycielom Zgromadzenia: trzy poświęcone o. Hieronimowi Kajsiewiczowi (z wiadomej już okazji); jeden o. Józefowi Hube z pokolenia założycielskiego; dwa teksty poświęcone spuściźnie archiwalnej po słynnych zmartwychwstańcach; jedno sprawozdanie z sympozjum nt. o. Piotra Semenki oraz wykaz bibliograficzny za lata 2011–2012.

Ostatnia część (*Quaestiunculae et disputationes*) przynosi cztery ciekawe artykuły. W perspektywie ostatnich dyskusji na temat związków partnerskich, jak i relacji państwo–Kościół, warto zapoznać się z artykułami p. Rafała Guzika i ks. prof. Janusza Królikowskiego, poświęconymi właśnie tym aktualnym zagadnieniom. Na samym końcu zamieszczone zostały noty o autorach oraz opis procedury recenzowania artykułów składanych do naszego czasopisma.

Dziękując dobremu Bogu za łaskę wydania kolejnych „Zeszytów Historyczno-Teologicznych”, wyrażamy szczerą nadzieję, że jest to ostatni podwójny numer naszego rocznika. W następnych latach czeka nas dalszy wysiłek pracy zarówno badawczej, jak i redakcyjnej. A jednym z ważniejszych celów, jakie sobie stawiamy, jest pozyskanie nowych współpracowników i autorów, a także lepszej klasyfikacji w ministerialnym wykazie czasopism punktowanych.



**GAUDEAMUS IGITUR**

---



## ROZPRAWY MAGISTERSKIE

Gwoli ścisłości i uzupełnienia wiadomości o do-  
grobku młodych zmartwychwstańców z ostat-  
nich lat należy dodać, iż latem 2010 roku diakon  
Piotr Gastoń CR ukończył studia teologiczne na Pa-  
pieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie,  
a w kolejnym roku akademickim uzyskał tytuł ma-  
gistra teologii na Uniwersytecie Papieskim Jana Pa-  
wła II w Krakowie, nostryfikując dyplom, załączyw-  
szy w tym celu pracę pt.: *Maria come theotokos nella  
teologia di San Cirillo Alessandrino e Nestorio*.

15 lutego 2011 roku w budynku Wyższego Semi-  
narium Duchownego Diecezji Sosnowieckiej w Kra-  
kowie przy ul. Bernardyńskiej 3, trzech diakonów  
zmartwychwstańców, studentów Uniwersytetu Pa-  
pieskiego Jana Pawła II, obroniło swe prace magi-  
sterskie.

W roku kolejnym, a dokładnie 2 marca 2012 ro-  
ku, w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego  
Archidiecezji Krakowskiej przy ul. Podzamcze 8, ko-  
lejnych trzech zmartwychwstańców uwieńczyło stu-  
dia obroną prac magisterskich.

Oto nazwiska autorów i krótkie opisy ich prac.

## ROK 2011

### Marcin Ćwiek CR

#### *Służba Boża w parafii pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie na Woli Duchackiej w latach 1938–2008*

Praca magisterska napisana na seminarium z historii liturgii pod kierunkiem ks. prof. zw. dr. hab. Stefana Koperka CR na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

W dysertacji został przedstawiony obraz Służby Bożej jako wyłączenia się z jej celebrowania na terenie parafii prowadzonej przez zmartwychwstańców na Woli Duchackiej w latach 1938 do 2008. W pracy występuje ujęcie zarówno historyczne, jak i teologiczne. Problem jaki został postawiony w tej pracy to pytanie na ile ten kształt liturgii i pobożności ludowej wyraża realizację zmartwychwstańczego charakteru. W pracy wykorzystano przede wszystkim źródła o charakterze historycznym jak też teologicznym, aby z ich analizy dokonać przedstawienia syntetycznego obrazu całej rzeczywistości Służby Bożej sprawowanej w czasie określonym tytułem pracy. Pierwszy rozdział opisuje w skrócie historię samej Woli Duchackiej, a w szczególności tamtejszego ośrodka duszpasterskiego i późniejszej parafii. Wskazano na główne wydarzenia i postaci mające znaczenie dla kształtowania się celebrowanej tam liturgii i odprawianych nabożeństw. W drugim rozdziale zaprezentowano samą liturgię celebrowaną w kościele parafialnym, ukazując różne jej aspekty. Przedstawiono jej rozwój historyczny, kształt obecny i charakterystyczne elementy odróżniające ją od Służby Bożej celebrowanej w innych wspólnotach kościelnych. Ostatni rozdział poświęcono nabożeństwom i pobożności ludowej przedstawiając ich różnorodność oraz treści teologiczne, jakie wnoszą do całości Służby Bożej w parafii. W pracy wykorzystano bogaty i wyczerpujący materiał źródłowy (249), jak też opracowania (16) i literaturę pomocniczą (115). Większość stanowią pozycje w języku polskim, ale wykorzystano także 16 obcojęzycznych (w j. angielskim i łacińskim).

## **Mykola Lipitak CR**

### *O. Walerian Kalinka CR i o. Paweł Smolikowski CR jako prekursorzy działalności wychowawczej zmartwychwstańców na rzecz Rusinów we Lwowie w latach 1881–1891*

Praca magisterska napisana na seminarium z katolickiej nauki społecznej pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Andrzeja Zwolińskiego, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Praca ukazuje prekursorską działalność wychowawczą zmartwychwstańców, o. Waleriana Kalinki CR i o. Pawła Smolikowskiego CR na rzecz Rusinów we Lwowie, w latach 1881–1891. Pierwszy rozdział przedstawia założycieli Zgromadzenia Zmartwychwstańców jako twórców podwalin zmartwychwstańczego systemu wychowawczego, a także życie i działalność o. Waleriana Kalinki CR i biografię o. Pawła Smolikowskiego CR. Drugi rozdział ukazuje cel zmartwychwstańczego wychowania, a także zasady wychowawcze zmartwychwstańców, które zostały opracowane i wypróbowane na innych placówkach zgromadzenia. Przybliży również koncepcję wychowawczą o. Waleriana Kalinki CR i opis programu wychowania w pismach o. Pawła Smolikowskiego CR. Przedmiotem trzeciego rozdziału jest opis procesu, przyczyn i celów powstawania Internatu Ruskiego we Lwowie. Pokazano sposoby realizacji zasad pedagogicznych oraz to, jak były one praktykowane w życiu codziennym internatu. Przedstawia również stosunek społeczeństwa Ukraińców i Polaków do działalności wychowawczej Zmartwychwstańców we Lwowie.

Wykorzystano 6 pozycji literatury przedmiotu (źródła: 70); odwołało się do 41 pozycji literatury pomocniczej. Razem: 117 pozycji, w tym 3 obcojęzyczne.

## **Krzysztof Szkubera CR**

### *Samotność Jezusa Chrystusa na podstawie dzieła Romano Guardiniego „Bóg nasz Pan Jezus Chrystus. Osoba i życie”*

Praca została napisana na seminarium z teologii fundamentalnej pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Łukasza Kamykowskiego, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

W pracy został przedstawiony problem samotności Jezusa Chrystusa w ujęciu Romano Guardiniego. Problem ten został przedstawiony w oparciu o dzieło *Bóg nasz Pan Jezus Chrystus. Osoba i życie* oraz inne dzieła tego samego teologa, które użyte w charakterze pomocniczym. Analiza dzieła źródłowego wyłoniła dwa główne aspekty samotności Chrystusa, które zostały szczegółowo omówione, a są to: przejaw „bosko-ludzkiej natury” oraz relacja do zbawienia.

W pracy wykorzystane zostały 44 pozycje bibliograficzne, zarówno polskie jak i niemieckojęzyczne, w tym 9 autorstwa Romano Guardiniego.

## **ROK 2012**

## **Piotr Bulczak CR**

### *„Kultura śmierci” jako wyzwanie dla współczesnego chrześcijaństwa w świetle nauczania Jana Pawła II*

Praca magisterska napisana na seminarium naukowym z teologii moralnej pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Jana Orzeszyny, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

W pracy omówiono zagadnienie „kultury śmierci”, jako wyzwania dla współczesnych chrześcijan w świetle nauczania Jana Pawła II. Ukazano ogólną charakterystykę „kultury śmierci”, jej genezę i rozumienie. Zwrócono także uwagę na przejawy i przyczyny „kultury śmierci”. Następnie przedstawione zostały wyzwania, które stoją przed chrześcijanami w obliczu „kultury śmierci”.

W pracy wykorzystano nauczanie Jana Pawła II, nauczanie Kościoła oraz literaturę przedmiotu.

## **Andrzej Pakuła CR**

### *Pedagogia Boga w objawieniach maryjnych*

Praca została napisana na seminarium z teologii dogmatycznej pod kierunkiem ks. dr. Marka Gilskiego, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Praca jest analizą uznanych przez Kościół siedmiu objawień maryjnych, pod kątem zaangażowania Boga, jako Pedagoga, w przemianę człowieka i całego świata, za pośrednictwem Matki Bożej. Na podstawie orędzi i okoliczności zjawień podjęto próbę ustalenia przyczyny interwencji Bożej (nadmierna obraza Boga grzechami, świat nad przepaścią moralną), określenia metody oddziaływania (sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarygodnie) i wymagania wobec ludzi na ten czas (modlić się i pokutować, ufać Bogu przyjmując ostrzeżenia, składać ofiary i znosić cierpienia), przedstawienia wpływu objawień na życie człowieka (nawrócenie, pogłębienie wiary) i losy ludzkości (powstrzymanie oczyszczenia świata, nowa forma ewangelizacji) oraz udzielenia odpowiedzi na pytania o sprawiedliwość i miłosierdzie (istnieją granice i zależności), sens kary (oczyszczenie i uświęcenie), zbawienie i potępienie (jedno i drugie istnieje).

## **Tomasz Rostek CR**

### *Przyczyny i skutki kryzysu religijnego w życiu Bogdana Jańskiego*

Praca magisterska przygotowana w Katedrze Psychologii Religii pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Józefa Makselona, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

W pracy omówiony został temat przyczyn i skutków kryzysu religijnego w życiu Bogdana Jańskiego. Jest to ujęcie psychologiczne zagadnienia. Rozdział pierwszy przedstawia ogólną charakterystykę zagadnienia kryzysu w życiu jednostki. Wskazuje na przyczy-

ny, przebieg i skutki kryzysu. Rozdział drugi podejmuje zagadnienie przyczyn, przebiegu i skutków w odniesieniu do skonkretyzowanego rodzaju kryzysu, czyli kryzysu religijnego. Ostatni, trzeci rozdział jest ukazaniem przyczyn i skutków kryzysu religijnego na konkretnym przykładzie życia sługi Bożego Bogdana Jańskiego. W pracy zostało wykorzystanych: 136 pozycji literatury, w tym 9 pozycji obcojęzycznych (1 w języku niemieckim i 8 anglojęzycznych). Praca zawiera cztery przedstawienia graficzne: trzy tabele i jeden rysunek.



OPERA AD LAUREAM

## ROZPRAWY DOKTORSKIE

**W** roku 2012 została obroniona kolejna rozprawa doktorska podejmująca badania z zakresu historii i duchowości zmartwychwstańców. Ks. Zbigniewowi Skórze CR, na co dzień mieszkającemu w Krakowie, udało się ukazać rolę pierwszych zmartwychwstańców w dziewiętnastowiecznym ruchu liturgicznym.

**Zbigniew Skóra CR**

*Zmartwychwstańcy w nurcie ruchu liturgicznego w latach 1836–1891*

Praca doktorska napisana pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Stefana Koperka CR, obroniona 12 czerwca 2012 roku na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Recenzentami byli: ks. dr hab. Erwin Mateja, prof. UO oraz ks. dr hab. Jan Machniak, prof. UPJPII.

Opublikowana jako: *Zmartwychwstańcy w nurcie ruchu liturgicznego w latach 1836–1891*, Wyd. ALLELUJA, Kraków 2012, ss. 368.

Patrząc na treść rozprawy zauważa się, iż wiek XIX był niesłychanie ciekawy i bogaty w wydarzenia zarówno polityczne jak i religijne. Obok wielkich powstań, rewolucji, wydawało by się, że tryumfującego ateizmu, agnostycyzmu i zwycięstwa rozumu nad wiarą, rodzi się nowy ruch całkowicie odmienny – duch wiary i pobożności, pietyzmu i mistyki. W tym kontekście, w łonie Kościoła dochodzą do głosu prądy uśpione, często stłumione, ale ciągle żywe. Są to nurty dążące do ponownej chrystianizacji życia rodzinnego, społecznego, ogólnoludzkiego.

Takimi nurtami były zarówno ruch liturgiczny, zainicjowany we Francji przez opata Prospera Guérangera, jak i nowe Zgromadzenie Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa, założone przez Bogdana Jańskiego wspólnie z Piotrem Semenenką i Hieronimem Kajsiwiczem, do którego to pokolenia założycielskiego dołączają w niedługim czasie Józef Hube i Karol Kaczanowski. Cała wspomniana piątka znała ojca ruchu liturgicznego. Co więcej, nie tylko go znali, ale łączyły ich z nim więzy przyjaźni, życzliwości, duchowego pokrewieństwa. To dzięki zainicjowanemu przez dom Guérangera duchowi odnowy religijnej i liturgicznej, zaczyna się w nich krystalizować i utwierdzać myśl nawrócenia, powrotu do wiary i Kościoła. Zagubienie duchowe, którego doświadczyli wszyscy spośród Założycieli zmartwychwstańców, miało jednakże dla nich – o *felix culpa*, szczęśliwe zakończenie. Dzięki niemu mogli bardzo indywidualnie, niemalże intymnie doświadczyć Bożej miłości, tej, która najpełniej wyraża się w Ofierze krzyża i Chwale zmartwychwstania. Temu też zadaniu pragnę poświecić swoje siły nowi zakonnicy, dążąc do zmartwychwstania duchowego każdego człowieka, oraz w konsekwencji do zmartwychwstania całych społeczeństw, do doświadczenia bezwarunkowej miłości Bożej.

Wszystkie te idee, znajdują swoje urzeczywistnienie w prawdziwym, głębokim, szczerym, pobożnym, świadomym przeżyciu spotkania z Bogiem w sakramentach, szczególnie w pokucie i Eucharystii. Aby jednak dojść do tego, potrzebna jest właściwa formacja i wiedza, znajomość historii oraz teologii. Doświadczenie życia sprawiło, że pierwsi zmartwychwstańcy mieli tego świadomość, dlatego też to ich podejście do własnej formacji po nawróceniu było mocno biblijne, patrystyczne, mistagogiczne, duchowe. Wszyscy dziewiętnastowieczni

przedstawiciele nowej wspólnoty zakonnej, odczuli w swoim sercu i doświadczyli tej łaski sakramentalnej, którą chciał na nowo przedstawić ówczesnemu człowiekowi wspomniany opat z Solesmes i jego uczniowie, wśród których, oprócz założycieli zmartwychwstańców, byli także Lacordaire, Gerbert, czy inni. Wszyscy oni tworzą trzon początków odnowy religijnej i liturgicznej.

Liturgia i życie sakramentalne jako źródło i szczyt, cechowało od samego początku ich działanie oraz scalanie nowego zakonu. Wokół liturgii toczyło się życie osobiste, indywidualne zakonników, ale także cała konsekrowana wspólnotowość, która również opierała się na liturgii – i można powiedzieć – z niej wychodziła i do niej zmierzała. W swojej posłudze poświęcali sakramentom, nie tylko jako płaszczyźnie „pracy” kapłańskiej, ale jako tajemnicy Boga, cały ogrom swych sił, starając się ukazać wiernym ich bogactwo sens, potrzebę i swoistą duchową kosztowność. Każdy z siedmiu sakramentów był wyzwaniem nie tylko do odprawienia, ale do przeżycia, do katechezy, do formacji, do mistyki, zarówno wobec siebie samego, jak i wobec przybyłych wiernych. Szczegółne miejsce zajmuje tutaj o. Józef Hube, który wyprzedził o przeszło 50 lat nauczanie św. Piusa X, głosząc potrzebę częstej i wczesnej Komunii świętej. Wspierał go w tym bardzo mocno w swoich kazaniach o. Semenenko oraz na łamach pisanych listów i wydawanych drukiem o. Jełowicki. Ten ostatni w swoich „Listach duchownych”, wydanych w 1877 roku i dedykowanych kard. Mieczysławowi Ledóchowskiemu, na 110 zamieszczonych tam listów, w aż 70 porusza tematykę sakramentów.

W tym wszystkim byli także niestrudżonymi „wojownikami” – jeżeli można użyć takiego zwrotu, wobec tego, co sprzeciwiało się prawowierności. Zwalczali wszelkie błędne nowe prądy, ale i starali się wykorzenić jeszcze te z przeszłości, jak: gallikanizm, czy jansenizm i józefinizm. Całą tę postawę zamięłowania liturgicznego i wycucie jego ogromnego znaczenia dla życia religijnego, duchowego, dla życia i umocnienia wiary, skodyfikowali w prawodawstwie zakonnym, stając się tym samym ewenementem w skali ówczesnego Kościoła. Dla przykładu wystarczy powiedzieć, iż w Konstytucjach z roku 1850, dwa całe rozdziały z części II, poświęcone są tej tematyce. Jeden mówi o kaznodziejstwie, a drugi o „Służbie Bożej i rozdawnictwie sakramentów”.

Dziewiętnastowieczni zmartwychwstańcy realizowali w swojej posłudze zasady, o których my dzisiaj mówimy jako o odnowie liturgicznej. Oni jednak nie mówili o odnowie, ale starali się jak najwierniej

wcielać w życie zalecenia *Soboru Trydenckiego* i późniejszego nauczania *Magisterium* w zakresie liturgii. Nie byli pierwszymi, którzy to czynili, bowiem tu i ówdzie pojawiały się pojedyncze głosy w tej materii, ale specyfiką tego nowego zakonu jest to, iż obrali sobie oni to za cel, nie wiadomo, czy świadomie, czy nie, ale tak to wygląda z naszej obecnej perspektywy czasowej. To oni wówczas chcieli przywrócić Kościołowi i życiu sakramentalnemu należne miejsce, dążyli do tego, aby ponownie rozpaść ogień żarliwości duchowej. Doprowadziło ich to do mistyki, do wypracowania pięknej duchowości opartej na Eucharystii, duchowości głoszącej bezwarunkową miłość Boga, ale jednocześnie wymagającej wniknięcia w głąb swej duszy i poznania samego siebie w swojej słabości i nędzy, a poprzez to, uświadomienia potrzeby ciągłego przebywania z Bogiem. U jej zarania stoją Jański, Semenenko i Kajsiewicz, ale pięknie ją w swoich dziełach ukazywali także Hube i Jełowicki, którzy, poprzez wyjaśnianie sakramentów w swych listach i książkach, można powiedzieć, iż stworzyli niesamowicie głęboką sakramentologię, i podali wskazówki duchowego postępu eucharystycznego. Kaczanowski był bardziej praktyczny i całą piękną teorię swoich współbraci wcielał wiernie w życie na gruncie bułgarskim i liturgii wschodniej.

Ci wszyscy dziewiętnastowieczni zmartwychwstańcy starali się jednak być w tym wszystkim bardzo skromni, a mimo to ściągali do siebie tłumy ludzi, szukających wsparcia duchowego i pomocy. Ojciec Kajsiewicz – wybitny kaznodzieja głosił m.in. porywające kazania także w Krakowie m.in. w Katedrze Wawelskiej, w kościołach Mariackim i św. Marka, czy też u dominikanów. W kościele Mariackim do dziś widnieje tablica i popiersie Kajsiewicza upamiętniające te wydarzenia. Tę jego ówczesną działalność pięknie wyraził, skąd inąd nieprzychylny mu, administrator diecezji krakowskiej, biskup Łętowski: „był też Kajsiewicz przez te kilka miesięcy w Krakowie dyktatorem, prokuratorem, mężem bożym zesłanym z nieba”.

W zakresie kierownictwa duchowego prowadzili, a także wspierali i pomagali tworzyć nowe wspólnoty zakonne takim osobom jak: sługa Boża Józefa Karska – założycielka siostr niepokalanek, bł. Marcelina Darowska – współzałożycielka tego zgromadzenia. Kolejną była bł. Franciszka Siedliska – założycielka nazaretanek, Weronika Ciechanowska – współzałożycielka felicjanek, słuźebnica Boża Kolumba Białecka – założycielka dominikanek na ziemiach polskich, bł. Celina i słuźebnica Boża Jadwiga Borzęckie – założycielki zmartwychwstanek. W gronie tym jest również Jadwiga Wielhorska – założycielka Karmelu

w Poznaniu, Maria Ksawera Bel – stygmatyczka, mistyczka i wizjonerka z Boussu, Maria de la Croix – stygmatyczka z Paryża ze Zgromadzenia Adoration Reparatrice. Z pomocy zmartwychwstańców w redakcji konstytucji, reguł – prawodawstwa zakonnego, czy też z poradnictwa duchowego korzystali również bł. Edmund Bojanowski – założyciel Sióstr Służebniczek i bł. Honorat Koźmiński. Zaangażowali się całkowicie i bez reszty w swoją posługę, o czym świadczą piękne owoce wychowawcze i edukacyjne w Ameryce, Bułgarii, oraz w Rzymie, a także całe duszpasterstwo, ogólnie rzecz ujmując, parafialne, wydawnicze. Tutaj na uwagę zasługuje wydanie m.in. książki o. Hubego „O częstej Komunii świętej” wydanej w XIX wieku czterokrotnie i tłumaczonej na języki: włoski, francuski i niemiecki. Istotne jest także założenie przez Kajsiewicza i wydawanie w Krakowie „Tygodnika kościelnego”, pisma zawierającego informacje religijne, mistagogiczne i pobożnościowe. To właśnie pierwsi rezurekcjoniści założyli w Rzymie Kolegium Polskie dla kształcenia duchowieństwa. Z Kolegium tego wyszli spod oka formacyjnego pierwszych zmartwychwstańców tacy m.in. święci Kościoła jak: św. Józef Sebastian Pelczar, św. Józef Bilczewski, czy bł. Wojciech Balicki. Patrząc na ich nauczanie i pisma widać w nich mocno zmartwychwstańczą szkołę duchowości i miłości liturgicznej.

Podsumowując, można stwierdzić, iż w ów nurt ruchu liturgicznego, zrodzonego w opactwie benedyktyńskim, w Solesmes z inspiracji Prospera Guérangera, wpisują się nie tylko Współzałożyciele – Jański, Semenenko i Kajsiewicz, ale także i inni z grupy pierwszych zmartwychwstańców, jak: Hube, Kaczanowski i Jełowicki oraz dalsi ich uczniowie i naśladowcy w życiu zakonnym. Trzeba również pamiętać o tym, iż idee odnowy życia religijnego poprzez ożywienie praktyki sakramentalnej zanieśli oni na kontynent amerykański, poprzez braci Funcken, i Barzyńskiego, oraz poprzez Brzeskę do Bułgarii. Dość istotną ich cechą jest uwypuklenie posługi liturgicznej w zakresie poszczególnych sakramentów, bowiem idea odnowy, co prawda najmocniej dosięga Eucharystii, ale także samo sprawowanie jak i prezentowanie teologii innych sakramentów jest bardzo istotne. Przykładem mogą być tutaj mocne akcenty dotyczące pokuty, i piękne dowartościowywanie sakramentu małżeństwa w nauczaniu Jełowickiego, czy też zmartwychwstańcze głosy i dążenia do odnowy, ponownego rozpalenia duchowego posługi sakramentu kapłaństwa, jak i samego rozumienia kapłaństwa – nie jako józefinistycznego urzędnika, ale jako sługi Chrystusa, w Jego zastępstwie, utożsamieniu sprawiającym

powierzoną posługę. Niezmiernie istotne jest także to, iż pierwsi zmarłychwstańcy cenili i podkreślali udział wiernych świeckich w sprawowaniu misteriiw liturgicznych (m.in. poprzez Braci Zewnętrznych i formację usługujących do Mszy świętej).

Charakterystyczne jest również i to, że doceniali sztukę. Byli jednymi z pierwszych, którzy ponownie odkryli walor zewnętrznego piękna i oprawy muzycznej, jako sfer wpływających na wchodzenie w Boże misterium, *sacrum*. Ale jednocześnie podkreślali, że zewnętrzność nie może zdominować ducha.

Wreszcie istotne jest docenianie i właściwe ukierunkowanie kultu maryjnego jako prowadzącego zawsze do Chrystusa. W tym duchu dążyli także do odnowienia kultu świętych, oraz do ukazania ich życia jako wzoru dla człowieka w zmierzaniu do Boga, do zjednoczenia z Nim w tajemnicach sakramentalnych, oraz w modlitwie głębokiej, duchowej, świadomej i ogarniającej całe życie człowieka. Na uwagę zasługuje tutaj fakt, iż w dobie, kiedy to m.in. zaborca rosyjski domagał się od Stolicy Apostolskiej, aby wykreślić wszystkich polskich świętych z kalendarza, to właśnie dom Prosper Guéranger umieścił ich wszystkich w swoim „L'Anné liturgique”. Opactwo solesmeńskie wspólnie z o. Kalinką opracowało pierwszą biografię Jozafata Kuncewicza, do którego kanonizacji doprowadzili nasi pierwsi ojcowie w roku 1867. Ponadto zmarłychwstańcy zabiegali i doprowadzili do beatyfikacji 30 października 1853 roku, Andrzeja Boboli. Znamienne są tutaj również głoszone przez nich liczne kazania podejmujące polską hagiografię.

We wszystkich ukazanych powyżej swoich twierdzeniach, naukach, głoszonych tezach, nie podejmowali oni wzniosłych akademickich form, ale wyrażali je w sposób prosty, kaznodziejski, płynący z własnego przeżycia i głębi serca, a przez to trafiał on do odbiorców. Taki był bowiem cel. Nie dywagować, nie dyskutować, ale uwierzyć, a poprzez to żyć liturgią. Oczywiście, nie znaczy to, że nie prowadzili oni życia naukowego. Wręcz przeciwnie. Prawie wszyscy zmarłychwstańcy żyjący w XIX wieku posiadali przynajmniej jeden doktorat, pracowali w Watykańskich kongregacjach, m.in. w Kongregacji Indeksu, przygotowywali liczne dokumenty podczas Soboru Watykańskiego I, szczególnie w kwestii nieomylności papieskiej, a także podejmowali prace w przygotowaniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP.

Zakreślone powyżej i podejmowane w rozprawie kwestie ułożone są w jeden ciąg myślowy, wynikający z siebie i warunkujący kolejne

zagadnienia. Są one rozpracowane w czterech kolejnych rozdziałach. I tak pierwszy ukazuje narodziny Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego na bardzo szerokim tle historycznym. W nim zarysowana zostaje ówczesna sytuacja Europy, szczególnie Francji, z uwzględnieniem problematyki religijnej, warunkującej zrodzenie się ruchu liturgicznego i potrzebę samej „reformy”. Dalej następuje skrótowe ukazanie jej ojca, czyli Prospera Guérangera, wraz z nakreśleniem jego głównych idei, odnoszących się do odnowy liturgicznej. Kolejne partie dysertacji przedstawiają sytuację religijną polskiej emigracji we Francji, wspólnie z potrzebami duchowymi twórców nowego Zgromadzenia i ich kontaktami ze środowiskiem solesmeńskim. W drugim rozdziale została zakreślona recepcja poznanych i przemyślanych myśli guérangerskich w życiu duchowym i wspólnotowym zmartwychwstańców, co doprowadziło do obrazu ich posługi sakramentalnej jako przestrzeni dla działalności odnowy liturgicznej. Było to ujęcie w zakresie sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, poprzez praktykę spowiedzi i świętego namaszczenia, aż do zmartwychwstańczego rozumienia ich teologii i wreszcie praktykę posługi w obrębie sakramentów kapłaństwa i małżeństwa. Takie ujęcie pozwoliło dostrzec bardzo nowatorskie i de facto priorytetowe miejsce liturgii w prowadzonym zakonnie. Wreszcie ostatni rozdział dysertacji ukazuje adaptację myśli ruchu liturgicznego w obrębie prowadzonych parafii, kapelanii oraz kościołów rektoralnych i misji. Dalej jest to ukazanie konkretnych dzieł odnowy na polu kaznodziejskim oraz wydawniczym, a także recepcja idei liturgicznej odnowy w zmartwychwstańszym systemie wychowawczym. Całość zamyka posługa unicka, w której działalność mocno zaangażował się nowy zakon. Ogólnie rzecz ujmując, jest to ukazanie realizacji myśli ruchu liturgicznego w formach apostołatu i misji zmartwychwstańców.

W pracy została zastosowana metoda historyczna oraz analityczno-syntetyczna. Wykorzystano w pracy 823 pozycje literatury, z czego 416 pozycji to źródła, 405 to pozycje literatury pomocniczej, i dwa rodzaje Pisma Świętego. W tym wszystkim jest 58 pozycji literatury obcojęzycznej w językach: angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim, bułgarskim i łacińskim.

## **Resurrectionists in the current of the liturgical movement in the years 1836–1891**

"Resurrectionists in the current of the liturgical movement in the years 1836–1891", is the doctoral thesis written for the Institute of Liturgical Studies within the Theological Faculty of the Pontifical University of John Paul II in Kraków. This doctoral thesis concerns the place and role of Resurrectionists in the 19th century in the mainstream of a religious and liturgical revival.

The private life of the new religious revolved around the liturgy; with the whole consecrated community being based on the liturgy, originating from the liturgy and aiming at the liturgy. In their ministry, the religious devoted all their strength to the Holy Sacraments not only as the basis of their priestly "work", but also as the mystery of God, trying to show to the congregation their value, significance, need for and spiritual preciousness. Each of the seven Sacraments was a challenge not to be performed, but to be emotionally experienced, in terms of the formation, catechesis, mysticism, both for themselves and for the congregation present. In all their efforts they were like unwearyed "warriors," if we may use such a term, opposing everything which was against orthodoxy. The religious tried to fight all erroneous trends, at the same time trying to eradicate the trends from the past, for instance: Gallicanism, Jansenism or Josephinism. The whole attitude of predilection for liturgy and awareness of its significance for religious life, spiritual life, for human life and consolidating faith, was codified in religious legislation, at the same time becoming a sensation in terms of the Church of that time.

The 19th century Resurrectionists based their service on the fulfillment of the rules, which are nowadays considered the liturgical revival. They, however, did not talk about the revival, trying to faithfully implement the recommendations of the Council of Trent and also the later teaching of the Magisterium in terms of liturgy. They were not the first to do this, for there were individual voices in this matter, but the specific character of the new order was that they chose it, consciously or not, to be their aim. This is how we perceive their mission from our perspective of time. They wanted to restore the due role of the Church and sacramental life in order to kindle the fire of spiritual zeal. It led them to mysticism, to developing the beauty of a spirituality based on the Eucharist and preaching the unconditional love of God; at the same time, requiring a penetrating deep into one's soul and getting to know oneself, one's weakness and poverty, making one aware of the need to constantly abiding with God. The origins are marked with names like Jański, Semenenko and Kajsiewisz, as well as Hube and Jełowicki showing its beauty in their works; by explaining sacraments in their letters and books, we could say that they created an incredibly deep sacramentology and provided guidelines for the spiritual progress of the Eucharist. Kaczanowski, on the other hand, used more practical methods and the whole theory of his fellow brothers was put



into practice on the Bulgarian land in the eastern liturgy. They all tried, without exception, to be very modest in their work; and yet they attracted crowds who were looking for spiritual support and help. They were fully engaged in their service, as evidenced in the outcome of their educational work in America, Bulgaria (father Brzeska) and Rome; as well as in their whole ministry, in parishes and in publishing work. In Bulgaria, this was particularly accomplished within the Uniate priesthood.

Recapitulating, we can say that this liturgical movement, originating in the Benedictine Abbey of Solesmes from the inspiration of Prosper Guéranger, not only concerns the Co-founders – Jański, Semenenko and Kajsiewicz, but also others from the group of the first Resurrectionists, for instance: Hube, Kaczanowski and Jełowicki and also their students and followers in religious life. It should also be remembered that the ideas of the revival of the spiritual life through the revival of the practice of the Holy Sacraments was brought to the American continent by the Funcken brothers, and Barzyński. They emphasized the liturgical ministry within the scope of particular sacraments. The idea of revival reaches mostly the Eucharist, but the celebration and presentation of the theology of the other sacraments is also of great significance. Thus, considerable emphasis was placed on Penance; and as well a beautiful appreciation of the sacrament of marriage in Jełowicki's teaching might be good examples. Another example would be Resurrectionist voices and pursuit of revival, re-ignition of the spiritual ministry of the sacrament of Priesthood and the very understanding of the priesthood itself – not as a Josephine clerk, but as a servant of Christ, in His replacement, fulfilling the entrusted ministry. Extremely important is the fact that the first Resurrectionists raised the value of the participation of lay people in liturgical celebration of the mysteries (inter alia, by the External Brothers and the formation serving during the Mass). It is also characteristic that they appreciated the value of art. They were one of the first who rediscovered the virtue of external beauty and musical settings as spheres affecting our entering into the mystery of God, sacrum. Yet, at the same time, they emphasized the fact that the outwardedness cannot dominate over the spirit.

Finally, the appreciation and proper direction of the cult of the Blessed Virgin Mary as always leading to Christ cannot be overlooked. In this spirit they strived for the renewal of the cult of saints to show their lives as models for a human being in the pursuit of God, in order to unite with Him in the sacramental mysteries and in a deep, spiritual, conscious prayer embracing one's whole life. In all of these statements, teachings, proclaimed thesis, they did not assume academic forms, but they preached them in a simple, homiletic way, coming from their own experience, from the heart. That is why it came across to the recipients. The aim was not to divagate or discuss, but to believe and live for the liturgy.



# FONTES

---



FRANCISZEK GORDON CR\*  
(1860–1931)

---

**O OFIERZE MSZY ŚW.  
NAUKA WYGŁOSZONA W CZWARTĄ  
NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU  
W KOŚCIELE ŚW. STANISŁAWA KOSTKI  
W CHICAGO, ILL., W R. 1892<sup>1</sup>**

*A jako postanowiono ludziom raz umrzeć,  
a potem sąd, tak i Chrystus  
raz jest ofiarowan, aby grzechy wielu  
wyniszczył (Hebr. IX. 27. 28).*

Najmilsi w Chrystusie Panu

**O**d najdawniejszych czasów istniały świątynie, domy boże, a wstępowanie do nich, aby się modlić, lub składać ofiary, było zwyczajem

---

\* **Franciszek Gordon** urodził się 29 sierpnia 1860 roku w Trzyczynie w zaborze pruskim, jako syn Tomasza Gordona i Anny Różyckiej. Pochodził z arystokratycznej rodziny szkockiej, która wyemigrowała do Polski przed prześladowaniami kalwińskimi w wieku XVII. Po zakończeniu nauki w szkole elementarnej i średniej w Bydgoszczy wyemigrował w roku 1881 do Chicago. Na ziemi amerykańskiej uczęszczał do St. Mary's College w Kentucky prowadzonej przez zmartwychwstańców, gdzie studiował filozofię od 1882 do 1885 roku. Do Zgromadzenia Zmartwychwstańców wstąpił 30 października 1885 roku. Pierwsze śluby zakonne złożył 13 listopada 1886 r., a święcenia presbiteratu otrzymał w Rzymie 20 kwietnia 1889 roku. Po powrocie do USA rozpoczął bardzo prężną działalność pastoralną, wychowawczą jak i umacniał więzi zakonne pomiędzy współbraćmi. Jest uważany za jednego z czołowych przedstawicieli zakonu zmartwychwstańców na ziemi amerykańskiej. Zmarł 13 lutego 1931 r. w Chicago.

<sup>1</sup> Przedruk tekstu o tym samym tytule, wydany w formie książeczki przez *Dziennik Chicagowski* w roku 1892.

W tekście zachowano oryginalną dziewiętnastowieczną pisownię, składnię, gramatykę i ortografię. Wyszukał i opracował Zbigniew Skóra CR.

u wszystkich ludów. I poganin przychodził do świątyni, którą bożyszczowi swemu postawił, aby się tam pomodlić, a obawiając przybliżyć się do ołtarza lub posągu, stał z daleka, drżąc przed nieznaną sobie, a we wyobraźni straszną potęgą bożków swoich. Lud Izraelski, wpośród którego Pan Bóg kazał zbudować sobie świątynię, oddawał prawemu Bogu cześć i pokłon modlitwą, ofiarami i różnymi świętymi obrzędami, w jednym głównie miejscu w Jerozolimie, do którego to miasta Żydzi na główne święta się zbierali i składali ofiary.

Po wszystkie czasy składano dary widzialne na cześć Bogu; zabijano zwierzęta i palono je, składano owoce ziemi, paląc je na ogniu, lub płynne wylewano na ziemię, słowem dla czci Bożej ofiarując, niszczone ofiarę. Na to bowiem zgadzały się wszystkie narody, że chcąc oddać cześć bóstwu, trzeba zniszczyć dary dane w ofierze.

Takie ofiary składali Bogu Kain i Abel, Noe, Abraham, Izaak i Jakub. Mojżesz zaś odebrawszy od Boga przykazania, odebrał także przepisy dotyczące się ofiar, i odtąd począł się pewien ryt, pewne przepisy, których przestrzegano przy składaniu ofiar.

Poza ludem Izraelskim u wszystkich narodów znajdujemy pełno różnych ofiar. U każdego ludu starożytnego, który jakkolwiek ślad po sobie zostawił, znajdujemy świątynie, ołtarze, kapłanów i ofiary. Dla tego też słusznie mówi Augustyn św.: „Nie ma ludu tak dzikiego, któryby Bogu lub bożkom swoim nie składał ofiar”.

Lecz te wszystkie ofiary składane od osób wybranych nawet, nie zdolne były przebłagać Majestatu Bożego. I dla tego też Jezus w rozmowie swej ze samarytanką mówi: „Przychodzi godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalczy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, którzy chwalili by Go. Duchem jest Bóg, a ci którzy Go chwala, potrzeba aby Go chwalili w duchu i w prawdzie (Jan IV 23. 24.). Lecz aby dać wyraz prawdy, która się musi zgadzać z duchem, jakim jest Bóg, ustanawia Jezus ofiarę o której już Malachiasz, prorok tak się wyraża: „Od wschodu słońca, aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi mojemu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między narody, mówi Pan zastępów” (Mal. I. 11.). Ustanowił więc Jezus ofiarę wielką, czystą, prawdziwą, odpowiadającą wielkości i świętości Boga, a ustanowił to w ostatnią chwilę, w ostatni wieczór przed męką swoją, ową ofiarą krwawą na krzyżu za naród ludzki; – ustanowił ją jako pamiątkę swej ofiary krzyżowej – by z nami mógł ciągle przestawać, za nas ciągle swe ręce w ofierze do Boga Ojca wyciągać, by Ten był dla

nas miłosiernym i litościwym, by nam przypominał, że jako postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd, tak i Chrystus raz jest ofiarowany, aby grzechy wielu wyniszczył.

Najmilsi. Gdy lud Izraelski wyszedł z Egiptu i zdązał do ziemi obiecanej, zabrakło mu wśród drogi żywności, a nie można było żadną miarą jej nabyć, gdyż puszcza szeroka otaczała go zewsząd. Lecz Bóg nie pozwolił ginąć z głodu ludowi swojemu; On mu spuszczał codziennie mannę, tj. pokarm dziwnie pożywny i słodki, który zbierany przed wschodem słońca, zachował lud Izraelski od śmierci wśród puszczy. O jakże szczęśliwy ten lud, który z rąk Ojca Niebieskiego odbierał pokarm codzienny! Lecz czyliż będziemy mu zazdrościć? Bynajmniej, bo nam większe rzeczy Pan uczynił. I my również idziemy do ziemi obiecanej, ziemi szczęścia wiecznego, idziemy przez świat ten, jakoby przez puszcę bezwodną, gdzie skwar trosk i pokus nas pali, a głód srodze nam dokucza, bo świat nie ma dla duszy innego pokarmu, prócz palącego piasku.

Atoli Bóg nie opuszcza duszy w tej drodze, w tej trudnej podróży. On jej daje pokarm – lecz jakiz? czy mannę słodką? O więcej niż mannę, bo Ciało i Krew Syna swojego a Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. I któż to pojmie, któż to wysłowi?

Zaprawdę, niewypowiedzianą miłość okazał nam Syn Boży, iż Bóstwo swoje połączył z człowieczeństwem i stał się nam podobnym; iż jako Bóg-człowiek żył wśród ludzi i umarł za nich, jako ofiara jedynąca świat z Bogiem. Zdaje się, że tu powinien być kres Jego miłości, bo wszakże On sam powiedział: „Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje” (Jan 15. 13.); lecz miłość Jego wynalazła jeszcze jeden stopień, albowiem chciał pozostać z nami aż do końca i dla tego to postanowił tę tajemnicę miłości – ostatnią wieczerzę – Najświętszy Sakrament. I kiedyż to uczynił? Oto w wigilię dnia, w którym miał umrzeć na krzyżu, i właśnie w onej chwili, gdy ludzie niewdzięczni knuli spisek na jego życie, gdy niecny uczeń myślał o zdradzie, wysiła Pan nasz wszystką miłość Boskiego Serca swego i dowód tej miłości nam zostawia. Ludzie Go odrzucają, spiskują na jego życie, a on staje się za nich nieustanną ofiarą przebłagania, daje życie nowe, życie łaski. Jako kochający Ojciec przebacza dzieciom na łożu śmiertelnem i zostawia im wszystką majątność. Tak Pan nie tylko nie złorzeczy niedobrej dziatwie, ale przebacza jej wszystko i jeszcze przed śmiercią zostawia jej niejako testament, zostawia jej dobro ostatnie a największe – Samego Siebie.

Lecz uważmy, jakże On z nami zostaje, czy w blasku potęgi i chwwały? Bynajmniej, pozostaje on z nami w najgłębszym poniżeniu. Wielce się upokorzył przy swoim wcieleniu, iż Boską naturę połączył z ludzką, lecz w tajemnicy ofiary na ołtarzu zstąpił aż na ostatni szczebel wyniszczenia. Oto pod drobną postacią chleba i wina ukrywa nie tylko swoje Bóstwo, ale i człowieczeństwo; zdejmuje z siebie wszelki majestat, pozbawia się pozornie wszelkiego życia, staje się niewidzialnym, jakoby niczem. A to wszystko czyni z miłości ku nam, by z jednej strony być dla nas ciągłą nauką zaparcia się, pokory, posłuszeństwa i nieustającej ofiary, z drugiej, by uniżeniem swoim pociągnąć nas ku sobie. Albowiem gdyby odstąpił się przed nami w całym blasku chwwały, zakrywalibyśmy oblicza nasze, i uciekalibyśmy przerażeni, a więc miłość ku nam okryła Go postaciami pokory.

I tak, gdy ten Jezus upokarza, wyniszcza się aż do ostatniego stopnia, Pan życia i śmierci poddaje się śmierci na krzyżu, kładzie życie na ofiarę okupu rodu ludzkiego, – tu na ołtarzu sprawia swą wszechmocnością, iż Najświętsza Eucharystia jest cudem cudów. Albowiem w ofierze na ołtarzu niszczy istotę chleba i wina, tak, iż tylko pozostaje postać, a więc dzieli rzeczy przedtem niepodzielne, sprawia, że postacie działają bez istoty; mieści się z Ciałem, Duszą, i Bóstwem w małej Hostyi, a nawet w każdej części tejże Hostyi, jest obecny, jak długo trwają postacie; znika gdy one niszczeją; rozmnaża się w tylu Hostyach, ile kapłan do ofiary przeznaczą, a wszędzie jest cały, wszędzie ten sam; i ileż tu cudów czyni Jezus na słowo wymówione przez kapłana, chociażby i najniegodniejszego, a wszystko czyni w celu, by zostać z nami, by za nas nieść ofiarę.

I na jak długo poświęcił się Jezus do pozostania z ludem? Do końca wieków, aż Anioł Pański zawoła Amen, gdy już więcej czasu nie będzie. Wieki płyną, jak chmury po niebie, pokolenia, narody wpadają w mogiły, jak kłosa pod sierpem żniwiarza – wszystko mija – a Jezus zostaje.

I gdzie zostaje? czy tylko w Jerozolimie, gdzie grób Jego; lub w Rzymie, gdzie namiestnik Jego? Nie – pozostaje wszędzie, gdzie jest kapłan i ołtarz katolicki. Przejdź wszystkie wielkie miasta i przyjrzyj się ich świątyniom, ich budowa cię zadziwi, ich bogactwa cię olśnią, lecz chwałą ich największą – że mieszka w nich Pan Jezus. Idź potem na piaszki Afryki lub wybrzeża Australii, zobaczysz tam kapliczkę utkaną z liści palmowych, a w niej ubogi Misjonarz odprawia Mszę św. wobec garstki nowo nawróconych wyspiarzy; kapliczka zda ci się ubogą, a jednak jest ona bogatą, bo w niej mieszka Pan Jezus, w niej sprawia się ofiara Boga-człowieka.



Wiedział Jezus, że pomimo Jego wysilenia miłości, będzie od wielu wzgardzony, że go spotkają zniewagi i świętokradztwa, a jednak miłość Jego wyrzekła się nawet chwały, aby tylko być z nami – i został – i dlaczego? Oto, aby najprzód powtarzać ową wielką Ofiarę krzyża aż do końca wieków, a tem samem uwiecznić tę miłość, którą nam okazał na krzyżu.

Uczył pamiątkę dziwów swoich miłosierny a litościwy Pan – mówi Prorok, – i dał pokarm tym, którzy się Go boją (Ps. 110. 4.). Zaiste, uczynił pamiątkę tej niezmiernie miłości, która Go nie tylko przybiła do krzyża, ale kazała Mu nieustannie umierać, ofiarować się, misticznie na ołtarzach naszych.

O jakże wielka to łaska, iż możemy codziennie przebywać duchem na Kalwaryi i stawać się uczestnikami zasług śmierci Chrystusowej. O bracia, gdzież jest naród większy i szczęśliwszy nad chrześcijan, katolików; gdzież większa i dostojniejsza ofiara nad ofiarę Boga-człowieka?

Wszakże co dla nas jest wielkiem, małem się zdało miłości Jezusa. On bowiem zapragnął nie odrywać się ani na chwilę od nas, bo rozkoszą Jego „być ze synami człowieczymi” (Przyp. VIII. 32.), dlatego też stał się więźniem przybytków naszych, w których mieszka we dnie i w nocy. Lecz i to nie wystarczyło Jego sercu. On zapragnął odwiedzić nasze ulice, niwy i domy – a nawet, o dziwo miłości Bożej, – chciał wchodzić do serc naszych – i dlatego stał się pokarmem naszym.

Tu już szczyt miłości, tu rozum zdumiony woła: O Panie, jakże dziwne są sprawy Twoje, któż je zdoła pojąć! Bo któż to pojmie, jeżeli go Bóg sam nie oświeci, że Syn Boży, Słowo wcielone, Ciałem swoim karmi człowieka.

O człowiecze, rozpuść skrzydła duchowi twojemu, rozszerz serce twoje i staraj się, jeżeli nie ogarnąć, to przynajmniej uczuć niewysłowione szczęście twoje, że Bóg sam staje się dla ciebie pokarmem, że Ciało Jego, dla ciebie ukrzyżowane, jednoczy się z ciałem twojem, że krew Jego, przez którą świat został odkupiony, zlewa się z krwią twoją, że dusza Jego, łączy się z duszą twoją, że Bóstwo Jego całą istotą twoją przenika i uświęca.

Lecz daremnie, daremnie nasze badania – tego duch człowieka nie zdoła ogarnąć ani serce uczuć, jak należy. Świat widzialny jedno tylko i to słabe daje podobieństwo. Aby dziecię nowonarodzone żyć mogło, powinno być karmione temi samymi potrawami, któremi żywi się matka, lecz iż one są zanadto twarde i silne, Opatrzność temu zaradziła. Matka pożywa chleb, pożywa pokarmy, te stają się mlekiem, a to mleko

karmi niemowlę. Otóż to samo dzieje się z nami. Bóg chciał nas karmić, swem Bóstwem, lecz że to potrawa Aniołów, dla nas niedostępna, zastosowuje ją do naszej słabości. Słowo staje się Ciałem. Ciało Syna Bożego ukrywa się pod postaciami chleba i wina i tak przez pożywanie chleba z ołtarza ofiary Bożej – Bóg wchodzi do serca, do duszy naszej.

O duszo chrześcijańska, powiedz czy Jezus mógł coś więcej uczynić dla ciebie, oddając na pokarm tobie samego siebie? I cóż On żąda w zamian od ciebie? Nic więcej, jak tylko serca twego.

O Bracia zastanówmy się nad tą wielką ofiarą miłości Jezusa za nas i nad naszą oziębłością i niewdzięcznością.

Patrzmy, ten Jezus, jako niegdyś z krzyża, tak teraz z ołtarza prosi za nami: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią, nie odrzucaj jeszcze grzeszników, bo ja za nich przelałem krew na krzyżu i teraz za nich się ofiaruję, dla miłości więc Syna Twego, przebacz im”.

Bracia, gdyby nie Msza św., gdyby nie ciągła ofiara Chrystusa na ołtarzach naszych, dawno, dawno już byłoby piekło zapanowało na ziemi; – dawno, dawno – byłaby sprawiedliwość Boża musiała zniszczyć i ukarać te potwory ludzkie urągające majestatowi Bożemu; dawno, dawno uległby był świat zniszczeniu.

Że Bóg miłosierny czeka, to zasługa tego, który się ofiaruje we Mszy św. A wbrew tej miłości Jezusa, wbrew Jego poświęcenia się za nas ilu, ilu to z chrześcijan nawet, bluźni Jezusowi w Najświętszym Sakramencie? ilu szydzi z obrzędów Najświętszej Ofiary?

Bracia, wy tu obecni, wspomnijcie na przeszłe lata wasze, wspomnijcie na czas obecny, jak wyście sami zachowali się wobec tej Najświętszej Ofiary?

Ty mężu nauki, po cóż ty idziesz na ofiarę Mszy św.? by ją znieważać przez harde i zarozumiałe postępowanie twoje?...

Ty mężu oddany sprawom publicznym, czego szukasz w Kościele podczas tej ofiary, jeżeli umysł twój przepełniony spekulacjami światowemi?

O wy niewiasty, które próżność, ciekawość, pycha, pokazanie się w nowych strojach, do Kościoła na ofiarę Mszy św. sprowadza – po cóż tu przychodzicie – czy naśmiewać się z ofiary Boga-człowieka i bluźnić Mu?

O wy wszyscy, którzy przez modlitwę i śpiew macie współuczestniczyć w tej wielkiej ofierze – jakież zachowanie się wasze podczas tej ofiary? czy to zachowanie się wasze ma być na chwałę, czy raczej na naśmiewanie się z Boga-człowieka?

Bracia, myśmy wszyscy ułomni, myśmy wszyscy słabi i dlatego Bóg miłosierny – lecz nie natrząsajmy się z miłosierdzia Bożego – bo Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.

Msza św. to ponawianie ofiary krzyża, i czyż się godzi iść na Golgotę, pod krzyż umierającego Zbawiciela z przepychem i zarozumiałością, czyż się godzi tam weselić i bawić, gdzie potrzeba by rozmyślać z płaczem i boleścią?

Cóż byście wy rodzice powiedzieli na to, gdyby ktoś naśmiewał się z boleści konania syna waszego, znieważał przez złe zachowanie się dom wasz? A patrzcie, kościół to dom Boży, a tam na ołtarzu, to ofiara Boga-człowieka, i czyż to nie zniewaga samemu Bogu wyrządzona, złe zachowanie się w kościele.

O bracia, jeżeli chcecie odnieść prawdziwy skutek łask Mszy św. dla duszy waszej, potrzeba przedewszystkiem oczyścić duszę z nieprawości, w pokorze serca przejąć się wielkością tej ofiary, a potem współuczestniczyć w tej wielkiej ofierze, łącząc swe modły z modlitwą Chrystusa, który jest sam ofiarnikiem i ofiarą.

O Panie Jezu, ofiarniku i ofiaro za nas, spraw, byśmy się przejęli wielkością tej ofiary Twej za nas i potrafili z niej korzystać dla żywota doczesnego i wiecznego. Amen.

HIERONIM KAJSIEWICZ CR  
(1812–1873)

---

## REKOLEKCJE GŁOSZONE DLA ALUMNÓW KOLEGIUM POLSKIEGO W 1867 ROKU

(fragment)<sup>1</sup>

### **Nauka I** **O sprawowaniu doskonałym zwykłych czynności**

**N**a czym zależy doskonałość? Niektórzy mniemają, że na czynieniu rzeczy wielu, stąd obciążają się różnymi praktykami, lecz błąd ten zganił Pan Jezus w Marcie: „M. M. troszczysz się o wiele a jednego (tj. miłości) potrzeba”. – Inni, że na czynieniu rzeczy wielkich, które sobie sposobem ludzkim, światowym wystawiają. Lecz i to błąd nie mniejszy, bo najprzód czyż wszystko jest wielkim co ma wielki rozgłos u świata, powtóre czyż wszyscy są do wielkich rzeczy przeznaczeni?

---

<sup>1</sup> Publikujemy tutaj fragment notatek z rekolekcji dawanych przez o. Hieronima Kajsiewicza CR w dniach 19–27 października 1867 r. dla alumnów Kolegium Polskiego. Zostały spisane przez ks. Józefa Sebastiana Pelczara, późniejszego biskupa przemyskiego i świętego. Zapiski te zostały odnalezione w Archiwum Głównym Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego (sercanki) w Krakowie (AGSłNSJ.AJSP, rkp 241). Całość składa się z 30 nauk (56 stron maszynopisu). Tutaj przedstawiamy tylko tzw. „nauki praktyczne”. W czasie tych rekolekcji J. S. Pelczar uczynił postanowienia, które ukazują pogłębienie jego życia duchowego pod wpływem formacji wybitnych zmartwychwstańców [zob. J. S. Pelczar, „Wybór pism (Krótka kronika mojego życia, Listy)”, „Nasza Przeszłość”, t. 29 (1968), s. 74–75]. Wśród notatek ks. J. S. Pelczara można znaleźć także zapis nauk dawanych przez o. Piotra Semenę CR: rekolekcji z 22–29 października 1866 r. (23 strony maszynopisu, rkp 240), oraz „konferencji duchownych” głoszonych w Rzymie w latach 1866–1867 (117 stron maszynopisu, rkp 242). Odnalazł i opracował Wojciech Młeczko CR.

A tylu świętych pokornych i ukrytych jak np. Święty Józef. A sam Zbawiciel przez lat 30. A jednak Jego czynności domowe lubo tak niskie były najdoskonalsze i nieskończenie podobały się Ojcu Niebieskiemu. Dlaczegoż tedy? Bo Pan Jezus spełniał wtenczas Wolę Ojca. A więc doskonałość nasza zależy na spełnianiu czynności codziennych, zwykłych, obowiązkowych, jakie na nas Wola Boża włożyła. I to jest rzecz słuszna inaczej droga doskonałości zamkniętą by była tylu ludziom. Lecz niedosyć Wolę Bożą spełniać, potrzeba ją spełniać należycie tj.

- a. Dokładnie z należytą miarą chroniąc się przesady i braku. Do tego potrzeba Łaski Bożej, spokojnego i jasnego umysłu, oraz doświadczenia i taktu w życiu duchownym. Błędem zatem jest pospiech, lenistwo i roztargnienie;
- b. Gorliwość tj. ze świętym zapałem, który się nie waha, nie trwoży, nie cofa przed przeszkodami. Lecz ta gorliwość nie ma być koniecznie uczułą, często bowiem i świętym Bóg takowej odmawia, spuszczając na nich próby opuszczenia i oschłości (św. Jan od Krzyża zowie pustynią) ale ma być gruntowną, spokojną, opartą na dnie duszy i płynącą z silnej a wypróbowanej miłości, która jest wierną Bogu w pociechach i utrapieniach. Czy takie nasze czynności?
- c. Wytrwale tj. z niezachwianą stałością, cokolwiek bądź przydarzyć się może. To warunek konieczny a jak rzadki niestety. Wielu jest początkujących mało dokonywających. Gdy wiatr łaski zawieje wielu w lot się puszcza lecz potem na ziemię upada i ginie. Słusznie tedy święty Bernard nazywa gorliwe wypełnienie wszystkich reguł zakonnych przez całe życie męczeństwem większym od męczeństwa, bo na chwilową energię łatwiej się zdobyć aniżeli na ustawiczną codzienną walkę, bez wytchnienia a jednak bez klęski, owszem na ciągłe zwycięstw (widzimy fanatyzm i u heretyków umierających). A więc wytrwałość koniecznie potrzebna, bo qui perseveraverit coronabitur. A jakże my dokąd w postanowieniach wytrwali? Wszystkie te wyliczone dotąd warunki stanowią, że tak powiem ciało dobrych uczynków, potrzeba im ducha ożywczego, którym jest
- d. Dobra intencja. Ona to daje życie wszystkim uczynom i jest ich kamieniem probierczym. Gdy intencja dobra, boża tedy (w stanie łaski) i kubek wody wysługuje niebo, przeciwnie zła intencja (mająca na celu własną pociechę, chwałę lub korzyść) i najświętsze uczynki psuje i niweczy. Tutaj należą ci kapłani, którzy

pracują gorliwie, lecz dlatego, aby byli od ludzi chwaleni lub żeby mieli w sobie to zadowolenie, iż są dobrymi, „Odebrali zapłatę swoją...”. Lecz nie dosyć aby Pan Bóg był pobudką i końcem uczynków, jeżeli mają być one doskonałe, potrzeba aby Pan Bóg e. był ich źródłem tj. aby one wypłynęły z łaski Bożej, której my współdziałaczami jesteśmy a nie z własnej naturalnej czynności, „Życiem naszym i początkiem wszystkich spraw naszych powinien być Pan Jezus, z Nim i w Nim i dla Niego my żyć i działać winni, oto treść chrześcijańskiego duchowego życia”. Lecz o to potrzeba gorąco prosić a prosząc z łaską Bożą wiernie współpracować, powoli stanie się ta cudowna przemiana o której mówi święty Paweł: Żyję ja etc.

### **Wnioski:**

- a. żałować za te długie lata, w których Wolę Bożą zuchwale deptaliśmy
- b. żałować za te uczynki, których pobudką i końcem my sami byliśmy
- c. żałować za te wreszcie acz dobre sprawy, które albo z niedoskonałej intencji lub też z własnej czynności (jako początku) wypłynęły
- d. poprawić z gruntu całe życie w najdrobniejszych krokach i sprawach
- e. przemienić się w Pana Jezusa.

## **Nauka II**

### **O odmawianiu Brewiarza**

Modlitwa czyli wzniesienie ducha do Boga jest słowną lub myślą wszakże ta różnica nie jest wybitną pochodzi ona jedynie z tego względu który przeważa bo jako słowo jest zewnętrzną myślą tak myśl jest wewnętrznym słowem a więc jedno od drugiego zupełnie oddzielić się nie da. W modlitwie słownej główne miejsce zajmują Pacierze kapłańskie. Jest to modlitwa:

- a. obowiązkowa – od której bez grzechu ciężkiego uwolnić się nie można, wyjąwszy niektóre wypadki,
- b. modlitwa najdoskonalsza tak co do treści jak co do celu. Jest ona bowiem po największej części mową samego Ducha świętego do której są dodane wyjątki z pieśni mężów bożych i świętych, widocznie od Ducha św. prowadzonych a więc jest doskonalszą od

- wszystkich modlitw nawet ludzi świętych, bo i to nawet co od ludzi pochodzi (lekcje, hymny) otrzymało od Kościoła namaszczenie i powagę, jakoby wprost od Ducha świętego wyszło,
- c. jest to modlitwa publiczna przez którą cały Kościół jakoby jeden chór wielki składa hołd Bogu w Trójcy świętej jedynemu. A w tym uwielbieniu łączy się z Kościołem tryumfującym i cierpiącym w jedną wspaniałą harmonię. A więc kapłan w swojej osobie cały Kościół przedstawia. O jakże serce Jego podnosić się powinno. Słuszna zatem, aby taka modlitwa należycie była odprawiana. Trzy zaś są warunki do godnego odmawiania Brewiarza tj.
1. *dogne* a więc z należyłą powagą i namaszczeniem pamiętając, że to jest modlitwa, że kapłan jest w niej osobą publiczną, ofiarnikiem całego Kościoła. Precz zatem wszelka nieprzyzwoitość lub miękkość w ubiorze lub miejscu.
  2. *attente* a więc z uwagą, bez roztargnień mianowicie dobrowolnych (bo niedobrowolnych uniknąć niepodobna – święty Bernard obiecuje konia kto bez roztargnienia odmówi Zdrowaś Maryja). Dalej należy uważać na to co się mówi, słowa należycie wymawiać i znaczenie ich rozważać. Niektórzy podczas odmawiania rozważają w duszy jakąś tajemnicę Zbawiciela lub tajemnicę (S. Ludwina) dnia, inni ogólnie ducha swego wznoszą do Boga. To wystarcza, aby odmawiać Brewiarz.
  3. *devote* tj. z pobożnością, bo w tych razach dusza zajmuje się Bogiem, co jest celem modlitwy. Najlepiej starać się pojąć tajemnicę tych słów, które czytamy (za pomocą Comentarza) wnikać w ich ducha i stosowne uczucia obudzić. Z roztargnień należy się ciągle upokarzać i czuwać ciągle, by im przystępu nie dozwolić a w tym celu zamknąć duszę na wszystkie wrażenia zewnętrzne.

## Nauka III

### O rozmyślaniu – część I

**„Desolatione desolata est terra quia nemo recogitat” Iz.**

#### O potrzebie

- a. Mało jest synów Kościoła, którzy by wiary nie mieli a jednak życie ich zupełnie inaczej każe wnioskować. Dłaczegóż to – oto bo

ich wiara jest czysto teoretyczną, oderwaną, pamięciową, pozbawioną wpływu na wolę i serce a dlaczegoż to znowu? Bo nie rozmyślają. W rozmyślaniu bowiem prawdy te oderwane wnikają głęboko do duszy, stają się jej własnością, jej pokarmem i życiem a przez to samo działają na wolę, która pod ich wpływem zostaje. Jest to rzecz prosta, jak bowiem rozważając często i z refleksją na siebie słowa Zbawiciela przejmujemy się nieznacznie ich duchem, tak również rozmyślając o prawdach wiary nie tylko od nich światło ale i siłę otrzymujemy. In meditatione mea exardescet ignis. Jeżeli więc gdzieś kapłani leniwo i bez skutku każą lub pracują, znak to, że nie czerpią światła i ognia w medytacji. Modlitwa myślna jest albo czynną (medytacja) lub bierną (kontemplacja). Dla tej drugiej nie ma reguł i prawideł, bo w niej sam Bóg uczy dając zarazem światło i przedmiot i sprawiając sam akt duszy, chyba dla usunięcia przeszkód, gdy Pan Bóg jakąś duszę do tej modlitwy chce podnieść. Jest ona darem nie małym, wszakże do uświęcenia się nie jest konieczną.

- b. O metodzie modlitwy myślniej. Podał go św. Ignacy, wszakże nie jest bezwzględny dla wszystkich. Wielką jego ceną jest iż zatrudnia wyobraźnię (tę waryjatkę domową jak ją nazywa św. Teresa) każąc jej rozważać miejsce i osoby działające lubo to nie zawsze się uda. Dalej pamięć, która jest niejako magazynem duszy, nastęrcza przedmiotu lub objaśnień potrzebnych. Główne działanie jest umysłu i woli. Bo umysł śledzi znaczenie słów, okoliczności, zdarzeń, wnika w ich ducha, porównuje, podziwia, stosuje do siebie, wydobywa nauki, wola zaś pod światłem rozumu rozpała się, wzbudza uczucia, czyni akty uwielbienia, miłości, nadziei, bojaźni, żalu, wreszcie robi stosowne postanowienia. To jest zwykła droga, wszakże czasem byłoby nieroztropnie zmuszać duszę do tej ścisłej formy i nie dozwolić jej wolnego polotu, zwłaszcza gdy Pan Bóg podnosi duszę od razu do modlitwy miłosnej, afektywnej (meditation affective) gdzie uczucia przeważają i wola głównie jest czynną. To szczególnie ma miejsce u kobiet z natury więcej uczuciowych, mniej nauki ale za to więcej wiary mających, które nie umieją rozumować, gdy przeciwnie u mężczyzn spekulacja umysłowa i tak zwany discursus przeważa, co łatwo może się stać przyczyną zboczenia, gdyby np. modlitwa na samej spekulacji się ograniczała. Od tego ostrzega i św. Ignacy, celem bowiem modlitwy jest rozgrzanie woli i połączenie



z Bogiem przez miłość. „Inmeditatione mea exardescet ignis”. Modlitwa afektywna zwykle poprzedza kontemplację. Dlatego nie należy jej tamować lub w formy ścieśniać, inaczej wstrzymałoby się postępowanie duszy.

## Nauka IV

### O rozmyślaniu – ciąg dalszy

- c. Błędy i przeszkody do dobrego rozmyślania
  - a. Brak przygotowania się – kto bowiem nieprzygotowany z duszą pełną myśli ziemskich staje do modlitwy ten kusi Boga. Jak bowiem Pan Bóg do niego mówić może, gdy on głos Boży przygłusza. Przygotowanie to jest albo dalsze tj. pewien spokój duszy – uciszenie namiętności i pewne usposobienie do modlitwy, dalej poznanie uprzednie przedmiotu o którym ma się rozmyślać przynajmniej co do treści i wytknięcie głównych myśli i uczuć. Najlepiej rozebrać przedmiot przyszłej medytacji wieczorem przed zaśnięciem aby już duszę stosownie nastroić i pod tym wrażeniem świętem zasnąć, wtenczas przy obudzeniu się też same myśli nas zajmować będą. Tylko dusze doświadczone w modlitwie lub które Bóg wyższymi drogami prowadzi, mogą się obejść bez tego przygotowania. Inne jest bliższe tj. stawienie się w obecności Pana Boga i obudzenie aktów czci, dziękczynienia, wyniszczenia się, żalu, prośby o łaskę Ducha św. To przygotowanie mianowicie stawienie się przed Bogiem jest dla wszystkich niezbędne.
  - b. Rozproszenie i przeskakiwanie od jednej myśli do drugiej nie wyciągnąwszy pierwaj należytego pożytku, przez to bowiem medytacja staje się zabawką wyobraźni i umysłu a więc i owoc jej stracony. Należy tak długo przy jakiejś myśli lub tajemnicy zatrzymać się aż dusza odpowiednią nauką stamtąd wyczerpnie na kształt pszczołek, które wyssawszy wszystkie sok z kwiatka odlatują. Również chronić się należy
  - c. zaciekań subtelných oderwanych spekulacyjnych, które z poprawą życia, obudzeniem i zagraniem woli związku nie mają. Dobrze to jest do kazania, lecz nie należy zapominać, że inaczej rozmyśla się do kazania inaczej dla siebie. Tam pożytek dusz innych a tu własnej ma się na oku.

- d. Robienie postanowień zbyt ogólnych nie wyraźnych, które jako zbyt obszerne do niczego w szczególności nie zobowiązują a zatem zostają bezowocnymi. Postanowienia winny być szczegółowe, praktyczne, mające jakąś pojedynczą namiętność lub potrzebę duszy na celu.
- e. Pewne lenistwo duchowe i wygodnictwo, które lęka się całą duszą przyłożyć do modlitwy. Modlitwa bowiem czynna jest pracą i to mozolną jest jakby wykarczowaniem pola zarosłego lub ciągnięciem wody z głębokich studni (św. Teresa). Potrzeba zatem dobrze się napracować lecz za to też i owoc niechybny: wykorzenie namiętności i użyżnienie duszy rosą łaski Bożej. Wreszcie należy o dar modlitwy prosić i to gorąco.
- d. Wymówki ludzi stroniących od medytacji
  - a. Brak czasu – tak się wymawiają świeccy a nawet księża. Lecz odpowiadamy: Czyliż więcej czasu miał król Dawid rządcą 6 milionów, tyle wojen prowadzący a on jednak 7 razy na dobę Pana Boga chwalił „septies In die” – powtórę cóż zdoła kapłanom mianowicie zastąpić modlitwę myślną z której jedynie czerpać mogą światło i siłę. Jeżeli nie ma czasu należy go ująć innym zatrudnieniem mniej potrzebnym a w razie potrzeby nawet snu uszczuplić, aby przynajmniej półgodzinną medytację odprawić. Niestety w Polsce kapłani się nie modlą, dlatego taka nędza duchowa (Istne mięso-mieństwo a nie duchowieństwo W. Wiel[ogłowski]). Kapłan niemedytujący, który opowiada Słowo Boże podobny jest do tego, który opowiada o krajach obcych ze słuchu tylko lub z czytania, przeciwnie medytujący do tego, który te kraje sam widział i w duszy silne ich wrażenie zachował.
  - b. Oschłość i brak pociech – lecz pociechy nie są koniecznie potrzebne często nawet szkodzą (lepszy chleb aniżeli cukierki) – bo duszę rozmiękczają iż w nich cały swój smak znajduje. Kto ciężko musi pracować w modlitwie tego praca tym korzystniejsza i trwalsza. A więc należy się modlić bez względu czy Pan Bóg zsyła owe słodczyce lub nie, my nie dziećmi jesteśmy.
  - c. Niesmak i wstręt, który z owych oschłości pochodzi wszakże pomimo tego potrzeba zwyciężać siebie i acz z trudem kopać twardą ziemię prosząc Boga o trochę rosy, prędzej lub później pokażą się owoce i wrócą pociechy.

- d. Nieumiejętność i roztargnienia. Lecz wszyscy mamy władze przyrodzone, których do spraw i interesów wybornie używamy a dlategoż byśmy nie mieli posługiwać się nimi w modlitwie. Roztargnienia należy powstrzymywać o ile można, powoli dusza spoważnieje i nabierze hartu i siły nad sobą a nawet nad dziką wyobraźnią. A więc wszystkie wymówki są płonne. Każdy rozmyślać może i powinien.

## Nauka V

### Jak przejść z modlitwy ustnej do rozmyślenia

Cztery są środki:

- I. Rozważanie przykazań boskich i kościelnych tak jakbyśmy się gotowali do spowiedzi, mając przy tym wzgląd na grzechy własne przez to poznajemy i wolę Bożą i nędzę własną skąd rodzą się różne zbawienne uczucia. Środek ten podany przez S. Ignacego jest bardzo pożyteczny początkującym.
- II. Rachunek sumienia dobrze odbyty – południowy i wieczorny wprowadza powoli do medytacji. Jest to roztrząsanie uchybień naszych, ich źródeł i objawów mianowicie zaś śledzenie wady głównej, którą każdy posiada, przyczym należy pilnie badać o ileśmy postąpili w życiu duchownem i wydobywać na jaw nasze myśli, uczucia, zamiary, upokarzać się z nich przed Bogiem i przemieniać życie natury na życie nadnatury życie Jezusowe. Skoro nie ma widocznych grzechów trzeba upokarzać się z przeszłych i dziękować Panu Bogu iż nas od tych nowych zachował w któreby nas słabość i nędza nasza była popchnęła, gdyby nas Pan Bóg nie trzymał. Wyznawać niemoc zupełną naszą, uznając wszystko dobre w nas jako dzieło łaski Bożej a siebie jako największych grzeszników. Nie jest bowiem przesadą, iż najwięksi Święci tak się nazywali ani czuli dobrze, czem są bez Boga a potem w świetle łaski Bożej widzieli jak są jeszcze niedoskonałymi i jak inni lepiej by łaski Bożej użyli. Dobrze jest także odbywać rachunek sumienia uprzedni (examen de oprevoyance) przewidując możliwe upadki z nędzy i słabości naszej w pojedynczych szczegółowych wypadkach (np., gdy mi się tu nie powiedzie lub w gniew wpadnę na widok tej osoby to zrobię) przez to zyskuje się wiele bo się

upokarza przed Panem Bogiem i jedna Jego pomoc a powtóre uprzedza się niebezpieczeństwo i przystępuje do niego już z należnym przygotowaniem i czujnością.

- III. Odmawianie nabożne Różańca św. z medytacją tajemnic. Jest to środek służący dla wszystkich mądrych i nieuków a bardzo łatwy. Każdy stąd może odnieść pożytek stosownie do swojego wykształcenia duchownego, trzeba tylko do odmawiania pozdrowienia anielskiego dołączyć chociaż krótką medytację tajemnic odpowiednich i tę medytację coraz więcej doskonalić i przedłużać. W braku czasu lepiej odmówić mniej tajemnic byle z medytacją, a tej praktyki nabożnej nie należy nigdy zaniedbywać.
- IV. Czytanie duchowne z zastanawianiem się (*lection meditatae*) łatwo wprowadza do medytacji a pomaga wiele w czasie oschłości (jak św. Teresie). Trzeba tylko czytać
  - a. bez pośpiechu inaczej wrażenia przesuną się przez głowę i zaraz się zatrą ale raczej na kształt ptaszków pijących wodę potrzeba odpoczywać co chwila i przetrawić co się przeczytało tak pokarm stanie się pożywniejszym
  - b. w czystej intencji – bez chęci popisania się lub dogodzenia czezej ciekawości – byłaby to pobudka niegodna
  - c. z pewnym dobozem a mianowicie za radą przewodnikiem albo czytanie dzieł ascetycznych bez względu na zdolności i potrzeby duszy może łatwo zaszkodzić i wprawić duszę w stan zamieszania.

## Nauka VI

### O ćwiczeniu się w obecności Bożej

Potężnym środkiem do modlitwy jest ćwiczenie się w obecności Bożej – bez tego modlitwa jest nawet niemożliwą a często zastępuje ono rozmyślanie. Trzy względy rozważać będziemy: obowiązek, korzyści i sposób.

- I. Obowiązek
  - a. Albowiem Pan Bóg wszystko wszechbytnością ogarnia i obejmuje, w Nim żyjemy i poruszamy się. Święty Augustyn przyrównywa Pana Boga do oceanu niezmiernego

a nas do gąbki, którą woda morska napełnia. Święta Teresa zaś do wielkiego globu kryształowego i do muszek w nim zamkniętych. Gdy Jakub Patryarcha obudził się z Onego snu mistycznego, zawołał: Nie wiedziałem a to miejsce święte jest – otóż takie miejsce święte jest wszędzie bo wszędzie jest Pan Bóg, ale my niestety bardzo często o tym zapominamy.

- b. Pan Bóg wszystko widzi – wszystko przenika – iż przed Nim nic ukryć się nie da „Qui ibo a Spiritu tuo” etc. Stąd:

## II. Korzyści

- a. ćwiczenie się bowiem w obecności Bożej strzeże nas od grzechów – „któżby bowiem śmiał grzeszyć, pamiętając, że Bóg na niego patrzy (Aug) czyliż dziecko dopuszcza się czegoś brzydkiego pod okiem matki. Dlatego ludzie, gdy grzeszą, nie myślą o Bogu, bo ich namiętność zaślepia iż tylko o jej zaspokojeniu myślą. Najciężej grzeszy, kto grzeszy z zupełną świadomością, iż go Bóg widzi, bo on niejako Panu Bogu na przekór robi. Grzesznik szuka ciemności a światła Bożego znieść nie może.
- b. ćwiczenie to jest pobudką do wielu cnót i dobrych uczynków, jak u Patryarchów „którzy chodzili w obecności Bożej” i wszystkich Świętych, podobnie jako żołnierz w oczach wodza i króla, chętnie poświęca swą krew i życie.
- c. ćwiczenie to jest silną pomocą w pokusach – uspokojeniem w niebezpieczeństwach – ulgą w cierpieniach. Bóg na mnie patrzy, Bóg wszechmocny, Bóg tkliwy Ojciec a czegoż się będę lękał (guid trepidabo) lub narzekał. Bez Jego woli i włos z głowy nie spadnie a więc Jemu jako dziecko swemu Ojcu z zupełną ufnością się oddam (Protestant i ksiądz odmawiający brewiarz podczas burzy „Muszę właśnie dlatego skończyć Nieszpory”)

## III. Sposób praktyczny

- a. Usunąć zawady a tymi są:
1. Zbytne zajęcie się duszy jakąś myślą lub pragnieniem – choćby dobrem – wszelka gorączka i pośpiech bo to rozstraja duszę i zwraca w stronę owej myśli

2. Zbytek zatrudnień mianowicie nadobowiązkowych bo do obowiązków Pan Bóg łaski także udzieli iż nie staną się przeszkodą
- b. Ułatwić środki, a tymi są:
    1. Bezpośrednie natchnienia i poruszenia boże np. unikać tego nie robić lub też zrób to – poświęć się. Lecz to jest nadzwyczajną nagrodą dusz jej wiernych
  - c. Zwyczajnymi zaś środkami są:
    1. Przypomnienie sobie na Boga, przechodząc obok Kościoła, spoglądając na krzyż, obraz, na niebo gwiazdami zasłane (tak święci Ignacy i Filip Ner. lubieli spoglądać z dachów kościoła na niebo i wtenczas z tęsknotą wołali: O kiedyż przyjdzie ta chwila) również widok morza (którego ogrom przedstawia niezmierny Majestat Boży) przypomina Pana Boga – niektórym widok kwiatów (św. Magdalena de Pazzis, św. Franciszek de Paula, który bił je wołając: Już dosyć – ja wiem, że Bóg jest piękny). Św. Franciszek z Asyżu wzywał ptaszęta do odmawiania Brewiarza. Im bowiem człowiek więcej postępuje w miłości Bożej i wyniszczeniu natury tym się więcej zbliża do stanu nienawiści pierwszego człowieka – któremu wszystko przypominało Pana Boga.
    2. Również takim środkiem są wszystkie cierpienia, choroby, klęski, prześladowania jak znowu radosne zdarzenia w których natychmiast do Boga zwrócić się należy, już to poddając się woli Bożej już dziękując.
    3. Do tego służy na koniec pewna ugoda z Panem Bogiem iż za pomocą jakiegoś znaku (np. westchnienia, ucałowania krzyża, ukłęknięcia) miłość naszą okazywać będziemy. W tych środkach według możliwości się ćwiczymy a Pan Bóg łaski doda iż będziemy ciągle chodzić w obecności Jego.

## Nauka VII

### O praktyce Sakramentów i Nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu

Aby się uświęcić potrzeba czerpać ze źródła łaski w Sakramentach św. mianowicie Sakramentu Pokuty i N. Eucharystii. Pierwsze zowie się łaźnią na obmycie grzechów, drugi manną niebieską i pokarmem żywota wiecznego. My do tych Sakramentów przystępujemy, lecz dlaczego tak mało korzystamy. Przyczynami są:

- a. Co do Sakramentu Pokuty to najprzód źle się przygotowujemy szczególnie co do rachunku, żalu a najwięcej mocnego postanowienia zwłaszcza jeżeli praktyka spowiedzi jest częstszą i regularną wtenczas staje się nam ona mechanicznym nałogiem a powtórę po spowiedzi mało nad sobą czuwamy, aby grzechy powszednie i słabości wykorzeń (spowiadając się z grzechów powszednich bez żadnego żalu narażamy Sakrament na nieważność co jest grzechem ciężkim).
- b. Co do Komunii Świętej: jedna Komunia św. godnie przyjęta mogłaby nas uświęcić – my już tyle przyjęli a zawsze lichymi i nędznymi jesteśmy bo:
  1. Nie przygotowujemy się należycie – za ledwie w ostatnim czasie kilka aktów robimy (Św. Alojzy gotował się 3 dni i dziękował 3 dni).
  2. Podczas Komunii jesteśmy oziębłymi i nieskupionymi.
  3. Po Komunii, albo wcale nic albo leniwo dziękujemy. Złe i do niczego jest tu użycie książki tak samo jak byśmy list nasz z drukowanego formularza przepisywali lub komplimenta komuś z książki prawili. Poświęcić najmniej kwadrans na dziękowanie i inne akty.
  4. Bo nie mamy ducha ofiary i wyrzeczenia się jakiego Pan Jezus żąda. Najświętszy Sakrament jest owocem męki – jakże tedy możemy z owocu korzystać jeżeli drzewa uprawiać nie chcemy.
  5. Bo jesteśmy zanadto obojętnymi dla Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, który właśnie dla nas zamieszkał tak wyniszczony na Ołtarzach iżby był naszym pokarmem, światłem, żywotem naszym Pocieszycielem, lekarzem, kapłanem, Ojcem i królem (*deliciae meae esse eum filii hominum*). Potrzeba

wejść z Panem Jezusem w stosunek ciągły i żywy u Niego szukać światła pociechy, ratunku, błogosławieństwa a w tym celu ciągle do Niego się zwracać, wolne chwile zabawie z Nim poświęcać, rozpoczynając jakąś sprawę lub wychodząc z domu o błogosławieństwo Go prosić jak najczęściej w kościołach odwiedzać i innych do tego zachęcać. Jakże to straszna niewdzięczność opuszczać Pana w samotności, gdy On towarzystwa naszego pragnie dla dobra naszego i obdarzenia nas łaskami: „Filiis hominum usqueq̄ni gravo corde”. Inaczej czynili święci (jak św. Wacław Franciszek Borgiasz mający ów wąż cudowny). Hrabina de Feria-Maria Diaz mieszkająca na chórze. Gdy będziemy częściej do Pana przychodzić On nam też udzieli swego ducha i uczyni podobnymi sobie. A więc spieszymy się do Jego Serca – jak „jелеń spragniony do źródła wody”.



HIERONIM KAJSIEWICZ CR  
(1812–1873)

---

## WSPOMNIENIE O WŁADYSŁAWIE FELIŃSKIM CR<sup>1</sup>

Jeszcze jedno wspomnienie wyrywa się z serca. Był między nami młodzian, a zgasł niedawno, o którym nie miałbym prawa pisać dla publiczności, bo niczym nie dał się jej poznać. Ale przez te kilka lat, które między nami przebył, tak dobrze nam dał się poznać, taką świętobliwością zajaśniał, takeśmy go wszyscy pokochali, że pamięć rzewna wciąż o nim żyje i dziś jeszcze, kiedy niejeden z nas o nim wspomni, to mu łza w oczach zabłyśnie. Czytelnik więc przebaczy jeśli sercu własnemu folgując, dodam tu wzmiankę o Władysławie Felińskim.

Urodził się on na Wołyniu 14-go grudnia 1847 roku. Pierwszych lat dziesięć spędził na wsi przy rodzicach. W notatkach które po sobie zostawił, oskarża się że był pysznym, krnąbrnym i t. d. Jeżeli wyznanie to nie pochodzi z pokory widzącej w sobie więcej jeszcze złego niż go było w istocie, to tem chlubniej dla niego, że wierny łasce Bożej w późniejszym życiu rdzennie się pozbył podobnych usposobień. Następnie oddany został na nauki do korpusu kadetów w Kijowie. Zakład ten, kilka lat przedtem otwarty został z wielkim przepychem, a dla

---

<sup>1</sup> Tekst za: *Pisma X. Hieronima Kajsiewicza ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, tom III, *Rozprawy, Listy z podróży, Pamiętnik o Zgromadzeniu*, Berlin [w Księgarni B. Behra (E. Bock)] – Kraków [w Księgarni D. E. Friedleina] 1872, s. 517–523. Zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję. Komputerowe opracowanie tekstu: Michał Szlachciak CR.

przynęcenia młodzieży przyjmowano ją bezpłatnie. Ubożsi korzystali z takiego ułatwienia, i Władysław nasz spędził tam trzy czy cztery lata. Wiadomo co rząd zamierza przez takowe zakłady: przyzwyczaić młodzież do zbytku i wystawy aby potrzebując wciąż pieniędzy zależała od rządu, i nie przebiegała w środkach ich dostania; aby pogrążona w materyalizmie, niezdolną była do szlachetniejszych popędów duszy. Wiadoma nadto, iż za panowania Mikołaja niewiara rozkrzewiła się była w professorach, którzy systematycznie zatrawali młode dusze uczniów. Dla naszego Władysława zdolnego, chciwego wszystko wiedzieć i zbadać, celującego zawsze i wszędzie w naukach, ambitnego, co zwykle się trzyma zdolności niemiarkowanych zasadną cnotą, atmosfera zakładu była bardzo niebezpieczna i zgubna. W jednym ze swoich pisemek dziękuje Bogu że go wtenczas, jak nieraz później, drogą patriotyzmu ze zgubnych sideł wyprowadził. Nie przytaczamy wyjątków z pozostałych po nim listów i pisemek dla nieprzedłużania tej wzmianki o nim. Spodziewamy się że później krótki ten nasz życiorys, podobnemi przytoczeniami dopełniony i rozszerzony zostanie.

W roku 1862-im gdy się ruchy demonstracyjne rozpoczęły w Warszawie, patryoci zdołali trafić do korpusu kadetów. Starsi uczniowie przekładali młodszemu, że rząd dąży do zdemoralizowania ich i wynarodowienia, i rozbudzali w nich uczucie polskości. Władzio Feliński wziął to żywo do serca, i napisał do ojca list błagalny, zaklinając aby go wyrwał z tego miejsca zepsucia: dodawał, że teraz mu się dopiero oczy otworzyły i że dłuższy pobyt w zakładzie cięższym był dlań od śmierci samój. Ojciec posłał ten list Arcybiskupowi warszawskiemu, prosząc go, aby wziął chłopca do siebie. Ksiądz Arcybiskup odpisał że chętnie to uczyni, byle go ojciec z korpusu wydostał: wiedział bowiem, że raz tam oddanych odbierać nie wolno. Tymczasem żwawy młodzian, nie doczekawszy się odpowiedzi ojca, otrzymał pozwolenie wyjazdu na wakacje; i zabrawszy się z jakimś oficerem udającym się do Warszawy, przybył niespodzianie do Arcybiskupa. Jakim sposobem się stało, że go nie przywołano napowrót do korpusu? niewiadomo. Zapewne przy ówczesnych niepokojach, zapomniano o nim; a może nie wiedziano gdzie go szukać. Tak Bóg wydobył naszego Władysława z położenia, w którym przy dłuższemu życiu byłby niezawodnie dostąpił wysokiego stopnia w zawodzie obranym; ale co by się było stało z jego duszą?

W Warszawie odbył na wstępie rekolekcyje, które ksiądz Arcybiskup wraz z bratem swoim, księdzem Julianem Felińskim, urządził był dla chłopców wychowujących się w jego domu. Wtedy dopiero

zaczęły mu się na dobre oczy otwierać: od razu pokazał jak najlepszą wolę, spowiadał się co tydzień, i był wzorem kolegom, nie już tylko pod względem naukowym ale i obyczajowym. W szkołach zawiązał przyjaźń z gronem lepszej młodzieży; i apostołował wpośród niej, z całą gorącością świeżej gorliwości. Jeden z najserdeczniejszych jego przyjaciół chciał się z nim razem Bogu poświęcić: myśl ta bowiem już była zaświtała w duszy Władysława; ale zbyt jeszcze był dziecinny, i nie mógł sobą rozporządzać. W domu też księdza Arcybiskupa był Aniołem Stróżem młodszej dziatwy, opuszczonej po wyjeździe księdza Juliana Felińskiego do Włoch dla zdrowia, i po uwięzieniu arcybiskupa do Rosyi. Wszakże gdy szkół dokończył, powołanie jego już było dojrzałe. Dla ostatecznego naradzenia się z księdzem Arcybiskupem, puścił się sam 18-to letni młodzian z Warszawy do Jarosławia w czasach największej grozy policyjnej; i zanim urzędnicy się opatrzyli kilka tygodni tam spędził. Ksiądz Arcybiskup skłaniał go zrazu do uczęszczania na kursa w Szkole Głównej, ale w końcu przychylił się do zdania brata swego, aby nie wytrzymywać dłużej młodzieńca na świecie. W tych czasach stracił on był ojca, wraz potem siostrę bardzo światobliwą osobę, i rychło matkę; tak iż zupełnym sierotą wyjechał za granicę. Z Warszawy skierowano go do OO. Jezuitów w Krakowie; ale on nie śpieszył gię z wyborem, zamyślał bowiem odbyć wprzód nauki teologiczne w seminaryum polskiem w Rzymie. Po przybyciu jednak do miasta świętego rychło zmienił pierwotny zamiar. Poznawszy Zgromadzenie Zmartwychwstańców postanowił doń wstąpić.

W Zgromadzeniu, nietylko był wzorem zakonnego żyda, ale i innych do miłości Bożej pobudzał. Nowicyat bardzo gorliwie odbył, a nauki słyszane dosłownie prawie spisywał. Nikt by się jednak z obcych nie domyślił ile miał ze sobą do walczenia. Wrażenia złego pierwszego wychowania stłumił był wprawdzie w Warszawie, opierając się na powadze Kościoła i arcybiskupa, drugiego ojca swego; owiany zresztą i przenikniony na wskroś panującą tam naonczas, gorączkową atmosferą polityczno-religijną. Ale obecnie, przy samotności zewnętrznej i uciszeniu wewnętrzném, wszystkie trudności i zarzuty przedstawiały się napowrót daleko silniej, bystremu jego i badawczemu umysłowi: tak że musiał przejść po raz drugi cały proces wewnętrzny by wszelki zaród niedowiarstwa w sobie z łaską Bożą zwyciężyć, i dojść do szczerzej, prostej i silnej wiary. Co go ratowało przy tej bolesnej walce, to pragnienie i praktyka częstej Komunii świętej: jakiegokolwiek bowiem mgły zalegały jego umysł, wiedział z doświadczenia że ten

pokarm niebieski krzepi go i oświeca zarazem. Pomimo tój pracy wewnętrznej nie zamykał się samolubnie sam w sobie. Świeżo przybywających szczególną otaczał troskliwością; tak iż ci nawet, którzy z braku powołania i wytrwałości występowali z nowicyatu, z tём się głośno oświadczałi że w bracie Władysławie całkowite pokładali zaufanie. Podtrzymywał też pokrewnych swoich lub znajomych pełnemi gorliwości i namaszczenia listami. Jeden z nich, który w skutek niereligijnego wychowania o Bogu był prawie zwątpił, obecnie jest bardzo przykładnym młodzieńcem. O kolegach też swoich nie zapominał, i do końca krzepił ich i budził swojemi listami. W jednym z takowych bardzo przekonywująco dowodzi że bez miłości Bożej niema prawdziwego patryotyzmu.

Przez rok nowicyatu zdrowie mu dostatecznie dopisywało. Pierwszy rok nauk odbył jeszcze w Kollegium rzymskim, ale już z wysileniem. Niemniej jednak kajeta wszystkich kursów najporządniej spisane zostawił. W ciągu roku 1869-go dnia 11-go czerwca przyjął był święcenia mniejsze. W jesieni tego roku, tuberkuły zagnieżdżone najprzód we wnętrzościach, objawiły się w płucach. Na kursa już chodzić nie mógł, ale rychło wyćwiczył się na bieglego mistrza ceremonii, i zároveň z innemi alumnami ułożył dla próby jedno kazanie. Na wiosnę roku 1870-go dostał zapalenia wątroby. Młodzież nasza czuwała przy nim z kolei w dzień i w nocy; nietylko z cnoty zakonnej i obowiązku braterskiego, ale jeszcze w skutek wielkiej miłości jaką go wszyscy otaczali, i chęci zachowania go dla Zgromadzenia. Po wyjściu z tego niebezpieczeństwa, mniemał że już zupełnie wyzdrowiał, i jako rzecz zwykła suchotnikom zaczął projekta na przyszłość układać. Wtenczas musiałem z obowiązku sumienia ostrzedz go że się myli, i że życie jego, co najdłużej na miesiące jest policzone. Dodałem że po ludzku niema nadziei; że liczne nowenny odbyte na jego intencją nie przyniosły polepszenia: co więcej Ojciec święty sam, zagadnięty przez księdza Jełowickiego, odpowiedział: „niech się nad nim spełni wola Boża.” Usłyszawszy to wszystko młody nasz chory zmieszał się na chwilę, ale rychło przyszedł do równowagi; owszem zaczął pragnąć i przed kolegami swemi objawiać pragnienie rychłej śmierci. Gdym mu i to przysięgnął, trzymał się odtąd w zupełnej zgodności z wolą Bożą. Rozpisał wtedy listy pożegnalne do swoich krewnych i znajomych które wszystkich do łez poruszyły.

Po niejakiem czasie ostrzegłem go znowu, że życie jego już tylko na tygodnie policzone, i polecałem, by starał się jak najściślej trzymać

w zjednoczeniu z Bogiem, i cierpieć wszystko dla jego miłości, tak aby mu wszystko było policzone ku zasłudze; i aby mógł albo o czyścić nie zawadzić, albo przynajmniej jak najkrócej tam pogościć: „bo wiesz, dodałem, że w czyścju niewygodnie, a co więcej że to stan niedoskonały jeszcze.” Na to mi odpowiedział uśmiechając się swobodnie: „mój ojciec, liczę wiele na szkaplerz który noszę. Czytałem w żywocie jakiegoś Świętego, że prosił wciąż o to aby umarł w piątek, tak aby go Matka Boska w moc danej obietnicy, w następną sobotę wydo była z czyścja.” Zobaczmy że się nie zawiódł na swojej rachubie, przynajmniej co do dnia śmierci.

Ponieważ lekarz pozwolił mu dawać czegokolwiek by zażądał, chory nasz czując niesmak do wszelkiego pokarmu, a z drugiej strony instynktowo pragnąc podtrzymać uciekające już siły, żądał niekiedy rzeczy wyraźnie szkodliwych. Ale jak skoro mu przedstawiłem, że zakonnik nawet i w ostatnich chwilach życia winien być umartwionym, i że niewolno mu przyczyniać się do skrócenia dni swoich choćby o jedną chwilę, zaraz prosił, by go już odtąd nie pytano, czego by sobie życzył, jedno by mu brat infirmyer dawał, co sam za stosowne dlań osądzi.

W miarę jak rosły jego cierpienia, (bo wewnątrz jego było jedną wielką raną, a pod koniec i grzbiet i boki był do żywego odleżał), rosła jego cierpliwość. Gdy go spytał raz co mu najbardziej i gdzie dolega, odpowiedział uśmiechając się: „już to właściwie wszystko i wszędzie”. Stryj jego przygotował go do dłuższych cierpień, ale on stanowczo twierdził, że mało ma już czasu przed sobą. Na cztery dni przed śmiercią, widząc go więcej zbolałym, przypomniał mu słowa św. Magdaleny de Pazzis: *i cierpieć i nie umrzeć*. Natychmiast się chory rozpogodził, ale odpowiedział, że nad cztery dni żyć się nie spodziewa: jak rzeczywiście się stało. Sam lekarz dawał mu kilka dni więcej życia, i przeto miły brat Władysław miał w Niedzielę następną, w obec kolegów swoich wolnych od szkoły, przyjąć ostatnie Sakramenta, i złożyć śluby zakonne, których formułę był z góry własnoręcznie napisał i podpisał. W piątek zrana prosił o Komunię św., mówiąc że to jego dzień zwykły. Po obiedzie odezwał się: wszak to dziś mam złożyć śluby, a posłyszawszy że jeszcze nie, uspokoił się. Wieczorem o godzinie dziewiątej wpada do mnie brat infirmyer powiadając, że chory źle się ma bardzo: przybiegam, i widzę że zaczął konać. Główka mu bezsilnie już opadała; pochwycił mnie oburącz za ramie jak dzieciątko tulące się do łona matki. Posłałem po oleje święte, a tymczasem jeden z przywołanych braci, odczytał formułę ślubów, której on się ręką dotykał,

i na końcu dodał: *Amen*. Po absolucyi i błogosławieństwie papieżkiem, z pełną przytomnością przyjął oleje św. „A Pana Jezusa nie da mi Ojciec?” zapytał. Odpowiedziałem mu że doba się jeszcze nie skończyła od Komunii rannej, by zaczekał do północy: on jednak mądrzej instynktowo się spieszył. Prosił potem by go samego zostawiono, czuł się bowiem wyczerpniętym tylu wzruszeniami, i spodziewał się snem pokrzepić. Ponieważ lekarz zapewniał, że północ niewątpliwie przeżyje, poleciłem młodzieży, by się udała na spoczynek; dwóch tylko pozostało na straży. Po jedenastej brał infirmyer wszedł do chorego, i ujrzał go patrzącego z podniesionemi ramiony w górę, i uśmiechającego się, jakoby miał jakie wesołe widzenie; a gdy się doń zbliżył serdecznie go uściskał. Gdy lekarz odszedł, choć jeszcze północ nie była doszła, wewnętrznem przecuciem ciśnięty wróciłem do chorego, i postrzegłem, że infirmyer choć doświadczony, po raz drugi nie poznał, że młody brat nasz jest w ostatnim akcie konania. Ledwo żem zdołał zmówić ostatnie modlitwy poddając mu w przerwach akty strzeliste i przedstawiając krucyfiks do pocałowania. Przy litaniach Matki Boskiej a mianowicie przy ostatnim ich wierszu „*Królowo bez zmazy pierworodnej poczęta*”, na ośm minut przed północą (dnia 16go Czerwca 1870 roku) po kilkakrotnem lekkim drgnięciu ust kochany nasz brat Władysław Feliński oddał spokojnie ducha Bogu. Ufajmy, że jego wiara w sobotnią pomoc Matki Boskiej Szkaplerznej nie została zawiedziona. To pewna że ci, którzy duszę jego polecali Bogu, wielką czuli błogość i wewnętrzne namaszczenie. Niejeden znów zamiast za niego, do niego się modlić zaczął. Wszyscy koledzy prosili o jaką pamiąteczkę po nim. Zwłoki jego wystawione zrazu w celi, zniesione potem do kościoła, po odbytem nabożeństwie, odprowadzone zostały procesyjonalnie przez braci na cmentarz św. Wawrzyńca, do grobu Zgromadzenia. Spoczywają tam obok popiołów Bohdana Jańskiego, Stefana Witwickiego, ks. Alfreda Bentkowskiego, i młodego braciszka rodem z Guadagnolo pod Mentorellą.

PIOTR SEMENENKO CR  
(1814–1886)

---

## TRZY NAUKI O KAPŁAŃSTWIE<sup>1</sup>

### Nauka I O powołaniu do stanu duchownego

„**N**emo sumit sibi honorem nisi qui vacat. a Deo Sm̄qr. Aaron". Do stanu duchownego samowolnie wdzierać się nie można – albowiem P. Bóg sam sługi swoje wybiera. Biada zuchwałemu który niewybrany do św. urzędu się wciska. A więc potrzebny jest głos Boży wzywający do swej służby, konieczne jest powołanie, jako było powołanie Apostołów. Tylko dlatego mamy być kapłanami iż Bóg tak chce, iż taka wola Boża, wszystkie inne pobudki jako zapewnienie sobie stanowiska lub spokojnego bytu, uląg (wsparcie) dla rodziny, nawet naturalne pragnienie poświęcenia się dla dobra ludzkości

---

<sup>1</sup> Tekst za: *Konferencje duchowne R. O. Piotra Semeneki* (notatki sporządzone przez J. S. Pelczara), Archiwum Główne Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego w Krakowie, AGŚiNSJ, AJSP, rkp 242, s. 23–27 maszynopisu. Strony te noszą podtytuł: *Rekolekcje dnia 1 i 2-go, 3-go Lutego 1867 (przygotowanie się do przysięgi)*. W *Rocznikach Kolegium Polskiego* (w: P. Smolikowski, *Historia Kolegium Polskiego w Rzymie*, Kraków 1896, s. 147) kronikarz J. S. Pelczar odnotował: „2 Lutego. Po trzechdniowych rekolekcjach składamy w ręce kardynała Milesego przysięgę, a) iż będziemy z całym poświęceniem się pracować dla dobra własnej diecezji; b) iż nie wstąpimy do zakonu, chyba za wyłącznym zezwoleniem Ojca św.". Nieznacznie uwspółcześniono interpunkcję. Dodatki redakcyjne zaznaczono [...]. Tekst odnalazł i opracował Wojciech Młeczko CR.

są niegodne i dla Boga obrzydliwe, stąd tyle upadków smutnych, tyle rozczarowania się i zmarnowania życia, tyle zresztą haniebnych zgorzeń, bo Bóg sam karze zuchwałych wydzierców. Pan Bóg sam ma być pierwszą pobudką i przyczyną – również ostatecznym i jedynym końcem życia kapłańskiego – dla Niego wszystko, przez Niego wszystko i w Nim (jako środka działania) wszystko. A więc niechaj nikt na ten wysoki urząd kapłaństwa się nie narzuca kto nie poznał, że taka jest wola Boża, aby zaś tę Wolę Bożą poznać potrzeba się gorąco modlić a tymczasem w zupełnej obojętności zachować. P. Bóg światła swego nie odmówi. Jednym ze znaków pewnych powołania Bożego jest gorące pragnienie li tylko chwały Bożej i to wszędzie i zawsze bez żadnych osobistych względów, również takim znakiem jest obawa i niepokój czy jesteśmy godnymi tak wielkiej łaski i czy nas P. Bóg powołał, gdy przeciwnie zuchwałe i śmiałe twierdzenie i pewność siebie każe powątpiewać o powołaniu Bożem i czystości intencji. Najwięksi święci uciekali na pustynię przed godnością kapłańską. Ostatnim wreszcie znakiem jest zdanie doświadczonych przełożonych, którzy od Ducha Św. modlitwie natchnienia odbierają.

## **Nauka II**

### **Jakim kapłan być nie powinien**

Trzy są rodzaje pokus i upadków grożących kapłanom jako i trzy były rodzaje pokus Chrystusa Pana.

- I. Pokusa chleba – której odpowiada pragnienie pociech, bo Szatan chce abyśmy kamień twardy, tj. nędzne pociechy ziemskie uczynili dla siebie chlebem, czyli pokarmem codziennym. A te pociechy na polu serca i zmysłów są różne:
  1. Zaspokojenie żołądka, smakoszostwo i opilstwo, tak niestety częste i zgubne dla kapłanów, źródło tylu upodleń, a tak zrazu nieznaczące
  2. Szukanie towarzystw dla zabicia czasu. I stąd próżnowanie, zaniedbanie obowiązków, wygaśnięcie wszelkiej iskry życia duchownego. Wreszcie stracenie charakteru kapłańskiego, zeświecczenie. Lekarstwo to: praca w samotności i modlitwa.
  3. Przyjaźnie ziemskie i czysto naturalne tak niebezpieczne dla młodych kapłanów, które zrazu zawiązują się w dobrej



wierze często pod pozorem li tylko duchownym w konfesjonale a tymczasem potem stają się koniecznością nieuniknioną, zajmują całe serce, a zwykle do strasznych upadków prowadzą. Lekarstwo na to: nie przyjmowanie cudzych uczuć, które tylko się P. Bogu należy, nie utrzymywanie ani podleganie tychże, a gdy w duszy powstają – gorąca modlitwa do P. Jezusa iżby oczyścił nasze serce. Duchowe przyjaźnie istnieją z szczególnego natchnienia Bożego lecz między osobami świętymi już oczyszczonymi w ogniu pokus.

4. Takim kamieniem są dla kapłana dobra ziemskie, chęć posiadania, dobrobyt. Jest to pokusa straszna bo mająca często pozory godziwości. Stąd szukanie prebend, zmiana beneficjów gromadzenie gorsza (za uszczerbkiem i krzywdą kościoła i ubogich), zaczyna się ta pokusa od pragnienia a kończy się przywiązaniem – do złota li tylko dla złota – podłością i nędzą, tak bowiem namiętność ta staje się sama chłostą i taka jest fatalna konieczność wszelkiej żądzы skoro się jej człowiek podda iż ani chwili nie spocznie aż go w głębię przepaści wtrąci.

II. Drugą pokusą jest własna chwała („Zrzuć się”). Chęć błyszczenia, okazania się światu, marnych oklasków. Stąd wszystko jest narzędziem do tego celu, nawet słowo Boże, święty urząd, Słowem P. Jezusa. Pokusa groźna – kapłanom większych zdolności – iż chcą sami być celem dla siebie. Lekarstwo na to: wyrzeczenie się zupełnie siebie, swej wielkości i szukanie wszędzie i zawsze tylko chwały Jezusowej, ukrycia się przed światem.

III. Trzecią pokusą jest panowanie nad drugimi („Dam Ci wszystko”). W dziedzinie woli jest to wzniesienie i zatwierdzenie swego „ja” jako środka do którego wszystko dąży. Inaczej być nie może albo człowiek rzuca się w przepaść tego „ja” i wszystko dlań poświęca, albo się rzuca w przepaść Woli Bożej a wyniszcza się z siebie.

Szukanie swego „ja” objawia się głównie jako samolubstwo, którego postaciami są: zazdrość i smutek z powodu szczęścia drugich, również gniew gdy się ich wola nie spełnia. Tu leży także źródło tego

robienia wszystkiego po swojemu, lekceważenia wszystkich przepisów co szczególnie w prowadzeniu dusz tyle zguby przynosi.

Lekarstwo na to: wyrzeczenie się swej woli i zupełna z niej ofiara dla P. Jezusa, który ma być początkiem, środkiem i końcem wszystkiego działania. Życie P. Jezusa w nas – Kapłan winien być ciągłą ofiarą i ofiarnikiem siebie.

### **Nauka III**

#### **Czem ma być kapłan?**

Ma być Chrystusem, bo jeżeli każdy winien wyrazić w sposób jakikolwiek obraz Chrystusa na sobie, kapłan winien to uczynić w sposób doskonały, a więc:

1. Kapłan winien być mężem modlitwy, bo z modlitwy płynie światło, siła, pociecha, a przez modlitwę rozumiemy nie powtarzanie pacierzy lub chwilowe westchnienia, lecz stosunek żywy z Bogiem, czyli życie wspólnie z Bogiem, iżby On wszystko w nas poczynał, a my byli współpracownikami jego. A więc bez modlitwy nic nie należy poczynać; nie [robić] tak, jak ludzie zwykle czynią, którzy ufni w swoją mądrość i uczciwość natychmiast bez namysłu do rzeczy się biorą. Zwykle także żyją życiem swego naturalnego rozumu i swej wyobraźni. Modlitwa (o której mówimy) nie jest wprawą łatwą bo nie jest ona dziełem natury lecz z nadnatury, która z początku jest jakby małym, spowitem dziecięciem i dopiero powoli do sił i wzrostu przychodzi. Wszakże kto mężnie i wytrwale w niej się ćwiczy, ten z pewnością postąpi, bo Pan Bóg widząc wytrwałość jego nie odmówi swej pomocy. A chociażby w modlitwie nic nie postępował to już samo poświęcenie dla niej czasu jest oddaniem się na służbę Bożą i nie zostanie bez nagrody. (Św. Teresa lat 18). Kto więc chce żyć życiem nadprzyrodzonym (a do tego kapłani się obowiązani) nie może do tego dojść bez modlitwy, a więc rzeczą jest konieczną, aby każdy kapłan chociaż godzinę dziennie na modlitwę myślną poświęcił. Oschłość i trudy niech go nie zrażają, wszakże i Żydzi musieli przebyć na pustyni, aby dostać się do Kanaan; skoro [chętnie] więc i on przekroczy puszcę bezwodną swej wyobraźni, swego serca i swej woli.

2. Kapłan ma być mężem świętych pragnień (*vir desideriorum*). Nie wystarczy poznanie abstrakcyjne, lecz z niem winno się połączyć uczucie, dusza bowiem ma dwa skrzydła na których się opiera – skrzydło

rozumu, poznania i skrzydło serca – uczuć. To serce nadprzyrodzone, te pragnienia Boskie potrzeba w sobie otworzyć koniecznie (inaczej nie będzie w nas siły ni zapału, będzie światło lecz nie będzie ognia) a stanie się to przez modlitwę, gdy nam Pan Jezus natchnie pragnienia Serca Swego.

3. Kapłan winien być mężem świętych czynów, czyli woli nadprzyrodzonej. Całe życie jego winno być pasmem prac dla P. Boga podjętych. Gdzie tylko chwała Boża, tam winien biegnąć bez żadnego względu na siebie. Tej woli nadprzyrodzonej nabędzie tylko w modlitwie, gdzie mu Pan Jezus swej siły udzieli i nowym współpracownikiem uczyni. A więc nie brać się do niczego z siebie jako pryncypium działania, lecz wszystko z Jezusem, a skutek nieomylny.

PAWEŁ SMOLIKOWSKI CR  
(1849–1926)

---

## OSTATNIE CHWILE I ŚMIERĆ X. KAJSIIEWICZA<sup>1</sup>

**D**nia 8 listopada (1872) powrócił X. Kajsiewicz do Rzymu, gdzie się serdecznie z X. Semenenką<sup>2</sup> przywitał. Był z nim wtedy jak najlepiej. Jeden drugiego kierował duszą.

[...]

X. Kajsiewicz miał tę pociechę, że zastał w Rzymie list pochwalny, jaki po raz drugi już Ś. Kongregacja de Propaganda Fide, wystosowała była do niego, za trudy podejmowane przez członków Zgromadzenia na Misji bułgarskiej<sup>3</sup>. List ten w przekładzie polskim brzmi jak następuje:

---

<sup>1</sup> Tekst za: P. Smolikowski CR, *Ostatnie chwile i śmierć X. Kajsiewicza*, [w:] tegoż, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. 2, fragmenty rozdziału XXIV, s. 659–686 (maszynopis, Biblioteka Główna Zmartwychwstańców w Krakowie). Opuśzczenia zaznaczono [...]. Redakcja tekstu i przypisów: Wojciech Mleczko CR.

<sup>2</sup> Sługa Boży ks. Piotr Semenenko CR (1814–1886), współzałożyciel zmartwychwstańców i długoletni przełożony generalny tego zgromadzenia (1842–1845 oraz 1873–1886), jeden z najwybitniejszych teologów i filozofów katolickich drugiej połowy XIX wieku.

<sup>3</sup> Zmartwychwstańcy rozpoczęli pracę wśród bułgarskich unitów w 1863 roku.

Do Przewielebnego Ojca Hieronima Kajsiewicza,  
Przełożonego XX Zmartwychwstania Pańskiego

Przewielebny Ojcze,

Święta Kongregacja do Rozszerzania Wiary dla Spraw obrzędu Wschodniego, roztrząsała różne pisma Waszej Mości podane od Niej, a tyjące się Misji, którą to dobrze zasłużone Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego utrzymuje w Adrianopolu na korzyść Bułgarów. Rozważywszy wszystko osądziła za godne pochwały starania i gorliwość tegoż Zgromadzenia, jakich dokłada we wzmiankowanej Misji celem doprowadzenia do nawrócenia się schizmatyków Bułgarów obrządku wschodniego. Nie wątpi przeto ta Święta Kongregacja, że Instytut któremu Wasza Wielbność przewodniczy nie poprzestanie z nową zawsze apostołską gorliwością pracować dla dobra dusz w onych stronach.

Nie zostaje mi jak prosić P. Boga, aby Ci udzielił wszelkiego dobra.

Rzym, z Propagandy 13 lipca 1872

Waszej Wielbności

najoddańszy

Aleksander Kardynał Barnabó R.

Ludwik Jacobini

Sekretarz

Zdawało się też, że w Bułgarii po wizycie X. Kajsiewicza będzie coraz lepiej. Porządek zakonny, jak wszędzie, tak i tam zaczął się ustalać. „Widać – pisze X. Brzeska<sup>4</sup> do X. Kajsiewicza (30 stycznia 1873) – że do naszej Reguły P. Jezus nowe przywiązał łaski, bo nam tu dziwnie P. Jezus błogosławi: wszyscy się biorą na serio do zachowywania Reguły, porządku domowego i szkolnego, nawet i najśłabsi. Posłuszeństwo wszystkich doskonałe, tak że się muszę w radości upokarzać przed P. Jezusem”.

Cieszył się z tego X. Kajsiewicz nie po mału także i pisał do X. Przewłockiego<sup>5</sup> (15 lutego 1873): „Ufajmy! wyraźnie Bóg w duszach naszych pracuje. O. Tomasz nie może się nacieszyć, że jego podwładni tak dobrze stanęli. Wiemci, że to «dobrze» jest tylko względne, ale zawsze postęp ku lepszemu”.

<sup>4</sup> Ks. Tomasz Brzeska CR (1818–1900) w Bułgarii spędził dwadzieścia lat jako przełożony misji i dyrektor szkoły.

<sup>5</sup> Ks. Walerian Przewłocki CR (1828–1895) – przełożony generalny zmartwychwstańców w latach 1887–1895.

I z Ameryki przychodziły lepsze wiadomości.

[...]

Przed śmiercią X. Kajsiewicza zdawały się ustępować trudności wszystkie; nie żeby już żadnych nie było nieprzyjemności. Były i one.

[...]

X. Kajsiewicz przeznaczył był X. Kalinkę<sup>6</sup> na Wicerektora Kolegium Polskiego<sup>7</sup>. X. Kalinka od tego się wymawiał. Klimat rzymski mu nie służył, a głównie obawiał się że nie mając pod ręką biblioteki z rzeczami polskimi, nie będzie mógł pracować nad swoim *Sejmem czteroletnim*. W Krakowie miał wszelką pomoc i w książkach, w rękopisach i w uczonych. Mieszkał też u Wizytek w Krakowie, kapelanował tam i spokojnie pracował nad historią.

Napisał mu tedy X. Kajsiewicz gorzki list z wymówkami, tłumacząc mu, że nie ma na razie kogo innego na to miejsce, a zakończył tymi słowami: „Ale postrzegam się, że motywuję moje postanowienie, a Ty słusznie potępiasz to jako wadę polską, więc ograniczam się do powiedzenia po prostu: będziesz Wicerektorem” (4 grudnia 1872).

Odpisał zaraz (12 grudnia): „Żaden mi jeszcze list Kochanego Ojca nie był tak przyjemny jak ostatni jego z burą, a właśnie dla tej bury. Ujął mnie szczególnie rozkaz Ojca stanowczy i wyraźny, który z sumienia mego zdejmuje wszelką odpowiedzialność, a tym samem uwalnia mnie od niepokoju.

Proszę Ojca, niech ojciec kochany zawsze ze mną tak postępuje: łąka mnie i porządnie, kiedy na to zasługuję, a zasługuję zawsze, i niech drogi Ojciec wcale nie oszczędza mojej miłości własnej. Bo choć mam jej tyle, że aż nią cuchnę i więcej jej mieć nie można, to jednak Pan Bóg łaskawy nie dozwala jej we mnie tak się rozwieliżyć, żeby aż sąd mój zagłuszyła i wolę moją na długo skrzywiła. Jak obowiązek zabębni, gotów jestem, za łaską Bożą, rzucić wszystko i stanąć do szeregu.

Dziękuję Ojcu Najdroższemu, że mi pozwala zostać tutaj jak długo tego koniecznie potrzeba. Dziś wracam znowu do moich studiów. Wczoraj odbył się mój odczyt. Trwał przeszło półtorej godziny, a słuchaczy tak wiele, że aż duszno było; połowę musieli dla braku miejsca ode drzwi odprawić. Żadna dotąd prelekcja, jak mi studenci oświadczyli, tyle im pieniędzy nie przyniosła, a podobno publiczność dość

---

<sup>6</sup> Ks. Walerian Kalinka CR (1826–1886) – znany historyk i wychowawca. Założył do mu i internat zmartwychwstańców we Lwowie.

<sup>7</sup> Papieskie Kolegium Polskie w Rzymie zostało założone przez zmartwychwstańców w 1866 roku,

była zadowolona, usłyszawszy rzeczy zupełnie dla siebie nowe. P. Bóg, jak zawsze, był w tej okazji szczególnie na mnie łaskaw, bo kiedy się do pisania zabierał, wpadłem w taki rozstrój, niepokój, zwątpienie, że jednego periodu rozsądnie nie mógł skleić. Lepiej jeszcze niż kiedykolwiek uczułem, że sam z siebie jestem zupełnie do niczego. Po dwóch dniach takiego zamętu przyszła mi niezwyčajna łatwość, że jej się aż sam dziwiłem. Aprobacja Ojca przyszła też w samą porę, bom już miał wtedy przeświadczenie, że to robię z Wolą Bożą... Rezultat mojej prelekcji może być ten, że jak mi się zdaje, usunąłem w studentach trochę uprzedzenia do Zmartwychwstańców".

[...]

X. Kajsiewicz [...] odpisał mu na list jego z dnia 17 grudnia (1872): „Dzięki Bogu, żeś tak dobrze przyjął co naturze mogło być przykrym. Jać o tem nie wątpiłem, ale zawsze cieszę się w Panu. Ufam mój drogi, że już teraz wszystko w pośród nas inaczej i lepiej pójdzie, i że stanowczo zostaniemy pułkiem regularnym w służbie Pana i Kościoła Jego. Dobry Bóg nie chciał, abyśmy nauczyli się mechanicznie jakiegoś porządeczku, ale chciał, aby on wyrósł w nas ex intus. A że w nas leczy łaska wady polskie a chłopcy mniej u nas warte od bab, to tłumaczy że nam wszystko oporniej przychodzi. Dobry Pan! – Naukę, jaką otrzymałeś, że przez dwa dni nie mogłeś nic skleić, a poczuwszy własną niemoc, nagle poczułeś łatwość, powinno Ci zostawić naukę na resztę życia; abyś już po dawnemu nie naprężał, nie potęgował się sam w sobie, ale wżywszy się, wmyśliwszy w przedmiot, pomodlił się, oczyścił intencję i pisał. Zobaczysz, że wtenczas nie będzie Cię kosztowało przerwać pracę, bo pomodliwszy się i skupiwszy przez chwilę, odnajdziesz przerwany ciąg myśli. Mój drogi! Trzeba nam koniecznie zasady naszej reguły wszędzie, zawsze, we wszystkim wprowadzać w życie, choćby na razie ciężko szło, czy to wskutek naszych nałogów dawnych, czy dla doświadczenia naszej wiary. O! jak ja ciężko winny, że tych zasad i w życiu własnym i w Was nie przeprowadzałem, bo one mi znane od dawna, ale się rozprasałem na mnóstwo szczegółów i zawszem się uważałem tylko za zastępcę, przymusowego przełożonego, więc jakoby nie odpowiedzialnego. Boże odpuść! i napraw com ja zepsuł, zastąp com zaniedbałem!"

W korespondencji ówczesnej X. Kajsiewicza z X. Kalinką odkrywamy inną jedną przykrość jaka trapiła ostatnie chwile X. Kajsiewicza.

X. Albin Dunajewski (późniejszy Biskup Krakowski i Kardynał) od dawna pragnął wstąpić do Zgromadzenia, co Biskupa Gałęckiego

niepokoiło. X. Kajsiewicz, który zawsze miał to przekonanie, że X. Dunajewski jedynym byłby na biskupa, a w każdym razie, że tak gorliwego kapłana, tam gdzie ich było tak mało, nie godzi się pozbawiać kraj, i dlatego zwlekał z jego przyjęciem, uspokoił X. Biskupa Gałęckiego, dając mu do zrozumienia, że X. Dunajewskiego do Zgromadzenia nie przyjmie.

Zatriumfował X. Biskup przed X. Dunajewskim; ten to wziął bardzo do serca.

Pisał doń X. Kajsiewicz tłumacząc się, dając swe racje; X. Dunajewski nie odpisywał, a przed X. Kalinką się żalił.

[...]

Dręczyło to nie mało X. Kajsiewicza, że zasmucił przyjaciela [...].

[...]

„Umiłowawszy to Zgromadzenie – pisze Bronisław Zalewski – X. Kajsiewicz całą swą pieczę i wszystkie siły swoje do końca jemu poświęcił. (...) z największą gorliwością zajmował się nowicjatem zakonnym, swoją młodzieżą, jak ją nazywał. Czcili go i kochali jak ojca; na potwierdzenie czego, przytoczymy tutaj wyrazy jednego z nich. X. Eustachy Skrochowski<sup>8</sup> opisując postać jego, mówi on: *Nie raz gdym go zdybał na ulicy i patrzył nań, mówiłem sobie, że i w Rzymie trudno o piękniejszą postać. Chodził zazwyczaj sam, powoli i poważnie, a jakoś dziwnie potężnie; zdawało się, że gdyby szedł wprost, mury by rozwałał i wszystkie przeszkody usuwałyby mu się same z drogi. Twarz miał pogodną, oczy otwarte, niby patrzył na świat, a widać było, że duszą gdzieś daleko za światem. Kilka razy uważałem, że gdym się zbliżył do niego na ulicy, lekko zadrżał, jak gdyby wyrwany z zamyślenia; nie miał jednak wyrazu niechęci, jak mają zwykle od marzeń własnych oderwani, ale w tej samej chwili przyjaźnie się uśmiechał. W tych czasach także zbyt już był krótki w tym co do nas mówił; tłumacząc nam Regułę, przechodził ją prędko i sam się oskarżał nieraz, że nie dość obszernie i jasno to czyni, ale zapewniał, że nie umie inaczej. Jemu to wszystko tak było jasne, że już nie wiedział czego potrzebujemy. We wszystkim był nam prawdziwym ojcem, drzwi i serce zawsze otwarte i zawsze też sama gotowość na przyjęcie każdego z braci, choćby wśród najważniejszego zajęcia. Ale i surowym być umiał, czasem nawet ostro złajał, a złajany tak od razu widział słusność słów Ojca,*

<sup>8</sup> Ks. Eustachy Skrochowski CR (1843–1895) wstąpił do Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego w 1870 r., a święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie 1877. Opuścił zakon w 1880 roku.



i słuszość kary, choć może ze wszystkich najboleśniej, że nikomu nie przyszło na myśl spierać się. On sam nieraz sobie wyrzucał prędkość, nawet przed nami nieraz się z tego oskarżał, ale że i w takich razach nie szukał siebie, ale chwały Boga, więc nikt się na to nie użalał.

Młodym Polakom nie brak pewnego zarozumienia, ale wobec Ojca każdemu mina rzedła, i czuł się bardzo malutkim. W najtrudniejszych przejściach i pokusach nie odszedł nikt od niego bez pociechy i sąd miał bardzo bystry i prędkie, zdawało się, że patrzył w duszę i czytał w sercu, więc i o słowo pociechy nie było mu trudno, ale wielką też musiał mieć łaskę Bożą, bo czasem nic nie powiedział, ale tylko przeżegnał i odesłał, a lżej się zrobiło na sercu.

W życiu codziennym, zachowywaniu reguły i przepisów domowych, był nam zawsze przykładem; nigdy nie chciał dla siebie wyjątków, choć kuchnia domowa nieraz mu szkodziła, a najczęściej porcje nie były wystarczające; apetyt bowiem miał jeszcze dawny „staropolski”.

Wstawał zawsze razem z nami, choć nieraz późno w noc pracował lub się modlił, a nawet często gdy go przychodzono budzić, już klęczał przy modlitwie. Jeden fakt wystarczy, by dać pojęcie jego ścisłości zakonnej w tych drobnych rzeczach. Raz był niezdrów, co dla Ojca było zawsze najcięższym krzyżem; a szczególnie nie lubił w łóżku leżeć. Ówczesny infirmer X. Stefan Pawlicki<sup>9</sup> polecił mu by się położył i na drugi dzień nie wstawał, dopóki on sam do niego nie przyjdzie. Ponieważ według przepisów domowych, w razie słabości, każdy winien posłuszeństwo infirmerowi, Ojciec nie powiedział ani słowa i poszedł do łóżka; ale nazajutrz infirmer o chorym zupełnie zapomniał i dopiero po mszy swojej i śniadaniu wśród roboty, przypomniał sobie nagle. Wstaje więc i biegnie, i zastaje Ojca w łóżku, choć zupełnie już zdrowego. Oczywiście burza i to ostra infirmera nie minęła. (...)

Jedną z charakterystycznych własności Ojca Hieronima (...) była miłość dusz, u niego nadzwyczaj wielka, gorliwa, odważna i silna, i jakoby całkiem go pochłaniająca. Przebojem wydzierał je piekłu i czuło się i widziało, gdy kochał kogo, że duszą jego kochał, i że cokolwiek robił, w tym celu robił, by duszę jakąś Bogu pozyskać. (Ksiądz Hieronim Kajsiewicz, Poznań, 1878 r. [s. 269–272]).

Nikim nie gardził, a zarówno mu byli klerycy jak i braciszkwowie mili. „Braciszkwowie włosczy, mówi tylko co przytoczony świadek, którzy przez

---

<sup>9</sup> Ks. Stefan Pawlicki CR (1839–1916) – zmartwychwstaniec od 1968 r., wybitny filozof, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

lat kilka mieszkali na winnicy i tam pracowali, mówili mi, że gdy O. Hieronim był z nimi, często cały dzień wspólnie pracował, kopiąc lub sadząc, a przy wspólnym obiedzie potrawy im rozdzielał i chleb krajał, *jako jeden z nich*, i zawsze miał im coś serdecznego i budującego do powiedzenia, tak, że i robota i postęp duchowy szły szybko w parze. A gdy mieszkał w Rzymie, a oni przez czas jakiś nie mieli księdza, co sobota przychodził regularnie piechotą, choćby w największy deszcz i słotę, by ich wypowiadać (a winnica *Camiluccia* należąca do Zgromadzenia leżała za *Ponte Mole*). Sami ci braciszki przyznawali, że dużo było z nimi trudności i że je tylko niezmierną cierpliwością przewyciężał, że zresztą gorąca miłość i cześć jaką mieli dla Ojca, głównie im wszystko ułatwiała".

Na krótko przed śmiercią, w pierwszych dniach karnawału, wyjechał X. Kajsiewicz, wzięwszy z sobą Br. Skrochowskiego jako sekretarza i brata Kazimierza Hempla, do Albano, by tam spędzić tydzień i wykończyć pracę w Bułgarii, bo w Rzymie nie miał nigdy chwili swobodnej. Tam często po całych godzinach bez utrudzenia dyktował. W wolnych chwilach słuchał z zajęciem obszernego żywota Św. Pauli, który czytać sobie kazał, bo wzrok jego od dawna już znacznie osłabł. „W poniedziałek zapustny – pisze br. Skrochowski – przyjechał do Albano, dla odwiedzenia X. Kajsiewicza, zapowiedziany wigilią hr. Baleström, poseł ze Śląska na Sejm Pruski, gorliwy katolik, u Jezuitów niegdyś we Lwowie wychowany i stąd zbliżony do Polaków; towarzyszył mu jeden kapłan niemiecki (X. Klemens Niemann) i zgoła dnia tego niespodziewany tam, X. Semenenko. Goście weszli, O. Hieronim wybiegł naprzeciw O. Piotra i uściskali się obaj tak serdecznie, tak długo, jak gdyby w tej chwili zapomnieli o innych obecnych, a szczególnie ten malujący wielką ich miłość wzajemną, tym bardziej wrył się w pamięci przytomnych, iż pominięcie tak dostojnego gościa jak hr. Baleström, który przez ten czas stał na boku, czekając na przywitanie, wydało im się wtedy prawie niegrzecznością. Dzień cały zeszedł wesoło na ożywionej rozmowie, zwiedzaniu pięknych okolic i wycieczce do Genzano nad jeziorem Nemi. X. Kajsiewicz czuł się zupełnie dobrze. Nazajutrz, jako w ostatni dzień pobytu w Albano, chciał dyktowania dokończyć, i parę razy brał się do tego, ale mu nie szło; powiedział w końcu, że w tej chwili nie może i że w Rzymie pracy dokończy. Prosił o czytanie żywotu Ś. Pauli”.

We Środę Popielcową – dnia 26 lutego 1873 – po Mszy św. i śniadaniu wyjechał z towarzyszami swymi z Albano. Przez całą drogę modlił

się (jechało się wtedy w powozie – kolei jeszcze nie było) a za przybyciem do Rzymu, zaprowadził towarzyszków do zakrystii, gdzie siebie i ich popiołem posypał.

Po rekreacji poobiednej – o godzinie w pół do drugiej miał konferencję do zebranych zakonników. Mówił o śmierci – o gotowości na nią „Kto wie czy wszyscy Zmartwychwstania Pańskiego się doczekamy”, były jego słowa. Potem poszedł do S. Nicola in Arcione, na Via Rasella, gdzie była szkoła prowadzona przez Zakonnice Krwi Przenajświętszej. Spowiadał zwykle Siostrę Rozynę de Sanctis. Było to po godzinie 3-ej. Ona właśnie z domu wychodziła prowadząc uczennice na spacer. Nie spowiadał więc jej, odłożywszy na inny raz, a powiedział jej tylko by się modliła „by się on stał zupełnie Pana Jezusowym, i wyzuł się zupełnie z siebie przez te krótkie chwile, które mu zostają na świecie”.

Stamtąd poszedł na Via Salara Vecchia, do Kolegium polskiego, do X. Semenienki. X. Semenienki w domu natenczas nie było, więc czekał na niego. Około godziny 5-ej dopiero powrócił X. Semenienko. Dał mu X. Kajsiewicz kilka listów do odczytania, potem rozmawiali o sprawach Zgromadzenia. W końcu prosił o spowiedź. Po spowiedzi rzekł: „Muszę naradzić się z Wami, co mam czynić z moim zdrowiem; czuję pewne osłabienie, a oddech od pewnego czasu staje się u mnie coraz krótszym. Czy mam tedy przedsięwziąć kurację, czy wszystkiego zaniechawszy zdać się na Wolę Bożą?”

A w sposobie jakim to mówił, wyraźnie przebijało, że to ostatnie było gruntem jego myśli. Ogromnie bo nie lubił się leczyć. X. Semenienko odrzekł mu, że się o tem pomyśli. Potem X. Semenienko przed nim się wyspowiadał, jak to zwykle czynili.

Wstawszy od spowiedzi X. Kajsiewicz jeszcze chwil kilka zatrzymał się stojący. „ja z nim – pisze X. Semenienko w liście swoim do wszystkich domów – przeszedłem do pierwszego pokoju i chwilę znowu rozmawialiśmy. Objąłem go z pewną czułością i powiedziałem, że od dawna i coraz bardziej modłę się za niego, a zarazem od pewnego czasu, więcej niż dawniej, za O. Juliana (Felińskiego)<sup>10</sup>. I on mi na to serdecznie odpowiedział, że się modli, i także dodał, że się bardzo modli za O. Juliana. Uściśnęliśmy się znowu na pożegnanie i ja go zacząłem odprowadzać przez korytarz. W połowie tegoż on się do mnie obrócił i rzekł: Co robisz? Odprowadzasz? Wróć się do stacji! – Zwykle

<sup>10</sup> Julian Feliński CR (1826–1885) po święceniach kapłańskich (1866) wstąpił do zmartwychwstańców. Wieloletni asystent przełożonych generalnych: o. H. Kajsiewicza i o. P. Semenienki. Na skutek nieporozumień wystąpił ze Zgromadzenia w 1882 roku.

nie pozwalał, aby go odprowadzać. To było ostatnie jego słowo. Wracając do stacji, zaszedłem do kaplicy i tam się chwilę pomodliłem. Wychodząc, spojrzałem na zegar: było 10 minut do szóstej”.

X. Kajsiewicz wracając do domu, już na Piazza dei duodeci Apostoli poczuł się źle i usiadł; potem jakiś chłopiec z kawiarni część drogi go prowadził. Kiedy przyszedł do Fontana Trevi i zwracał się ku Piazza Poli, bardzo już blisko domu, całkiem go siły opuściły i zsunął się na ziemię oparłszy się o słup kamienny. To upadnięcie miało miejsce niedaleko apteki, położonej na przeciwko fontanny Trevi, w której właśnie znajdował się lekarz. Na wołanie ludzi, przybiegł zaraz do X. Kajsiewicza, a obejrawszy powiedział, że już niema nic do czynienia. Atak apoplektyczny go zabił. Znaleźli się zaraz ludzie uczynni, którzy nim się zajęli, dowiedziawszy się kto on taki, zanieśli do klasztoru Ś. Klaudiusza.

Między innymi przypadkiem przechodził tamtędy kleryk Pitas (późniejszy proboszcz polski w Buffolo w Ameryce). Widział zbiorowisko ludzi, powiedziano mu, że padł *un prete polacco*, poznał X. Kajsiewicza (bo ubogim będąc dostawał u Ś. Klaudiusza obiady), i razem z innymi zaniósł go do Klasztoru.

Tam położono go w najbliższej stacji na łożku, już całkiem nieprzytomnego, ale oddychającego jeszcze ciężko i pieniacego z ust. Był obecny X. Feliński, posłał po oleje Świąte, dał rozgrzeszenie i rozpiął sutannę, aby ulżyć oddech, ale w tem oddech zaczął słabnąć, a wkrótce całkiem ustał. Umarł śmiercią nagłą, ale nie niespodziewaną – w sam dzień Popielca, tego samego więc dnia, w którym przed blisko 40 laty zawiązało się Zgromadzenie w Paryżu przy Bogdanie Jańskim.

Było około kwadrans na siódmą, kiedy X. Kajsiewicz ducha P. Bogu oddał.

Śmierć ta nagła, niespodziewana dla wszystkich (choć nie dla nieboszczyka) wywołała ogólne współczucie. „Ojciec Św. – pisze X. Semenenko w dzienniku swoim pod dniem 27 lutego – okazuje nam wielkie współczucie z powodu tej śmierci. Prosiłem bowiem Mgra Czackiego<sup>11</sup>, żeby mu o niej zaraz dziś z rana powiedział. Dodał tenże, że i całe otoczenie Ojca Św. tę stratę uczuło”.

---

<sup>11</sup> Włodzimierz Czacki (1834–1888) – prałat w Kurii Watykańskiej, od 1879 r. biskup i nuncjusz apostolski w Paryżu, w 1882 r. kreowany kardynałem.

W liście do X. Przewłockiego pisze X. Semenenko: „Mgr. Czacki odniósł mi, iż ani się spodziewał by Ojciec Św. tyle to uczył. Przez dwa dni Ojciec Św. wracał do tego w rozmowach z osobami go otaczającymi. Przysłał nam błogosławieństwo”.

Pod dniem 28 lutego X. Semenenko zapisuje: „Żałobne nabożeństwo. Śpiewałem Mszę Św. Po południu odprowadzenie zwłok na cmentarz, w którym brali udział Księżna Odeschalchi<sup>12</sup> i Oskarowie Tyszkiewiczowie”.

W kraju żałobnem echem rozbrzmiała wiadomość o śmierci X. Kajsiewicza. „Piszę – odzywa się Koźmian<sup>13</sup> (28 lutego) – pod pierwszym wrażeniem ciężkiej straty jaką podobało się Bogu wszystkim nam zesłać. Grom to nagły, niespodziewany. Zdawało mi się zrazu, że to niepodobna. Tu wszystkich, którzy znali O. Hieronima przeraził tlegram przynoszący fatalną nowinę. Rok właśnie temu matka mu umarła, a on tak prędko za nią poszedł”.

I w dwa tygodnie potem znowu wraca do śmierci X. Kajsiewicza (11 marca): „Nie mogę się otrząsnąć – pisze – z wrażenia tej niespodzianej straty. Jest to cios z którym się oswoić niepodobna. Niech Bóg miłosierny wszystkich Was pociesza i wzmacnia”.

Nie mniej uczył tę stratę X. Albin Dunajewski<sup>14</sup>. Pisze aż w miesiąc po śmierci X. Kajsiewicza (28 marca): „Nie mogłem się zebrać do pisanania nie z powodu zajęcia, ale po stracie jakąśmy ponieśli i nie umię pisać i nie mogę się zdobyć, aby się odezwać do Was. Uderzyła mię wiadomość o śmierci O. Hieronima głęboko w duszę i ciosu tego z serca wydobyć nie umię. Przez czas pobytu O. Waleriana (Kalinki) jeszcze pomagałem sobie rozmową z nim, ale gdy odjechał pozostałem sam z sobą i ta boleść nieraz napada w chwilach samotności tak silnie, że uciekać muszę do modlitwy, aby nie upaść na duchu! Zdaje mi się, jakoby coś z życia mego wyrwane, co było koniecznem dla dalszego biegu jego; a tęsknota najmocniej się odzywa nieraz w czasie sprawowania ofiary najświętszej, tęsknota wprowadzie nie przygniatająca, ale dziwnie odrywająca od wszystkiego, w czasie której jakbym słyssał upomnienie przyjąć za moje słowa ś.p. Ojca: „Wola Boża”. Smutno bez O. Hieronima”.

<sup>12</sup> Zofia z Branickich Odeschalchi (1821–1886).

<sup>13</sup> Jan Koźmian (1814–1877) – jeden z najważniejszych współpracowników Bogdana Jańskiego z okresu paryskiego; redaktor „Przeglądu Poznańskiego”; od 1860 r. kapłan; przyjaciel zmartwychwstańców.

<sup>14</sup> Albin Dunajewski (1817–1894) – od 1879 r. biskup krakowski, od 1890 r. kardynał.

Te słowa: *Wola Boża* były bowiem dewizą X. Kajsiewicza. Umieszczał on je na czele każdego listu swojego. „Z dwóch dębów – pisze X. Łobos<sup>15</sup> do X. Semeneni (3 marca) – zrosłych całą duszą, niezwykłymi kolejami życia, wiarą, nadzieją, miłością, zakonem, niedostatkiem, pracami nad miarę, kielichem goryczy, z pary wołów roboczych na roli Bożej, z dwóch świeczników, z dwojga gron winnych, które wydała Ojczyzna nasza w srogim wieku na świadectwo swojej miłości ku Bogu, z dwóch Lewitów, którzy nieraz podtrzymywali ręce Ojca Świętego Piusa IX w modlitwie za Polską ku Niebu wyciągnięte, wziął Pan Jednego, zawołał: Pójdź słuگو wierny i dobry, pójdź mój ukochany Hieronimie, coś jak Paweł roznosił imię moje po rynkach nowożytnych pogan, po morzach i wyspach, coś listami i kazaniami zapalał do miłości, pójdź do przybytków niebieskich, a któryś w pokorze służył wiek cały, posiadź teraz Królestwo mojego Ojca. Ach mój drogi! jakże ja czuję osierocenie Twoje. Nie mogę się od łez wstrzymać i chociaż wiarą żywą widzę Go w Niebie, jednak myśl, że go już tu nie ujrzę, wyciska mi łzy obfite”.

Trafnie i pięknie pisał Hr. Tarnowski, że „Kajsiewicz wiosłował, a Semenenko siedział u steru, patrzył w niebo i gwiazdy, i nieraz drogę wskazywał” („Przegląd Polski” Tom 82, str. 620).

Zabrakło odtąd w Zgromadzeniu, ktoby wiosłował według wskazówek X. Semeneni.

Czuli to wszyscy. „On poszedł po nagrodę prac swoich – pisał X. Fełński – ale nam pozostałym bardzo smutno. Takiśmy słabi wszyscy, tak niewyrobieni, a bez Ojca! Trzeba ufać, że Bóg da O. Piotrowi łaskę potrzebną do dalszego prowadzenia tego dzieła, jak mu dał niewątpliwie łaskę zrozumienia jego. Zresztą Bóg zrobi co zechce; wszak to Jego sprawa!”

[...]

---

<sup>15</sup> Ignacy Łobos (1827–1900) – od 1882 r. biskup pomocniczy w Przemyślu, a od 1885 r. biskup diecezjalny w Tarnowie.

MICHAŁ SZLACHCIAK CR  
(OPR.)

---

## PEWNA ROZMOWA Z OJCEM JÓZEFEM HUBE CR. STYCZEŃ 1887<sup>1</sup> – NIEZNANY ŚWIADEK HISTORII ZMARTWYCHWSTAŃCÓW

### 1. Wprowadzenie

**S**zperanie jest początkiem drogi do zamierzonego celu (własne). Tak kolokwialnie, ale i trafnie można by wyrazić początek każdego poszukiwania, a zwłaszcza poszukiwań zapalonego historyka. Właśnie w ten sposób, rozglądając – szperając w rozmaitej literaturze, napotykałem zapis, dzięki któremu odnalazłem prezentowany dzisiaj tekst. Zatytułowano go „Wspomnienia”<sup>2</sup>, co powiększyło to mój apetyt i zainteresowanie. Udając się na pierwszą kwerendę do Rzymu (a było to w lutym 2007 roku), postanowiłem odnaleźć owe „Wspomnienia” ojca Hubego. Moim oczom pojawiło się jednak coś zupełnie innego i niesamowitego. Nie były to co prawda zapiski kronikarskie, ale spisana rozmowa, dotycząca początków Zgromadzenia Zmartwychwstańców, a właściwie pierwszych „Domków” Jańskiego. W spisanym wywiadzie poruszono też najbardziej drażliwe tematy z pierwszych lat istnienia nowej kongregacji zakonnej. Po zapoznaniu się z tekstem można domniemywać, iż „wywiadowcą” był ojciec Paweł Smolikowski CR.

---

<sup>1</sup> *Rozmowa z O. Józefem Hube: Styczeń 1887*, Archiwum Zmartwychwstańców w Rzymie (ACRR), sygn. 2066.

<sup>2</sup> Zob. B. Micewski, *Bogdan Jański. Założyciel zmartwychwstańców. 1807-1840*, Warszawa 1983, s. 214.

Pewności dodaje analiza jego historii zmartwychwstańców, ale w stu procentach już tego nie zweryfikujemy<sup>3</sup>.

## 2. Krótki biogram ojca Józefa Hube CR

Józef Hube (1804–1891) był synem Michała, referendarza w Radzie Stanu Królestwa Polskiego, młodszym bratem Romualda, wybitnego prawnika i historyka prawa. Uzyskawszy w 1824 roku na Uniwersytecie Warszawskim stopień magistra prawa, po krótkiej praktyce sądowej, otrzymał stypendium rządowe i wyjechał na dalsze studia do Berlina, gdzie słuchał m.in. wykładów Hegla (pod jego wpływem utracił wiarę). Dalsze studia odbył w Paryżu. W 1828 roku powrócił do Warszawy i został aplikantem, a następnie asesorem w prokuraturii generalnej Królestwa Polskiego. Od sierpnia 1830 roku aż do wybuchu powstania listopadowego wykładał na uniwersytecie historię prawa. Był autorem prac z dziedziny prawa, publikował je w piśmie prawniczym „Themis Polska”<sup>4</sup>. W czasie powstania uczestniczył aktywnie w życiu politycznym, należał m.in. do Towarzystwa Patriotycznego.

W 1832 roku wraz z ojcem Michałem przedarł się przez granicę do Paryża. Należał do Towarzystwa Historyczno–Literackiego. Opublikował pracę *Wywód spraw spadkowych słowiańskich* (1832), przełożoną na języki obce. Współpracował z francuskimi pismami prawniczymi. W latach 1832–1836 przebywał z ojcem w Normandii.

Pod wpływem Jańskiego wstąpił 15 sierpnia 1836 do jego Domku. Był wychowawcą młodzieży w Collège Stanislas, gdzie rozpoczął formację do kapłaństwa. Pod koniec października 1837 wyjechał na studia teologiczne do Rzymu. Był obecny przy śmierci Bogdana Jańskiego (2 lipca 1840). Po uzyskaniu doktoratu z teologii, 9 stycznia 1842 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

W latach 1848–1855 sprawował urząd generała zakonu. Zwalczał towianizm, występując przeciwko Adamowi Mickiewiczowi jako towiańczykowi, sprzeciwiał się również tworzeniu przez niego Legionu.

---

<sup>3</sup> Por. P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa*, t. 4, b.m., b.r., Biblioteka Główna Zmartwychwstańców w Krakowie, sygn. brak, mps, s. 338–342.

<sup>4</sup> „Themis Polska – czyli pismo nauce i praktyce prawa poświęcone” – pierwszy w Polsce periodyk naukowy z tego zakresu. Zaczął się ukazywać jako miesięcznik w styczniu 1828 roku. Jego założycielami było grono dydaktyków i absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego.



Opublikował prace o treści teologicznej i religijnej, jak np. *Nauka o Sakramencie Najśw., O częstej komunii, O pokorze*<sup>5</sup>.

### 3. Tekst: *Rozmowa z ojcem Józefem Hube CR. Styczeń 1887*<sup>6</sup>

On: Jeden był czas tylko w którym rzeczywiście był w Zgrom[adzeniu] raj, niebo. To było na początku. Taka miłość, taka ufność. Takie braterstwo i wspólność. Potem już tego nie było.

Ja: Jak długo [to] trwało?

On: (Przypominając sobie) Do napisania tej reguły, mniej więcej 4 lata.

Ja: Więc było lepiej bez reguły niż z nią?<sup>7</sup>

On: Tak, bo reguła leżała odłogiem, nikt jej nie wykonywał, a zaczęły się jakieś rozdziały, nieporozumienia etc.

Ja: Widać że Bóg dawał łaskę, której nie umieliście wziąć w karby obowiązku. Póki łaska ciągnęła była się z nią kiedy przyszło [*nieczytelnie*] to samo dla reguły, a bez ułatwień łaski uczutej – nie wykonaliście – i reguła leżała odłogiem – a łaska się usunęła.

On: Być może. Dostyc że reguła nie była w życiu – ani ta pierwsza ani późniejsza z r. 1850. i dlatego musiałem później złożyć przełożęństwo.

Ja: Daruj Ojcze, ale chciałbym słyszeć co tam O. mówisz o rzeczy tej drażliwej. Ja słyszałem że złożyłeś przełożęństwo aby nie opuścić P. Borowskiej.

On: (z mocą) To nieprawda. Stało się to jednocześnie ale nie było to powodem. Mój spowiednik O. Mario [*nazwisko nieczytelne*] Cystersów w S. Bernardo radził mi abym złożył przełożęństwo jako że ono uznanem nie było?

Ja: W czymże?

On: Nie słuchali – trzymali się razem O. Piotr i P. Hieronim, robili na swoją rękę – ot na przykład – zajęci byli wtedy zakładaniem niepokalanek, nic mi o tem nie mówiąc. (Jaka [*nieczytelnie*] przemyślałem – że potem O. Piotrowi O. [*imię nieczytelne*] to samo robił – bo jakżesz błogosławieństwo mogło być z takich początków – i co dziwnego jeszcze,

<sup>5</sup> Por. *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962–1964, t. 10, s. 63–64.

<sup>6</sup> *Rozmowa z O. Józefem Hube: Styczeń 1887*, ACRR, sygn. 2066.

<sup>7</sup> Inna możliwa wersja: *Więc jakie było lepsze: bez reguły niż z nią?* Część tekstu została później poprawiona.

że O. Piotr zakładał na swoją rękę Zmartwychwstanki gdy był podwładnym kiedy zakładał Niep[okalani] tak samo, będąc podwładnym)

Ja: Tego dosyć – ale jakże P. Borowska w to wchodzi?

On: Zanim jeszcze złożyłem przełożenie w r. 1853 byli tu [*nieczytelnie*] [*nieczytelnie*]. Raz przychodzi On do mnie i powiada: Ojciec chodź ze mną – pokażę ci dwie biedy polskie, które twojej pomocy potrzebują. I zaprowadził mnie do Państwa Borowskich. On leżał chory – mając tylko trzy tygodnie do śmierci. Ona zaś z chorobą krzyżów bardzo ciężką. Uradowali się mną. On mówił do niej – „Już nie jesteśmy sierotami – mamy Ojca” i oddawał mi ja w opiekę – przewidując bliski koniec – Pytałem O. Mori co mam czynić. Zapytał: czyś ich szukał? – Nie – Więc przyjmij to jako od P. Boga i rób dla niej co tylko będziesz mógł. Po śmierci męża zacząłem się nią opiekować. Erhardt doktor robił jej co tydzień operację na krzyżach, która tak była bolesną, że nikt nie mógł być temu przytomnym tylko ja jeden mogłem znieść ten widok.

Ja: Po co i tam Ojcu było być przytomnym? Czy nie lepiej było zostawić to.

On: Kobieta była młoda, nie można było jej zostawić samej z doktorem – a nikt nie chciał – więc musiałem. (Oczywiście biedny Ojciec nie użył tu całej mocy rozsądku i woli) – Gdy zaś opuściłem przełożenie dla powodów wyżej powiedzianych, postanowiłem jechać do Paryża do O. Aleksandra – A że Pani B[orowska] tamże przez doktora była wysłana więc odbyliśmy podróż razem. (Być może że O. mając powyższe powody i radę opuszczenia przełożenia – znalazł w przyjaźni Pani B[orowskiej] pomoc niemałą do zrobienia tego zrazu. To pewna że nie dosyć się wysługał serca w dziełach miłosierdzia – ale i to pewna że w najlepszej wierze)

Ja: I cóż ci Ojciec odpowiedzieli na oświadczenie że składasz przełożenie?

On: Nic – uśmiechnęli się tylko i nie przeszkadzali. Ale dokończę Ci o moim stosunku z P. Borowską – Od przyjazdu do Paryża zamieszkałem z O. Alex[andrem] i ile mogłem służyłem Missyi kazaniem, spowiedzią i odwiedzaniem chorych. – Po dwuletniej pracy zaczęło mi się coś robić na nodze od chodzenia wielkiego – Poskarżyłem się na to raz u P. Borowskiej – ona kazała zaraz wezwać swego lekarza który powiedział że z tem żartować nie trzeba i że mi jakiś czas chodzić zabrania. P. Borowska nalegała żeby u niej dać się pielęgnować. Miała mieszkanie – zostałem i od tego czasu już tak zostało że u niej mieszkałem. Podczas mojej choroby wypadła kapituła 1857, odbyta na Mentorelli – nie

mogłem jechać. O. Alex[ander] mię wytłumaczył. 7 lat później w r. 1864 znowu na Mentorelli była kapituła – pojechałem i przedstawiłem kapitule mój stosunek z P. Borowską. Kapituła zdecydowała że mogę tak dalej pozostać. W r. 1872 byłem u [nazwisko nieczytelne] w Szwajcarii. O. Hieronim wracał z Ameryki na Kapitułę chciał mię zabrać z sobą – miałem jechać, ale obecne tam różne Panie polskie przedstawiły O. Hieronimowi że taka podróż w porze zimowej była[by] dla mnie niebezpieczną – więc mnie zostawił. – A tak widzisz że moje pozostanie tam było za zgodą moich przełożonych i nawet kapituły. (Prawdziwie głęboka boleść opanowuje serce słuchając tego bo pojąć trudno jak to wszystko stać się mogło! Jak mogli Przełożeni i kapituła na to zezwalać! Pamiętam że mówiono do nas różne rzeczy dla wytłumaczenia tego. Mówiono że niebyły usłuchał rozkazu – że nie uważał się za związanego ślubami (i nie był tem w istocie). Ależ na początku złe trzeba było leczyć a byłby usłuchał bo był uległy i pokorny. System wyczekiwania zamiast zbratania był w naturze O. Piotra, a dodać trzeba choć to przykre że oni woleli pewnie być bez niego boby był „kłopot z nim” – był niewygodny. To się widzi z tego co następuje)

Ja: Wytłumacz mi Ojcze skąd to przyszło że Cię owi Ojcowie słuchać nie chcieli, i kryli się przed tobą ze sprawa założenia Niepokalanek – bo znając ich i ciebie trudno zrozumieć jak się to stać mogło. Jaki był początek tego nieładu?

On: To dużo byłoby mówić. Trzeba wziąć od początku. Ja ich nie znałem przedtem. Pamiętam, raz widziałem Kajsiewicza między memi uczniami na Uniwersyt[ecie] Warszawskim. Semenenkę ujrzałem po raz pierwszy na obchodzie rocznicy powstania u Lafayette<sup>8</sup>. Było tam wielu ze starszyny emigracyjnej – w tem widzę występuje jakiś młodzik z mowy tak wściekły demokratyczną że nie mogłem jej słuchać i wyszedłem – to był Semenenko – Tylem ich widział. Gdy zaś rząd frnc[uski] dowiedział się że Lelewel i inni postanowili wydać wojnę Księżciu Badeńskiemu – internował wielu emigrantów w Bretanji – Tam się udałem z moim Ojcem (po epizodzie zamierzonego porwania go przez Moskali w którym pośredniczyła jakaś [nazwisko nieczytelne], ale rząd fr[ancuski] [nieczytelnie]). Potem pozwolono nam zamieszkać w Caen. Tam się nawróciłem do praktyk religijnych – Tam się dowiedziałem o założeniu domku przez Jańskiego – którego znałem – i wzdychałem do Paryża żeby w domku Jańskiego zamieszkać. Nareszcie to nastąpiło.

---

<sup>8</sup> Lafagetta (?).

Semenenko i Kajsiewicz już byli w Rzymie. – Jański mi raz powiedział: Dlaczego byś i ty księdzem nie zostałeś? – Nie myślałem o tym nigdy. Zapytałem spowiednika. Ten mi powiedział między innymi: „Gdybyś tylko Mszę śtą odprawiał, to więcej Bogu chwały przyniesiesz i pożytku bliźnim, niż wszystkim co możesz robić w świecie” – To mię zdecydowało. – Jański miał fundusz na 4-ch; Wysłał mię do Rzymu z Duńskim. Przyjeżdżając do Rzymu zastaliśmy S[emenenkę] i K[ajsiewicz] czekających na nas przy willa Pamfili bo tamtędy szła droga i [nieczytelnie] Vecchi. Przyjęli nas bardzo serdecznie. Suszyński [nieczytelnie] wynalazł mieszkanie 24 p. Margana i tego dnia tam zamieszkaliśmy.

Otóż trzeba [nieczytelnie] że Jański napisał był do nich. Skoro będzie was 4-ch musicie sobie obrać przełożonego. Otóż radzę wam obrać Józefa Hubego jako starszego, dojrzałego etc.

Cóż powiesz? Nie zrobili tak – tylko obrali Semenenkę – Tak jest choć dotąd w Jańskim widzieli Ojca, kierownika, uwielbiali jego zalecy – bo był święty człowiek – nie usłuchali go.

Ja: Dlaczegoż?

On: Dlaczego. Bywają ludzie żądni władzy, więc i tu tak było.

Ja: Dobrze, ale byli oni dwaj a was dwóch – Duński pewnie z nimi nie był.

On: Znali się już dawniej z towarzystw demokratycznych – Byłem dla nich nieznany – konserwator itd. więc radę Jańskiego odrzucili – jak sam pisze O. Kajs[iewicz] w Pamiętniku.

Ja: Mówiłeś Ojczy, że był raj przez 1-sze lata. Jakie to być mogło z takim początkiem?

On: Od chwili nawrócenia dał mi Bóg taką łaskę bierności, że na wszystko byłem obojętny. Niczego zgoła nie pragnąłem ani szukałem, anim widział co się koło mnie dzieje. – Z takim usposobieniem łatwo żyć ze wszystkimi – i wszystkim żyć z takim łatwo. Ponieważ oni z sobą się rozumieli a we mnie nie znajdowali żadnego oparcia<sup>9</sup> – więc było spokojnie i cicho – i był raj – Ale gdy mnie obrali przełożonym po oddaniu się O. Piotra – już nie mogłem być takim biernym – zacząłem wy magać – i stąd poszło złe usposobienie i trzymanie się tamtych z osobna.

Ja: Mówiłeś Ojczy że ten stan błogiej jedności trwał do napisania Reguły – a teraz mówisz że do złożenia przełożęństwa O. Piotra. Wszak to i lat więcej.

On: Tak – po napisaniu Reguły już się zaczęło nieco odmieniać – ale konfederacja poza przełożonym stanęła dopiero gdym zostałem obrany.

---

<sup>9</sup> Wyraz wątpliwy.

KAZIMIERZ WÓJTOWICZ CR  
(OPR.)

---

## EUGENIUSZA FUNCKENA EPINIKION KU CZCI PIOTRA SEMENENKI

Ze Eugeniusz Funcken<sup>1</sup> był poetą, piszącym po niemiecku, poszło trochę w zapomnienie. A publikował przecież w różnych czasopiśmiech, wydał nawet w 1868 roku tomik poezji pod prozaicznym tytułem: *Gedichte (wiersze)*. Tomik wyszedł w małym formacie i liczył 224 stron. Na stronie tytułowej umieszczono informację, że dochód ze sprzedaży służy wsparciu niemieckiego domu sierot w Górnej Kanadzie.

W rzymskim archiwum zmarłychwstańców leży ciekawy manuskrypt (nr 13349), wykaligrafowany starannym kurentem, czyli gotykiem. Szczytała go ofiarnie p. Elfriede Wurzrainer. Okazało się, że jest to poemat pisany jedenastozgłoskowcem, zawierający 34 czterowersowe zwrotki, jedynie z rymami b-d; a i c są bez rymów; zachowano

---

<sup>1</sup> **Eugeniusz Funcken** – ur. 28 XI 1831 w Wankum (Zagłębie Ruhry), zm. 19 VI 1888 w Saint Agatha (Ontario, Kanada), brat Ludwika; do zgromadzenia wstąpił 1852 w Rzymie, gdzie 1853 rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne, podczas których opanował język polski; po przyjęciu 1857 święceń kapłańskich został wysłany do Kanady; zorganizował tam pierwsze domy zakonne i parafie oraz wspierał zakłady wychowawcze swojego brata, Ludwika; 1862 został misjonarzem apostołskim, a 1864 przełożonym domu; będąc od 1871 przełożonym regionalnym placówek zakonnych Kanady i Stanów Zjednoczonych; przejął diecezjalne Kolegium NMP w Saint Mary (stan Kentucky), obsadził je zdolnymi pedagogami i doprowadził do rozkwitu; na kapitule generalnej 1880 w Rzymie domagał się fundacji kolegium dla młodzieży polskiej w Chicago; od 1883 był członkiem rady generalnej; obecny przy śmierci ks. P. Semeneki w Paryżu, udzielił mu sakramentu namaszczenia chorych; Pozostawił artykuły, wiersze oraz listy (fragmenty w „Przeglądzie Poznańskim” 24(1857), s. 610–612, 26(1858), s. 87–89).

jedynie rytm. Na końcu utworu zamieszczono jego metryczkę, t.j. miejsce i datę powstania: „St. Agatha, w święto św. Piotra i Pawła 1881”. Data wskazuje, że mógł to być prezent od poety na imieniny i urodziny 67-letniego Przełożonego Generalnego. Rękopis liczy 8 arkuszy A4; pierwsza strona zawiera tytuł i dedykację oraz motto. Tytuł tego poematu brzmi: „TWÓJ ANIOŁ”; w podtytule jest zaznaczony gatunek literacki utworu: „epinikion”<sup>2</sup>; dedykacja jest długa i utrzymana w uroczystym tonie: „swojemu kochanemu Ojcu duchownemu, czcigodnemu Ojcu Piotrowi Semenence, Przełożonemu Generalnemu Zgromadzenia od Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa, członkowi Kongregacji Indeksu i Inkwizycji, doktorowi filozofii i teologii, itd., itd., dedykowane przez o. Eugeniusza Funckena, kapłana z tego samego Zgromadzenia”. Motto wzięte zostało z *Dziejów Apostolskich* i podane jest w języku łacińskim: *Pan posłał swego anioła i wyrwał mnie z ręki Heroda i z tego wszystkiego, czego oczekiwali Żydzi* (Dz 12, 11). „Twój Anioł” to panegiryk, pisany wzniosłym stylem, pełen pochwał, szacunku i wręcz uwielbienia, nawiązująca momentami do biografii Ojca Piotra. Utwór w licznych figurach retorycznych i w bogatej metaforze podkreśla rolę Anioła Stróża w życiu człowieka.

A oto ów **Hymn** i jego tłumaczenie filologiczne:

---

<sup>2</sup> **Epiniķion** (z gr. = „dotyczący zwycięstwa”) – w greckiej liryce chóralnej odmiana ody. Epinikiony stanowiły triumfalne pieśni wykonywane przez chóry ku czci zwyciężskich bohaterów (głównie igrzysk sportowych lub bitew), śpiewane w czasie uczty lub uroczystości. Gatunek ukształtował się w VII w p.n.e.; za jego twórcę uważa się Symonidesa z Keos. Utwory tego gatunku zawierały m.in. pochwały zwycięzców, elementy mityczne, przedstawienie bohatera i jego rodu, modły do bogów, omówienie zwycięstwa oraz prezentację i pochwałę autora. Występowały w nich liczne przerzutnie, elipsy oraz bogata metafora i wzniosły styl.

**DEIN ENGEL**  
Ein Epinikion  
Seinem lieben geistlichen Vater,  
**Dem hochwürdigsten P. Petrus Semeneko,**  
**General Oberer der Congregation von der**  
**Auferstehung J. Ch.,**  
**Mitglied der Congregation des Index und der Inquisition**  
**Dr. der Philosophie und der Theologie**  
**u.s.w., u.s.w.**  
**gewidmet**  
**von**  
**P. Eugen Funcken,**  
**Priester aus derselben Congregation**

*Der Herr hat seinen Engel gesandt  
und mich der Hand des Herodes entrissen  
und all dem, was das Volk der Juden erhoffte.*  
(Apg 12, 11)

1.

Die Engel Gottes fliegen auf und nieder  
Von Pol zu Pol, soweit der Himmel blaut  
Und suchen junge Seelen, die nicht eignen  
Zum Dienst des Herrn und seiner hohen Braut.

2.

Und wo sie eine Kinderseele finden,  
Die mehr als andre ihren Geist entzückt,  
Bei den man das höheren Adels Stempel  
Sieht in der zarten Kindheit aufgedrückt.

3.

Und wär es in der Wüste der Sahara,  
Und wär es in des Nordpols kalten Eis,  
Und wär es, wo Gottes Name längst vergessen,  
Wo man von seiner heil'gen Braut nicht weiß.

4.

Die Engel Gottes zeichnen solche Seelen,  
Und wie der Gärtner wilde Blumen gern  
Aus fremdem Land in seinen Garten pflanzt,  
So hegt und pflegt zur Freude seines Herrn.

5.

So warten sie auf sie auf ihrem Erdenfluge  
 Der Seelen, schirmen sie vor Sturm und Wind,  
 Und pflanzen sie in Gotte heil'gen Garten,  
 Wo sie der Stolz, die Freude Gottes sind.

6.

Wie manche Seele, dank den heil'gen Engeln,  
 Die einst in Finsternis und Schatten lag,  
 Ward so in Gottes Heiligtum gerettet,  
 Empfind von ihm den geist'gen Ritterschlag!

7.

Da hat sie ritterlich dem Herrn gedient,  
 Und ritterlich des Herrn hoher Braut  
 Hat ritterliche Taten ausgeübt,  
 Die Erd' und Himmel mit Bewunderung schaut.

8.

Wohl lange dauert's bis die Blum' veredelt,  
 Wohl lange bis der Knappe sich bewährt;  
 Der Gärtner muss die welke Blume pflegen,  
 Gar manche Wunde schlägt des Feindes Schwert.

9.

Doch Dank den Engeln wird die Blume prangen  
 Und Dank den Engeln wird der Ritter steh'n,  
 Und Gott mit seiner Braut kann Dank den Engeln  
 Voll Lust auf seinen blühenden Ritter seh'n.

10.

Und der bist Du! Wohl stand deine Wiege  
 In Russlands Eis, worin das heil'ge Licht  
 Schon längst nicht scheint, wo keine helle Sonne  
 Kein warmer Hauch des Himmels mild durchbricht!

11.

Doch lagest Du in Deinem kleinen Bettchen  
 Als Gottes Engel da vorüberflog,  
 Voll Anmut und voll angebor'nem Reize,  
 Ein Engel, der den Engel an sich zog.

12.

Er sah die hochgewölbte glatte Stirne,  
 Dem Firmamente gleich, wenn's wolkenleer,  
 Und sah der klaren Augenlichte Sterne,  
 Und schwebte selig lächelnd um dich her.



13.

Und mit geweihter Hand drückt er das Zeichen  
Der Auserwählung deiner Stirne ein;  
Oh diese Stirne sollt' ihr ganzes Denken  
Dereinst dem Herrn und seiner Kirche weih'n.

14.

Als Du den Kinderschuhen bald entronnen  
Bei Menschen weiltest, die des Glaubens bar,  
Führt Dich der Engel Gottes in den Tempel,  
In einen Tempel, wo der Himmel war.

15.

Und wie sogleich zwei gleichgesinnte Seelen  
Sich seh'n, erkennen, und einander nah'n,  
So zog der Heiland dich, ließ dich nicht ruhen,  
Du musstest Ihn im Sakrament empfah'n.

16.

Oh seliger Augenblick! Du lerntest lieben  
Den Heiland, der dich selbst so sehr geliebt!  
Oh drei Mal selig! Denn du lerntest leiden,  
Für den, der Lieb' zu dir ein Kreuz geübt!

17.

Ein kleiner Märtyrer ward'st du geschlagen  
Von denen, die dich pfl egten und verbannt.  
Gott lohn' es ihm, dass da dein guter Vater  
Noch heimlich dich sein gutes Kind genannt!

18.

Und war er selbst auch noch Gnad' entfremdet,  
Für diesen Trost, den er dem Knaben bot,  
Dem Freund, dem Zeugen und dem Streiter Jesu,  
Ward ihm die Gnade Jesu noch im Tod.

19.

Der Knabe ward zum Jüngling heil'ge Flammen  
Der Liebe, zum bedrängten Vater Herd,  
die schmiedeten in tausend jungen Händen,  
In denen auch das scharfe Polenschwert.

20.

Der Zweck war gut. Wer wollt' den Jüngling tadeln,  
Der für die Mutter kämpfte in blut'gem Krieg?  
Noch and're Meinung konnt' die Kämpfer adeln;  
Ein freies Polen ist der Kirche Sieg!

21.

Doch noch war nicht die große Zeit gekommen,  
Wo Gott das Unkraut von dem Weizen trennt,  
Er diesen sammeln lässt in seinen Scheunen,  
Und jenes binden lässt und verbrennt,

22.

Drum war dich das Spiel gewagt! Gefahren  
Für Leib und Seele drohten rings umher;  
Oh hätte nicht dein Engel dich umgeben  
Mit mächt'gem Schutz, du wärest längst nicht mehr!

23.

Als eine Kugel die Lafette streifte  
Da, wo du stand'st vor einem Augenblick,  
War's nur des Engels Hand, di dich entrissen  
Dem sichern Tod und ew'gem Missgeschick.

24.

Es war gewagtes Spiel! Doch Dank dem Engel,  
Wie oft ein tödlich Gift zum Heiltrank wird,  
So lenkt es jetzt durch Macht zum Licht die Schritte  
Des Jünglings, der sich von dem Pfad verirrt.

25.

Du kamst in jenes Land, wo offen Lüge  
Und Wahrheit sich im Kampf entgegen steh'n,  
Wo Höll' und Himmel offen sich befehlen,  
Und Tod und Leben in die Schranken geh'n.

26.

Wie konnte da dein himmelsklares Auge  
Noch schwanken in der Wahl? Und doch o, hört!  
Hat dich das grelle Licht geblendet? Haben  
Dir schrillen Töne deinen Geist betört?

27.

Nur einen Augenblick! – Oh, Dank dem Engel,  
So lang nur hat dein junges Herz geschwankt,  
Bis es erkannt, dass nicht der eig'nen Stärke,  
Dass es die Rettung nur der Gnade dankt.

28.

Dann stand'st du auf; dann hast du an Engels Seite  
Mit Andern die der gleiche Geist beseelt',  
Ihr Führer du zum ersten Lebenskampfe  
Des Auferstand'nen Fahne dir gewählt.

29.

Da, wo dein großer Namensheil'ger kämpfte,  
Die Christen kämpften, stets zum Tod bereit,  
Du legtest in den heil'gen Katakomben  
Vor im Sakrament du ab den Fahneneid.

30.

Mit diesem Banner in der treuen Rechten  
Hast du gekämpft für Gott und seine Braut,  
Schickst Kämpfer du nach beiden Hemisphären,  
Soweit die Sonne strahlt, der Himmel blaut.

31.

Doch auch dein Vaterland ward nicht vergessen,  
Dass sich dein Volk erhebe' aus geist'gen Not,  
Nur darauf ist dein hoher sinn gerichtet,  
Auf Auferstehung von dem Seelentod.

32.

Und danach sind die Waffen eingerichtet,  
Ganz geistiger Art sind Lanze, Schild und Speer,  
Und die auf deiner hohen Stirn sich tummeln  
Gedenkenrosse bilden deine Wehr.

33.

Oh Engel Gottes, der einst in der Wiege  
Des Heldenkindes Stirne du berührt',  
Und ihm durch dieses Lebens wirre Pfade  
Als Felsenmann zu Kampf und Sieg geführt!

34.

Oh führ ihn bis an seines Lebensende,  
Dass er, an Siegen und an Segen reich,  
Einst triumphierend mit der Schar der Seinen  
Als Führer einzieh' in das ew'ge Reich!

St. Agatha, am Fest des hl. Petrus und Paulus 1881.

\* \* \* \* \*

**TWÓJ ANIOŁ**

epinikion

**swojemu kochanemu Ojcu duchownemu,  
 czcigodnemu Ojcu Piotrowi Semenence,  
 Przełożonemu Generalnemu  
 Zgromadzenia od Zmartwychwstania  
 Pana Naszego Jezusa Chrystusa,  
 członkowi Kongregacji Indeksu i Inkwizycji,  
 doktorowi filozofii i teologii,  
 itd., itd.,  
 dedykowane  
 przez o. Eugeniusza Funckena,  
 kapłana z tego samego Zgromadzenia**

*Pan posłał swego anioła  
 i wyrwał mnie z ręki Heroda  
 i z tego wszystkiego,  
 czego oczekiwali Żydzi*  
 (Dz 12, 11)

1

*Aniołowie Boży latają w górę i w dół  
 Z bieguna na biegun, jak daleko niebo się niebieści  
 I szukają młodych dusz, które się nadają  
 Do służby Panu i Jego szlachetnej Oblubienicy.*

2

*I gdy odnajdą duszę dziecięcą,  
 Która więcej od innych zachwyca się ich duchem,  
 Dostrzegą na niej pieczęć wyższego szlachectwa  
 Wyciśniętą na wrażliwym dziecięctwie.*

3

*I gdyby to było na pustyni, na Saharze  
 I gdyby to było na lodowatym biegunie północy  
 I tam, gdzie dawno jest zapomniane imię Boże,  
 Gdzie nikt nic nie wie o świętej Oblubienicy,*

4

Aniołowie Boży znakują takie dusze  
I jak ogrodnik dzikie kwiatki z obcego kraju  
Przesadza chętnie do swego ogrodu  
Podcina je i pielęgnuje ku radości swego Pana,

5

Tak na swych ziemskich skrzydłach czekają  
Na dusze, chronią je przed sztormem i wiatrem,  
I sadzą je w świętych Bożych ogrodach,  
Gdzie są dumą i radością Boga.

6

Niektóra dusza, która kiedyś tkwiła w ciemnościach  
I cieniu, dzięki świętym aniołom,  
Została uratowana w świątyni Boga  
I przyjęła od Niego ducha rycerskości!

7

Wtedy jak rycerz służyła Panu  
I rycerską była Oblubienica Pańska  
I rycerskie były jej wszystkie czyny,  
A on z podziwem patrzyła na niebo i ziemię.

8

Z pewnością to potrwa aż kwiat nabierz szlachetności,  
To się przeciągnie aż giermek się sprawdzi;  
Ogrodnik musi pielęgnować zwiędnięty kwiat,  
A miecz wroga zadaje czasami rany.

9

Ale dzięki Aniołom kwiat rozbłyśnie przepychem  
I Aniołowie sprawią, że rycerz nabierze odwagi,  
A Bóg ze swoją Oblubienicą dzięki Aniołom  
Będzie oglądał swego krzepkiego rycerza z lubością.

10

To Ty jesteś tym rycerzem! Przecież Twoja kołyska stała  
W lodach Rosji, gdzie święte światło już dawno nie świeci;  
Gdzie żadne ciepłe tchnienie nieba,  
Żaden promień słońca łagodnie się nie przebije.

11

A Ty leżałeś w Twoim małym łóżeczku,  
Gdy Boży Anioł na Tobą przeleciał,  
Pełen wdzięku i wrodzonego uroku,  
Anioł, który przyciągnął do siebie anioła.

12

*On widział Twe wypukłe gładkie czoło  
Podobne do bezchmurnego firmamentu,  
I widział jasne gwiazdy czystych oczu  
I krążył szczęśliwie z uśmiechem wokół Ciebie.*

13

*I poświęconą ręką na Twoim czole  
Wycisnął znak wybrania;  
To czoło poświęci kiedyś swe całe myślenie  
Panu i Jego Kościołowi.*

14

*Kiedy wkrótce wyrosłeś z lat szczenięcych,  
Żyłeś wśród ludzi, którym brakowało wiary,  
Anioł Boży zaprowadził Cię wówczas do świątyni,  
Do świątyni, w której obecny był Zbawiciel.*

15

*I jak dwie podobne dusze tęsknią za sobą,  
Ujrzą się, poznają i zbliżają do siebie,  
Tak Zbawiciel przyciągał Ciebie i nie pozwolił Ci spocząć,  
Tyś Go musiał przyjąć w Sakramencie.*

16

*O, błogostawiona chwilo! Ty nauczyłeś się kochać  
Zbawiciela, który sam Cię tak bardzo umiłował!  
O, po trzykroć błogostawiona! Bo nauczyłeś się cierpieć  
Za Tego, który z miłości do ciebie zawisł na krzyżu!*

17

*Stałeś się małym męczennikiem, uderzyli Cię,  
Wygnali ci, którzy się Tobą opiekowali.  
Bóg jednak wynagrodził Ci, tak że Twój dobry ojciec  
Nazwał Cię swym dobrym dzieckiem<sup>3</sup>.*

18

*Jeżeli on nawet sam był daleko od łaski,  
Za tę pociechę, którą ofiarował chłopcu,  
Przyjacielowi Jezusa, świadkowi i wojownikowi Jego,  
Przyszła do niego łaska Jezusa w samej śmierci.*

19

*Chłopiec stał się młodzieńcem. Święte płomienie  
Miłości niosły zagrożenie dla ojcowskiego pieca.*

---

<sup>3</sup> Aluzja do zawirowań związanych z potajemną Pierwszą Komunią Świętą, gdzie babka zgotowała mu burę, a ojciec z kolei pochwalił go za to, że dobrze zrobił.

One wykuwały w tysiącach młodych rąk  
W twoich również – ostry miecz Polski<sup>4</sup>.

20

Cel był dobry. Kto śmiałby bowiem rugać młodzieńca,  
Który walczył dla matki w świętej wojnie?  
Z drugiej strony można by tych wojowników uszlachetnić,  
Bo wolna Polska jest zwycięstwem Kościoła.

21

Jeszcze jednak nie nadszedł wielki czas,  
Kiedy Bóg oddziela chwasty od pszenicy,  
Pszenicę zbiera do swoich spichlerzy,  
A chwasty wiąże w snopy i spala.

22

Dlatego w tej grze trzeba było odwagi! Niebezpieczeństwa  
Dla ciała i duszy czyhały wokół Ciebie;  
Och, gdyby Cię nie otaczał Twój Anioł  
Potężną opieką, dawno byś zginął.

23

Gdy kula dosięgła lawetę,  
Gdzie stałeś przed chwilą,  
To była ręka Anioła, która Cie uchroniła  
O pewnej śmierci i wiecznego nieszczęścia.

24

To była odważna gra! Jakże często śmiertelna trucizna,  
Dzięki Aniołowi, staje się napojem ozdrowieńczym!  
Tak i teraz kieruje siłą ku światłu kroki młodzieńca,  
Który zgubił się na ścieżkach życia.

25

Przyszedłeś do tego kraju, gdzie odkryte kłamstwo  
I prawda stają do walki naprzeciw siebie,  
Gdzie piekło i niebo zwalczają się otwarcie,  
A śmierć i życie stają w szranki.

26

Jak mogłyby się Twoje jasnoniebieskie oczy  
Jeszcze wahać z wyborem? A jednak czy  
Oślepiło Cię jaskrawe światło? Czy  
Krzykliwe tony zakłóciły Twego ducha?

---

<sup>4</sup> Aluzja do Powstania Listopadowego 1830 roku, w którym brał udział 16-letni Piotrek Semenka.

27

*Tylko na chwilę! Dzięki Aniołowi  
Twoje młode serce tylko tak długo się wahało,  
Aż rozpoznało, że ratunek zawdzięcza się  
Nie własnej sile, ale tylko łasce.*

28

*Wówczas powstałeś! I zająłeś stronę Anioła  
Razem z innymi, których owiał ten sam duch,  
Ich przewodnik do pierwszych walk życiowych  
Wybrał Ci sztandar Zmartwychwstałego.*

29

*Tam, gdzie walczył Twój wielki Patron,  
Gdzie walczyli chrześcijanie, gotowi na śmierć,  
Tam złożyłeś w świętych katakumbach  
Przysięgę na sztandar przed Sakramentem.*

30

*Z tym transparentem w Twojej wiernej prawicy  
Walczyłeś dla Boga i Jego Oblubienicy,  
Stałeś wojowników na obie półkule,  
Gdzie tylko słońce świeci i niebo się niebiesci.*

31

*A jednak i Twoja ojczyzna nie została zapomniana  
I podniesie się Twój naród z duchowej nędzy,  
Tylko na to jest ukierunkowany Twój wyższy umysł:  
Na zmartwychwstanie ze śmierci duchowej.*

32

*I w tym kierunku jest nastawiona cała broń,  
Włócznie, tarcze i oszczepy są duchowego rodzaju,  
I one kłębią się na Twoim wysokim czole –  
Rumaki myśli tworzą Twoją obronę.*

33

*Anioł Boży, który kiedyś w kołysce  
Dotknął czoła dziecka bohaterskiego,  
I przez kręte ścieżki tego życia  
Jako twardziela zaprowadził je do walki i zwycięstwa.*

34

*O, prowadź go [Aniele Boży] aż do końca jego żywota,  
Aby on bogaty w zwycięstwa i błogosławieństwa  
Tryumfalnie kiedyś wspólnie ze swoimi [współbraćmi]  
Wszedł jako wódz do wiecznego Królestwa.*



# CONGREGATIONIS RADICES

---



BISKUP JÓZEF GUZDEK  
(BISKUP POŁOWY WOJSKA POLSKIEGO)

---

## HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW. O BEATYFIKACJĘ OJCA HIERONIMA KAJSIEWICZA (28 LUTEGO 2012)<sup>1</sup>

### Hieronim Kajsiewicz – 200. rocznica urodzin

„**P**odobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55, 10–11). Odczytany fragment z Księgi Proroka Izajasza przypomina nam prawdę o przemieniającej mocy słowa Bożego – raz wypowiedziane przez Boga, nie wraca bezowocnie, dopóki nie spełni Jego zamysłu.

Ta biblijna zasada sprawdza się również w życiu i postudze kapłanów, wiernych Chrystusowi i Ewangelii. Owszem, ich ziemska posługa ma swój kres. Jednak, bez względu na długość życia, jeśli z pasją i pełnym poświęceniem służyli Bogu i Jego słowu, to zapisują się w sercach i pamięci następnych pokoleń. Bł. Jan Paweł II powiedział,

---

<sup>1</sup> 28 lutego 2012 w *Centrum Resurrectionis* w Krakowie odbyło się sympozjum naukowe pt. *O. Hieronim Kajsiewicz CR (1812–1873): troska o duchowość troską o dobro społeczności*, zorganizowane przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie oraz Polską Prowincję Zmartwychwstańców w cyklu *Duchowość klasztorów polskich: przekaz i komunikacja*.

że „święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości” (Stary Sącz, 16.06.1999).

Miałem to wielkie szczęście głębiej poznać dorobek homiletyczny ks. Hieronima Kajsiewicza, a nawet „zaprzyjaźnić się” ze słynnym kaznodzieją. Urzekł mnie życiorys niezwykłego człowieka, który dał się uwieść Chrystusowi. Pomimo czasu zwątpienia, a nawet odejścia od Boga, uznał Chrystusa za swoje jedyne Dobro i służył Mu jako kapłan, współzałożyciel Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców, a nade wszystko gorliwy sługa i głosiciel słowa Bożego.

7 grudnia br. minie 200 lat od narodzin Hieronima Kajsiewicza. Działające sympozjum i poprzedzająca je Eucharystia są czasem dziękczynienia Bogu za tego niezłomnego świadka wiary, kapłana, duszpasterza i kaznodzieję XIX wieku, zwanego „drugim Piotrem Skargą”. Stają się także okazją do przypomnienia jego niezwykłych dokonań. Wreszcie jest to czas usilnej modlitwy o łaskę jego beatyfikacji.

Nie chodzi nam jednak wyłącznie o kontemplację przeszłości, oglądanie się za siebie, ale nade wszystko o spoglądanie w przyszłość. Jego przemyślenia dotyczące duszpasterstwa zasługują na uwagę, zwłaszcza w kontekście zadań, jakie przed nami stoją, zwłaszcza dzieła nowej ewangelizacji.

## **Wiele zawdzięcza świeckim**

W dziele ewangelizacji należy najpierw podkreślić znaczenie rodziny. U początków wiary ks. Hieronima stali rodzice i najbliżsi z rodziny. Biografowie podkreślają niezwykłą pobożność matki, która nie tylko zaaszczepiła wiarę w sercu syna, ale także – zarówno w dzieciństwie jak i w jego młodości – miała wpływ na jego związek z Bogiem i Kościołem. Synowi, już studentowi, miała kiedyś powiedzieć: „Synu, zgrzeszyłeś. Uklęknij i przeproś Boga za złość swoją”.

Po upadku powstania listopadowego, w którym wziął czynny udział, Kajsiewicz wyemigrował do Francji. Znalazł się w środowisku zlaicyzowanym, a nawet walczącym z Bogiem i Kościołem. Przyczyniło się to do osłabienia i ostatecznie do utraty wiary w Boga oraz odrzucenia ewangelicznych wartości. Hieronim zaangażował się po stronie walczących z Bogiem. I tym razem u początku jego nawrócenia i przemiany życia stanęli katolicy świeccy. W Paryżu został przygarnięty i otoczony opieką przez Bogdana Jańskiego, Piotra Semenę, Adama Mickiewicza oraz innych świeckich katolików. Dzięki spotkaniu z tymi, którzy na co dzień

żyli Ewangelią, powrócił do wspólnoty Kościoła. Podczas spowiedzi generalnej, po kilkuletniej przerwie, wspomniał spowiednikowi o swoich zamiarach zamknięcia się w murach opactwa benedyktyńskiego w Solesmes. Ten – jak sam wspomina – zachęcił, a nawet surowo nakazał mu, aby towarzyszył teraz na drogach wiary ludziom żyjącym w świecie: „Grzeszyłeś czynnie w świecie, teraz byś chciał ukryć się w murach klasztornych dla zbawienia własnej duszy twojej; idź pracować nad zbawieniem dusz bliźnich i już nie mów mi więcej o Solesmes”.

## **Budzi laikat z letargu**

Ks. Kajsiewicz, świadomy roli, jaką katolicy świeccy spełnili w jego powrocie do wiary i natchniony napomnieniem spowiednika, dostrzegł ogromną rolę świeckich w głoszeniu Ewangelii. W wielu jego kazaniach i mowach okolicznościowych powracał temat chrześcijańskiej rodziny – nierozzerwalności i trwałości małżeństwa oraz wychowania dzieci w wierze ojców. Posiadał też rozliczne kontakty z osobami wpływowymi zarówno na emigracji, jak i na ziemiach polskich, szczególnie w Galicji i zaborze pruskim. Tym samym wpływał na ich wiarę i postawę moralną. Na długo więc przed soborowymi konstytucjami, mówiącymi o roli świeckich w Kościele, „budził uspięnego olbrzyma”. Jest to pierwsza ważna wskazówka dla współczesnego Kościoła. W dziele nowej ewangelizacji świeccy katolicy mają do odegrania szczególną rolę. Świadectwo wiary rodziców i najbliższej rodziny, a następnie środowiska szkoły, uczelni, organizacji młodzieżowych i wreszcie otoczenia w miejscu pracy jest niezwykle istotne.

## **Głosi Ewangelię z pasją proroka i mocą świadka**

Narodowy kaznodzieja – stawiany za wzór obok ks. Piotra Skargi – zwrócił także uwagę na język przepowiadania. Ma to być język ewangeliczny, język świadka.

Ks. Kajsiewicz, głosząc słowo Boże, sięgał do Ewangelii i czerpał z pism Ojców Kościoła. Ponadto słuchacze rozpoznawali w nim świadka. Najpierw sam dotknął grzechu, zauroczył się niewiarą, aby później doświadczyć głębokiego nawrócenia i powrotu do Boga. I o tym wszystkim otwarcie mówił. Spotkawszy Jezusa, przez posługę Słowa, starał się przybliżyć słuchaczy do Niego.

Język, jakim się posługiwał, był zrozumiały dla wszystkich i pełen zapału. Był to język, którym posługuje się odkrywca nowych zakątków świata; język człowieka, który doświadczył miłości Boga i odkrył to, co w Jego ocenie jest najważniejsze. I odważnie o tym mówił, nie bacząc, jak to zostanie odebrane.

Ks. Hieronim, wygłaszając homilie i okolicznościowe kazania, odkrywał nowe, dotąd nieznanne obszary Bożych tajemnic. Podejmował tematy ważne. Rozwiązania, jakie sugerował, nie zawsze były przyjmowane z aplauzem. Jak prorok zmierzał pod prąd, będąc niejednokrotnie zgorszeniem dla słuchaczy lub czytelników. Jednak ewangeliczny język i ewangeliczne argumenty sprawiały, że ludzie chętnie słuchali głosu jego serca. On zaś przelewał mądrość, którą nosił w swoim sercu do serc słuchaczy. A takiego głosu nie sposób nie słuchać, uciszyć go czy zignorować. Nie da się bowiem uciec przed własnym sercem. Ks. Kajsiewicz karmił słuchających tym, czym sam żył, czego doświadczył i co przemyślał w świetle słowa Bożego.

## **Nawraca przez „posługę myślenia”**

Język, którym ks. Kajsiewicz potrafił oczarować, i słowa, które miały moc przemienić wielu, stały na straży największych wartości: chrześcijańskiej wiary i prawego sumienia, nierozzerwalności małżeństwa i trwałości rodziny, ewangelicznie rozumianej wolności i patriotyzmu, wyrażającego się w pracy u podstaw dla dobra wspólnego. Słynny Zmartwychwstaniec wyraził opinię, że „Bóg serca tylko nawraca, a nie głowy, zostawiając to pracy samegoż człowieka”. Przez trzydzieści lat, głosząc kazania, „nawracał głowy” swoich rodaków, ufając, że Bóg „nawróci serca”. I choć w Kościele wiele się zmieniło, to jednak nadal Bóg swą łaską „nawraca ludzkie serca”, „nawracanie głowy” zaś powierza wszystkim ochrzczonym, zarówno kapłanom jak i katolikom świeckim. Jesteśmy dzisiaj świadkami podejmowanych prób redefinicji wielu podstawowych pojęć, np. małżeństwa i rodziny. Wyznaczane są nowe granice pomiędzy dobrem i złem. Niektórzy posuwają się jeszcze dalej, uważając, że wszystko jest względne. W sposób szczególny rozmyte zostało pojęcie wolności, a już na pewno odewana została wolność od odpowiedzialności, co prowadzi do anarchii. W dziele nowej ewangelizacji wyjaśnianie pojęć nabiera więc dzisiaj szczególnego znaczenia.

Osobiście wdzięczny jestem ks. Kajsiewiczowi za przemyślenia dotyczące wolności narodowej i patriotyzmu. Ten, który zaangażował się w walkę zbrojną, ostatecznie doszedł do wniosku, że najlepiej może służyć Ojczyźnie, pracując na rzecz wolności wewnętrznej człowieka. Najowocniej czynił to przez głoszenie słowa Bożego i posługę w konfesjonale. Odwoływał się często do ewangelicznej zasady, że wszelkie zło z wnętrza, z serca ludzkiego pochodzi (por. Mk 7, 21-23). Wróg wewnętrzny, jakim jest grzech, jest o wiele groźniejszy od zagrożeń zewnętrznych.

Niezwykle cenne są także jego przemyślenia na temat zaangażowania się kapłana w bieżącą politykę. Z dużym pożytkiem wróciłem do lektury kilku tekstów ks. Hieronima poświęconych temu problemowi. Z perspektywy czasu i nowych doświadczeń w posłudze Kościoła wi jeszcze bardziej podziwiam ks. Kajsiewicza, który na długo przed opublikowaniem soborowych wskazań zawartych w Konstytucji *Gaudium et spes* przestrzegał kapłanów, aby w żaden sposób nie utożsamiali się ze wspólnotą polityczną, ani też nie wiązali się z żadnym systemem politycznym (por. KDK 76). Pouczał ich, że zaangażowanie się w politykę skutkuje zaniedbaniem życia duchowego i modlitwy. Kapłan, który ma być wychowawcą prawych sumień, jeśli angażuje się po jakiejś stronie sceny politycznej, narażony będzie na niebezpieczeństwo rozmycia granicy między dobrem i złem, w imię kompromisów i wierności nie Bogu, ale partii. Może się także pojawić postawa wykluczania, która jest zaprzeczeniem uniwersalnego charakteru religii chrześcijańskiej oraz powszechności Kościoła. Upartyjniony Kościół traci zwolenników oraz wzbudza falę antyklerykalizmu.

Przesłanie to jest także dziś bardzo aktualne: kapłan nie może się opowiadać po stronie jakiegokolwiek partii, ale zawsze po stronie wartości – Kościół jest przecież katolicki, czyli powszechny. Podstawowym zadaniem duszpasterza jest kształtowanie sumienia, które jest świątynią Ducha Bożego, i trzeba jej bronić.

## Zatroskany o emigrację

Zasygnalizuję jeszcze jeden, już ostatni rys posługi ks. Kajsiewicza – jego troskę o naszych rodaków przebywających poza granicami kraju. Często ich status materialny wzrasta, jednak wyrwani ze swoich środowisk, z dala od parafii, pozbawieni opieki duchowej, narażeni są na utratę wiary i rozluźnienie więzi z Kościołem. Zatroskanie o nich

wyrażało się zarówno w licznych wizytach słynnego Zmartwychwstańca w ośrodkach polonijnych rozsianych po Europie, jak i jego podróżach do Ameryki i Kanady. Stało się ono naczelnym charyzmatem i zostało zapisane w konstytucjach Zgromadzenia Księżych Zmartwychwstańców.

Dziś, w czasie kiedy setki tysięcy rodaków wyemigrowało do wielu krajów Europy „za chlebem”, w ślad za nimi Kościół musi posyłać księży głoszących im Ewangelię. Czynią to również kapelani WP, towarzysząc żołnierzom pełniącym służbę na misjach pokojowych i stabilizacyjnych w różnych krajach świata. Głosząc Ewangelię, podtrzymują w nich wiarę w Boga, ale i przekonanie, że narody świata mogą żyć w pokoju i wzajemnym poszanowaniu swej suwerenności.

## **Nadal żyje i działa**

Zwykło się mówić – żegnając ludzi wybitnych – że są nie do zastąpienia, że będzie ich brakować. Patrząc tylko z perspektywy doczesnej, to się sprawdza. Ale dla nas, ludzi wierzących w życie wieczne i świętych obcowanie, jest zupełnie inaczej. Jesteśmy przekonani, że ks. Kajsiewicz nadal wśród nas żyje i nieustannie działa. Można powiedzieć, że to działanie się spotęgowało.

Słynny Zmartwychwstaniec przez swoją kapłańską posługę stał się dla naszego narodu ewangeliczną solą, która chroni od zepsucia, oraz światłem, które oświeca drogę w zmaganiu się z wrogami Chrystusa i Kościoła. Swoim życiem i nauczaniem potwierdził, że Ewangelia jest źródłem naszej siły, a odejście od niej początkiem słabości i porażki.

Dziś, kiedy dziękujemy Bogu za ks. Hieronima Kajsiewicza, wspominając 200. rocznicę jego urodzin, osobiście pragnę wyrazić wdzięczność Opatrzności za to, że spotkałem w swoim życiu dzieła tak wybitnego kapłana, przewodnika na drogach wiary i patrioty. Jego myśl bardzo mi pomaga w posłudze biskupa polowego, bo przecież ci, którzy strzegą wolności, muszą być przede wszystkim wolni wewnętrznie. Jego uwagi o nieangażowaniu się duchowieństwa w bieżącą politykę także nic nie straciły na aktualności.

Mogę zaświadczyć, że łatwiej będzie podjąć porywające zadanie głoszenia Chrystusa temu, kto się „zaprzyjaźni” z ks. Hieronimem Kajsiewiczem i pozna jego myśl. Kontemplując jego ewangeliczny siew, łatwiej będzie można się włączyć w dzieło nowej ewangelizacji.



IZABELA KĘPKA  
GDYNIA

---

## KAZNODZIEJSTWO KS. HIERONIMA KAJSIEWICZA Z PERSPEKTYWY JĘZYKOZNAWCY – AKSJOLOGA

**W** swoim artykule chciałabym podzielić się spojrzeniem językoznawcy na przepowiadanie ks. Hieronima Kajsiewicza.

Jednym z obszarów moich zainteresowań jest sposób wyrażania wartościowania w języku, badanie tego, jakie jednostki mu służą i jak to wartościowanie wyraża się w strukturze tekstów<sup>1</sup>.

Trzeba pamiętać, że przepowiadanie kaznodziejskie przepojone jest wartościowaniem, bowiem jak pisze ks. Adamek: „Język kaznodziejski powinien być językiem aksjologicznym – przy pomocy języka kaznodziejskiego dokonuje się nie tylko przekaz informacji [...], ale również przekaz istotnych wartości, decydujących o losie człowieka.”<sup>2</sup>.

Zdaję sobie sprawę z tego, że odbiorcami mojego tekstu będą przede wszystkim teologowie, dlatego w artykule pominę szczegółowe analizy językoznawcze<sup>3</sup>, a skupię się na przedstawieniu wszystkich najważniejszych wartości, które pokazywał i omawiał kaznodzieja.

---

<sup>1</sup> Zob.: J. Puzyrnina, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 25; J. Bartmiński, *Miejsce wartości w językowym obrazie świata*, [w:] *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, Bartmiński J. (red.), Lublin 2003, s. 60.

<sup>2</sup> Z. Adamek, *Homiletyka*, Tarnów 1991, s. 183.

<sup>3</sup> Ich próbkę pokazałam w artykule: *Świat wartości zawarty w przepowiadaniu ks. Hieronima Kajsiewicza*, [w:] *O. Hieronim Kajsiewicz CR (1812–1873): troska o duchowość troską o dobro społeczności*, red. ks. W. Miształ, ks. W. Mleczo CR, Kraków

Czytając kazania i mowy ks. Kajsiewicza, należy zwrócić uwagę na powtarzające się w jego przepowiadaniu motywy tematyczne, jak również na swoistą waloryzację pojęć uważanych za najważniejsze. Kaznodzieja, głoszący słowo Boże, nie może być głuchy na problemy otaczającego go świata. Kapłan nauczający naród pozbawiony ojczyzny, pozostający na uchodźstwie, musi swoim słuchaczom pokazać właściwą drogę, studzić nienawiść i wpajać, że szczęście jednostek i całych narodów uzależnione jest od realizacji woli Bożej.

Świat wartości w przepowiadaniu ks. Kajsiewicza został rozpostarty na osi DOBRO – ZŁO.

Najwyższym dobrem, wyznaczającym perspektywę wartościowania świata jest Trójjedyny **Bóg** chrześcijański. Jest on rozumiany jako najwyższe dobro transcendentne.

Używane przez kaznodzieję nazwy Boga są różnorodne. Prócz podstawowego leksemu *Bóg*, stosuje też nazwy osób Trójcy Św. oraz wiele innych określeń uwypuklających bliskość Boga i człowieka (np. *Opatrzność, Pan zastępów, Król królów; Pan panujących, Ojciec, lekarz, miłość*)<sup>4</sup>.

Językowy obraz dobroci Najwyższego zawarty został zarówno w szeregu quasi-definicji pokazujących cechy Boga (np.: *Bóg nasz, dawca wszelkiego dobra i pociechy; Bóg, [...] twórca przyrody zarazem i łaski*), jak i w leksyce wartościującej, wyrażającej również emocjonalną bliskość Boga i ludzi, pokazującej wszechmoc i potęgę Stwórcy (np.: *źródło najwyższej prawdy, doskonałość, wesele, światło*). Dzięki używanym zdaniom łącznym i przeciwstawnym mówca prezentował logikę i konsekwencję Bożego działania (np.: *Raz Bóg stworzył pierwszego człowieka cudem wszechmocności swojej, a zarazem chciał aby rodzaj ludzki sam się rozmnażał. Raz Syn Boży pokazał się w ciebie na świecie, jako wielki kapłan i ofiarnik, ale odtąd kapłaństwo przybieraniem i rodzeniem duchowem się rozmnaża*). Doskonałość Stwórcy i Jego planu zbawienia świata oceniał, wplatając w formie mowy niezależnej opinii autorytetów teologicznych lub moralnych, albo poprzez własną ocenę (za pomocą przysłówka *słusznie*).

2012, s. 71–94; zob. też: I. Kępka, *Przepowiadanie ks. Hieronima Kajsiewicza CR (1812–1873). W kręgu analiz genologicznych i aksjologicznych*, Gdańsk 2011.

<sup>4</sup> Wszystkie określenia i cytaty pochodzą z wydania: *Pisma X. Hieronima Kajsiewicza ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*. t. I, *Kazania przygodne*, Berlin 1870; t. II, *Mowy przygodne. Nekrologi. Życiorys Bł. Andrzeja Boboli*, Berlin 1870. Analizie nie poddałam nekrologów i tekstów hagiograficznych, ponieważ są one odrębnymi typami genologicznymi.

Stosowanie środków artystycznych (przede wszystkim metafor, hiperboli, porównań) pomagało kaznodziei nie tylko pokazać cechy Boga, Jego miłość wobec człowieka, ale przede wszystkim wyrazić to, co niewyrażalne, transcendentne.

Wszystkie pozostałe pojęcia z Nim są powiązane. Forma tego powiązania, wzajemnych relacji, decyduje o waloryzacji danego pojęcia. Najsilniej związane są z Bogiem pojęcia należące do sfery transcendentnej: *wiara i religia*.

**Wiara** należy do grupy wartości transcendentnych i w tym wymiarze jest jedną z podstawowych wartości pozytywnych. W pojęciu ks. Kajsiewicza, reprezentującego punkt widzenia Kościoła Katolickiego, a walczącego z pojmowaniem wiary przez niektórych romantyków<sup>5</sup>, taką wartością jest jedynie *wiara* niezmienna od wieków, *wiara przodków*, rozumiana jako 'uznawanie za rzecz niezawodną tego, co Bóg objawił'. *Wiara nowa (wiarka)* jest złem, wywodzącym się z *niedowiarstwa, wątpienia* czy wreszcie – *niewiary* – podstawowej antywartości *wiary* w pojmowaniu kaznodziei.

Wartościowaniu tych dwóch grup pojęć służą środki językowe. *Wiara* nazwana jest *darem Boga* i *cnotą*, a jej skutki: *doskonałością, korzyściami nieobliczonymi*. Skutkami *niewiary* są: *starość, zużycie, śmierć ducha*. O ile *wiara* daje *pewność* (szczęścia wiecznego), o tyle *niewiara* prowadzi ludzi nieuchronnie do *grobu*, tak jak do grobu doprowadziła Polskę.

Zdania przyczynowe pozwalają mówcy ukazać *wiarę* jako narzędzie służące człowiekowi do dokonywania właściwych ocen i odrzucania pokus tego świata, a także skutki jej odrzucenia – odrzucenie transcendentnego dobra, będące równoznaczne z wyborem transcendentnego zła.

Środki stylistyczne, którymi posłużył się kaznodzieja dla pokazania aksjologicznego wymiaru *wiary*, to przede wszystkim różnorodne metafory o jednoznacznych konotacjach (pozytywnych – dla *wiary* i negatywnych – dla *niewiary*). Personifikacje przybliżają człowiekowi naturę *wiary*. *Wiara* – tak jak człowiek – *patrzy i ocenia*, ale jej nieskończona perspektywa pozwala spojrzeć na świat inaczej i działać „po Bożemu” (*wiara czyni cuda*). Metaforyka militarystyczna przedstawia *wiarę* jako oręż przeciw złu. Zło, jakim jest *niewiara*, przedstawiają metafory

<sup>5</sup> M. Piwińska, *Bóg utracony, Bóg odnaleziony*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, t. I, s. 251–301, Warszawa 1971; R. Przybylski, *Oświecony rozum i romantyczna przepaść*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, t. III, s. 109–142, Warszawa 1981.

*starości i śmierci. Wspólna dla wiary i niewiary jest metaforyka światła. Wiara to światło (pochodzące od samego Boga), niewiara to ciemność (którą rozświecać zaczyna na powrót światło wiary).*

Kaznodzieja przedstawia *wiarę* jako wielką wartość, która *od Boga pochodzi i do Boga ostatecznie prowadzi*.

Takie pokazanie wiary było niepopularne w dobie rozgorączkowanego polskiego romantyzmu, dla którego *wiara* głoszona przez ks. Kajsiewicza była często zwalczanym złem, a głoszona przez niego *prawda czysta i wiecznie żywa* była odrzucana jako nieprzystająca do tragicznej sytuacji narodu polskiego <sup>6</sup>.

Ambona to miejsce, z którego ks. Kajsiewicz rozprawiał się z romantycznymi poglądami na **religię** katolicką i Kościół. W swoim przepowiadaniu pokazał nieprzemijającą wartość religii katolickiej i Kościoła, ich piękno i rolę, jaką pełnią w świecie doczesnym i w prowadzeniu ludzkości do wieczności z Bogiem. Mimo że wzbraniał się przed odczytywaniem swojej nauki jako nawoływania do nienawiści innowierców, to nauka ta w ostrych słowach potępiała ich światopoglądy, a wartościowanie religii było jednoznaczne i wynikało z właściwego autorowi punktu widzenia. Nazwę *religia* wiąże mówca z leksemami *złączenie, związanie*, które nadają jej konotację dodatnią. Takiej konotacji nie mają już niektóre nazwy konkretnych wyznań.

Dużą rolę w wartościowaniu religii odgrywa leksyka. Nazwy określające innowierców i ich wyznania są silnie nacechowane emocjonalnie (*trójjęzyczny Babilon, pogaństwo, mahometanizm, judaizm, niesforna mięszanina, zuchwałe głupstwo*), katolicyzm natomiast opisują leksemy o wysokiej konotacji dodatniej (*Boskie źródło; podstawa życia umysłowego, moralnego i historycznego*).

Szczególnie ważną rolę w ukazaniu aksjologicznego wymiaru religii odgrywają tropy stylistyczne, zwłaszcza metafory, metonimie, hiperbole, porównania, alegorie, symbole. Metafory i hiperbole w sugestywnych obrazach pokazują owoce poszczególnych religii, pozwalające na ich właściwą waloryzację (*A oto siła złego: kręgi węża starożytnego, pocięte na chwilę, zrosły się znowu, i z mieszaniny obojga, powstał Mahometanizm. [...] A ten mąż przeciwieństwa, ten syn Lucyfera, miał za godło jutrzenkę, ale jutrzenkę nocy, księżyc wschodzący*). Porównania zwracają uwagę na stałość religii katolickiej (*Prawda Boska jest jedna, całkowita, dokonana i niezmienna jak źródło, z którego*

<sup>6</sup> Zob.: M. Piwińska, dz. cyt.

*pochodzi, jak Bóg sam*). Także inne tropy stylistyczne, pojawiające się czasami, zwracają uwagę na doskonałość religii katolickiej i jej rolę w kroczeniu ku wieczności, ujawniając zarazem ułomność innych wyznań i ideologii.

Okres romantycznych walk narodowowyzwoleńczych, kolejnych upadków, zsyłek, emigracji i wielu dramatycznych akcji prześladowczych na ziemiach polskich sprzyjał stawianiu pytania o sens **cierpienia**.

Jedną z teorii próbujących dać odpowiedź na to pytanie był romantyczny mesjanizm, który głosił, że prastłowiańskie cnoty narodowe<sup>7</sup> skazały naród polski na rolę ofiary w Boskim planie świata. Bóg wybrał Polskę, jak niegdyś swojego Syna. Tym samym zapowiedział odrodzenie narodu i określał jego misję wśród innych ludów. Polacy mieli głosić nadejście nowej ery – Królestwa Bożego na ziemi. Od tej koncepcji zdecydowanie odcinał się m.in. Kościół Katolicki<sup>8</sup>.

Ks. Kajsiewicz przypomina, że *cierpienie*, w potocznym rozumieniu, konotowane jest zawsze ujemnie. Nabiera jednak innego sensu, a przez to także innej oceny, w perspektywie *sacrum*. Mimo że – według kaznodziei – cierpienie pochodzi zawsze od zła (grzechu), jednak przyjęte z pokorą jako forma niesienia krzyża za Chrystusem, nabiera innego wymiaru. Służy obmyciu z grzechu, staje się narzędziem walki duchowej i w rezultacie prowadzi do zbawienia. Cierpienie, którego nie przeżywa się w Bożej perspektywie, pobawione jest sensu eschatologicznego i przyspiesza zagładę.

Najbardziej skomplikowanym pod względem aksjologicznym pojęciem w przepowiadaniu ks. Kajsiewicza jest **naród polski**<sup>9</sup>.

Naród w kazaniach ks. Kajsiewicza, prócz nazwy podstawowej, określany jest niekiedy jako *lud*, *Polacy*, bądź do nazwy podstawowej dodaje mówca epitety: *polski*, *chrześcijański*, *katolicki*. Nazwa podstawowa jest najbardziej ogólna i dotyczyć może każdego narodu. Wyrazy *lud*, *Polacy*, a także przymiotnikowe dookreślenia zawężają najczęściej pojęcie, sygnalizując jednocześnie perspektywę opisu.

Z przedstawionych w kazaniach quasi-definicji narodu wynika, że wiąże on to pojęcie ze wspólnotą terytorium, rodzinnego pochodzenia

<sup>7</sup> Zob.: M. Ingot, *Narodowość a literatura w polskiej krytyce literackiej okresu romantyzmu*, [w:] *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porzbiorych*, red. J. Goćkowski, A. Walicki, Warszawa 1977, s. 61–83.

<sup>8</sup> A. Walicki, *Między filozofią, religią i polityką. Studia o myśli polskiej epoki romantyzmu*, Warszawa 1983, s. 22–24.

<sup>9</sup> Kaznodzieja wspomina także inne narody (m.in. francuski czy kanadyjski), ale wartościowaniu służy tylko obraz narodu polskiego.

i języka, a także silnej tradycji społeczno-kulturowej i związku z Kościołem. Kaznodzieja pokazuje, że naród składa się z ciała (do którego zaliczyć należy wymienione elementy) oraz ducha, rozumianego jako narodowość, zbiorowy rozum narodu, i związanego z duchem Chrystusa.

Wartościowanie *narodu* w analizowanych tekstach wiąże się z jego typem, zależnym od perspektywy. Najważniejszym typem *narodu*, który występuje w analizowanych mowach, jest *naród polski*. Różne specyficzne cechy *narodu polskiego* powodują, że pojęcie to dzieli się jeszcze na podtypy: *naród katolicki* i *Wielką Emigrację*.

Rozważania dotyczące *narodu polskiego* i jego oceny w kazaniach ks. Kajsiwicza związane są przede wszystkim z analizą przyczyn jego upadku – grzechów narodowych. Kłótnie, egoizm, nadmierna skłonność do zabawy, a nade wszystko niewiara i niewypełnianie woli Boga – to podstawowe wady polskiego narodu, które skazały go na cierpienie i utratę wolności. Negatywną waloryzację wzmacnia dodatkowo fakt, że Polacy nie potrafią wyciągnąć odpowiednich wniosków z własnej historii, są więc narodem głupim.

Pozytywną waloryzację ma w badanych tekstach jedynie *lud*, w znaczeniu 'prosta, lecz powszechnie wierząca część narodu'. Leksem ten jest zresztą dodatnio wartościowany we wszystkich tekstach.

Podtypem *narodu polskiego* jest *naród chrześcijański*, uzyskujący u kaznodziei (reprezentującego punkt widzenia sacrum) dodatnią konotację. Trwanie przy Bogu, realizowanie posłannictwa wynikającego z wiary to cechy narodu katolickiego, które uznać trzeba za ważne wartości. Należy podkreślić, że ten aksjologiczny wymiar narodu posłużył autorowi szczególnie do celów perswazyjnych, ponieważ, jak pokazywał, przyjęcie wiary jest obietnicą ogromnych korzyści dla narodu, prowadzi do nagrody.

Drugim bardzo istotnym dla kaznodziei podtypem *narodu polskiego* jest *Wielka Emigracja*. Ta grupa waloryzowana jest zazwyczaj w kazaniach ks. Kajsiwicza bardzo negatywnie. Zarzuca się jej rozdrobnienie, sekciarstwo, egoizm, żądzę władzy oraz okłamywanie prostego ludu. Dodatnią konotację zyskują jedynie wartościowe jednostki (o których mowa zwłaszcza podczas mów pogrzebowych im poświęconych), będące członkami Wielkiej Emigracji, poświęcające się dla innych, związane z Kościołem i szukające w życiu Bożej woli.

Naród nie jest więc w kazaniach ks. Kajsiwicza pojęciem jednolitym i jednoznacznie wartościowanym. Jego ocena wiąże się z punktem widzenia nadawcy, reprezentującego stanowisko Kościoła.

Podobnie rozbita jest waloryzacja **ojczyzny**. Kaznodzieja dzieli to pojęcie na *ojczyznę ziemską* i *duchową*. Ojczyzna ziemską ogląda się w dwóch perspektywach. Łączona z narodem (i popełnianymi przez niego grzechami) nie ma wymiaru transcendentnego. Ojczyzna ziemską, związana z tradycją historyczno-kulturową i religijną, ma swoje źródło w Bogu. Jest to cierpiąca ojczyzna-matka i tylko ona może zostać oczyszczona i zbawiona. Zatem tylko ojczyzna zakorzeniona w Bogu, cierpiąca na wzór Chrystusa, będąca w niewoli, może odzyskać wymarzoną i wytęsknioną wolność. Ojczyzna duchowa ma wymiar wyłącznie transcendentny. Płyynie od Boga, przez wiarę, za pośrednictwem Kościoła katolickiego. Ma konotacje wyłącznie dodatnie.

Aksjologiczny obraz patriotyzmu w języku kazań ks. Kajsiewicza zależy od jego typu (zbiorowy – indywidualny). Kaznodzieja nie przedstawił co prawda ogólnej definicji patriotyzmu, można jednak uznać, że rozumiał go jako 'miłość ojczyzny'. Pojęcie to ulegało dalszemu wartościowaniu, o czym świadczą m.in. pojawiające się w kazaniach silnie wartościujące quasi-definicje dzielące patriotyzm na dobry i zły (*Miłość ojczyzny w Bogu jest pojęciem katolickim, choć jest zrazu uczuciem mieszanym, u szczytu samą miłością niebieskiego Oblubieńca; Drzewo złe nie mogące wydać dobrych owoców, jest to źle rozumiany, niewczesny, gwałtowny patryotyzm, połączony z chęcią panowania; jest to poświęcenie Ojczyzny samej, poddanie jej i użycie tylko jako środka do przewiedzenia idei swoich a zgubnych; słowem: jest to duch rewolucyjny, ten kąkol który nieprzyjaciel zasiał na roli Bożej podczas gdy włodarz spał*). Ocena postawy wynikała z punktu widzenia nadawcy. Patriotyzm dobry to ten, którego źródłem jest religia.

Centralnym leksemem waloryzującym *patriotyzm* jest *Bóg*. Jeżeli zatem patriotyzm ma u swoich podstaw Boga, jest wartością pozytywną. Waloryzacji patriotyzmu służy leksyka silnie nacechowana emocjonalnie (*patryotyzm robaczywy, nie mający w sercu, na czole znamienia krzyża*.) lub prymarnie wartościująca, zwłaszcza gdy chodzi o wysoko ocenianą postawę indywidualną (*miłość ojczyzny nabiera tym samym pozytywnej waloryzacji. Wzmacniają ją dodatnio konotowane określenia: czysta, dobrze pojęta, sprawiedliwa*).

Ocena patriotyzmu indywidualnego zależy m.in. od rodzaju kazań. Obraz patriotyzmu pokazywany w mowach pogrzebowych cechuje dodatnia waloryzacja, gdyż cechą tego typu przepowiadania jest silny

panegiryzm<sup>10</sup>. Patriotyzm jednostek ukazany w innych typach kazań nie jest już tak jednoznacznie oceniany.

Warto jednak dodać, że najwyższy, trzeci stopień patriotyzmu to *patriotyzm w Bogu*, będący pojęciem zbiorowym. Zatem wspólnota, nie jednostka, realizują najwyższy stopień miłości ojczyzny.

Można także zauważyć, iż ks. Kajsiewicz, nazywając najwyższy, najlepszy stopień patriotyzmu *patriotyzmem w Bogu*, wprowadza do swoich rozważań wymiar eschatologiczny. Tak pojęta i realizowana miłość ojczyzny ziemskiej prowadzi bowiem prawdziwego patriotę do nieprzemijającej ojczyzny niebieskiej, stanowiącej dla niego najwyższą nagrodę za ziemskie życie.

Problem **walki** w kaznodziejstwie ks. Kajsiewicza jest zagadnieniem bardzo ważnym, przy czym samo pojęcie *walka* ma charakter niejednorodny. Najistotniejsze są dwa znaczenia tego leksemu: 1. 'walka zbrojna'; 2. 'walka duchowa'. Znaczenie pierwsze wiąże się w sposób oczywisty z sytuacją polityczną Polaków pozbawionych własnej ojczyzny. Celem większości narodu stała się, po utracie niepodległości, walka o jej odzyskanie. Drogą urzeczywistnienia tego celu było najpierw powstanie całego narodu. Powstanie stało się marzeniem polskich romantyków o rycerskiej walce zbrojnej. Obrastało w sensory metaforyczne nasywane przez potoczne skojarzenia wyrazu – *zmarłychpowstanie*, *powstanie z obezwładniającego snu niewoli*, *powstanie ducha narodu*. Po upadku powstania pojawił się dylemat: powstanie czy rewolucja?

Walka zbrojna waloryzowana jest przez kaznodzieję negatywnie. Największym złem jest rewolucja, której siłą sprawczą i wodzem jest szatan (*Duch [rewolucji], duch ten burzący i niszczący, duch rozdwarzający serca i umysły; Już hydra rewolucyjna pełzła po rynsztokach Warszawy*).

Walka duchowa to działanie ludzi zmierzające do umiejętności rozróżnienia dobra i zła oraz odrzucenia złego. Jej ostatecznym celem jest Chrystus, a więc zbawienie i życie wieczne (*Dusza Chrystusa Pana zmarłychwstałego [...] oto przykład i wzór dla nas do naśladowania. [...], to walka nasza: jeżeli nie zniszczymy, mocno przynajmniej osłabim zło. Trzeba codziennie przymierać aby co dzień doskonale zmarłychwstawać – zwycięstwo i wieniec aż w niebie, tu zasługa*). Jej ocena jest zawsze pozytywna. Zatem można stwierdzić, że sposób pokazania

---

<sup>10</sup> Por.: T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1984, s. 1975.



przez kaznodzieję w swoich mowach walki jest taki sam jak w Biblii (Chrystus – szatan). Jedynie zło otrzymuje konkretniejsze, współczesne i bliższe odbiorcy kształty. Taki sposób oceny walki zbrojnej służy doskonale dydaktyzmowi kazań.

Okres narodowej niewoli był czasem, gdy słowo *wolność* było szczególnie cenne dla Polaków. Różne były koncepcje dotyczące zarówno utraty wolności, jak i dróg jej odzyskania.

Romantyzm polski ukształtował bohatera, który czuł się powołany do wolności. To powołanie wywoływało u niego poczucie odpowiedzialności za wolność. Odpowiedzialność z kolei popychała go do działania.

Ks. Kajsiewicz bardziej niż drogami odzyskania wolności, interesował się przyczynami jej utraty przez naród polski. *Wolność* w przepowiadaniu ks. Kajsiewicza rozumieć należy albo jako dar Boży, dzięki któremu możliwe są dobre wybory, zgodne z wolą Stwórcy, albo jako działanie zgodne z własną wolą, samowolę, prowadzące do klęski. Dotyczy on zarówno wymiaru jednostkowego, jak i zbiorowego.

*Wolność* nie jest więc wartością jednolitą. Należy do grupy wartości instrumentalnych, służących albo osiągnięciu wartości absolutnej, transcendentnej, jaką jest Bóg i życie wieczne, albo nietranscendentnej wartości witalnej. Waloryzacja tego pojęcia w kazaniach ks. Kajsiewicza zależy od jego stosunku do Bożej perspektywy. *Wolność* w ujęciu ks. Kajsiewicza nie jest samoistną wartością aksjologiczną, ale wartością pośredniczącą w realizowaniu dobra. *Wolność* jako dar Boży jest dobrem, które traci się przez grzechy. Były to przede wszystkim grzechy pychy, chciwości, zmysłowości, obżarstwa, rozpusty, pijaństwa, brak modlitwy, mieszanie się z innowiercami, a nawet wrogami Kościoła<sup>11</sup>.

Antonimem *wolności* jest *niewola*, mająca w kazaniach ks. Kajsiewicza odniesienie do zbiorowości (narodu). Nacechowanie aksjologiczne *niewoli* jest ujemne. Warto jednak zwrócić uwagę na twierdzenie autora, że niewola narodu widziana oczyma człowieka wierzącego nabiera innego wymiaru – nie należy jej traktować wyłącznie jako zło. Jest dobrem (!), gdyż zgodna jest z wolą Boga, który *nie może tworzyć, ani rządzić stworzeniem, jak tylko dobrze i doskonale*. Niewola ma sens w wymiarze transcendentnym, jest drogą do uzyskania nieprzemijającego szczęścia.

<sup>11</sup> Zob. na ten temat: J. Guzdek, *Idea narodu i jego wolności w kazaniach księdza Hieronima Kajsiewicza CR (1812–1873)*, Kraków 1998, s. 97–98.

Punkt widzenia sacrum, reprezentowany przez kaznodzieję, zmienia często waloryzację tak ważnych dla człowieka pojęć. Dla romantyków trudne do przyjęcia było wartościowanie niektórych z nich. Inaczej waloryzowali naród, inaczej ojczyznę, nie zgadzali się także z proponowanym przez mówcę spojrzeniem na patriotyzm. Najbardziej kontrowersyjna była jednak skrajnie krytyczna ocena walki zbrojnej (zwłaszcza rewolucji). Powstańcy słuchali co prawda słów byłego towarzysza broni, bohaterskiego powstańca, ale różniąca ich perspektywa spojrzenia na rzeczywistość stała się barierą, która często powodowała tak wielkie niezrozumienie, że mówca musiał usuwać się i opuszczać swoich słuchaczy na wiele lat.

DAMIAN KORCZ CR  
RZYM

---

## ŚWIATŁO WIARY W UJĘCIU O. PIOTRA SEMENENKI CR

**P**iotr Semenenko (1814–1886), po latach błądzenia w ciemności, odnalazł i przekroczył ponownie bramę wiary, oświecony światłem Zmartwychwstałego Pana. Dostrzegł on blask Bożego światła emanujący z Bogdana Jańskiego, polskiego emigranta w Paryżu, który zaopiekował się zagubionym młodzieńcem. Światło wiary Jańskiego i świadectwo jego życia oświeciło umysł Semenunki i pomogło mu odnaleźć drogę do Boga. Dlatego też nauczanie o. Piotra na temat światła wiary posiada szczególną wartość, ponieważ wypływa z osobistego doświadczenia duchowego i jest niezwykle oryginalne w swej treści. Pragnę przypomnieć myśl o. Piotra na progu Roku Wiary, abyśmy przekroczywszy jej bramę, która prowadzi do życia w komunii z Bogiem, kroczyli drogą świętości, oświeceni tym samym światłem wiary, które zajaśniało w życiu Współzałożyciela Zmartwychwstańców.

### **1. Charakterystyka światła wiary i jego rola w poznaniu Boga**

Ojciec Semenenko wprowadza pojęcie „światła wiary”, analizując akt wiary, w którym wyróżnia trzy zasadnicze elementy: przed-sób, wsób i światło wiary. Autor charakteryzuje te trzy składniki przez

analogię z aktem widzenia. Zmysł wzroku – podobnie jak zmysł wiary – aby zrealizować akt widzenia, potrzebuje trzech elementów: przedmiotu obserwacji, podmiotu widzenia, czyli oka, oraz światła słonecznego, które stanowi siłę łączącą podmiot z przedmiotem widzenia. To bezpośrednio odniesienie aktu widzenia do aktu wiary wyraża się właśnie w porównaniu przedmiotu do przedmiotu obserwacji, wsobu do podmiotu obserwującego, natomiast światła wiary do światła słonecznego<sup>1</sup>.

Charakteryzując poszczególne składniki aktu wiary Autor stwierdza, że przedśób, czyli przedmiot wiary, stanowi Trójjedyny Bóg i nadprzyrodzone prawdy przez Niego objawione, które zostały złożone w skarbcu Kościoła, powołanego w celu wiernego ich zachowania i głoszenia ludziom na całym świecie. Przedśobem jest „wiera wierzona”, wyznanie wiary, chrześcijańskie credo, czyli: *fides que creditur*. Drugim elementem jest *wsób*, czyli podmiot wierzący, a raczej jego rozum uzdolniony do zrealizowania aktu wiary. Rozum bierny został obdarowany zarodkiem cnoty wiary podczas sakramentu chrztu świętego. Od tego momentu wiara rozwija się i stopniowo przejmuje kontrolę nad władzą poznawczą chrześcijanina, który kierując się wolną wolą, świadomie i chętnie współdziała z łaską uczynkową. *Wsób* stanowi więc „wiera wierząca”, postawa wiary prezentowana przez chrześcijanina, czyli: *fides quae credit*. Światło wiary jest trzecim, a zarazem najistotniejszym składnikiem aktu wiary. Stanowi ono nadprzyrodzoną siłę będącą bezpośrednią przyczyną sprawczą całego procesu poznawania Boga. Światło wiary to Boży dar umiejętności, zdolności lub siła, moc wiary, którą, czy też za pomocą której, się wierzy, czyli: *fides qua creditur*. *Lumen fidei* podobnie jak światło słoneczne stanowi siłę łączącą *wsób* z przedśobem, umożliwiając realizację aktu wiary. Światło jako zjawisko fizyczne jest nie tylko warunkiem, ale także konieczną przyczyną sprawczą w procesie widzenia, ponieważ umożliwia ono przejście oka (*wsobu* widzącego) z możliwości do aktu, łącząc narząd wzroku z przedmiotem widzenia (*przedśobem* widzialnym). Światło wiary w sposób analogiczny oświeca umysł człowieka a zarazem ukazuje rozumowi jaśniejącą prawdę i obecność Bożą, umożliwiając poznanie Boga i zjednoczenie umysłu z Nim<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Por. P. Semenenko, *Credo. Chrześcijańskie prawdy wiary*, Kraków 1907, s. 9, 21; por. T. Kaszuba, *Semenenki koncepcja filozofii jako racjonalnego poznania*, Rzym 1985, s. 27.

<sup>2</sup> Por. P. Semenenko, *Życie wewnętrzne*, Lwów 1931, s. 345; Tenże, *Credo...*, dz. cyt., s. 20, 280; por. I. Loyola, *Ćwiczenia duchowne*, Kraków 1903, s. 332–333.

Semenenko, charakteryzując światło wiary, stwierdza, że uzdalnia ono rozum ludzki do poznania i kontemplacji Boga. Omawiając rolę światła wiary w procesie poznawania Stwórcy, Autor wychodzi z założenia, że Bóg oświeca umysł człowieka i uzdalnia go do poznania siebie jako Prawdy, Dobra i Życia. Semenenko stwierdza, że Bóg komunikuje swój Boski Byt istotom rozumnym i obdarzonym wiarą za pośrednictwem trzech kanałów transmisyjnych: Prawdy, którą człowiek przy pomocy światła wiary postrzega i poznaje jako idealność, Dobra, które poznaje jako realność, i Życia, które poznaje on jako tożsamość<sup>3</sup>.

Rola światła wiary w procesie poznawania Boga jako Prawdy lub Idealności polega na oświeceniu i otwarciu ludzkiego umysłu oraz podniesieniu go z poziomu naturalnego na nadprzyrodzony. Ojciec Piotr podkreśla, że Bóg jako idea nie objawia się przyrodzonemu rozumowi bezpośrednio, dlatego prawdę Bożą można poznać tylko w sposób nadprzyrodzony, za pomocą światła wiary<sup>4</sup>. Oświecony wiarą intelekt chrześcijanina przyjmuje Bożą idealność jako prawdę istniejącą w stworzeniach<sup>5</sup>. Poznaje on, że Bóg w swym immanentnym Byciu jest czystą prawdą, źródłem i pełnią prawdy istniejącą przez siebie, a zarazem niepodlegającą negacji. Dzięki światłu wiary ludzki umysł odkrywa, że Bóg Trójosobowy w swojej naturze jest prawdą, czyli ideą wszystkich rzeczy, która posiada w sobie nieskończoną ilość idei stworzeń. One właśnie stanowią treść Bożej wiedzy. Oświecony wiarą rozum poznawszy ideę Bożą dostrzega, że przejawia się ona w świecie stworzonym jako prawda, czyli zgodność danego bytu z jego ideą istniejącą w Bogu<sup>6</sup>.

Rolą światła wiary jest, według Autora, osiągnięcie takiego poziomu nadprzyrodzonego poznania, aby Bóg stał się najważniejszym fenomenem poznawczym dla ludzkiego umysłu. Dopiero wówczas rozum oświecony światłem wiary i wypełniony Bożą Prawdą osiągnie stan pełnej jasności i pewności, która zaspokoi jego najwyższe aspiracje poznawcze. Ojciec Piotr stwierdza, iż żadna inna prawda, poza Bożą, nie jest w stanie oświecić i wypełnić ludzkiego umysłu w takiej

<sup>3</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania na niedziele i święta roku kościelnego*, Lwów 1913, t. I, s. 116; tegoż, *Kazania na niedziele i święta roku kościelnego*, Lwów 1913, t. II, s. 23; tegoż, *Kazania przygodne*, Kraków 1923, t. I, s. 33; tegoż, *Credo...*, dz. cyt., s. 65.

<sup>4</sup> Por. *Credo...*, dz. cyt., s. 178; P. Semenenko, *Biesiady filozoficzne II, Rabbi*, „Przeгляд Poznański” 28, Poznań 1859, s. 169, 204.

<sup>5</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania przygodne*, Kraków 1923, t. II, s. 23; *Kazania na niedziele...*, t. I, dz. cyt., s. 116; *Credo...*, dz. cyt., s. 65.

<sup>6</sup> Por. *Credo...*, dz. cyt., s. 178, 204; *Biesiady...*, dz. cyt., s. 55, 68.

mierze<sup>7</sup>. Poznanie i posiadanie Bożej prawdy staje się dla umysłu człowieka jedynym dobrem, a jej nadprzyrodzone światło emanuje z niego na zewnątrz. Dzięki światłu wiary człowiek posiada i obejmuje Boga na miarę możliwości swego umysłu, a Bóg staje się w nim i dla niego źródłem światła, pięknem i jego chwałą, pozwalając doświadczyć ludzkiemu rozumowi prawdziwej radości i zachwytu<sup>8</sup>. Rolą światła wiary jest więc aktualizacja nadprzyrodzonych zdolności umysłowych człowieka, dzięki którym doświadcza on szczęścia płynącego z poznania Boga. Semenenko zauważa też, że człowiek, którego umysł wypełnia i oświeca światło Bożej prawdy, staje się dobrem dla Boga, Jego upodobaniem i rozkoszą. Dzięki światłu wiary oświecającym i wypełniającym człowieka Stwórcą raduje się owocami swojego działania i z upodobaniem rozpoznaje jaśniejące w nim odbicie swej Prawdy. Ostatecznie umysł chrześcijanina oświecony światłem wiary staje się szczególnym przedmiotem Bożej miłości<sup>9</sup>.

Według o. Piotra, rola światła wiary w procesie poznawania Boga jako Dobra lub Realności polega na ukazaniu i uświadomieniu ludzkiemu umysłowi prawdy o Bogu będącym najwyższym dobrem oraz źródłem wszelkiego dobra. Oświecony wiarą rozum odkrywa, że dobro stanowi i wypełnia Bożą naturę, a wszystko, co pochodzi od Boga, jest dobrem<sup>10</sup>. Autor stwierdza, że człowiek może poznać i odnaleźć pełnię dobra tylko i wyłącznie w Bogu, w którego Bycie zachodzi utożsamienie bytu i dobra. Ludzki rozum oświecony światłem wiary odkrywa, że tożsamość bytu z dobrem polega na tym, że Bóg jest dobrem w Sobie samym, źródłem dobra, podczas gdy inne byty stworzone nie posiadają dobra na własność<sup>11</sup>. Dlatego też chrześcijanin oświecony światłem wiary szuka Bożego Dobra oraz pragnie i pożąda całym sercem Tego, który jest najwyższym i jedynym Dobrem. W tym celu oświecony rozum angażuje władzę uczuciową, która ze swej natury pragnie, pożąda dobra i dąży do posiadania go, aby znaleźć w nim zaspokojenie, rozkosz i pociechę<sup>12</sup>. Światło wiary, w ujęciu Semenenci, umożliwia więc chrześcijaninowi poznanie i przyjęcie Boga całym rozumem i ser-

<sup>7</sup> Por. *Credo...*, dz. cyt., s. 65; *Kazania przygodne...*, t. I, dz. cyt., s. 32.

<sup>8</sup> Por. P. Semenenko, *Ojciec nasz*, Kraków 1896, s. 155.

<sup>9</sup> Por. *Tamże*, s. 154, 214; *Ćwiczenia...*, dz. cyt., s. 376.

<sup>10</sup> Por. *Credo...*, dz. cyt., s. 65–68.

<sup>11</sup> Por. *Credo...*, dz. cyt., s. 204; *Życie...*, dz. cyt., s. 156; *Kazania przygodne...*, t. I, dz. cyt., s. 107.

<sup>12</sup> Por. *Credo...*, dz. cyt., s. 65; *Życie...*, dz. cyt., s. 157; *Ćwiczenia...*, dz. cyt., s. 37; *Kazania na niedziele...*, t. I, dz. cyt., s. 354, 358.

cem na płaszczyźnie nadprzyrodzonej jako jedyne Dobra, czyniąc go uczestnikiem Bożej natury<sup>13</sup>. Oświecony umysł pobudza i ukierunkowuje uczucia, jednocząc ludzkie serce z Bogiem. Dzięki temu władza uczuciowa osiąga pełne zaspokojenie swoich pragnień w Bogu, doświadczając duchowej radości i pokoju<sup>14</sup>.

Za pośrednictwem światła wiary człowiek uświadamia sobie, że jego serce jest pustym 'naczyniem', które Bóg pragnie wypełnić swym Dobrem. Dlatego też stymuluje on za pośrednictwem rozumu oświeconego wiarą swą władzę uczuciową do szukania Dobra w osobie Boga. Rolą światła wiary w procesie poznania Boga jest więc osiągnięcie stanu czystości ludzkiego serca, które rozwijając w sobie cnotę nadziei, pragnie i pożąda Boga – Dawcy wszelkiego dobra, koncentrując na Nim swoje poszukiwania, a nie tylko na darach, które pochodzą od Niego. Warunkiem czystości serca jest bowiem umysłowe poznanie i doświadczanie Boga oraz wejście w relację wzajemnej, osobowej miłości z Nim. Światło wiary pozwala też chrześcijaninowi zrozumieć, iż jego uczucia posiadają istotną rolę w procesie poznawania Boga i że ostatecznym przeznaczeniem władzy uczuciowej jest przyjęcie Boga i osiągnięcie stanu wiecznego „delektowania się”, czyli nieustannego i nieskończonego rozkoszowania się Nim i w Nim<sup>15</sup>.

Autor, zmartwychwstaniec, stwierdza, że rola światła wiary w procesie poznawania Boga jako Życia, w którym następuje zrównanie (tożsamość) Idealności i Realności, polega na poznaniu i przyjęciu przez człowieka Bożych praw i przykazań – nośników Bożego Życia. Światło wiary pozwala najpierw odkryć Boże prawo przyczynowości stwórczej, według którego człowiek pochodzi od Boga oraz jest Jego obrazem i posiada do Niego podobieństwo. Następnie oświecony rozum ludzki poznaje prawo celowości stwórczej, zgodnie z którym człowiek jest powołany do miłowania i osiągnięcia jedności z Bogiem w miłości. Z tego wynika, że prawem i przykazaniem jest zrealizowanie Bożego planu w stosunku do człowieka przez podejmowanie aktów woli zgodnych z wolą Stwórcy. Według Autora, tylko człowiek oświecony światłem wiary jest zdolny do realizacji Bożego planu, ponieważ jego umysł oświeca Boża Prawda a jego serce pobudza Boże Dobro. Dzięki światłu wiary chrześcijanin osiąga doskonałą harmonię i zgodność

<sup>13</sup> Por. *Życie...*, dz. cyt., s. 8, 157, 292.

<sup>14</sup> Por. *Ojciec nasz*, dz. cyt., s. 153; *Ćwiczenia...*, dz. cyt., s. 379.

<sup>15</sup> Por. *Życie...*, dz. cyt., s. 157–161; *Ojciec nasz*, dz. cyt., s. 215.

pomiędzy myślą i wolą Bożą w swoim życiu i działaniu, motywowanym przez miłość i ukierunkowanym na miłość<sup>16</sup>.

Rolą światła wiary w procesie poznania Boga jest, według o. Piotra, oświecenie woli człowieka i uzdolnienie jej do przyjmowania i wypełnianiu woli Bożej, co staje się jedynym celem ludzkiego życia. Jedynym kryterium aktów ludzkiej woli jest odtąd zasada zgodności poszczególnych czynów z wolą Bożą<sup>17</sup>. Według Semenienki *Lumen fidei* pozwala zrozumieć, że wola Boża jest najwyższym prawem człowieka, a jej wypełnianie jest ostatecznym przeznaczeniem woli ludzkiej, aż do pełnego objęcia i posiadania Boga oraz bycia posiadany przez Niego<sup>18</sup>. Rola stworzonego człowieka w Bożym planie miłości polega więc na przyjęciu i uznaniu planu Stwórcy jako jedynego prawa życia, na całkowitym i dobrowolnym oddaniu się Jemu do dyspozycji. W ten sposób człowiek wyznaje Bogu swoją miłość, a wypełniając Jego wolę współdziała z Nim coraz bardziej, aż do wspólnego panowania w wieczności<sup>19</sup>.

## 2. Dwa stopnie oświecenia światłem wiary: teologiczny i mistyczny

Ojciec Semenenko, opisując proces prześwieclania i wypełniania chrześcijanina światłem wiary, wyróżnia dwa zasadnicze stopnie oświecenia: teologiczny i mistyczny. Na pierwszym stopniu umysł oświecony wiarą poznaje Boże prawdy zawarte w Objawieniu przekazanym przez Boga. Następnie rozum interioryzuje poznane treści, stwierdzając ich wiarygodność i uznaje je za swoje, przekonany o ich słuszności. Na tym etapie działanie światła wiary uzależnione jest od otwartości ludzkiego umysłu i postawy zaufania wobec Boga. Pokorna ufność jest nieodzowna zwłaszcza wówczas, gdy człowiek poznający Bożą prawdę nie jest w stanie w pełni pojąć nadprzyrodzonych tajemnic Bożych. Początkowo światło wiary „razi” swym blaskiem nieprzyzwyczajony umysł, dlatego postawa zaufania i posłuszeństwa pozwala Bogu prowadzić niedoświadczonego ucznia do pełni prawdy.

<sup>16</sup> Por. Tamże s. 65; *Kazania na niedziele...*, t. I, dz. cyt., s. 127

<sup>17</sup> Por. *Kazania na niedziele...*, t. I, dz. cyt., s. 127; *Kazania na niedziele*, t. II, dz. cyt., s. 358; *Kazania przygodne...*, t. I, dz. cyt., s. 168.

<sup>18</sup> Por. P. Semenenko, *Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa*, Kraków 1903, s. 152; *Ojciec nasz*, dz. cyt., s. 216.

<sup>19</sup> Por. *Ojciec nasz*, dz. cyt., s. 157, 216



Dzięki temu wiara nie zostaje zredukowana do poziomu teoretycznej wiedzy o Bogu, ale staje się początkiem i fundamentem głębokiej osobowej więzi pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Dlatego też Bóg w swej zbawczej pedagogii prowadzi chrześcijanina drogą wiary do osiągnięcia jedności z Nim w miłości, stopniowo oświecając go strumieniem światła Bożej prawdy, którego intensywność uzależniona jest od jego możliwości poznawczych<sup>20</sup>.

Światło wiary doprowadza umysł ludzki do osiągnięcia stopnia teologicznego w całej pełni, gdy wiara teologiczna zmienia całkowicie ludzkie myślenie i postrzeganie. Odtąd oświecony rozum przyjmuje Bożą prawdę za jedyne kryterium poznania oraz wyznaje wiarę w Bóstwo Chrystusa, jedyne źródło i pełnię Prawdy, oddając w ten sposób cześć Bogu. *Lumen fidei* za pośrednictwem rozumu ogarnia całego człowieka, wszystkie władze jego ludzkiej natury, czyniąc go zdolnym do przejścia do życia nadprzyrodzonego. Światło wiary pobudza władzę uczuciową, której pragnienia kierują się coraz bardziej w stronę Zbawiciela, Wcielonego Syna Bożego, jedyne prawdziwego dobra dla ludzkiego serca. Piękno Jego ziemskiego życia, szlachetność i autentyczność Jego postawy, ideałów i wartości, które głosił i wyznawał, a przede wszystkim dokonane przez Niego misterium odkupienia człowieka rodzi w sercu zachwyt, wdzięczność i pragnienie bliskości z Chrystusem. Światło wiary przez rozum pobudza również władzę działania, która świadomie i dobrowolnie postępuje drogą naśladowania Jezusa, uznając Go za Mistrza i Nauczyciela oraz Pana i Króla. Oświecona wola odnajduje w Chrystusie najwznioślejszy ideał, godny naśladowania, a objawione przez Zbawiciela prawdy i przykazania uznaje za prawo życia oraz jedyną normę postępowania<sup>21</sup>.

Semenenko twierdzi, że światło powinno doprowadzić chrześcijanina do osiągnięcia tzw. wiary mistycznej, która jest najwyższym stopniem oświecenia. Na tym etapie światło wiary prześwieśla człowieka tak intensywnie i tak mocno rozjaśnia mu Boże prawdy, że rodzi się w nim mocne, trwałe przekonanie, iż Bóg kocha go miłością bezwarunkową i nieograniczoną. Oświecenie mistyczne prowadzi do budowania wiary na fundamencie miłosiernej miłości Boga, nieustannie obecnego w życiu człowieka, bliskiego mu i kochającego go

<sup>20</sup> Por. *Kazania na niedziele...*, t. I, dz. cyt., s. 184–185; *Kazania przygodne...*, t. I, dz. cyt., s. 93–95; *Credo...*, dz. cyt., s. 21–22; *Ojciec nasz*, dz. cyt., s. 155.

<sup>21</sup> Por. *Kazania na niedziele...*, t. I, dz. cyt., s. 93–94; por. M. Lubomirski, *Vita nuova nella fede, speranza, carità*, Assisi 2000, s. 81–82.

prawdziwą ojcowską miłością. Światło wiary na tym poziomie rodzi w chrześcijaninie pewność, że jego życie jest w ręku Boga, który pragnie jego dobra i zbawienia, prowadząc go, niezależnie od okoliczności, bezpieczną drogą do celu, zgodnie ze swoją miłosną wolą. Światło wiary wpływa na świadomość człowieka, dając mu poczucie pewności i bezpieczeństwa płynące ze świadomości obecności Boga w jego życiu. Obdarza ono ludzką egzystencję nową jakością mającą swe źródło w bliskości Boga i Jego nieustannej obecności i pomocy. Dzięki niej chrześcijanin chętnie współdziała z Bożą łaską, ukierunkowując własne życie na Boga jako jedyny cel, podporządkowując je Jego woli i otwierając się odważnie na nadprzyrodzoną perspektywę. W konsekwencji więc wiara mistyczna jest świadomością cudownej zależności od Boga, która prowadzi chrześcijanina do postawy totalnego zawierzenia Chrystusowi i opatrnościowemu prowadzeniu Jego łaski oraz oparcia na Nim całej swojej egzystencji. Taka postawa wiary czyni człowieka prawdziwym synem Światłości oraz jej promieniem w świecie. Światło mistycznej wiary z jednej strony oświeca i rozwija mentalność nowego człowieka, a z drugiej ugruntowuje go w postawie oddania samego siebie Chrystusowi, w miłości i w ufności, i radykalnego przyłgnięcia do jedynego Pośrednika zbawienia i źródła życia wiecznego<sup>22</sup>.

Semenenko zauważa rozszczepienie i intensyfikację wiązki światła wiary mistycznej, opisując trzy zasadnicze etapy jej rozwoju w umyśle i całym życiu duchowym chrześcijanina. Na pierwszym etapie światło wiary uwalnia i oczyszcza rozum z pychy i zarozumiałości za pomocą cnoty pokory, czyniąc go gotowym, otwartym i zdolnym do przyjęcia Bożej prawdy. W tym stadium rozwoju otrzymany na Chrzcie świętym *habitus fidei* jest czystą, nierozwiniętą jeszcze zdolnością, niezrealizowaną umiejętnością, niezaktualizowanym załączkiem wiary, który jednak podobnie do biblijnego ziarnka gorczycy posiada w sobie ogromny nadprzyrodzony potencjał (por. Mt 13,31–32)<sup>23</sup>.

Na drugim etapie natężenie promieniowania światła wiary uzależnione jest od dobrej, harmonijnej współpracy władzy poznania z władzą działania i od stopnia ich poddania się pod wpływ Bożej łaski. Boże

<sup>22</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania na niedziele...*, t. II, dz. cyt., s. 187–188; tenże, *Listy Duchowne*, Kraków 1924, s. 58–59; Tenże, *Listy*, t. III, Rzym 1986, s. 94–95; Tenże, *O wierze, O nadziei, O miłości*, [w:] „Veritate et Caritate. Materiały Międzynarodowego Centrum Duchowości CR”, 3, Rzym 1997, s. 24, 28; *Ćwiczenia...*, dz. cyt., s. 334–336.

<sup>23</sup> Por. *Ćwiczenia...*, dz. cyt., s. 332–333; *Życie...*, dz. cyt., s. 345–346; *Kazania na niedziele...*, t. II, dz. cyt., s. 186.

światło wpływa na świadomość i wolę chrześcijanina, rodząc w nim przekonanie o własnej niemocy i niezdolności do życia na poziomie nadprzyrodzonym, a zarazem uświadamia mu konieczność współdziałania z łaską Bożą. Oświecony umysł, przeświadczony o prymacie Bożej łaski w życiu duchowym, opiera się wyłącznie na niej i jej mocą podejmuje walkę z egoistyczną miłością i czynnością własną. Mistyczne światło wiary pomaga zrozumieć, jak wielkie zagrożenie niesie kulturowanie egocentrycznego „ja”, a towarzysząca jej energia łaski Bożej daje chrześcijaninowi siłę do wyeliminowania go. Uśmierciwszy w sobie miłość i czynność własną, człowiek poddaje się całkowicie wpływowi łaski, która oświeca rozum światłem Bożej prawdy i wpływa na wolę jako władzę rozkazującą, która decyduje o zrealizowaniu rozumowego aktu wiary zgodnie z wolą Bożą. Z kolei wpływ woli współdziałającej z łaską Bożą na rozum umacnia chrześcijanina w światłej postawie posłuszeństwa wiary, która jest niezbędnym warunkiem rozwoju żywej więzi z Bogiem<sup>24</sup>.

Na trzecim etapie mistycznego oświecenia światło wiary wytwarza w człowieku, według o. Piotra, wewnętrzną dyspozycję wiary, która pokornie i posłuszenie przyjmuje Bożą prawdę oraz czyni ją przedmiotem całego swojego życia, jedynym kryterium sądów, opinii i wyborów ludzkiego umysłu. Chrześcijanin oświecony światłem wiary świadomie i dobrowolnie wybiera i stawia na pierwszym miejscu życie nadprzyrodzone. Odtąd w jego rozumie panuje silna, jasna i rozwinięta wiara, ukierunkowując go na Boga i umożliwiając mu osiągnięcie pełnej zgodności myśli ze Stwórcą. Ten etap stanowi szczyt rozwoju cnoty wiary i jej promieniowania w umyśle chrześcijanina zjednoczonego z Bogiem i kochającego Go całym umysłem. Stanowi on odpowiedź człowieka na Boże wezwanie i zaproszenie do komunii z Nim i do uczestnictwa w Jego Boskiej Naturze. Ostatecznie mistyczne światło wiary prowadzi chrześcijanina do całkowitego powierzenia i zawierzenia Bogu, jako Absolutowi i Osobie, ludzkiego „ja”, zarówno w jego aspiracji do transcendentnej wielkości, jak i w ontycznej ograniczoności, kruchości i śmiertelności<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> Por. *Ćwiczenia...*, dz. cyt., s. 333–334; *Życie...*, dz. cyt., s. 346–347; *Listy Duchowne*, dz. cyt., s. 29; *Kazania na niedziele...*, t. II, dz. cyt., s. 186.

<sup>25</sup> Por. P. Semenienko, *Z Panem na pustynię*, Paryż 1861, s. 2–3; tenże, *Mistyka ułożona podług nauk konferencyjnych Piotra Semenienki*, Kraków 1896, s. 70; *Ćwiczenia...*, dz. cyt., s. 334; *Życie...*, dz. cyt., s. 347; *Credo...*, dz. cyt., s. 322–333; *Kazania na niedziele...*, t. II, dz. cyt., s. 43, 130–137.

### 3. Światło wiary w procesie zjednoczenia umysłu z Bogiem

Semenenko opisując proces zjednoczenia z Bogiem władz natury ludzkiej: rozumu, serca i woli, wypukla szczególną rolę Bożego światła wiary w odniesieniu do władzy poznawczej. W chrystocentrycznej koncepcji duchowej Autora światło wiary skutkuje najpierw chrystoformizacją rozumu człowieka. W oświeconym i przenikniętym wiarą umyśle chrześcijanina Chrystus posiada pełnię władzy nad jego ludzkim rozumem. *Lumen fidei* przemienia umysł ludzki w Chrystusowy, co wyrażają, zdaniem Autora, słowa samego Zbawiciela: „Jam jest światłością świata” (por. J 8,12). Dla oświeconego i przemienionego Bożym światłem wiary umysłu Syn Boży, pełnia Bożej prawdy, staje się jedynym przedmiotem myśli. Opromieniony światłem wiary chrześcijanin obiera Jezusa Panem swego rozumu, początkiem i źródłem myśli, jedynym kierunkiem, w którym one zmierzają i ich celem. Oświecenie i przemiana ludzkiego rozumu w Chrystusowy sprawia, że staje się on doskonałym przekaznikiem myśli Jezusa wskutek zjednoczenia myśli i sądów ludzkich z Chrystusowymi. Przemiana ta dokonuje się przez wypełnienie czystego i pustego umysłu światłem Bożej prawdy pochodzącej bezpośrednio od Syna Bożego, źródła wszystkich skarbów wiedzy i mądrości Bożej (por. Kol 2,3). Światło prawdy do tego stopnia przemienia ludzki umysł w Chrystusowy, że otwiera się on całkowicie i przyjmuje Boga całym sobą, jednocząc się z Nim na zawsze. *Lumen fidei* doskonale upodabnia ludzki umysł do Boga-Prawdy, zgodnie z odwiecznym planem Stwórcy<sup>26</sup>.

W procesie zjednoczenia ludzkiego umysłu z Bogiem za pośrednictwem światła wiary kolejnym etapem po chrystoformizacji jest, zdaniem o. Piotra, mistyczne zmartwychwstanie ludzkiej władzy poznawczej zjednoczonej z Bogiem w Chrystusie. Stanowi ono, według Autora, wypełnienie słów prorocтва z Księgi Apokalipsy odnoszącego się do Chrystusa: „Jam Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec” (por. Ap 22, 13). W umyśle człowieka, który oświecony światłem wiary, przeszedł przez śmierć własnego „ja”, z ciemności pychy, do nowego zmartwychwstałego życia wiarą w świetle Bożej Prawdy,

---

<sup>26</sup> Por. *Mistyka...*, dz. cyt., s. 74; *Credo...*, dz. cyt., s. 20, 212, 280–281; *Ćwiczenia...*, dz. cyt., s. 376; *Ojciec nasz*, dz. cyt., s. 154–156.

Chrystus jest Alfą i Omegą. Odtąd Zmartwychwstały Pan całkowicie wypełnia ludzki umysł, przeniknięty wiarą, będąc w nim i dla niego jedynym źródłem prawdy, jedynym kryterium sądów i opinii. Początkiem i końcem myśli zmartwychwstałego rozumu jest więc Wcielony Syn Boży, który go ożywia i oświeca, i któremu jest on oddany w miłości. Człowiek poprzez światło wiary pochodzące od Chrystusa jednoczy się z Trójjedynym Bogiem, kochając go całym umysłem (por. Mt 22,37). Ludzki rozum rozkoszuje się Bożym światłem i trwa w Bogu, miłując Bożą prawdę ponad wszystko. Mistyczne zmartwychwstanie oświeconej władzy poznawczej jest więc życiem rozumnej miłości, świadomej swej całkowitej przynależności do Boga, który jest Panem i właścicielem ludzkiego umysłu i ku któremu człowiek kieruje wszystkie swe myśli. Rozumna miłość to efekt działania światła wiary, które doprowadza do panowania Chrystusa Zmartwychwstałego z Ojcem i Duchem Świętym we władzy poznawczej. Bóg staje się odtąd dla chrześcijanina jedynym światłem, które wypełnia całą ludzką świadomość, stając się jego prawdziwą i jedyną tożsamością<sup>27</sup>.

Zmartwychwstanie władzy poznawczej oświeconej światłem wiary prowadzi do jej przeobstwienia, które jest szczytem procesu zjednoczenia umysłu z Bogiem. Semenienko porównuje stan przeobstwienia rozumu do otrzymania królewskiej koronacji i wręczenia insygniów władzy. Przeobstwiony światłem wiary rozum zostaje najpierw ukoronowany jaśniejącą chwałą Bożego światła wiary, która osiągnąwszy w nim doskonałą pełnię jasności uzdalnia go do oglądania Boga twarzą w twarz, w uszczęśliwiającej wizji. Przeobstwiony i zjednoczony z Bogiem ludzki umysł otrzymuje też koronę jaśniejącej prawdy, by czerpać odtąd bezpośrednio z najczystszej i jedynego źródła Bożej Prawdy<sup>28</sup>. Przeobstwienie rozumu polega na tym, że Boże światło wiary obecne w nim staje się jego jedynym, prawdziwym i trwałym blaskiem, pięknem i chwałą. Posiadanie na własność daru światła Bożej prawdy powoduje, że umysł trwa w stanie ciągłego zadowolenia i radości oraz cieszy się zdolnościami poznawczymi w stopniu doskonałym. Przeobstwiony umysł żyje wyłącznie Bożą Obecnością i Bożą Prawdą oraz emanuje nią na zewnątrz, przekazując Boże światło innym ludziom. Staje się on transparentnym naczyniem, promieniującym Bożą

<sup>27</sup> Por. *Ćwiczenia...*, dz. cyt., s. 348–349, 350–351, 391–392; *Ojciec nasz*, dz. cyt., s. 193–194; *Z Panem na pustynię*, dz. cyt., s. 12–16.

<sup>28</sup> Por. *Ojciec nasz*, dz. cyt., s. 204, 207–210, 212–213; *Kazania przygodne...*, t. I, dz. cyt., s. 58; *Ćwiczenia...*, dz. cyt., s. 233.

Światłością. Skutkiem procesu zjednoczenia umysłu ludzkiego z Bogiem za pomocą światła wiary jest więc przebóstwienie, czyli pełne odtworzenie odwiecznej myśli Bożej w stworzonym człowieku, równoznaczne z osiągnięciem przez niego pełnego podobieństwa do Boga <sup>29</sup>.

## Podsumowanie

Nauczanie o. Piotra Semenkeni na temat światła wiary charakteryzuje oryginalność, a zarazem prostota ujęcia, podyktowana apostołskim pragnieniem dzielenia się wiarą z szerokim gronem odbiorców. Autor charakteryzuje światło wiary i jego rolę w akcie wiary poprzez analogię z aktem widzenia, porównując je do światła słonecznego. Dostrzega on nadrzędną rolę nadprzyrodzonego światła w realizacji aktu wiary i przypisuje mu rolę przyczyny koniecznej. Światło wiary podnosi rozum z poziomu naturalnego na nadprzyrodzony i umożliwia mu poznanie i kontemplację Bożego Bytu, który oświecony umysł postrzega jako: Prawdę, Dobro i Życie. W procesie poznania Boga za pomocą światła wiary Autor wyróżnia i opisuje dwa stopnie oświecenia umysłu: teologiczny i mistyczny. Pierwszy z nich związany jest z umysłowym poznaniem Boga i interioryzacją Bożej Prawdy, objawionej przez Chrystusa, która staje się jedynym światłem rozumu oraz kryterium jego sądów i opinii. Natomiast drugi stopień oświecenia Bożym światłem wiary wiąże się z rozwojem osobowej relacji z Bogiem, której fundamentem jest Boża miłość, oraz z pokornym współdziałaniem z Jego łaską w duchu synowskiego posłuszeństwa. Osobista, miłosna więź z Jezusem oraz kierowanie się zasadą prymatu Bożej łaski wprowadza chrześcijanina oświeconego światłem wiary w proces chrystoformizacji, czyli przemienienia w Chrystusa i Jego panowania w ludzkim umyśle. Człowiek zjednoczony ze Zbawicielem doświadcza mistycznego zmartwychwstania władzy poznawczej, która zostaje wypełniona i przemieniona blaskiem światła i życia Zmartwychwstałego Pana. Zwieńczeniem procesu zjednoczenia oświeconego światłem wiary umysłu z Bogiem jest jego przebóstwienie i ukoronowanie koroną jasności i prawdy, by mógł kontemplować Boga na wieki. Nauczanie Semenkeni na temat światła wiary i jego roli w życiu duchowym jest zgodne z paschalną koncepcją Autora, w myśl której życie

<sup>29</sup> Por. *Ojciec nasz*, dz. cyt., s. 214; *Ćwiczenia...*, dz. cyt., s. 391.

chrześcijańskie ukierunkowane na świętość zmierza do zmartwychwstania i zjednoczenia z Bogiem. W ujęciu o. Piotra nadprzyrodzone światło wiary jest w tym procesie obecne i potrzebne od momentu Chrztu Świętego aż do ostatecznego przejścia przez śmierć do zmartwychwstania i chwały.

## **Streszczenie**

Semenko opisuje światło wiary i jego rolę w akcie wiary przez analogię do procesu widzenia, które dokonuje się za pośrednictwem oka. Światło wiary, podobne do słonecznego, jest niezbędnym czynnikiem umożliwiającym wiarę w Boga. Akt wiary może się zrealizować tylko i wyłącznie za jego pośrednictwem, ponieważ światło łączy podmiot wierzący z przedmiotem jego wiary, Bogiem i z objawioną mu Bożą prawdą. Światło wiary jest darem Boga, łaską, która podnosi ludzki intelekt na nadprzyrodzony poziom poznania i uzdalnia go do kontemplacji Bożego Bytu. Oświecony przez Boga umysł rozpoznaje w Nim Stworzyciela i postrzega Go jako Źródło Prawdy, Dobra i Życia. Światło wiary umożliwia poznanie Boga na poziomie teologicznym i mistycznym. Dzięki niemu chrześcijanin osiąga nadprzyrodzoną mądrość i interioryzuje objawioną prawdę żyjąc w osobistej relacji z Chrystusem i stając się coraz bardziej jednomyślnym z Panem. W konsekwencji oświecony intelekt ludzki współdziałając z łaską Bożą podlega pełnej chrystoformizacji i doświadcza stanu duchowego zmartwychwstania, żyjąc odtąd nadprzyrodzonym życiem w doskonałej jedności z Bogiem. Jest to dla chrześcijanina początek nowego życia Bożą Prawdą, która napełnia go szczęściem i czyni chwalebny nosicielem i hojnym dawcą światła Zmartwychwstałego Pana.

**Słowa kluczowe:** akt wiary, Boży Byt, chrystoformizacja, natura ludzka, nadprzyrodzone poznanie, światło wiary, wiara mistyczna, wiara teologiczna

## The light of faith according to the vision of Fr. Peter Semenenko, CR

### Summary

The author describes the light of faith and his role in the realization of the act of faith in reference to the process of seeing things with the human eye comparing it to the sunlight and defining it *conditio sine qua non* in the fulfillment of faith. Only through the light of faith, the act of faith becomes possible, because it connects the believer to the object of belief: which is God and the divine Truth revealed by God himself. The light of faith is a gift from God, which brings human intellect up to the high level of supernatural wisdom and knowledge, that makes him capable of knowing and contemplating the existence of God. The mind enlightened by God allows to see God the creator as the Truth, the Goodness and the Life. The light of faith helps man to know God more in two levels of knowledge: theological and mystical. The light of faith leads a Christian to the path of wisdom and interiorization of the truth reveals through the personal relationship with Christ and oneness of thought with the Lord. In consequence the human intellect enlightened by faith collaborates with the divine grace, undergoes the process of formation into christ-likeness and reaches spiritual resurrection and the state of a divine supernatural life in perfect union with God. From then on, the man enlightened with the light of the Risen Christ lives a new life of the divine Truth, which makes his mind happy, glorious and gives light to others with the same light that he receives from God.

**Key words:** act of faith, God's Being, christoformization, human nature, supernatural cognition, light of faith, mystical faith, theological faith

## Il concetto della luce della fede nella visione di P. Pietro Semenenko, CR

### Riassunto

L'Autore risurrezionista caratterizza la luce della fede e il suo ruolo nella realizzazione di un atto della fede in riferimento al processo del vedere umano, paragonandola alla luce del sole e definendola *conditio sine qua non* nel compimento di un atto di fede. Grazie della luce della fede é possibile un atto di



fede, perchè essa unisce un soggetto credente all'Oggetto creduto: a Dio ed alla Verità divina comunicata da Lui. La luce della fede é un dono di Dio, che eleva la ragione umana sul livello della conoscenza soprannaturale e la rende capace di conoscere e contemplare L'Essere di Dio. La mente illuminata percepisce Dio Creatore come Verità, Bene e Vita passando attraverso i due gradi di conoscenza: teologico e mistico. La luce della fede conduce un cristiano sulla strada della conoscenza e dell'interiorizzazione delle verità rivelate fino alla relazione personale col Cristo e l'unità dei pensieri col Signore. Di conseguenza l'uomo illuminato dalla fede, collaborando con la grazia divina, passa attraverso il processo della cristoformizzazione della ragione umana alla mistica risurrezione e deificazione della sua mente, raggiungendo piena e perfetta unione con Dio. D'ora in poi illuminato dalla luce di Cristo Risorto vive una nuova vita della divina Verità, che rende la sua mente felice e gloriosa e illumina gli altri con la luce di Dio, che lui emana.

BOLESŁAW MICEWSKI CR  
ZŁOCIENIEC

---

## WALKA Z BIEDĄ W ŻYCIU BOGDANA JAŃSKIEGO

### I. Przed i podczas wojażu naukowego

**E**migracyjna nędza Jańskiego, tułacza z wyboru, miała swoją bardzo bogatą historię i prehistorię. Jedynie wczesne dzieciństwo przeżył w średnim dostatku. Ale już okres szkolny w Pułtusku, od chwili opuszczenia dzierżawy Pękowa w 1814 roku był życiem bardzo skromnym, a zdarzały się lata biedy, a nawet nędzy. Na przykład w 1819 roku<sup>1</sup> jako najstarszy z rodzeństwa w wieku 12 lat musiał pracować zarobkowo, kiedy to został korepetytorem u Wesslów<sup>2</sup>. Zupełnie podobnie rzecz się miała przez wszystkie lata studiów w Warszawie. Wciąż towarzyszyła mu podobna praca zarobkowa i bieda<sup>3</sup>. Dopiero w 1827 roku, po rozpoczęciu aplikacji adwokackiej, miał się jako tako dobrze. A nawet zarzucał sobie później „państwo... wygody, próżniaczenie”<sup>4</sup> i nazywał siebie „bogaczem”<sup>5</sup>. Była to jednak wielka przesada i zbytnia surowość wobec siebie, żarliwego konwertyty, który

---

<sup>1</sup> B. Jański, *Dziennik*, rps (dalej: *Dziennik*), Archiwum Congregationis a Resurrectione, Romae (dalej skrót: ACRR) sygn. 8627, s. 233.

<sup>2</sup> Tamże, opisy roku 1818.

<sup>3</sup> Tamże, s. 234 (r. 1823), s. 238 (r. 1823 i 1824).

<sup>4</sup> Tamże, s. 239.

<sup>5</sup> Tamże, s. 234 (r. 1827): „bogacz i protektor”.

piisał to po nawróceniu. Ponadto ten rzekomy dobrobyt trwał bardzo krótko, gdyż niespełna jeden rok.

Od choroby w lecie 1828 roku, a zwłaszcza od momentu zaopiekowania się Olesią musiał już wziąć zaliczkę w Radzie Szkoły Leśnej<sup>6</sup>, zaciągając małe pożyczki od kolegów i przyjmując ich łaskawą pomoc<sup>7</sup>. Decydując się na małżeństwo z Aleksandrą Zawadzką, zmuszony był wydać na związane z tym konieczne zakupy i opłaty większość swego rocznego stypendium na wojaż naukowy. Następnie musiał sprzedać odziedziczoną swoją część z wiana matki, czyli z Pogorzelca. Dopiero w październiku 1829 roku otrzymał wiadomość z Warszawy, że pełnomocnik M. Jaroszewski ma dla niego 1000 zł. Niestety nigdy się ich nie doczekał. Jaroszewski okazał się na tyle nieuczciwy, że nie przekazał mu uzyskanej ze sprzedaży sumy. Jański zatem wkrótce po przybyciu do Paryża zaczął odczuwać dotkliwą nędzę<sup>8</sup>. A przedłużała ją jeszcze nieregularność wysyłania stypendium z kraju<sup>9</sup>, gorliwość w korzystaniu z drogich pomocy naukowych oraz chęć pomagania braciom i żonie. Nic dziwnego, że często drżał z zimna, miał buty dziurawe „od trzymania nad ogniem”<sup>10</sup>, czerwony surdut był spłowiały, palił najpodlejszy tytoń i szukał pomocy u oszczędnego L. Królikowskiego. Od początku więc musiał ratować się pisaniem recenzji do naukowych czasopism francuskich. A zdarzały się okresy zupełnego załamania psychicznego i myśli samobójczych z powodu przewlekłej nędzy, głównie w zimie 1829 i latem 1830 roku.

Do nędzy materialnej dokładała się jeszcze mała odporność moralna człowieka, który kilka lat wcześniej utracił wiarę, a co za tym idzie, nie umiał sobie odmówić wielu wielkomiejskich przyjemności, nie zawsze godziwych<sup>11</sup>. Bardzo szkodliwa okazała się w tym względzie przyjaźń z Arkadiuszem Gościckim, który wystawnym życiem i nieuczciwością w zwrocie pożyczek, zaciągniętych na powrót do kraju i na książki, przyczynił się bardzo skutecznie do pogorszenia stanu materialnego profesora-emisariusza. Jański nie miał już nawet

<sup>6</sup> Rękopis, ACRR sygn. 8568/8, s. 203–206: B. Jański prosił prof. F. Skarbka o wstawiennictwo w sprawie umorzenia zaliczki 400 zł od Rady Szkoły Leśnej na Marymoncie z racji przerwania tam wykładów.

<sup>7</sup> Rękopis, ACRR sygn. 8627, a b.p. (rachunki warszawskie).

<sup>8</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 234 (r. 1829): „Bieda w najwyższym stopniu!”.

<sup>9</sup> *List B. Jańskiego do A. Jańskiej z 25 grudnia 1828 roku i 9 stycznia 1829 roku*, rps, ACRR sygn. 8599, s. 24.

<sup>10</sup> *List B. Jańskiego do M. Jaroszewskiego z 25 października 1829 roku*, rps, ACRR sygn. 8568/4, s. 202.

<sup>11</sup> B. Jański, *Dziennik*, dz. cyt., sygn. 8627, s. 234, 241.

czym opłacić jesiennej należności Wyższej Szkole Handlowo-Przemysłowej w Paryżu<sup>12</sup>. Położenie materialne Bogdana na przełomie 1829 i 1830 roku najlepiej przedstawia jego list do kolegi, znanego architekta Józefa Góreckiego: „Gdybyś widział dzisiejsze położenie moje ekonomiczne! – Naprzód wyjeżdżając z kraju, przez wiadome ci moje stosunki i kłopoty, wydałem tyle z mej pensji, że mi za ledwie na podróż tu wystarczyło. Przybywszy więc – życie na kredyt, oporządzenie się na kredyt. Nadchodzi pierwsza tutejsza pensja [10 stycznia 1829 roku] – płać ogromne długi! Resztą nie można żyć przez pierwsze pół roku w Paryżu. Nadchodzi druga [rata stypendium w lipcu 1829] – płać znów przeszłe długi”<sup>13</sup>.

Nic jednak nie wspomniał, że wysłał przeszło 400 fr. żonie i braciom. Wspólnego kolegi wolał nie oskarżać, spodziewając się, że lada dzień nadeśle zwrot znacznej pożyczki na uregulowanie najmu drogiego lokalu, na podróż i na książki. Wspomniał tylko ogólnikowo o nierzetelności Jaroszewskiego: „W przeszłym październiku [1829 roku] odebrałem list od moich braci, w którym mi donosili, że z pewnego źródła 1000 zł dla mnie osobie, której zostawiłem plenipotencję, wypłacono i że wkrótce je odbiorę. Rachowałem na to jak na rzecz najpewniejszą. I to jedynie mogło mnie wyciągnąć z ambarasów. Tymczasem nadspodziewanie zawiedziony zostałem. Okropne to dla mnie sprawiło skutki [...]. Odebrałem w styczniu [1830 roku] nową pensję; [ale] zapłaciwszy gwałtowniejsze długi, wyraźna w niej została szczyrba, bez tego tysiąca złotych. Za półtora miesiąca [w połowie maja 1830 roku] wyjeżdżają stąd prawie wszyscy moi koledzy. Niektórym z nich [...] muszę koniecznie robić nowe wypłaty, a nawet na nie dzisiejsza moja gotówka nie staje. A po ich wyjeździe na najskromniejsze nawet życie nie będę miał od kogo pożyczyć! – Drogi Józefie, zaklinam cię na wszystko, poratuj, poratuj mnie, jeżeli tylko możesz [...] – W lipcu odbieram [stypendium] na Anglię – więcej więc jak zwyczajną pensję. Nie będę miał długów, tylko co byś mi ty zaliczył. Wydatki o dwie trzecie ograniczyłem. Mieszkam po jednej cenie jak Królikowski. Spodziewam się więc, że będę bogatszy niż w innych półroczach. – Najusilniej cię upraszam, największą łaskę w świecie mi zrobisz! – Tysiąc złotych, to jest 600 fr. najgwałtowniej by mi potrzeba! – Na odebranie

<sup>12</sup> *List B. Jańskiego do J. Góreckiego z 27 lutego 1830 roku*, rps, ACRR sygn. 8568/2, s.171.

<sup>13</sup> *Tamże*, s.172.

ich w lipcu najniezawodniej możesz rachować"<sup>14</sup>. Kończąc list, naglił jeszcze przyjaciela do pośpiechu, by pomoc nadeszła już w końcu marca 1830 roku.

Dnia 6 marca 1830 roku zastanawiał się, „jakie prace przedsięwziąć”<sup>15</sup>, by szybciej i pewniej wydobyć się z długów i pospieszyć z pomocą żonie i braciom. Na próżno ich bowiem odesłał po zasiłek do M. Jaroszewskiego<sup>16</sup>. Ale pisząc o swym trudnym położeniu materialnym do nieuczciwego Michała, najbardziej gniewał się za jego milczenie, bardziej niż za to, że „głupią tę kwotę wydał”<sup>17</sup> na własne potrzeby! (A był już Michał dobrze płatnym państwowym urzędnikiem w sądzie!). Dodał jednak raz jeszcze pokorną prośbę: „Jeżeli byś w przeciągu dwóch na przykład miesięcy mógł coś, za pośrednictwem mych braci, dać dla mojej białki [tj. żony], byłbym ci najwdzięczniejszy, bo moje mieszki dotąd należycie nie [są] wyrestaurowane. – Jeżeli nie, cóż zrobić? – To nie! – Napisz mi tylko list jak najprędzej”<sup>18</sup>. Wyrozumiałość i dobroć Jańskiego dla innych budzi wprost zdumienie, gdy się zważy, że żył w biedzie i bliski był samobójstwa z nędzy!

Od wiosny 1830 roku zaczęły się dokładne rachunki i kalkulacje finansowe Jańskiego. Często podsumowywał swoje długi, pocieszał się spodziewanymi sumami i bardzo dokładnie rozplanowywał przyszłe wydatki. Podliczając zaś należności, ciągle wliczał do nich koleżeńskie zapomogi dla Olesi, A. Kropiwnickiego, J. Góreckiego i Foralskiego. Cieszył się, że na półroczny pobyt w Londynie otrzyma 2400 fr., a na nieco dłuższy w Berlinie i na powrót do Warszawy 2700 fr. Do tego wliczał spodziewaną sumę 600 fr. od J. Góreckiego.

Ciekawe jest jego planowanie zużycia sumy londyńskiej: 900 fr. przeznaczał na życie w Londynie, stolicy drożyzny, 265 fr. na zwrot F. Zubelewiczowi, 200 fr. dla F. Lebert i 625 na inne długi. Przewidywał, że droga ówczesna poczta pochłonie aż 300 fr. Niestety przypomniał mu się jeszcze dług T. Rybickiemu: „Jeżeli więc nie odbiorę 600 fr. [od M. Jaroszewskiego] nie można kupić żadnej książki. Z ledwością sprawić [można] koszulę, frak i spodnie czarne. Jeżeli odbiorę 600 fr. wtenczas na suknie 300, na książki we Francji i Anglii 300”. Ale wnet przypomniał sobie czekających pomocy od niego w kraju:

<sup>14</sup> Tamże, s. 172–174.

<sup>15</sup> B. Jański, *Notatka z 6 marca 1830 roku*, rps, ACRR sygn. 8627, a b.p.

<sup>16</sup> *List B. Jańskiego do M. Jaroszewskiego z 8 marca 1830 roku*, rps, ACRR sygn. 8568/4, s. 188–189.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże.

„A bracia i Aleksandra? – przynajmniej 200 [fr]”<sup>19</sup>. Należało więc całe planowanie gruntownie przerobić: „Pierwsza zasada – ograniczyć ile tylko można” kupno rzeczy szybko zużywalnych. „Druga [zasada] – resztę poświęcić na rzeczy trwałego zużycia – na kapitał i na zapas”. Na krótko pocieszył się myślą, że miał jeszcze „u Gościckiego 135 fr. 12 sous”, ale szybko przeszła mu nadzieja na odzyskanie tej sumy przed powrotem do kraju.

Pod koniec marca spodziewana suma od Góreckiego na szczęście nadeszła, a z nią ocalenie od śmierci głodowej. Niestety bardzo szybko zmniejszyła się o prawie połowę wcale nieplanowanymi wydatkami! A dorywcze recenzje niewiele dawały. Nowe zestawienia z 11 kwietnia 1830 roku wykazały, że przeszło połowa londyńskiej sumy rozejdzie się na paryskie długi, a stan ten pod koniec kwietnia pogorszył się o dalsze 200 fr. A więc tempo było zastraszające. Na szczęście znaczna ich część były to długi fikcyjne, gdyż Jański notował sobie do zwrotu kilkakrotnie wręczone mu sumy 60 fr. przez J. H. Burgaud des Marets za naukę języka polskiego i wspólne tłumaczenie „Konrada Wallenroda” na język francuski.

Z kalkulacji majowej (18 maja 1830 roku) wynikało, że pozostały stare długi, mimo pożyczki z kraju i 240 fr. od Burgaud. Doszedł jeszcze znaczny dług 150 fr., co razem z 365 fr. dla Zubelewicza, 130 Rybickiemu, 300 fr. dla najbliższych w kraju i 200 fr. na konieczny przydziew pochłaniało już większość sumy londyńskiej, z której na podróż i pobyt zostawało niecałe 1000 fr.<sup>20</sup>. Kiedy więc zbliżał się wyjazd do Anglii i ze znacznym opóźnieniem otrzymał wreszcie przewidzianą sumę stypendium na Londyn, wnet rozeszło się ono w całości na długi! Próba pożyczki u saintsimonistów nie udała się. Poratował go na drogę J. Hube, L. Królikowski i jakiś ksiądz. W Londynie zaś cierpliwi koledzy wspierali go poczęstunkami i małymi sumkami. Wielką pomocą były mu również liczne znajomości i gościny u wybitnych Anglików, głównie u A. Haywarda, redaktora „The Law Magazin”, który dawał mu też małe honoraria za drobiazgi dla swego czasopisma. Na początku listopada, mimo mieszkania w małym pokoiku na poddaszu, bez pieca i z bardzo skromnym utrzymaniem, musiał już poważnie myśleć „o zaradzeniu obecnym krytycznym interesom ekonomicznym”<sup>21</sup>. Dnia „2 listopada, [kiedy to] wydać przyszło w Londynie Zubelewiczowi 25 [fr.], Barcińskiemu 225,

<sup>19</sup> B. Jański, *Rachunki*, rps, ACRR sygn. 8627, a b.p.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> *Dziennik*, ACRR sygn. 8627, s. 110.

gospodarzowi [za pokoi i utrzymanie] przez dwa miesiące 300 [węc razem] 650 fr."<sup>22</sup>, sytuacja Jańskiego była bardzo smutna. A pod koniec listopada Zubelewicz domagał się reszty należności i chłód dawał się we znaki coraz dotkliwiej. Pocieszając się i zapożyczając u bogatszych kolegów na rzecz sumy berlińskiej, dokonał nowych kalkulacji pieniężnych: Dnia „23 listopada – krawiec 444 fr., biblioteka 563 fr., Hube 200 fr. [Razem] 1207. Francuskie książki 250, Barciński i Zubelewicz 512, gospodarz jeszcze 200. [Razem] 962”<sup>23</sup>. A więc z przyszłej sumy berlińskiej (2700 fr.) aż 2169 fr. było już wydanych! Po tygodniu znowu stwierdził smutny fakt pogorszenia się swojej sytuacji finansowej – pozostała na Niemcy reszta 531 fr. zmniejszyła się: „Barcińskiemu wprzód 5, na zegarek 4; od Pleszewskiego [pożyczył] 7+1; Zubelewiczowi 5,5; Falk 2,5 + 1 = 3,5. [A więc zostawało około] 500 fr. = 800 zł na 8 miesięcy! – Podróż [jeszcze] 200 [zł]. Przeto tylko 600 [zł] na 8 miesięcy – 75 zł na miesiąc!”<sup>24</sup> – Nie widział innego wyjścia, jak tylko skrócenia podróży naukowej.

Na początku grudnia Jański otrzymał na szczęście większe honorarium. Mógł wreszcie kupić sobie konieczne rzeczy na mokrą angielską zimę. Po długich oporach zdecydował się też zwrócić o pomoc do saintsimonistów, podsuwając myśl zajęcia się akcją unijną wobec owenistów. Zdobył się na zupełną szczerść w przedstawieniu swej krytycznej sytuacji materialnej<sup>25</sup>. Niestety nie wzbudziło to zainteresowania paryskiej starszyny. Tymczasem dotarła wreszcie do Londynu wieść o powstaniu listopadowym. Koledzy szybko wybierali się do kraju. Również Jański wyrwał się do Warszawy, ale sytuacja jego stała się tym bardziej okropna – upadł rząd, który finansował jego podróż; koledzy oczekiwali zwrotu pożyczek na wyjazd, a on sam nie miał za co wracać! Pokrzepiony nadzieją „misyjnej” gorliwości saintsimonistów i pewnymi sukcesami wobec owenistów, raz jeszcze zwrócił się do starszyny, projektując tym razem agitację saintsimonistyczną w walczącej Ojczyźnie. Skutek był szybki i nadspodziewanie pomyślny: 24 grudnia 1830 roku nadeszła znaczna suma<sup>26</sup> na podróż i akcję w Polsce. Natychmiast odebrał ją w Colyseum, w towarzystwie Franckla. Mógł więc wreszcie pozwracać należności kolegom i uiścić biblioteczne opłaty

<sup>22</sup> B. Jański, *Rachunki*, dz. cyt., sygn. 8627, a b.p.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> *List B. Jańskiego do E. Talabot*, rps, ACRR sygn. 8626, s. 30.

<sup>26</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 140.

oraz za mieszkanie i utrzymanie. Tak też się stało. Korzystanie z czytelnicy pochłonęło 563 fr. Zwrócił Pleszewskiemu 200 fr., Barcińskiemu i Zubelewiczowi po 200 fr., Królikowskiemu posłał 500 fr. i dołączył małe zwroty wspólnym znajomym. Zakupił też trochę fachowych książek angielskich i map. Resztę przeznaczył na podróż do Polski. Tymczasem styczniowa rata stypendium nadeszła normalnie bez większego opóźnienia, mimo zmiany rządu w Warszawie i tak niespokojnych czasów: „18 stycznia [1831] odebrałem 97 funtów szterlingów, to jest rachując na jeden funt 25 franków 6 sous – 2457 fr. 12 sous”<sup>27</sup>. Wysokość tej sumy wskazuje, że w Warszawie bankier zatrzymał prawie 250 fr. na stałą zapomogę dla żony i braci, zgodnie z dawniej wysłanym poleceniem. Co się stało z sumą od saintsimonistów – trudno dociec. Zapewne zwrócił ją jako niewykorzystaną na podróż i na działalność w Polsce z powodu zamknięcia granic przez Prusy dla Polaków. Dopilnował tego pewnie osobiście Gustaw d’Eichthal. Wskazywałoby na to skrzętne przypisanie jego londyńskich sukcesów wśród owenistów na konto Bontempsa. Widocznie Jański próbował zasłaniać się nimi przed zarzutami niewykorzystania danych mu możliwości.

W czasie ścisłej współpracy z saintsimonistami, po powrocie do Paryża (7 lutego 1831 roku) Bogdan jako korespondent powstania i członek redakcji „Le Globe”, a następnie kierownik Komisji Studiów i Nauczania, awansowany do drugiego stopnia, polepszył swój byt. Nadal jednak do darmowych prac był wyzyskiwany przez starszyznę. Około 15 kwietnia 1831 roku, zaraz po awansie, zanotował: „Ja niekontent. Brak pieniędzy”<sup>28</sup>. Musiał więc znowu ratować się pisaniem recenzji, pożyczkami i zaczął zapadać na zdrowiu. Niewiele mogła mu pomóc polska misja polityczna Rządu Narodowego w Paryżu, chociaż korzystała z jego przysług, nie miała bowiem dla niego osobnego funduszu. Posługi polityczne dla Misji naraziły go tylko na utratę mieszkania przy redakcji „La Globe” i na konieczność opłacania hotelu. Znowu musiał pożyczać od przyjaciół francuskich i polskich (Ruebes, Courtet, Friez, Kazimirski, Chopin, Sierakowski), a nawet zastawić zegarek na zelowanie butów i pranie bielizny. Dnia 14 lipca 1831 roku drobne pożyczki sięgnęły sumy 45 fr. i nie miał nic na życie. Na szczęście, już w czasie dłuższej choroby, otrzymał jako agent powstania lub też pożyczki od kogoś 1500 fr., następnie 900 fr. Najpierw 20 sierpnia wydał

<sup>27</sup> B. Jański, *Rachunki*, dz. cyt., sygn. 8627, a b.p.

<sup>28</sup> Tamże.



80 fr., następnie 4 września 300 fr. na najpilniejsze potrzeby – na uiszczenie zaległych należności szewcom, krawcom, pralni, gospodarzowi i kolegom oraz na utrzymanie. W rezultacie po 2 miesiącach znowu został bez pieniędzy. Odtąd nie miał już od kogo oczekiwać pomocy, gdyż powstanie w połowie września upadło i Misja Paryska przestała istnieć. Zresztą, zdaje się bez pożądanego skutku, zwrócił się do niej o pomoc we wrześniu<sup>29</sup>.

Zadłużenie Jańskiego pod koniec października musiało być znaczne, skoro 25 października 1831 roku pisał: „Za pensję za ostatni kwartał roku bieżącego, po spłaceniu długów, nie mógłbym do Polski zajechać. Dlatego prosiłbym przynajmniej o półroczną, to jest od 1 października do 1 kwietnia roku przyszłego”<sup>30</sup>. Zadłużenie zapewne sięgało już sumy 1500 zł. Upadek powstania (15 września 1831 roku) i rozpad saintsimonizmu (19 listopada 1831 roku) Jański przeżył tak głęboko, że dłuższy czas niezdolny był do żadnej pracy<sup>31</sup>. Ponadto z napływem elity narodu, uczestników powstania, do Paryża wzrastała konkurencja w pisaniu do czasopism i podniesiono ceny najmu mieszkań w Paryżu. Wkrótce posłał więc Jański ponaglenie do władz szkolnych „o jak najspieszsze przysłanie [...] funduszków na powrót do kraju i na spłacenie długów od września zaciągniętych [...]. W istocie położenie moje ekonomiczne w tej chwili zbyt jest okropne!”<sup>32</sup>. Zanim zaczął otrzymywać małą zapłatę za pracę w redakcji „Revue Encyclopedique”, ponownie musiał żyć za pożyczane pieniądze. Wkrótce winien był A. Gurowskiemu 30 fr., M. Mochnackiemu 100 fr.; nie mówiąc o F. N. Walterze, który często ratował go drobnymi pożyczkami i gościnnością. Wprawdzie każdy z pożyczających korzystał z licznych przysług Jańskiego, ale on jak zawsze skrzętnie notował wszelkie datki z tej okazji jako długi do zwrotu. Dnia 8 grudnia zwrócił się z prośbą do lekarza B. K. Dobrowolskiego, by pożyczył mu na miesiąc 60 fr., gdyż z powodu choroby ledwie może utrzymać pióro w dłoni<sup>33</sup>.

W tej sytuacji często marzył mu się powrót do kraju<sup>34</sup>. Ale ratunek w postaci funduszu na podróż nie nadchodził, a wieści przywo-

<sup>29</sup> List B. Jańskiego do Misji Politycznej w Paryżu z 15 września 1831 roku, rps, BPP sygn. AMP-BPP, s. 114–117.

<sup>30</sup> List B. Jańskiego do S. Skarbka z 25 października 1831 roku, rps, ACRR sygn. 8568/8, s. 114–117.

<sup>31</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 146.

<sup>32</sup> List B. Jańskiego do D. Lanckorońskiego, rps, ACRR sygn. 8568/2, s. 121.

<sup>33</sup> Rękopis, ACRR sygn. 8627, s. 213.

<sup>34</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 144, 146.

żone przez nowych emigrantów rozwiewały nawet marzenia o tym. Trudne też było zajęcie się pracą w redakcji<sup>35</sup> przy tak słabym zdrowiu. Nie układała się również współpraca w Komitecie J. Lelewela<sup>36</sup> na początku 1832 roku ani próba wydawania pisma „Feniks Polski”. Wszystko rozbijało się o emigracyjne kłótnie i biedę. W końcu próbował nawet uzyskać zasiłek na powrót do Polski od dawnej ambasady przedpowstaniowej<sup>37</sup> u K. Łabęckiego, wierząc, że będzie pożyteczniejszy w kraju dla Ojczyzny jako profesor tak potrzebnego dla niej instytutu. Myślał też o obowiązkach wobec czekającej nań u krewnych żony. Niestety nadeszła wiadomość o zamknięciu wyższych uczelni w Królestwie. Musiał wreszcie zwrócić się do osławionego w czasie powstania dalekiego wujka J. Lubowidzkiego, wiceprezesa Banku Polskiego w Warszawie. Prosił już jednak o pieniądze nie na powrót, lecz na urządzenie się za granicą, bo nie było już uczelni w kraju. Czyn swój usprawiedliwiał faktem, że chociaż 15 sierpnia 1828 roku otrzymał nominację na profesora ekonomii przemysłowej i prawa handlowego w Szkole Politechnicznej Warszawskiej, lecz teraz dowiedział się – jak sam pisze – „że Instytut, na którym miałem miejsce, otwartym być nie ma”. Dlatego prosił o jakąś misję za granicą „na rzecz Banku Polskiego”<sup>38</sup> oraz o pomoc materialną na długi i na życie.

Szybszy od Lubowidzkiego okazał się sekretarz byłej Rady Politechnicznej D. Lackoroński przygotowujący się do przekazania papierów swego biura urzędowi likwidacyjnemu, który 15 marca 1832 roku domagał się od Bogdana ostatecznych decyzji co do powrotu oraz rozliczeń pieniężnych z wojażu! Wobec władz krajowych Jański był bowiem dłużnikiem, który miał obowiązek po trzy lata za każdy rok wojażu odpracować dla państwa (a teraz był nim zwycięski najeźdźca!) za stypendium. Ponadto sekretarz żądał jakichś zgubionych kwitów z licznych naukowych zakupów paryskich dla uczelni.

Nie udało się Jańskiemu próba poprawienia swego bytu przez zmianę mieszkania, gdyż coraz trudniej było o tańszą stancję niż w „Hotel du Pont des Arts” u Macou, który od początku roku, tj. od sprowadzenia się Bogdana do niego z ul. St. Anna 6, cierpliwie oczekiwał zapłaty. Na domiar złego długotrwały trud nad przekładem na język francuski

<sup>35</sup> Tamże, s. 44.

<sup>36</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 160.

<sup>37</sup> *List B. Jańskiego do J. Lubowidzkiego* z 2 marca 1832 roku, rps, ACRR sygn. 8599, s. 120–121.

<sup>38</sup> Tamże.

rękopisu M. Mochneckiego pt. „Powstanie narodu polskiego” okazał się zupełnie daremny. Honorarium nie otrzymał, a korektorze E. Mouchon-Niboyet wypadało jeszcze zapłacić za poprawki z własnej kieszeni. Nic dziwnego, że jedyny raz w życiu napisał „list do Maurycego mocno zirytowany”<sup>39</sup> na taką jego nieuczciwość. Nieco później Maurycy, zapominając o przyobiecanych Jańskiemu 150 fr., domagał się od niego zwrotu drobnej pożyczki 5 fr. Taka to była dola tułaczy! Nie udała się też próba zamieszkania z J. Malińskim na wspólnej stacji, gdzie chciał prowadzić „życie, ile można najoszczędniej”<sup>40</sup>. Musiał w końcu wziąć zaliczkę 50 fr. dla hotelarza Macou u L. Jóźwika, którego uczył francuskiego.

„Chęć pisania czegoś dla Polaków co prędzej”<sup>41</sup>dla zarobku, która bardzo często zajmowała myśl Jańskiego, była nierealna, gdyż nie miał własnej biblioteki, czytelnie były drogie, rodacy w Paryżu prawie wszyscy uczyli innych i pisali do czasopism. Z konieczności musiał czekać na książki z kraju, o które prosił przyjaciół i kolegów warszawskich, bo wcześniej posyłał im książki francuskie. Niestety na próżno zwrócił się do E. Cassina o załatwienie mu u rządu zwykłej zapomogi emigracyjnej, nazywanej żołdem i określanej według rangi wojskowej. Nic nie otrzymał, bo nie był powstańcem. Znowu sytuacja jego była nie do zniesienia. Nawet kolega lekarz T. Rostkowski nie chciał mu już dłużej pożyczać po kilka franków.

Dnia 15 czerwca 1832 roku Jański dokonał gniewnego obejrzenia się<sup>42</sup> na całą swoją przeszłość. Zobaczył, że prawie całe jego życie było walką z nędzą i liczeniem na własną, źle płatną pracę umysłową. Wszystko też wskazywało na to, że taka będzie również najbliższa przyszłość, a nawet reszta życia. Od 18 czerwca 1832 roku nie miał już nawet czym opłacić korzystania z czytelni publicznych i czytał tylko w redakcji „Revue Encyclopedique”. Wspominał więc przed redaktorem H. L. Carnotem o swym krytycznym położeniu; ale ten pozostał „dość zimny”<sup>43</sup>. Zakłopotany tułacz czuł się zobowiązany dodać, „że nie chce nic z Revue”<sup>44</sup>. Na szczęście adwokat M. Benoiste junior pożyczył mu 20 fr. Było to jednak o wiele za mało, by mógł opłacić zaniepokojonego hotelarza Mecou, który wkładał mu w szczelinę drzwi

<sup>39</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 182.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Tamże, s. 233–234.

<sup>43</sup> Tamże, s. 183.

<sup>44</sup> Tamże.

coraz natarczywsze żądania uregulowania reszty zaległej należności. Domaganie się od M. Mochnackiego wypłacenia należnych 150 fr. honorarium wywołało tylko jego cierpkie uwagi, że Jański pozostał „entuzjastą idei, młodzieńcem i na starość, z brakiem zimnej uwagi za biegiem czasu”<sup>45</sup>. Przyjął je z pokorą, wystrzając jeszcze bardziej samokrytycyzm i zastanawiając się: „Czym się [ma] zająć, dla wycofania się z obecnych ambarasów pieniężnych?”<sup>46</sup> Z konieczności musiał się zająć czasochłonnym pisaniem artykułów do encyklopedii i czasopism. Było to zajęcie bardzo żmudne, gdyż dawano mu tematy polskie i słowiańskie, do których brak było źródeł we Francji. Więcej miał stąd przewlekłego trudu niż dochodu. Często więc wracał problem i rozmyślał „o pracach, jakie by winien przedsięwziąć” i bywał „w stanie niezmiernie apatycznym”<sup>47</sup>. Na początku lipca 1832 roku musiał ponownie pożyczyć 70 fr. od F. N. Waltera i 40 fr. od T. Rostkowskiego, by opłacić wreszcie hotelarza, który nie chciał już dłużej trzymać go w swej ruderze bez opłaty. Ale tym razem Walter po kilku dniach zjawił się po zwrot. Musiał więc sprzedać zegarek za 25 fr. i zastawić płaszcz za taką sumę, by zwrócić mu przynajmniej część, gdyż za posiłki i tytoń Steinhausrowi wypadało wreszcie zapłacić 25 fr. Odtąd często jadał u Viota. Ale i tam nachodziło go „nieprzyjemne uczucie, że tak długo na kredyt”<sup>48</sup>.

Nie widział żadnego wyjścia z beznadziejnej sytuacji materialnej. Zwrócił się więc znowu do władz francuskich – do ministra spraw wewnętrznych o pomoc<sup>49</sup> w postaci zaległego żołdu emigranta od 1 października 1831 roku, a więc od chwili ustania stypendium i pojawienia się pierwszych tułaczy we Francji. Niestety i ta sprawa nie rokowała szybkiego rezultatu jako wniesiona do tak wysokiego urzędu. Wracały więc smutne „dumania o przyszłych pracach, a w szczególności co by można po francusku wydrukować i spieniężyć”<sup>50</sup>. Pojawiły się zaraz „projekty pisania artykułów politycznych i broszury pod pseudonimem «Dieudonne de Poultoisque»”<sup>51</sup>, które nie bardzo były realne. Rzeczą konkretną była tylko bieda, a w połowie 1832 roku doszła jeszcze poważna choroba. Pisząc list do przyjaciela w Alpach, pół żartem dodał: „Mam wielką prośbę do ciebie: Ożeń się jak najprędzej z bogatą dziedziczką!

<sup>45</sup> Tamże, s. 192.

<sup>46</sup> Tamże, s. 193.

<sup>47</sup> Tamże, s. 198.

<sup>48</sup> Tamże, s. 197.

<sup>49</sup> Tamże, s. 196, 197; *List z 15 lipca 1832 roku*, rps, ACRR sygn. 8583, s. 903–905.

<sup>50</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 198.

<sup>51</sup> Tamże oraz Rękopis, ACRR, sygn. 8608, s. 889.

Natychmiast! – Odwiedziłbym ciebie w twoim pałacu. Przywiozę ci metafizykę, politykę, teologię i wszystko na świecie, aby tylko oddychać świeżym powietrzem, jeździć konno i zjadać dobre obiady<sup>52</sup>. W żarcie tym było najrealniejsze tylko wołanie osłabionego organizmu o odpowiednie warunki życia, kiedy w gorączce spędzał bezsenne noce<sup>53</sup>. Na szczęście T. Rostkowski leczył go bezinteresownie, a przyjaciele, jak F. N. Walter, F. Lebert i J. Maliński, nadal wspierali go materialnie.

Ocalenie przyszło z kraju: 20 sierpnia 1832 roku otrzymał powiadomienie od bankiera Malleta o nadejściu pieniędzy od J. Lubowidzkiego. Po przełamaniu pewnych trudności z ambasadą zdołał je podjąć. Zaraz uregulował należność za posiłki u Steinhausera i Viota i pozwracał długi F. N. Walterowi, T. Rostkowskiemu i J. Malińskiemu. Opłacił mieszkanie, szewca i pracza. Ale ponętny projekt wystawniejszego mieszkania z A. Mickiewiczem musiał odłożyć *ad calendas graecas*, gdyż doraźne zaspokojenie dłużników pomocą z kraju nie mogło być rozwiązaniem problemu swego utrzymania za granicą. Niekiedy zdawało mu się, że „prócz [niepopłatnej] kooperacji dziennikarskiej itd. jest możliwość dawania rodakom lekcji statystyki itd.”<sup>54</sup>. Krępował się jednak występować w roli nauczyciela wobec elity narodu, nie skorej do słuchania, i wracał do szerszej współpracy z naukowymi czasopismami francuskimi<sup>55</sup> dla zarobku.

## II. Jako tułacz z wyboru

Dnia 3 września 1832 roku otrzymał wreszcie książeczkę żołdową, „aby służyła do wpisywania sum, wypłacanych panu Bogdanowi Jańskiemu, starszemu kapitanowi polskiemu, emigrantowi z racji udziału w wojnie”<sup>56</sup>. Miała ona adnotację, że wszelkie wypłaty i odszkodowania, będące w toku załatwiania, będą wykonane w 1832 roku do 1 października. Wydawało się więc, że nadszedł wreszcie koniec biedy. Tym bardziej że natychmiast wypłacono mu 700 fr. 8 sous zaległego i bieżącego żołdu. A na skutek nowego podania z 19 września 1832 roku do ministra wojny, w którym prosił o „pomoc odpowiednią do stanowiska

<sup>52</sup> List B. Jańskiego do A. Courteta, rps, ACRR sygn. 8590, s. 155.

<sup>53</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 200.

<sup>54</sup> Tamże, s. 204.

<sup>55</sup> Rękopis, ACRR sygn. 8608, s. 840.

<sup>56</sup> Rękopis, ACRR sygn. 8597, s. 1.

profesora Szkoły Politechnicznej w Warszawie, uznawanej za szkołę wyższą [również] za ubiegłe miesiące"<sup>57</sup>, otrzymał podwyżkę żołdu. Z tej okazji odwiedziło go „dwóch ichmościów z ministerstwa"<sup>58</sup> wojny i Jański, jako człowiek mało znający się na wojsku, zapomniał im „kapitanować” w czasie rozmowy, ale wypłacono mu jeszcze 84 fr. i 66 sous.

Niestety z jakichś powodów na tym się skończyło, żadna już suma nie została wpisana do „Książeczki żołdu polskiego oficera-emigranta Bogdana Jańskiego, zawierającej dwa arkusze"<sup>59</sup>. Widocznie groziło mu wkrótce przesiedlenie na prowincję i za cenę zrzeczenia się żołdu i obietnicy zarabiania pozostał w Paryżu. Nie zdołał więc nawet w pełni wydobyc się z wszystkich długów, tylko z najpilniejszych. Świadczy o tym notatka z 1 października 1832 roku: „wszystkie 950 fr., gwałtowne 650 fr.”<sup>60</sup>. Niewiele więc pozostało z powyższych zasiłków po wypłacie pilniejszych długów, a nie wystarczyły one na całość długów. Raz jeszcze postanawiał: „Wszelkimi sposobami [...] pracować na pieniądze”<sup>61</sup> i żyć oszczędniej<sup>62</sup>. Nadal musiał się ratować częstymi pożyczkami, wzdychając: „Och jakże przykro żebrać i żebrać co dzień kilka franków”<sup>63</sup> oraz odnotowując fakty, że jest „w najkiepsiejszym [...] humorze” po nieudaniu się jeszcze jednej pożyczki, tym razem u A. Mickiewicza, który sam nic nie miał.

W listopadzie 1832 roku zamieszkał obok wieszacza przy ul. Ludwika Wielkiego 24, opłaciwszy resztę należności hotelarzowi Mecou. Opuścił więc mały placzyk nadsekwański i przeniósł się za rzekę w pobliże opery. Miało to ograniczyć jego wydatki na mieszkanie. Niewiele jednak na tym zyskał, gdyż musiał odtąd bardzo dużo poświęcać czasu na korekty wydawanych poezji wieszacza i na ich tłumaczenie na język francuski. A poeta rzadko miał czym zapłacić. Jański w nowej sytuacji musiał tylko ograniczyć zarobkową pracę naukową. Szczególnie ciężki był przełom 1832 i 1833 roku, zanim zaczęto rozprowadzać paryskie wydanie poezji wieszacza, zwłaszcza francuską wersję „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego”, w jego przekładzie. Samo pranie bieliżny od 22 stycznia do 6 marca 1833 roku, a więc za niecały kwartał,

<sup>57</sup> *Podanie B. Jańskiego do ministra wojny z 19 września 1832 roku*, rps, ACRR sygn. 8583, s. 906–907.

<sup>58</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 207.

<sup>59</sup> Patrz przyp. 56.

<sup>60</sup> Patrz przyp. 58.

<sup>61</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 207.

<sup>62</sup> Tamże: „Wychodzę do kapelusznika – ma mi odesłać stary kapelusz”.

<sup>63</sup> Tamże, s. 211.

wyniosło 59 fr. 7 sous, nie licząc drogiego mieszkania i utrzymania. Redagowanie „Pielgrzyma Polskiego” od 5 kwietnia 1833 roku nie poprawiło bytu. Skończyło się na tym, że 19 kwietnia 1833 roku, bogatszy I. Domeyko przyjął obu do swojej stacji za Ogrodem Luksemburskim przy Carrefour de l'Observatoire 36 w Pension Bourgeoise, gdzie przemieszkali do pierwszej połowy czerwca, to jest dopóki nie rozpuściła ich policja, jako skupionych w podejrzanym celu! Ale nawet tak oszczędne mieszkanie nie chroniło dobrotliwego Jańskiego przed zaciągnięciem pożyczki u J. B. Zaleskiego. Widocznie chciał koniecznie dołożyć się do opłaty najmu opuszczanego mieszkania. Niestety pod koniec tegoż czerwca Zaleski alarmował go o zwrot: „bo Wydawca galicyjski Jan Milikowski najsmutniejsze dla mnie przywiózł nowiny. A tu mam tyle potrzeb! – Daruj Bogdanie, że ci się naprzykrzam. Nie mój to obyczaj, ale bieda!!!”<sup>64</sup>. I domagał się zwrotu przynajmniej 20 fr.

Przeniesienie się 6 czerwca 1833 roku na rue de Seine 59 – do nadsekwańskiej biednej dzielnicy Saint-Germain i przyjęcie całej redakcji i administracji „Pielgrzyma Polskiego” od połowy 1833 roku, a przede wszystkim dzielenie mieszkania z młodym hazardystą jeszcze bardziej pogorszyło dolę tułaczą Jańskiego. Ponadto wraz z administracją „Pielgrzyma” odziedziczył po E. Januszkiewiczu aż 1000 fr. długu<sup>65</sup>, a mieszkanie z J. Koźmianem sprowadziło nań komorników, którzy zabrali za cudze długi znaczną część książek Bogdana, z takim trudem kompletowanych jako podręczny księgozbiór naukowy<sup>66</sup>.

Jedynie niesłychanie wytężona praca korektorsko-wydawniczo-wyślinkowa z przełomu 1833 i 1834 roku pozwoliła Jańskiemu na skromne życie bez dalszego zadłużania się. Wszystkie zaś długi sięgnęły zawrotnej sumy 2000 fr., jak to widać z listu Jańskiego: „Dzisiaj to robotami literackimi [artykułami], to księgarsko-drukarskimi [...] z biedą zarabiam na życie [...], ale co mi najbardziej dokucza, to długi, których w dwóch, trzech latach ostatnich uciułało się niestety do 2000 fr. (około). A mimo ciężkiej pracy i oszczędności, trudno grosza na spłacenie uzbierać”<sup>67</sup>. Na szczęście znaczna ich większość były to notowane datki bogatych przyjaciół, którzy nie spodziewali się zwrotu. Na

<sup>64</sup> List J. B. Zaleskiego do B. Jańskiego, rps, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej skrót: BJ), sygn. 9178-III, k. 803.

<sup>65</sup> List E. Januszkiewicza do J. N. Jankowskiego z 26 lipca 1833 roku, rps, BJ, sygn. 3685-III, k. 492.

<sup>66</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 15, Kraków 1954, s. 102.

<sup>67</sup> List B. Jańskiego do M. Jaroszewskiego z 28 września 1834 roku, rps, ACRR, sygn. 8606, s. 629–630.

próżno Jański dalej dopominał się o zwrot 1000 zł. od M. Jaroszewskiego i około 155 fr. od A. Gościckiego.

Zadłużenie rosło też z powodu litościwego serca, które kazało mu zapożyczać się u bogatych i dzielić się z biednymi. Uczestniczył między innymi w składce na rzecz deportowanych z Prus do Ameryki tułaczy, którzy zatrzymali się w Hawrze. Na przykład jeden z nich, cioteczny brat A. Mickiewicza, poświadczył: „Przyjąłem od pana Jańskiego franków sto [...]. L. Stypułkowski”<sup>68</sup>. Później Bogdan dołączył się też do składki na studia prawnicze J. Koźmiana w Tuluzie. A okazji do takich czynów było mnóstwo, ponieważ powszechnie panowała „nędza między tułaczami”, gdyż „w Rosji, Austrii i Prusach odebrali bankierowie jak najsurowszy zakaz przesyłania dla emigracji pieniędzy”<sup>69</sup>. Nic więc dziwnego, że „Jański [był] w kłopotach ustawicznych finansowych”<sup>70</sup>, osaczony przez wierzycieli, którym płacić musiał znaczne sumy, jak na przykład 23 czerwca 1834 roku jakiemuś Grosile 150 fr.<sup>71</sup>, później jakiemuś Richard 70 fr. itd. A pisząc do brata 29 września 1834 roku, nie miał nawet czym opłacić drogiej poczty. List zaś zawierał wstrząsający obraz tułaczkiej nędzy: „od zimy ciągle prawie byłem chory. Zapadłem na piersi i już było ze mną krucho [...]. I później przez kilka tygodni leżałem w łóżku na jakąś gorączkę, od miesiąca dopiero jest mi lepiej. Bez żadnej przesady [...] kłopoty i zmartwienia były [...] jedyną przyczyną tej mojej słabości. A między nimi jedną z głównych bieda. – Bez żadnego znikąd wsparcia, w kraju obcym, gdzie taka konkurencja między ludźmi uzdatnionymi! – Aby zarobić na życie dzień i noc trzeba głowę łamać temu, kto się sposobił, aby żyć i pracować gdzie indziej. [...] dłużki niesłychanie mnie ciemiężą”<sup>72</sup>. Kończąc, prosił oczywiście któryś raz z kolei o pośrednictwo w wydobyciu należności od M. Jaroszewskiego i A. Gościckiego i przeproszał brata za obciążenie go drogą opłatą pocztową. Wkrótce zaczął nawet spowiadać się z długów i przyrzekł restytucję<sup>73</sup>.

Byt materialny Jańskiego poprawił się nieco dopiero w 1835 roku drogą nadmiernego obciążenia się mnóstwem obowiązków. Dnia 6 stycznia 1835 roku napisał: „Dumania [...] o położeniu terazniejszym

<sup>68</sup> L. Stypułkowski, *Pokwitowanie*, rps, ACRR, sygn. 8606, s. 629–630.

<sup>69</sup> J. B. Zaleski, *Korespondencja*, t. 1, Lwów 1900, s. 59, 60.

<sup>70</sup> Patrz przyp. 66.

<sup>71</sup> Patrz przyp. 68, s. 632.

<sup>72</sup> *List B. Jańskiego do S. Jańskiego z 29 września 1834 roku*, rps, ACRR sygn. 8568/6, s. 111.

<sup>73</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 256, 337.



(położenie to pod względem materialnym jest dziś bardzo niepewne; aż do decyzji [...] udzielania lekcji)"<sup>74</sup>. Dnia następnego przyszedł już wierzyciel i wyznaczył mu zwrot na 20 stycznia<sup>75</sup>. Jak dawniej ciągle umieszczał artykuły w czasopismach francuskich i w encyklopediach, kierował wydawnictwem polskim u A. Pinarda. A teraz jeszcze zaczął systematycznie udzielać licznych lekcji u Ogińskich, Giedroyciów i u Komarów. Starał się też maksymalnie ograniczyć wydatki przez wspólne mieszkanie z innymi tłumaczami. Przejściowo tylko mieszkał przy rue Saint-Etienne des Gres 22 (od 1 grudnia 1833). Szybko wrócił na Seine 59, gdzie ściągnął S. Zana i J. Koźmiana. Następnie mieszkał z A. Jełowickim przy Avenue de Neuilly 23 (od września 1834), przy rue Verneuil 6 (od lutego 1835), l'Arcade 6 (od 6 marca), Surene 14 (od 15 kwietnia 1835) i przy Saint-Andre des Arts 68 z A. Cełińskim i P. Semenenką. Wreszcie zamieszkał u Książąt Giedroyciów (9 października 1835) przy rue Soufflot 10, gdzie uczył Napoleonka i miał też utrzymanie. Wiosną 1835 roku zabiegał jeszcze (z Mickiewiczem) o zajęcia wykładowcy w znanym College de Juilly koło Paryża, ale mimo bardzo życzliwej rekomendacji senatora Ch. Montalemberta<sup>76</sup> z jakichś powodów nie otrzymał tej posady. Zarobki szły wolno. Martwił się więc bardzo: „nadchodzą liczne terminy wypłat. Żadnego na nie [nie ma] funduszu. Zdaję się na opiekę Boską, uznając w mojej biedzie karę sprawiedliwą za swoje przekroczenia, postanawiając cierpliwością, pokorą, pracą przebłagać wyroki Boskie i zasłużyć na lepsze powodzenie”<sup>77</sup>.

Po tygodniu, „nie mając i grosza”<sup>78</sup>, przyciśnięty styczniowym chłodem, zmuszony był wziąć jeszcze na kredyt trzewiki za 20 fr. Na szczęście otrzymał zaraz od kogoś znaczniejszą sumę 100 fr. (zapewne honorarium z redakcji encyklopedii) i mógł zapłacić za buty oraz pozwracać trzem wierzycielom<sup>79</sup> drobniejsze pożyczki. Ale 25 kwietnia raz jeszcze wyznawał na spowiedzi „martwienie się [...] kłopotami i niecierpliwienie się [...] w biedzie”<sup>80</sup> oraz próbę ratowania się hazardem, co pogorszyło tylko jego dolę. Czasami zdarzały mu się też

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Tamże, s. 236.

<sup>76</sup> *List Ch. Montalembert do ks. A. L. Salinis z 11 maja 1835 roku*, rps, ACRR sygn. 8505/8, b.p.

<sup>77</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 261.

<sup>78</sup> Tamże, s. 262.

<sup>79</sup> Tamże.

<sup>80</sup> Tamże, s. 266, 299.

nowe małe pożyczki<sup>81</sup>, częściej jednak postanowienia spłacenia długów<sup>82</sup>, karcenia się za „marnotrawstwo w wydatkach”<sup>83</sup> i zwracania należności<sup>84</sup>. Jeszcze jesienią 1835 roku nie uporał się zupełnie z biedą, skoro oskarżał się o „niewytrzymałość na głód (!)”<sup>85</sup>, że nie miał na zwrot B. K. Dobrowolskiemu, że pożyczył 2 fr. od F. Waltera<sup>86</sup> i próbował u innych<sup>87</sup> oraz zastawiał zegarek<sup>88</sup>. Chodził nawet na lekcje w pożyczonym surducie<sup>89</sup> i zdarzało się, że nie miał 20 sous na małą kawę<sup>90</sup>, że chciał obiad zastąpić kilkoma figami, a nawet bywał „zdecydowany głód przetrzymać”<sup>91</sup>!

Przy tym wszystkim umiał zdobyć się na uwolnienie A. Celińskiego od paryskich długów<sup>92</sup> i wsparcie go na drogę<sup>93</sup>, postanawiając „cierpliwość na frasunki i żmudne zatrudnienia, chodzenie itd.”<sup>94</sup>. Jeszcze pod koniec 1835 roku bywał zniechęcony bezskutecznością swoich licznych wysiłków w walce z nędzą, jak na przykład 26 listopada notował: „Ciężko mi niezmiernie na sercu [...]. Rozpaczam na wspomnienie, że przed 2 właśnie laty zupełnie podobnie było: pełno najlepszych projektów [...] i nędza”<sup>95</sup>. Niewiele poprawiła się sytuacja po wypłacie za obszerne hasło „Boheme” i pożyczce od J. Malińskiego 50 fr., bo trzeba było wykupić swój zegarek i płaszcz Semenienki oraz zwrócić należność przypominającemu się J. Konopce i J. Ziomeckiemu, a także dać coś najbliższym współbraciom. Owoc wytężonej pracy naukowej i dydaktycznej szedł cały na dawne długi, na oczyszczenie przeszłości i na pomoc młodym tułaczom. Sprawy zaś bieżące łątał jak mógł.

Fundację nowej wspólnoty zaczynał wprowadzić z oczyszczoną przeszłością, ale z pustymi rękami. Postanowił jednak „kwestii pieniężnej nie uważać za przeszkodę tamującą”<sup>96</sup>. Zaczął od kwesty u Ch.

<sup>81</sup> Tamże, s. 274, 303.

<sup>82</sup> Tamże, s. 281, 296.

<sup>83</sup> Tamże, s. 289, 291, 294, 297, 319, 325, 850.

<sup>84</sup> Tamże, s. 302, 309.

<sup>85</sup> Tamże, s. 303, 308, 320.

<sup>86</sup> Tamże, s. 304, 312.

<sup>87</sup> Tamże, s. 305, 308, 309, 313, 319.

<sup>88</sup> Tamże, s. 309, 314, 327, 858.

<sup>89</sup> Tamże, s. 315.

<sup>90</sup> Tamże, s. 319.

<sup>91</sup> Tamże, s. 320.

<sup>92</sup> *List M. Niwińskiego do B. Jańskiego z 31 lutego 1835 roku*, rps, ACRR sygn. 9236 II, k. 109.

<sup>93</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 302.

<sup>94</sup> Tamże, s. 264.

<sup>95</sup> Tamże, s. 325.

<sup>96</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 963.

Montalemberta i C. Platera, od składki współbraci<sup>97</sup> i od zastawienia swego płaszcza<sup>98</sup>. Później doszła większa pożyczka za pośrednictwem A. Mickiewicza<sup>99</sup>. W dniu inauguracji 21 lutego 1836 roku w kasie były tylko 3 fr. i długi<sup>100</sup>, po zakupieniu niezbędnych mebli i rzeczy do domu. Resztę za umeblowanie mieszkania mógł zapłacić dopiero po kilku dniach<sup>101</sup>. Zwrócił też mały dług J. Konopce i Laurentowi, ale dług za bieliznę pościelową pozostał na marzec. Sam spał w lutym bez poduszki, bez należytego przykrycia w nieopalonym pokoju<sup>102</sup>. Do 21 marca 1836 roku sytuacja materialna nie poprawiła się i trzeba było ponownie ratować się przez zastaw<sup>103</sup> i zasiłek od C. Platera<sup>104</sup>. Znalazł jednak sposób, by wesprzeć pożyczką A. Mickiewicza, jadącego do Domont<sup>105</sup> i ratować nieszczęśliwego Ksawerego Mikorskiego<sup>106</sup>. W związku z tymi potrzebami pisał też do kolegi, że wielkie długi mocno go trapią<sup>107</sup> i na próżno oczekiwał pomocy z kraju. Znowu musiał obejść swoich dobrodziejów i prosić o pomoc Montalemberta, C. Platera, E. Januskiewicza<sup>108</sup> i Waltera, a obiad jadać razem z kolegą. Modlił się nawet, prosząc Boga: „Daj mi wprowadzić w moje życie porządek, zakończyć tyle mnie kłopotzące [...] interesa co do długów”<sup>109</sup> współbraci, które uważał za wspólne. Była to jednak na emigracji najtrudniejsza rzecz, gdyż przy stałej swojej biedzie nie umiał odmówić pomocy jeszcze biedniejszym<sup>110</sup>, zwłaszcza jeśli chodziło o uwolnienie z więzienia, ocalenie z ostatecznej rozpaczy lub uwolnienie od złej miłości młodocianych emigrantów. Stopniowo regulował dawne długi swoich współbraci<sup>111</sup>.

<sup>97</sup> Tamże, s. 346, 348.

<sup>98</sup> Tamże, s. 346.

<sup>99</sup> Tamże, s. 342, 350; oraz: *List A. Mickiewicza do A. J. Czartoryskiego*, [w:] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 15, Kraków 1954, s. 138–139; *List K. Sienkiewicza do A. Mickiewicza*, rps, Muzeum Narodowe w Krakowie Biblioteka Czartoryskich (dalej skrót: MBCzK), sygn. Ew 2573, s. 661; *List A. J. Czartoryskiego do A. Mickiewicza*, rps, MBCzK, sygn. 5471, k. 159.

<sup>100</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 350.

<sup>101</sup> Tamże, s. 352.

<sup>102</sup> Tamże, s. 358.

<sup>103</sup> Tamże, s. 365, 366.

<sup>104</sup> Tamże, s. 369, 373.

<sup>105</sup> *List A. Mickiewicza do B. Jańskiego*, [w:] A. Mickiewicz, *Dzieła*, dz. cyt., s. 142.

<sup>106</sup> Patrz przyp. 99, s. 378; oraz dwa *Listy B. Jańskiego do K. Mikorskiego*, rps, ACRR sygn. 8568/12, s. 1046–1055.

<sup>107</sup> *List B. Jańskiego do L. Królikowskiego z 21 marca 1836 roku*, rps, ACRR sygn. 8568/9, s. 1070.

<sup>108</sup> *Dziennik*, s. 380, 381, 383.

<sup>109</sup> Tamże, s. 378.

<sup>110</sup> Tamże, s. 389.

<sup>111</sup> Tamże, s. 388.

Między bajki należy włożyć relację W. Szokalskiego o sposobach założenia pierwszego domu w Paryżu; głównie jego twierdzenie, jakoby znakomici Francuzi zapewnili mu od początku byt materialny, że „od razu poświęcono znaczne fundusze”<sup>112</sup>. O wiele bliższy prawdy był ks. H. Kajsiewicz, który jako uczestnik tych spraw wspominał: „Małątek nasz był tak znaczny, żeśmy bielizny na łózkach nie mieli, sami na targ za kupnem chodzili, sami gotowali [...], a nazajutrz [...] zapożyczyć się musieli. Pierwszy fundusik na biedne porządki [tj. meble] i najem mieszkania wyostał [od przyjaciół] Bogdan [Jański]”<sup>113</sup>.

Pewną krótką stabilizację materialną można było zauważyć dopiero pod koniec lipca 1836 roku, dzięki zabiegom Jańskiego u przyjaciół, zwrotowi większej sumy przez A. Mickiewicza, a przede wszystkim dzięki wyteżonej pracy członków nowej wspólnoty i jej fundatora. Dnia 31 lipca 1836 roku Jański ogłosił wreszcie na naradzie wspólnej, że nastąpiło „załatwienie interesów pieniężnych”<sup>114</sup>, a 7 sierpnia odnotował „zapomnienie zupełne o wszystkich kłopotach ziemskich”<sup>115</sup>. Niestety nie trwało to długo.

Nowe pogorszenie sytuacji materialnej nastąpiło w ostatnim kwartale 1836 roku w związku z pomocą pieniężną dla kilku naraz nieudanych kandydatów – wspomnianego K. Mikorskiego oraz Artura Raulina i Ignacego Bogdana Stawiarskiego. Do tego doszła jeszcze konieczność pomocy materialnej braciom A. Celińskiemu i L. Przeclawskiemu na prowincji. Trzech pierwszych Jański najpierw wykupił od wierzycieli, by dać szansę ukończenia szkoły średniej i jakichś studiów. Następnie utrzymywał ich i kształcił. Kiedy zaś nadużyli jego dobroci i zaufania w Paryżu, umożliwił im przeniesienie na prowincję w celu kontynuowania nauki i studiów. Posyłał im też zasiłki. Byli jednak niewdzięczni. Tylko Raulin zaczął studiować medycynę w Montpeltier dzięki pomocy Jańskiego. K. Mikorskiego najpierw musiał wysłać do Orleanu, a następnie w drugiej połowie 1836 roku do Londynu. W lutym 1837 roku odszedł J. B. Stawiarski, zostawiając mu znaczne długi i zaciągając potajemnie nowe na podróż do kraju od F. Grzymały i od A. Ostrowskiego w Wersalu<sup>116</sup>. Nic dziwnego, że Jański nie nastarczył

<sup>112</sup> W. Szokalski, *Pamiętniki*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych”, R. 1925, t. 3, z. L, k. 136.

<sup>113</sup> H. Kajsiewicz, *Początki Zgromadzenia*, rps, ACRR sygn. 7496, s. 39.

<sup>114</sup> B. Jański, *Szkic konferencji*, rps, ACRR sygn. 8627, s. 398.

<sup>115</sup> Tamże, s. 400.

<sup>116</sup> *List F. Grzymały do F. Stawiarskiego*, rps, Biblioteka Polska w Paryżu (dalej skrót: BPP) sygn. 605, t. 20, k. 359v.

zarabiać, a długi ponownie sięgnęły sumy „kilku tysięcy franków”<sup>117</sup>. Brat Starszy 23 kwietnia 1837 roku błagał raz jeszcze swego kuzyna o zwrot dawnej należności za pośrednictwem przyjaciół. Pisał: „Przechodziłem przez nędze najokropniejsze, jestem jeszcze w biedzie [...], odebranie tej sumki [1000 zł] dałoby mi choć czas – jakie parę miesięcy spokojności od wierzycieli. Bez czego boję się nawet myśleć, w jak wielkich bym był kłopotach”<sup>118</sup>. Niestety nie otrzymał nawet odpowiedzi przez szereg miesięcy, chociaż pisał jeszcze do samego dłużnika<sup>119</sup> i do innego przyjaciela<sup>120</sup> z Warszawy. Dopiero w lipcu 1837 roku paryski teść L. Królikowskiego przyniósł mu małą karteczkę<sup>121</sup> od swego zięcia tylko z kilkoma grzecznymi słowami.

Tymczasem otwierała się możliwość osiedlenia się w Rzymie i pilnowania spraw polskich przy niedoinformowanym w tym czasie papieżu, czy nawet otwarciu tam Kolegium Polskiego. Klerycy Semenenko i Kajsiewicz, wyrывая się do Rzymu i zostawiając mu dodatkowo swoje dawne i znaczne długi, potrzebowali jeszcze dużej sumy na drogę i na urządzenie się. Tymczasem nędza i zadłużenie było poważną przeszkodą. Na domiar złego C. Plater zaczął się łączyć z grupą zauszników A. J. Czartoryskiego i ograniczeniem ofiar chciał zmusić Jańskiego do arystokratyczno-monarchicznej deklaracji zwolennika księcia. Opór apostoła tułaczy spowodował upadek zaczątków polskiej szkoły w paryskim domu i konieczność zmiany mieszkania z końcem września<sup>122</sup>: „Trzeba było gotować pieniądze i na opłatę resztującą i zaległą najmu (nieszczęściem dosyć drogiego) i na inne opłaty nieuchronne przy tej zmianie. – Obrachowawszy wszystkie fundusze w operandzie – wiele, bardzo wiele brak[owa]ło! – Strach bankructwa – nadziei ratunku znikąd! [...] Właściciel, znalazłszy lokatora kontraktującego na lat kilkanaście [...], najem wypowiedział. [Stąd] nieodzowne [były] wydatki, bardzo znaczne [...]. I do nich przyłączył się zbieg terminu zwrotu niektórych dawniejszych długów tak impetnie nagłych, że nie można już było znacznie ich odłożyć. To wszystko utworzyło sumę razem

<sup>117</sup> List B. Jańskiego do L. Królikowskiego z 23 kwietnia 1837 roku, rps, ACRR sygn. 8568/9, s. 1098n.

<sup>118</sup> Tamże.

<sup>119</sup> List B. Jańskiego do M. Jaroszewskiego z 7 czerwca 1837 roku, rps, ACRR sygn. 8568/4, s. 1127–1128.

<sup>120</sup> List B. Jańskiego do J. Góreckiego z 16 października 1837 roku, rps, ACRR sygn. 8568/2, s. 1114.

<sup>121</sup> List B. Jańskiego do L. Królikowskiego, rps, ACRR sygn. 8536, s. 988.

<sup>122</sup> Tamże.

tak wielką, że przechodziła wszelkie [...] fundusze i środki"<sup>123</sup>. Niestety doszła jeszcze w lecie choroba, ograniczająca możliwości zarobku. Na początku września 1837 roku musiał też zaciągnąć znaczną pożyczkę na podróż braci do Rzymu. Najbardziej niepokoiła go obawa upadku paryskiego domu z powodów wyłącznie materialnych. Udało mu się wprawdzie odłożyć wypłaty do końca roku 1837, ale nadzieje ocalenia były nikłe, gdyż jedynie J. B. Zaleski zadeklarował ofiarę 200 fr. Tymczasem „przebycie kryzysu i uzupełnienie obecnego deficytu wymaga[ło] do 1500 fr.”<sup>124</sup>. Ponadto czekało nań jeszcze „zapłacenie z góry najmu kwartalnego w nowym mieszkaniu”<sup>125</sup>. Gorąco więc zaklinał listownie L. Królikowskiego<sup>126</sup> i C. Platera o szybką i pozytywną odpowiedź. Niestety do końca roku żadna pomoc nie nadeszła!

Dnia 14 grudnia 1837 roku musiał Jański posłać z Solesmes list do jednego z agresywnych dostawców żywności do jego klasztoru: „Piśzę tych kilka słów, by uspokoić pana i zapewnić, że spłacę moją należność, która powinna obecnie wynosić około 220 fr. [...], co będzie definitywnie przed końcem tego miesiąca”<sup>127</sup>. Uspokajać musiał również swego zastępcę w Paryżu kl. Edwarda Duńskiego<sup>128</sup>, który zaczął się gorszyć jego „świętą awanturą”. Na rozpaczliwe wołania o pomoc chorego A. Celińskiego wciąż nie mógł nic odpisać, gdyż nie miał sposobu pośpieszyć z pomocą. Napisał więc z Trapy prośbę do W. Platera, a ten skierował ją do Towarzystwa Dam. Ale jeszcze w Solesmes doszła go wiadomość o przedwczesnej śmierci przyjaciela w szpitalu. Nie doczekawszy się żadnej pomocy, Jański na kredyt wrócił do Paryża, ze słowami: „Wola podobno Boga, żebym cały a cały czas poświęcił na zarobek. Przyjąć ją trzeba z pokorą”<sup>129</sup>.

Przybył do stolicy 23 grudnia. Początek był bardzo przykry, gdyż musiał zastawić „rzeczy w biurze dylizansów”<sup>130</sup>, nie mając czym opłacić podróży. Następnie obszedł aż ośmiu znajomych, zanim otrzymał potrzebną kwotę. Wigilię Bożego Narodzenia spędził bez posiłku,

<sup>123</sup> *List B. Jańskiego do L. Królikowskiego*, rps, ACRR sygn. 8637, s. 980–992.

<sup>124</sup> Tamże.

<sup>125</sup> *List B. Jańskiego do C. Platera z 31 lutego 1837 roku*, rps, ACRR sygn. 8544/6, s. 285–286.

<sup>126</sup> *List B. Jańskiego do L. Królikowskiego z 25 października 1837 roku*, rps, ACRR sygn. 8566/9, s. 1102.

<sup>127</sup> *List B. Jańskiego do wierzyciela*, rps, ACRR sygn. 8583/1, b.p.

<sup>128</sup> *List B. Jańskiego do E. Duńskiego z grudnia 1837 roku*, rps, ACRR sygn. 8632, s. 975–978.

<sup>129</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 885.

<sup>130</sup> Tamże, s. 455.

gdyż udało mu się pożyczyć tylko 2 fr., a bardzo pilne długi wynosiły 450 fr. Na szczęście ks. K. Dłuski poczęstował go bardzo późną obiadokolacją, bo zanosilo się na absolutny post również na pierwszy dzień świąt! Kwesta na początku oktawy również nie dała rezultatu. Jedyne Ch. Montalembert dał mu blisko 100 fr. i sam Jański zarobił 9 fr. L. Królikowski dopiero 6 stycznia 1838 roku przysłał mu wiadomość, że pisał do M. Jaroszewskiego w sprawie zwrotu 1000 zł. Jańskiemu sam jednak odmawiał pomocy, a nawet dodawał uszczypliwe uwagi, graniczące z bezlitosną drwiną<sup>131</sup>. Bardzo wielu w dalszym ciągu spieszyło do niego po różne przysługi i pomoc, a on był coraz bardziej wycieńczony, zadłużony, zrujnowany i przepracowany.

Dopiero nowe kwesty<sup>132</sup> i pożyczki<sup>133</sup> pozwoliły Jańskiemu zaspokoić najpilniejsze długi. Najhojniej poratował go Żerosław Starzyński (150 fr.), Aleksander Jełowicki (240 fr.), Stefan Witwicki (170 fr.), Cezary Plater (100 fr.) i Filip Nareusz Walter (50 fr.). Mógł więc na pewien czas uwolnić się od dawnych wierzycieli. Otrzymał też wiadomość w liście C. Platera z Niemiec o rychłym nadejściu 3000 fr. od jakiegoś dobrodzieja z kraju<sup>134</sup> na pilne potrzeby klasztoru, a bracia z Rzymu powiadomili go o otrzymaniu 200 fr. od nowej dobrodziejki Wandy Cabogi z Galicji<sup>135</sup>.

Na początku lutego 1838 roku Jański musiał się zająć bardzo przykrą sprawą F. Mikulskiego, krewnego E. Duńskiego. Był to młodociany powstaniec i emigrant, wydalony na prowincję za republikanizm. Trzeba go było uwolnić od złej miłości i licznych długów oraz stworzyć mu odpowiednie warunki do poprawy. Dnia 6 lutego Jański udał się do Clamecy i zabrał go stamtąd do Nevers, by po uregulowaniu jego dużych należności załatwić mu przeniesienie do paryskiego domu. Niestety na miejscu okazało się, że długi były zbyt duże, a władze miejscowe bardzo nieprzychylnie. Ale Jański, wysoko oceniając dobrą wolę poprawy Mikulskiego (mniej jego zamiary wstąpienia do seminarium duchownego), głównie ze względu na prośby br. Duńskiego zrobił wszystko, aby go zabrać ze sobą. Zaciągnął znaczny dług u Teofila Górskiego i uregulował jego należności. Pisał też listy

<sup>131</sup> List L. Królikowskiego do B. Jańskiego z 20 grudnia 1837 roku, rps, ACRR sygn. 48254/6, s. 1–2.

<sup>132</sup> Patrz przyp. 128, s. 465, 466, 471, 475.

<sup>133</sup> Tamże, s. 450, 461, 465, 366, 473.

<sup>134</sup> Tamże, s. 472, 474 oraz: List B. Jańskiego do C. Platera z lutego i marca 1838 roku, rps, ACRR sygn. 8637, s. 229–238.

<sup>135</sup> List P. Semenienki do B. Jańskiego, rps, ACRR sygn. 1222, s. 72.

do ludzi wpływowych w Paryżu i do C. Platera, by uzyskać pozwolenie na przeniesienie się Mikulskiego do stolicy Francji oraz otrzymać zapowiedziane 3000 fr. z kraju. Pisząc do Platera, Jański otwarcie donosił, że „kredytorowie [...] jako przed nowym rokiem, to butnie dopominali się, to na koniec grozili”<sup>136</sup> oraz że suma długów teraz „jeszcze się znacznie powiększyła” przez bieżące potrzeby i ratowanie Mikulskiego. Ubolewał nad ciężkim położeniem braci rzymskich, podkreślając, „że ludzie tyle zdadni nie mogą swego czasu poświęcać na naukę”, bo muszą zarabiać na życie, a więc że „trzeba im zapewnić utrzymanie... choć po 50 fr. miesięcznie”<sup>137</sup>. Nic jednak nie wspomniał, że zostawili mu w Paryżu znaczne należności do uregulowania i ostatnio dopytywali się: „jak nasze długi stoją?”<sup>138</sup>. Cieszył się tylko, że „fundusz trzech tysięcy [...] został [...] dany na wydobywanie mnie ze złych interesów” i oczekiwał „odpisu i przysłania funduszków jak najspieszniej (koniecznie [...] przed 1 maja)” na ręce nowego rektora College Stanislas ks. Louis Charles Buquet’a.

Niestety minął prawie kwartał na daremnym czekaniu w Nevers! Z nowymi długami i Mikulskim wrócił Jański do Paryża na dalsze nieznośne wyczekiwania na pomoc i ciężkie znoje (zarabiając 25 sous za lekcje!). Tymczasem C. Plater, zamiast przekazać mu przetrzymywaną sumę z kraju, przysłał list z sarkaniem i żądaniem<sup>139</sup>. Na szczęście pomogli Zalescy i jakiś tajemniczy dobroczyńca z Gentilly ofiarował mu 500 fr. Mógł zatem załatwić najpilniejsze potrzeby. Jednakże wszystkie zaległe należności wynosiły aż 2605 fr.<sup>140</sup>. W sumie tej były znaczne długi po I. Stawiarskim, przeszło 700 fr. po Semenence i Kajsiewicz<sup>141</sup> i nowe F. Mikulskiego.

Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Jańskiego z wiosny 1838 roku: „Interesy pieniężne [...] stoją bardzo źle [...]. Trzeci rok egzystując, zaspakajaliśmy jednakowo potrzeby wszystkich – bez względu na to, co wnosić mogli. A niekiedy bywało i nic nie mogli. Są więc długi. Nie ma funduszu na opłatę dalszego najmu [domku]. Dotąd sypiamy na gołych siennikach, bez prześcieradeł, na które nie możemy się zdobyć [...]. Pod końskimi derami”. Wolał jednak przemilczeć przed surowym Bohdanem

<sup>136</sup> Patrz *List B. Jańskiego do C. Platera z lutego i marca 1838 roku*, rps, ACRR sygn. 8637.

<sup>137</sup> Tamże.

<sup>138</sup> Patrz przyp. 134.

<sup>139</sup> *List C. Platera do B. Jańskiego z maja 1838 roku*, rps, ACRR sygn. 50168, b.p.

<sup>140</sup> Tamże.

<sup>141</sup> *List B. Jańskiego do J. B. Zaleskiego*, b.d., rps, BJ sygn. 9201-III, k. 11.



fakt, że prawie wszystkich braci musiał wykupić od zgrai wierzycieli, jak ostatnio F. Mikulskiego, biorąc długi na siebie! – Ponieważ zaś Zaleski zaczął domagać się dokładnego przedstawienia wszystkich potrzeb, prosił go nie tylko „na ów Dom przyszedł w Rzymie”<sup>142</sup>, lecz również „na długi dawne [...] Hieronima i Piotra [...] do 700 fr.” (o co później klerycy bardzo się gniewali), „ze względu na szczególnie biedne w tej chwili położenie naszego Domu [w Paryżu] na opłatę kwartalnego lub półrocznego [najmu] 250 fr. [...], na prześcieradła i koszule (których także nie ma), czy jakie 100 fr. na uwolnienie nas od najuciążliwszych dłużków”<sup>143</sup>.

B. Zaleski przysłał wkrótce na powyższe cele paryskie 1000 fr.<sup>144</sup>, obiecując też znaczną pomoc na założenie domu w Rzymie. Jański, posyłając podziękowanie i pokwitowanie, uzupełnił jeszcze powyższy obraz swych trudności: „Przy tych potrzebach i kłopotach [...] nie podobna było rozrastać się [...]. Brakowało mi śmiałości i potrzebnej mocy do wprowadzania ludzi w nasze błoto nędzy i frasunku, z którego dzięki wam wydobywamy się”. A ponieważ Zalescy bardzo teraz zapalili się do sprawy fundacji rzymskiej, zwracał im uwagę na ważność paryskiego gniazda, że koniecznie trzeba „oczyścić [dom] ze wszelkich długów. Zwłaszcza, że dzięki Bogu, niewiele już na ten cel będzie trzeba (z kilkaset franków)”. Ale ostatecznie „cokolwiek tam [do Rzymu] dasz, tak nas pocieszysz, duchownie pokrzepisz, jak gdybyśmy tu nic nie potrzebowali”<sup>145</sup>. Jański, załatwiwszy najpilniejsze należności, zbyt łatwo gotów był wspaniałomyślnie wyrzec się materialnej pomocy od Zaleskich na rzecz braci rzymskich. Potrzeby bowiem paryskie były ogromne. Dobrze wtajemniczony we wszystkie sprawy nowej wspólnoty A. Mickiewicz pisał w tym czasie o jej położeniu materialnym: „W Domu jest dawno deficyt i beład finansowy. I niepodobna, żeby było inaczej. Deficyt wynika ze stanu, że tak powiem, całej emigracji: Dom przyjmował osoby różne – z żołądem i bez żołądu – prawie zawsze gołe i często zadłużone. Wszystkie długi spadały na korporację – i tych nawet, którzy ją porzucili [jak I. B. Stawiarski], trzeba było dźwigać ciężary. Jest nadzieja, że wkrótce, za pomocą Cezarego, załatwią się długi”<sup>146</sup>.

<sup>142</sup> Tamże, k.10.

<sup>143</sup> Tamże, k.11.

<sup>144</sup> J. B. Zaleski, *Księga przychodów i rozchodów jałmużny składanej w kraju na rzecz Braci*, rps, BJ sygn. 9163-IV, b.p.

<sup>145</sup> *List B. Jańskiego do J. B. Zaleskiego*, rps, BJ sygn. 9201-III, k. 10; Rękopis, AC-RR sygn. 8569/10, s. 264–267.

<sup>146</sup> A. Mickiewicz, *List do Zaleskich*, [w:] A. Mickiewicz, *Dzieła*, dz. cyt., s. 188.

Niestety nadzieja ta zawiodła, gdyż Plater warunkował pomoc, a nawet przekazanie ofiary 3000 fr. (przeznaczonej dla Jańskiego z kraju) od monarchicznej deklaracji za A. J. Czartoryskim! Nie na wiele przydało się upokarzające przedstawienie mu wszystkich pilnych należności oraz wyszczególnianie znacznych sum<sup>147</sup> potrzebnych na zakup Drukarni Polskiej i Księgarni od spółki A. Jełowicki – E. Jaruszkiewicz. Pozostała konieczność pracy zarobkowej przez pisanie artykułów do francuskich czasopism katolickich, zwłaszcza dotyczących statystyki religijnej Austro-Węgier, co wymagało pomocy Węgra w przeglądaniu prasy w tym trudnym języku i dzielenia się honorarium<sup>148</sup>. Tymczasem Józef Ziomecki latem 1838 roku, ukończywszy politechnikę w Paryżu, podjął stanowczą decyzję odejścia ze wspólnoty i zażądał zwrotu wniesionych ongiś 600 fr. mimo przeszło dwuletniego pobytu w domu paryskim. Ponadto F. Mikulski, otrzymawszy wreszcie znaczną sumę od ojca z kraju<sup>149</sup>, poczynił sobie samowolne wydatki, zapominając o wielkim długu zaciągniętym u T. Górskiego i innych przyjaciół na wykupienie go od wierzycieli. Na zwrot długu 50 fr. czekał Ż. Starzyński, ks. F. Korycki, Parlon, właściciel domu z Montparnasse 25, krawcy i inni. Na przełomie lipca i sierpnia 1838 roku musiał zwrócić się znów do J. B. Zaleskiego z przedstawieniem trudnej sytuacji materialnej. Uczynił to sam i przez E. Duńskiego<sup>150</sup>. Zanim jednak odpowiedź nadeszła, trzeba było już zwrócić W. Chełchowskiemu 25 fr., ks. F. Koryckiemu 15 fr., ks. Badiche'mu 20 fr.<sup>151</sup>. Na szczęście redakcje wypłaciły mu 30 fr. i 25 fr. oraz poratował się pożyczką od W. Wielogłowskiego<sup>152</sup>. Mógł więc zrobić pilne zwroty, zapłacić gospodarzowi z Montparnasse przeszło 177 fr., krawcom (Zdziennicki i Desplanches) 160 fr., stolarzowi na meble 60 fr., prof. Noe'mu od hebrajskiego 52 fr. oraz Ż. Starzyńskiemu, J. Marylskiemu i K. Białopiotrowiczowej, łącznie przeszło 200 fr. Zostało mu nawet 290 fr. na częściowe zaspokojenie ks. Badiche, S. Witwickiego, J. Ziomeckiego i piekarza. Ale niestety wołali już o pomoc K. Gudarley, Hanschel, M. Kamocki (będący na rekolekcjach w Trapie) oraz F. Krahnas i L. Turowski z wyprawy misyjnej.

<sup>147</sup> List C. Platera do B. Jańskiego, b.d., rps, ACRR sygn. 8580, s. 819.

<sup>148</sup> List B. Jańskiego do W. Wielogłowskiego, rps, Biblioteka PAN w Krakowie (dalej skrót: BPK) sygn. 1835, k. 3.

<sup>149</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 532.

<sup>150</sup> J. B. Zaleski, *Księga [...] jałmużn*, rps, BJ sygn. 9163 k. 4.

<sup>151</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 485.

<sup>152</sup> List B. Jańskiego do W. Wielogłowskiego z 12 sierpnia 1838 roku, rps, BPK sygn. 1835, k. 3.

Dopiero znaczna ofiara 1000 fr. od L. Orpiszewskiego pozwoliła Jańskiemu na zwrot 150 fr. J. Marylskiemu, 50 fr. S. Witwickiemu, 100 fr. K. Białopiotrowiczowej oraz wesprzeć K. Guderleya z Dax (30 fr.), następnie Późniaka z Saint-Giron (50 fr.) i wysłać Marię z Olechowskich Zbyszewską, pseudonim Paweł Ratulda (25 fr.) i A. Zaleskiego (80 fr.) z kwestą do Niemiec. Ale wołali jeszcze o pomoc K. Kozarzewski z Bordeaux, A. Słowaczyński, W. Sidorowicz z Trapy, L. Miłkowski i J. N. Omieciński. Trzeba było koniecznie opłacić węglarza, kapelusznika, prачkę i piekarza oraz zwrócić należność W. Wielogłowskiemu. A przede wszystkim otworzyć nowy dom dla szybko rosnącej liczby braci.

W tej trudnej sytuacji jesienią 1838 roku zgłosił się Włodzimierz Chwalibóg z chęcią poparcia jego „szlachetnych i patriotycznych zamiarów”<sup>153</sup> przez pożyczkę „bez żadnego procentu na dwa lata [...] 2000 fr., z których 1000 fr. [...] przed nowym rokiem [...] a drugie 1000 fr. przed 1 kwietnia 1839 roku”<sup>154</sup>. Przyjął z wdzięcznością. Ale pod koniec listopada 1838 roku żalił się: „U nas ciężka próba, bieda. Fundacja tego nowego Domu przy ul. Vavin [13] powoduje coraz i coraz nowe jeszcze wydatki; a na nie, nie ma funduszu”<sup>155</sup>. Sytuacja ta nie zmieniła się niestety w ciągu grudnia; ani od C. Platera, ani od W. Chwaliboga nic nie otrzymał. Wreszcie zmuszony był zwrócić się o pomoc do władz francuskich. Podanie swoje złożył przez M. Chevaliera. Przypomniawszy w nim patriotyczne powody swej emigracji i pojedynczą działalność wśród rodaków przez czasopismo i domy religijne, wychowując duchownych polskich w Paryżu i w Rzymie, oraz fakt, że dotąd nie otrzymywał na ten cel pomocy materialnej od rządu, mającego „moralny i materialny obowiązek” ich utrzymania<sup>156</sup>. Zanim nadeszła odpowiedź z ministerstwa od A. Jussieu'go, Jański musiał ratować się kwestą w Paryżu (przez uczynne panie) i sam odwiedzić znajomych w okolicy. Stały bowiem dochód domu za metrostwa i artykuły nie przekraczał sumy 410 fr. miesięcznie, co wystarczało tylko na bardzo skromne utrzymanie – chleb, opał i wodę. Brak było pieniędzy na przedłużenie drogiego najmu mieszkania, nie mówiąc o planowanym nabyciu drukarni i Księgarni Polskiej w celu rozwinięcia akcji religijnej i na zwrot długu 310 fr. stolarzowi za meble i innym. Na szczęście wypłaty z redakcji i nowe pożyczki u F. Waltera, E. Mouchon-Niboyet

<sup>153</sup> List W. Wielogłowskiego do B. Jańskiego, rps, ACRR sygn. 51742, b.p.

<sup>154</sup> Tamże.

<sup>155</sup> List B. Jańskiego do W. Wielogłowskiego, rps, BPK sygn. 1835, k. 28.

<sup>156</sup> Podanie B. Jańskiego do A. Jussieu, rps, ACRR sygn. 8598, s. 15–19.

i u innych umożliwiły mu dokonanie wpłaty, a nawet zwrócenie długu W. Wielogłowskiemu.

Koniecznienie trzeba było ustabilizować materialne podstawy dzieła w trudnej sytuacji emigracyjnej: Jański próbował stworzyć „fundusz braterski” przez dobrowolne opodatkowanie się współbraci zewnętrznych i przyjaciół. Stało się to wprost koniecznością, gdyż przemoc wschodniego zaborcy dosięgła ofiarnych jałmużników Zaleskich. Najbliżsi J. Zaleskiego zostali deportowani ze swej własności i sami potrzebowali teraz pomocy. Jański wcale się nie zdziwił, gdy w tej nowej sytuacji J. Zaleski uzależnił przesyłanie 8 fr. braterskiego podatku od kwesty M. Zbyszewskiej („Ratuld”) w Niemczech<sup>157</sup>.

### III. Czas walki o dzieło życia

Słabsi bracia zaczęli się załamywać, nie wytrzymując biedy, tym bardziej że monarchiści Czartoryskiego potrząsali przed nimi pełnymi sakiewkami<sup>158</sup>. Pierwszy załamał się A. Jełowicki, który wpraszał się na barszczyk do księcia<sup>159</sup>, nie mogąc się doczekać zwrotu pożyczki od głównego ideologa monarchistów, J. Woronicza. Natomiast klerycy z Rzymu pilnie dopytywali się o uiszczenie ich długów paryskich i domagali się 400 fr. z rzymskiej sumy od Zaleskich! A emigracyjna nędza tułaczy paryskich właśnie sięgała znowu szczytu<sup>160</sup>. Nawet S. Witwicki nie pamiętał o tzw. „braterskim podatku” na domek i od 14 lutego 1839 roku zaczął natarczywie domagać się zwrotu pożyczki<sup>161</sup>. Na szczęście w drugiej połowie lutego A. Jussieu przyznał Jańskiemu jednorazową zapomogę rządową, redakcja „L'Universite Catholique” wypłaciła honorarium, a bracia z domu rzymskiego otrzymali pomoc od bpa A. Jordanszky'ego<sup>162</sup>, sufragana węgierskiego, dzięki wstawiennictwu ks. A. Theinera. Przyszło więc ocalenie bez partyjnych uwarunkowań. Ale sługa naczelny B. Jański w dalszym ciągu nie miał łóżka,

<sup>157</sup> List J. Zaleskiego do J. N. Omiecińskiego, rps BJ sygn. 9238-II, k. 45

<sup>158</sup> List M. Czajkowskiego do H. Błotnickiego z 9 stycznia 1839 roku, rps, MBCzK sygn. IV-5410, s. 95.

<sup>159</sup> List A. Jełowieckiego do A. J. Czartoryskiego, MBCzK sygn. IV-5457, t. 8, s. 143.

<sup>160</sup> E. Januszkiewicz, Wyjątki z korespondencji, rps BJ sygn. Ac.256/69, s. 101.

<sup>161</sup> List S. Witwickiego do B. Jańskiego z 14 lutego 1839 roku, rps, ACRR sygn. 32346, b.p.

<sup>162</sup> List P. Semenienki do B. Jańskiego, rps, ACRR sygn. 1240, s. 221.

solidnego przykrycia na noc, ani pieca w zimie<sup>163</sup>; jedynie siennik i filc spod siodła za przykrycie.

Wczesną wiosną 1839 roku nęcza wzmogła się jeszcze bardziej. Jański ratował się kwestą i loterią<sup>164</sup>, na której fantami były wyroby sióstr zewnętrznych Franciszki Giedroyc, Konstancji Wielogłowskiej, Celiny Mickiewiczowej, Antoniny Ordęgi, Zdiennickiej i Januszewiczów z Wersalu. Cezary Plater odezwał się po długim milczeniu z obietnicą 1500 fr., z których 500 podobno już wysłał<sup>165</sup>. Ale niestety była to znowu pusta obietnica, gdyż nawet wysłane 500 fr. zatrzymał jego brat Władysław Plater w Paryżu. Jański, cierpiąc dotkliwą nędzę, dziękował Bogu, że nikogo nie skrzywdził przez ostatnie zadłużenie<sup>166</sup> oraz że klerycy w Rzymie otrzymali stały zasiłek 230 fr. rocznie dzięki wstawiennictwu ks. M. Ryłły TJ<sup>167</sup>. Nie mógł tylko przeboleć licznych wystąpień ze wspólnoty. Na skutek nędzy wiosennej 1839 roku trzeba było zwinąć dom przy boulevard Montparnasse 25, przy Notre Dame des Champs 31 oraz dom w Wersalu. Pozostał tylko jeden przy ulicy Vavin 13 i mała filia w Juilly. Ale i one były bardzo zagrożone z powodu biedy. W lipcu 1839 roku piekarz Goncy, podburzony przez W. Platera, chciał wytoczyć Jańskiemu proces<sup>168</sup> za długi. Na szczęście nadeszła pomoc od P. Popiela z Krakowa i można go było uspokoić sumą 100 fr. i obietnicą spłaty miesięcznymi ratami po 50 fr. Były jednak jeszcze inne należności miesięczne<sup>169</sup>, a zapowiedziana<sup>170</sup> suma 1000 florenów czy złotych ze zbiórki zelatorek krakowskich i 1500 zł od A. Łopagińskiej<sup>171</sup> nie nadchodziła. Jedynie bracia z Rzymu otrzymali dalsze 100 skudów z Węgier<sup>172</sup>. Jański na próżno oczekiwał na ratunek wśród surowych umartwień u trapistów i w Mortagne. Doczekał się tylko wieści, że właściciel ostatniego domu domagał się przed terminem 600 fr. za mieszkanie i zapowiadał usunięcie lokatorów za pół roku. W. Plater, mając dlań pieniądze, nie chciał ich przekazać,

<sup>163</sup> List B. Jańskiego do braci w Rzymie, rps, ACRR sygn. 8630, b.p.

<sup>164</sup> List W. Wielogłowskiego do B. Jańskiego, rps, ACRR sygn. 51744, b.p.; List F. Mikulskiego do B. Jańskiego, rps, ACRR sygn. 49326, b.p.

<sup>165</sup> List C. Platera do B. Jańskiego, rps, ACRR sygn. 50170, b.p.

<sup>166</sup> List B. Jańskiego do braci w Rzymie, rps, ACRR sygn. 8542, s. 279.

<sup>167</sup> List P. Semeneki do B. Jańskiego, rps, ACRR sygn. 1241, s. 278.

<sup>168</sup> List B. Jańskiego do Goncy, rps, ACRR sygn. 8627, s. 717–722.

<sup>169</sup> List B. Jańskiego do W. Wielogłowskiego, rps, BPK sygn. 1835, k. 32v.

<sup>170</sup> List H. Terleckiego do W. Wielogłowskiego, rps, BPK sygn. 1835, k. 89, oraz: P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. L, Kraków 1842, s. 238.

<sup>171</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 638.

<sup>172</sup> List E. Duńskiego do W. Wielogłowskiego, rps, BPK sygn. 1835, k. 56.

czekając na partyjną deklarację nowej kongregacji. Jański poważnie obawiał się rugowania i licytacji<sup>173</sup> ostatniego domu w Paryżu – a jeszcze bardziej rozejścia się reszty braci, przerażonych tą sytuacją.

W beznadziejnym położeniu materialnym trzeba było szukać ocalenia i pomocy u krewnych: Walerego Wielogłowskiego oraz Ludwika i Pawła Popielów. Początkiem tej pomocy miało być spotkanie Wielogłowskiego z Ludwikiem Popielem w Genewie, gdzie Walery miał przedstawić zamiary i potrzeby emigracyjnej kongregacji w obecności A. Mickiewicza. Jański prosił Walerego, aby „tak go mógł przysposobić, żeby żadne złe wiadomości materialne o nas nie zrobiły na nim za złego wrażenia [...] żeby [...] przybywszy do kraju, bronił nas przeciwko zdesperowaniu o nas, z powodu jakiejś katastrofy”<sup>174</sup>; np. upadku ostatniego domu w Paryżu. Ponieważ „na wypadek nawet katastrofy, nie myślę zawieszając rzeczy, pozostawiać choćby na czas w zupełnym rozproszeniu”<sup>175</sup>. Tak pouczał Jański Wielogłowskiego listem z Trapy. Polecił też wprost, by zdementował fałszywe plotki C. Platera, jakoby hrabia miał założyć i utrzymywać pierwszy dom paryski lub rzymski, gdyż był tylko jednym z licznych, dorywczych dobrodziejów: „A co do gadań jego przed różnymi, że nas utrzymywał albo utrzymuje – wszystko to nie ma fundamentu [...]. I co dał, razem nie wiem, czy dochodzi trzeciej części odebranych przez nas z zewnątrz pomocy”<sup>176</sup>. Adama Mickiewicza, który dawno radził Jańskiemu przekazanie spraw gospodarczych domu komuś innemu – kazał zapewnić, „że do tego wzdycham, żebym mógł wszelkie administracje, finanse, menaże zdać na pomocników. – Ale dotąd [...] za wiele było sekretów stanu, które musiały zostać przy mnie samym – to jest biedy, długów, zobowiązań – dla których nie mogłem między współbraćmi znaleźć ducha dość duchownie awanturniczego”<sup>177</sup> (podkreślenie autora artykułu) do dalszego prowadzenia tej Bożej awantury, którą niewątpliwie było od początku jego dzieło!

Jański najbardziej obawiał się doniesień do kraju M. Komockiego, który choć solidny i pobożny, lecz „zbyt rutynista z małym pojęciem”, odchodząc na pewny i suty żołd A. Czartoryskiego, w seminarium wersalskim stał się niechętny, zgorzony biedą i długami; uznał nowy ruch za fanatyzm, śmiałość i porywanie się „na wielkie rzeczy [...],

<sup>173</sup> *List B. Jańskiego do W. Wielogłowskiego*, rps, BPK sygn.1835, k. 18.

<sup>174</sup> Tamże, k. 16v.

<sup>175</sup> Tamże.

<sup>176</sup> Tamże, k. 17.

<sup>177</sup> Tamże, k. 18v.

wreszcie, że giniemy i zginiemy przez brak funduszków"<sup>178</sup>. W istocie sprawa zadłużenia była najbardziej groźna i martwiła Jańskiego. Czynił więc starania, aby „otrzymać coś na długi z przeszłości"<sup>179</sup>, pozostałe po Stawiarskim, Kajsiewicz i Semenence oraz Mikulskim, a nie tylko na bieżące potrzeby. Gotów był wprowadzić ponieść osobistą odpowiedzialność za przyjęcie na swe nazwisko długów licznych obecnych i byłych współbraci, ale zdawał sobie sprawę, że „nieszczęściem kompromitowałoby i rzecz naszą całą"<sup>180</sup>, gdyby musiał pójść za nie do więzienia.

Niestety dramatyczne czekanie Jańskiego na pomoc materialną w odległym Mortagne skończyło się wyczerpaniem się reszty pieniędzy wydanych na życie! Czekając na odpowiedź br. Hipolita Terleckiego z Paryża, „w jakich jest dyspozycjach"<sup>181</sup> gospodarz Everat i czy przyjął zaliczkę 200 fr., zapewniał go, że „gdyby i najgorzej poszły nasze interesy materialne, mam w Bogu nadzieję, że to ani rozbije, ani nawet przerwie przedsięwzięć duchowych. Może nawet wyjść na dobre"<sup>182</sup>. Ponowił też podanie do sekwańskiej prefektury z prośbą o zwolnienie domu paryskiego od podatków. Ciągłe spodziewał się, że lada dzień nadejdzie obiecana suma 1500 fr. od A. Łopacińskiej. W końcu jednak musiał zrezygnować. Nie mając żadnej odpowiedzi z Paryża i obawiając się, że gospodarz może „z domu wypędzić"<sup>183</sup> współbraci, Jański za pożyczone 20 fr. wrócił przez Wersal do Paryża, na nowe kłopoty i upokorzenia!

Po licznych wizytach pożyczkowych w Paryżu, w Juilly i w Wersalu udało mu się zdobyć 100 fr. na zwrot ostatniej raty J. Matylskiemu przez M. Kamockiego<sup>184</sup>. U Januszkiewicza sam zarobił korektą 10 fr., a 50 fr. otrzymał od W. J. Cabogi, jako stały zasiłek miesięczny. Dziękując jej, z całą otwartością wyznał, że dotąd nie miał żadnego stałego zasiłku: „A co najgorsze – ponieważ główną dotychczas i ciągną robotą naszą było niesienie wszelkiej pomocy braciom, wracającym na łono Kościoła św. i wydobywanie ich z niedobrych często finansowych pozycji, a ułatwianie im wdrożenia się w nowe życie regularne, chrześcijańskie – żeby przez to utwierdzić ich nawrócenie [...] przez wysilanie

<sup>178</sup> Tamże, k. 19.

<sup>179</sup> Tamże, k. 20.

<sup>180</sup> Tamże.

<sup>181</sup> *List B. Jańskiego do H. Terleckiego z 7 lipca 1839 roku*, rps, ACRR sygn. 8536, s. 260.

<sup>182</sup> Tamże.

<sup>183</sup> *List B. Jańskiego do W. Wielogłowskiego*, rps, BPK sygn. 1835, k. 7.

<sup>184</sup> *List B. Jańskiego do M. Kamockiego*, rps, ACRR sygn. 8568/13, s. 30–31.

ciągle, przewyższające nasze zasoby i środki – wynikły stąd długi. Tak, że dzisiaj, żeby się z nich wydobyć i dopełnić zobowiązań – jeźlibyśmy nie otrzymali jakiejś dobroczynnej ofiary – musielibyśmy nie tylko ograniczyć nasz tutejszy zakład i nasze przedsięwzięcia misjonarskie, ale zawiesić je nawet może czasowo. A poświęcić cały nasz czas na zarobek, przez który by można pokryć dotychczasowy deficyt”<sup>185</sup>.

Zaspokojenie najpilniejszych wypłat paryskich kosztowało wiele wysiłku i nie miał już nawet czym uiścić opłaty pocztowej za list. Obtarł stopę podczas chodzenia po nowe pożyczki i zimny deszcz go zmoczył! Na szczęście W. Wielogłowski otrzymał w tym czasie 2000 fr. od krewnych i poratował go pożyczką 100 fr. Zarobiwszy zaś korektami u E. Januskiewicza 35 fr., mógł wreszcie uspokoić właściciela zamkniętego domu przy boulevard Montparnasse 25. Nazwiskiem Parlon załatwił też sprawę podatku i należności domu przy Vavin 13. Ale wkrótce bardzo poważnie rozchorował się na płuca, z niedożywienia, przepracowania i niedawnego zmoknięcia. Z biedy przez dłuższy czas jedynym lekarstwem była ciepła woda do moczenia nóg (!). Wśród odwiedzających najczęściej byli interesanci z prośbą o pomoc i po zwrot pieniędzy. Np. M. Kamocki, przenoszący się do wersalskiego seminarium i na żołd A. Czartoryskiego, przyniósł mu rachunek na 41 fr. na rzecz L. Bore, który przewiózł mu rzeczy. Jakiś Czarnecki przyszedł po swoje 60 fr., potrzebne mu na wyjazd. H. Kajsiewicz, któryś już raz z rzędu dopytywał się w liście o swoje długi, czy zostały spłacone? Mogło to już świętego zdenerwować, ponieważ coraz częściej donoszono mu z Rzymu o otrzymywaniu nowych znacznych ofiar dla nich z różnych stron. Sam tylko S. Witwicki przekazał im ostatnio 1000 fr.<sup>186</sup> tak potrzebnych dla domu paryskiego, wydzielił mu tylko 60 fr. na podróz zdrowotną, a oni nie pomyśleli o uiszczeniu swych należności lub przysłaniu na ten cel pieniędzy. Dyktując więc list do Rzymu br. J. Hubemu, Jański donosił, „że nikomu nic nie płacono, ale też i nikt się nie zgłaszał. Co do pewności [zdobycia pieniędzy na potrzeby swego dzieła] oświadczył, iż tak dobrze wie o niej jak i Hieronim – to jest, że i dzisiaj nie ma innej prócz w opiece Pana Boga”<sup>187</sup>. Dodał też

<sup>185</sup> List B. Jańskiego do W. J. Cabogi, rps, ACRR sygn. 8520/1, s. 1016–1020.

<sup>186</sup> List S. Witwickiego do A. Mickiewicza z 20 listopada 1839 roku, rps, Muzeum Adama Mickiewicza w Poznaniu (dalej skrót: MAMP), sygn. 696, nr. 4; patrz też: *Listy S. Witwickiego do Klementyny Grabowskiej z Kukowa (Wlkp.)*, „Rocz. Tow. Przyj. Nauk”, Poznań, t. 26, 1900, s. 505–514; oraz „Pamiętnik Literacki” 22/3 (1923/6), s. 544–555.

<sup>187</sup> List B. Jańskiego do Rzymu (przez J. Huby) z 14 września 1839 roku, rps, ACRR sygn. 15496, b.p.



gorącą prośbę do C. Platera, by przysłał wreszcie coś z obiecanej sumy, przynajmniej na podróż trzech braci do Rzymu (J. Hubego, L. Turowskiego i K. Kaczanowskiego). Ponadto „zważywszy nadchodzące wypłaty około końca kwartału”, prosił o przekazanie całej tej sumy z kraju na potrzeby paryskie; ze swoich zaś pieniędzy, by ofiarowywał w zapowiedzianych ratach. Dodał też uwagę „że w żaden sposób ani grosza przez [pośrednictwo] pana Władysława [Platera] przyjmować nie może” bez groźnego „wystawienia się na dependację i attynencję do wszelkich [jego] planów [Kancelarii] i projektów politycznych”<sup>188</sup> monarchistów Czartoryskiego. Cezary przyznał mu wprawdzie rację w najbliższym liście swego sekretarza E. Duńskiego z 3 października 1839 roku, ale jednocześnie odesłał go po 800 fr. na podróż kleryków do Rzymu właśnie do W. Platera w Paryżu<sup>189</sup> (!).

Cezary Plater otrzymał wreszcie w październiku 1839 roku stanowcze polecenie Brata Starszego, by natychmiast opuścił dom rzymski. Spełnił je, ale jednocześnie doniósł Jańskiemu w takich słowach o znacznych sumach z kraju dla niego, których otrzymanie zgłaszał mu przed rokiem: „Fundusz na długi Domu i twoje prywatne [czyli przejęte na swe nazwisko należności współbraci] dotąd [...] nie doszedł, a nawet nie ma o nim żadnej wiadomości [!]. Pewny jestem tylko 1200 minus 800 obiecanych [na podróż]; a więc na Dom Paryski na 1840 r. zostaje tylko 400 fr. pewnych i 1200 mniej pewnych w miesięcznych ratach”<sup>190</sup>. Ponadto łaskawie pozwalał przekazać Jańskiemu fikcyjną sumę, pożyczoną na podróż J. Hubego, ponieważ wiedział już, że brat jego Romuald nie przybył na spotkanie do Paryża i nie udzielił mu pieniężnej pomocy na utrzymanie starego ojca. Przy tym wszystkim listy z Rzymu pełne były przechwałek o dobrym zaopatrzeniu domu rzymskiego, który miał już opłacony najem aż na 4 lata i 300 skudów w kasie. Bardzo to ucieszyło Fundatora, choć w tej sytuacji miało posmak pokpiwania sytego bogacza z paryskiego łazarza! Najprzykrejsza była oczywiście treść „pisma klinowego” samego C. Platera<sup>191</sup>.

Sprawa wyjazdu do Rzymu K. Kaczanowskiego i L. Turowskiego z wracającym J. Hubem przewlekała się z powodów finansowych

<sup>188</sup> List B. Jańskiego (ręką J. Hubego) do Rzymu z 19 września 1839 roku, rps, ACRR sygn. 15397, b.p.

<sup>189</sup> List E. Duńskiego do B. Jańskiego z 3 października 1839 roku, rps, ACRR sygn. 1250, b.p.

<sup>190</sup> Tamże.

<sup>191</sup> List C. Platera do B. Jańskiego z 5 października 1839 roku, (Ischia), rps ACRR sygn. 50171, s.1–8.

i choroby Jańskiego. Monarchiści próbowali nakłonić ich do studiowania w Wersalu z A. Jełowickim i M. Komockim, na żołądź Czarotoryskiego. W końcu wyżebrany zasiłek z Towarzystwa Pomocy Naukowej i z Towarzystwa Dam umożliwił im wyjazd, jako niepoprawnym fantatom, którzy uparli się choćby piechotą udać się do Rzymu<sup>192</sup>.

Finansowa blokada dzieła Jańskiego w Paryżu ustała prawie zupełnie z chwilą wymuszenia na nim decyzji opuszczenia Paryża i udania się do południowej Francji czy nawet do Rzymu. Monarchiści mieli nadzieję przejąć po nim jego dzieła we Francji, podobnie jak C. Plater chwilowo zarekwirował dom rzymski dla swoich celów i polityczno-dynastycznych Czarotoryskiego. Dnia 2 listopada 1839 roku apostoł emigracji otrzymał wreszcie pierwszą ofiarę 600 fr. przez bankiera Laville. Regulując najpilniejsze należności i wykupując rzeczy zastawione, cieszył się jednocześnie z dzielnej postawy abpa M. Dunina wobec Prusaków.

Po trzech dniach nadeszła część pieniędzy od C. Platera<sup>193</sup> z przywłaszczonych dawno sum i mógł je sam podjąć u jego notariusza. Był jednak bardzo słaby. Dopiero w następnych dniach regulował dalsze należności. Dnia 9 listopada zwrócił W. Wielogłowskiemu 100 fr., S. Witwickiemu 65 fr., a po kilku dniach opłacił portierkę przy Vavin 13. Zgłaszali się po swoje małe pożyczki liczni tułacze: Szwajcyr, Iwanowski, Eleazar, Korabiewicz i wielu innych. Uiszcili również należność za leczenie doktorowi Louisowi i niektórym zaufańszym przyjaciółom. Ale niestety przed 18 listopada skończyły się pieniądze. Przeniósł się więc do W. Wielogłowskiego<sup>194</sup>, gdzie miał spokój i odpowiedniejszy posiłek jako rekonwalescent. Chcąc zaś zwrócić pożyczkę E. Noboyet-Mouchon i opłacić zamówione „portrety Dunina”<sup>195</sup>, musiał znowu zaciągnąć znaczną pożyczkę u Ż. Starzyńskiego. Na szczęście S. Witwicki zwrócił mu 65 fr.<sup>196</sup> za jakąś korektę lub przekład na jęz. francuski jego sztuki dla szkolnych teatrzyków pt. „Uprzejmość i poświęcenie”. P. Semenenko zaś powiadał go, że C. Plater raczył wreszcie szerzej otworzyć przywłaszczoną skarbonkę kwestarską z Niemiec i podobno wysłał „na zaspokojenie gwałtowniejszych długów na ręce

<sup>192</sup> *List A. Jełowickiego do Tow. Dam*, rps, MBCzK sygn. IV-5457, t. 8, s. 252, i sygn. 5472, b.p.

<sup>193</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 686.

<sup>194</sup> *Tamże*, s. 694.

<sup>195</sup> *Tamże*.

<sup>196</sup> *List S. Witwickiego do A. Mickiewicza*, rps, MAMP sygn. 696, list 4.

Walerego"<sup>197</sup> aż 4000 fr., które podobno musiał pożyczyć! – Wprawdzie o całe 1000 fr. Cezary okroił wspomnianą sumę, ale 29 listopada 1839 roku Jański podjął wreszcie u W. Wielogłowskiego 3000 fr., które miał otrzymać przeszło rok temu na zakup Drukarni Polskiej i Księgarni w Paryżu. Mógł więc pomyśleć o kontynuacji swego dzieła w Paryżu, wbrew woli monarchistów, tym bardziej że nieprzychylny mu W. Plater opuścił Paryż, udając się do Londynu.

Wkrótce nadeszła jednak poczta z Rzymu, w której C. Plater (przez osobistego sekretarza E. Duńskiego) informował go, że tylko 2000 fr. użyć należy na wypłaty, a resztę na podróż do Rzymu Brata Starszego z jakimś towarzyszem<sup>198</sup>. Dyspozytorem całej sumy hrabia mianował W. Wielogłowskiego, który miał też zająć się wysłaniem chorego do Rzymu (w najgorszą porę roku!). Ale Jański odebrawszy jeszcze 604 fr. 17 sous od siostry br. K. Kaczanowskiego<sup>199</sup> na jego długi, dalsze 50 fr. od W. J. Cabogi i 400 fr. od W. Wielogłowskiego, zupełnie poważnie zaczął myśleć o kontynuacji swego dzieła w Paryżu. Oczywiście nie zaniedbał regulowania długów. Zwrócił więc J. N. Omiecińskiemu za dług z czasów jego przełożenia w Wersalu, A. Bojanowskiemu, F. N. Walerowi, a nawet T. Góskiemu za długi F. Mikulskiego. Opłacił też bieżące należności za usługi. W regulowaniu długów K. Kaczanowskiego wyręczył się K. Królikowskim.

Odwlekając się wyjazdu Jańskiego, a zwłaszcza fakt przekazania mu wszystkich pieniędzy przez W. Wielogłowskiego, wzmogło negatywny stosunku monarchistów wobec niego. Podburzony gospodarz z Vavin 13, Everat, podpisał sobie na odwagę i 9 grudnia przyszedł domagać się bezpodstawnie rozwiązania umowy o najem domu<sup>200</sup>, a C. Plater raz po raz zaostrzał decyzję w sprawie przesłanych pieniędzy. Listem z 21 czerwca 1839 roku kazał Jańskiemu 1000 fr. zachować na własne utrzymanie w Rzymie<sup>201</sup>, gdyż zmniejszył zasiłek dla domu rzymskiego, a 12 grudnia 1839 roku polecił zwrócić 1200 fr. W. Platerowi i wypłacić 600 fr. J. Ziomeckiemu<sup>202</sup>! Po tych decyzjach nie było już nawet

<sup>197</sup> *List P. Semenienki do B. Jańskiego z 9 listopada 1839 roku*, rps, ACRR sygn. 1251, s. 280.

<sup>198</sup> *List E. Duńskiego do W. Wielogłowskiego*, rps, BPK sygn. 1835, k. 667.

<sup>199</sup> *List K. Kaczanowskiego do W. Wielogłowskiego*, rps, BPK sygn. 1835, k. 115.

<sup>200</sup> *Dziennik*, sygn. 8627, s. 700.

<sup>201</sup> *List E. Duńskiego do W. Wielogłowskiego z 21 listopada 1839 roku*, rps, BPK sygn. 1835, k. 69.

<sup>202</sup> *List E. Duńskiego do W. Wielogłowskiego z 12 grudnia 1839 roku*, rps, BPK sygn. 1835, k. 71v.

funduszu na podróż. Jański jednak w dalszym ciągu regulował małe należności z myślą kontynuacji dzieła, ponieważ ofiarodawca z kraju przeznaczył pieniądze do dyspozycji apostoła tułaczy, a nie hrabiego.

Dopiero tuż przed podróżą na południe Francji, którą ma odbyć na polecenie lekarza, otrzymał Jański list od krakowskich zelatorek o wysłaniu mu książki i pieniędzy. Serdecznie dziękując za ten dar pobożnych serc, dodaje wiadomość, że ofiary nie otrzymał<sup>203</sup>. Opuszczając Paryż 18 grudnia 1839 roku, przekazał jeszcze W. Wielogłowskiemu 2050 fr. na kontynuację dzieła. Tymczasem nowy list z Rzymu<sup>204</sup>, polecający zwrot pieniędzy W. Platerowi i J. Ziomeckiemu, który nadszedł kilkanaście dni po wyjeździe Jańskiego, zmusił niejako W. Wielogłowskiego do spełnienia tego polecenia. List Brata Starszego z Aix<sup>205</sup>, nakazujący zatrzymanie tej sumy aż do wiadomości z Rzymu, że C. Plater oddał przetrzymywane ofiary, niestety dotarł do rąk W. Wielogłowskiego dopiero po częściowym spełnieniu nakazów C. Platera. Walery wydał 1200 fr. notariuszowi W. Platera w Paryżu, J. Rugalt'owi, przy rue l'Universite 25 i martwił się, jak dostarczyć 600 fr. J. Ziomeckiemu! Opłacił też piekarza. Tylko 820 fr. obiecał zachować do otrzymania listu Jańskiego z Rzymu<sup>206</sup>. Brat Józef Hube musiał teraz poprosić swego brata Edwarda Hubego, aby po 25 fr. na kwartał dopłacał za mieszkanie ich ojca Michała Hubego<sup>207</sup>, na co się tamten nie zgodził, zostawiając cały ciężar opłat apostołowi tułaczy.

Resztą spraw materialnych domu paryskiego Jański zarządził już z Rzymu, posługując się korespondencją braci, głównie E. Duńskiego. Jeszcze w końcu stycznia 1840 r. polecił Wielogłowskiemu zatrzymać 600 fr. dla J. Ziomeckiego, a resztą opłacać bieżące należności dostawcom, gdyby nie uczynił tego zobowiązany Gronoel<sup>208</sup>. W połowie lutego nadszedł już list do Brata Starszego o zagrożeniu egzystencji domu paryskiego z powodu wyczerpania się pieniędzy<sup>209</sup>. Jański

<sup>203</sup> List B. Jańskiego do zelatorek krak., rps, ACRR sygn. 8558/15, s. 1336–1397.

<sup>204</sup> List E. Duńskiego do W. Wielogłowskiego z 17 grudnia 1839 roku, rps, BPK sygn. 1835, k. 72.

<sup>205</sup> List B. Jańskiego do W. Wielogłowskiego z 10 stycznia 1840 roku, rps, BPK sygn. 1835, k. 1–2.

<sup>206</sup> List W. Wielogłowskiego do B. Jańskiego z 9 i 12 stycznia 1840 roku, rps, ACRR sygn. 51751, 51752.

<sup>207</sup> List J. Hubego do E. Hubego z 3 stycznia 1840 roku, rps, ACRR sygn. 15501, b.p.

<sup>208</sup> List E. Duńskiego do W. Wielogłowskiego z 31 stycznia 1840 roku, rps, BPK sygn. 1835, k. 77.

<sup>209</sup> List A. Mickiewicza do I. Domeyki z 15 lutego 1840 roku, rps, BJ sygn. 9235-II, k. 152.

zmuszony był zwrócić się do C. Platera, który umknął przed nim z Rzymu do Florencji, a następnie do Francji z przywłaszczoną szkatułą, by zajął się tą sprawą i uiścił należności, a na pierwszym miejscu umożliwił H. Terleckiemu przybycie do Rzymu<sup>210</sup>. Następny list Jańskiego (ręką br. Edwarda pisany) w tych sprawach zawierał już dokładne wskazanie W. Wielogłowskiemu, jak należy załatwić rządowy zasiłek 300 fr. Terleckiemu, uiścić jego długi i umożliwić wyjazd do Rzymu. Wyszczególniał też najpilniejsze należności: 137 fr. 50 sous Parlonowi z Montparnasse 25 (jako zaległą należność za ostatni kwartał najmu, plus 24 fr. za uszkodzenia ścian); 226 fr. 60 sous za mleko; 282 fr. 45 sous za pranie; 1300 fr. Everat'owi za najem domu przy Vavin 13, plus 200 fr. za uszkodzenia ścian (plus za wcześniejsze opuszczenie gmachu). Łączną należność 2170 fr. 55 sous uiścić miał C. Plater z kasy ofiar krajowych dla wspólnoty, którą wziął ze sobą. Sumę tzw. „interesu J. Ziomeckiego” 600 fr. miał W. Wielogłowski wysłać do kraju przez Łuszczewskich, jego krewnych (zapewne na potrzeby Aleksandry Jańskiej u marcinkanek), a resztą opłacić zobowiązania marcowe Jańskiego. Niestety należało też uiścić długi w formie obligacji byłego fałszywego brata Gronoel, jako „długi Domu”<sup>211</sup>.

Na początku marca 1840 roku Franciszka Giedroyć przysłała Jańskiemu jakąś ofiarę<sup>212</sup>, ale jednocześnie nadeszły listy W. Wielogłowskiemu o konfiskacie jego majątku w Kieleckiem (Klucza Zborów) i list K. Królikowskiego o nowych gniewach i niełaskach C. Platera. Tak więc ostatnie podstawy materialne domu paryskiego usuwały się jak wiosenne kry. W tej sytuacji otrzymana ofiara Giedroyciowej zdaje się wróciła do Paryża, a z nią przypomnienie, że Jański podpisał dwa zobowiązania płatnicze na marzec: 15 marca na 50 fr., 31 marca zaś na 60 fr.<sup>213</sup>. Paryskie listy z drugiej połowy marca świadczyły o coraz większym panoszeniu się C. Platera. Wyraźnie dążył do zamknięcia tamtejszego domu, a otwarcia czegoś nowego pod protekcją monarchistów. W. Wielogłowski popierał go w tym z innych względów. Ostatecznie uzgodniono otwarcie czytelnicy katolickiej z biblioteki Jańskiego<sup>214</sup>.

<sup>210</sup> Notatka P. Semeneki w *Agendzie*, rps, ACRR sygn. 5065, z 15 lutego 1840 roku.

<sup>211</sup> List E. Duńskiego do W. Wielogłowskiemu z 20 lutego 1840 roku, rps, BPK sygn. 1835, k. 112.

<sup>212</sup> List F. Giedroyć do B. Jańskiego, rps, ACRR sygn. 8574, s. 796–798.

<sup>213</sup> List E. Duńskiego do W. Wielogłowskiemu z 4 marca 1840 roku, rps, BPK sygn. 1835, k. 129.

<sup>214</sup> List E. Duńskiego do W. Wielogłowskiemu z 20 marca 1840 roku, rps, BPK sygn. 1835, k. 116.

Fundator polecił K. Królikowskiemu, jako swemu zastępcy w Paryżu, by zatrzymał sobie z kasy 200 fr. na odbycie rekolekcji w Trapie<sup>215</sup>, z nadzieją jego przybycia do Rzymu. Tymczasem rozliczenie z Everat'em, właścicielem kamienicy przy Vavin 13, okazało się bardzo trudne. Domagał się np. 100 fr. dodatkowo za opróżnienie szamba (które sam miał oczyszczać ze względu na uprawny ogród); a ponadto tytułem rzekomego płacenia podatku od każdego okna i drzwi (choć Jański uzyskał zwolnienie tej kamienicy od tych podatków) i tytułem odszkodowania za uszkodzenia ścian – dodatkowo ogromnej sumy! Śmiertelnie chory założyciel musiał pouczyć współbraci paryskich, że można by z tym odnieść się do prefektury i do biegłych, by „ograniczyć jego niesprawiedliwe żądze”<sup>216</sup>, ale lepiej osobiście doprowadzić do sprawiedliwej zgody. Kazał też opłacić piekarza: 50 fr. za marzec i 40 fr. za kwiecień oraz portierkę: 10 fr., z kasy domowej W. Wielogłowskiego i C. Platera<sup>217</sup>. Ponieważ zaś E. Hube nie kwapił się z dopłatą za mieszkanie swego ojca Michała przy ul. Notre Dame des Champs 31 bis Bertholdom, fundator zgodził się, by dodać prośbę o uiszczenie 50 fr. za 2 kwartały<sup>218</sup> i o pomoc w przeprowadzce do domu przy ulicy Enfer 19.

Dzięki hojności Amade'a i Hortensie Tayerów, E. Januszkiewicza, który przekazał 1200 fr. z kraju<sup>219</sup>, oraz gen. J. Szymanowskiego, Założyciel zadbał w maju 1840 roku o dalsze oczyszczenie z długów przeszłości braci kleryków i przenoszonego domu paryskiego z Vavin 13 na Enfer 19. Polecił też przez br. Duńskiego W. Wielogłowskiemu i K. Królikowskiemu wypłacić 90 fr. piekarzowi, 230 fr. pralni i 124 fr. drukarni A. Pinarda; ponadto za K. Królikowskiego 30 fr. Kazimierzowi Potockiemu, 20 fr. Cail'owi i 60 fr. Kondratowiczowi, jako długi braci dotąd zapomniane; za prace krawieckie dla domu 71 fr. Gouthier'owi, około 130 fr. Desplanches'owi i 100 fr. Bore'mu za sutanny. Były to wszystko długi domu paryskiego, czyli tzw. „osobiste” Fundatora<sup>220</sup>. Wyrażał on wolę, by należności te uiszczył raczej C. Plater z zabranej szkatuły,

<sup>215</sup> List E. Duńskiego do K. Królikowskiego z 20 marca 1840 roku, rps, ACRR sygn. 35331, b.p.

<sup>216</sup> List E. Duńskiego do K. Królikowskiego z 27 marca 1840 roku, rps, ACRR sygn. 35332, b.p.

<sup>217</sup> Tamże.

<sup>218</sup> List J. Hubego do W. Wielogłowskiego, rps, BPK sygn. 1835, k. 113.

<sup>219</sup> Anons E. Januszkiewicza, „Dziennik Narodowy” nr 3 (1841/2), s. 11.

<sup>220</sup> List E. Duńskiego do W. Wielogłowskiego z 10 maja 1840 roku, oraz: Wykaz należności, rps BPK sygn. 1835, k. 126, 131.

w ostateczności należało dać zadatki i uzyskać odroczenie do nadejścia funduszu z Rzymu<sup>221</sup>.

Ośmielony atmosferą zupełnej szczerości, przyznał się jeszcze w końcu do dawnych angerskich długów H. Kajsiewicz, który winien był 60 fr. Trouchonowi i 25 Pelvetowi<sup>222</sup>. Dawniej wspomiane należności Semenenci i Kajsiewicza, przyjęte jeszcze w 1837 roku na nazwisko Jańskiego, mianowicie przeszło 700 fr., zapewne spłacono w pierwszej kolejności już w styczniu lub lutym 1840 roku.

Reszta rozliczeń apostoła tułaczy z doczesnością została uregulowana na początku roku następnego, już po jego śmierci, według poleceń zostawionych br. E. Duńskiemu. Niestety kwestarskie zabiegi wysłanej przez niego Franciszki Wielkszyckiej do Niemiec ponownie udaremnił C. Plater<sup>223</sup>, jak ongiś na przełomie 1837/38 roku Marii Zbyszewskiej i A. Zaleskiemu. J. Koźmian uregulował więc resztę należności innym funduszem. Przy czym H. L. Carnot nie przyjął zwrotu fikcyjnego długu Jańskiego, podobnie postąpił J. H. Burgaud des Marets<sup>224</sup>. Jedynie chciwy Everat<sup>225</sup> z Vavin 13 chętnie wziął 100 fr. za fikcyjne szkody w jego domu. Aleksandra Jańska, według woli Założyciela, otrzymywała u sióstr marcinkanek w Warszawie roczny zasiłek z Rzymu<sup>226</sup> od jego nowej kongregacji. Pretensje jej brata monarchisty, majora Józefa Zawadzkiego do tzw. emigracyjnego „spadku” po Bogdanie Jańskim<sup>227</sup>, jako zupełnie bezpodstawne odrzucono.

## Streszczenie

Z 33 lat ziemskiego życia prawie aż 22 spędził Jański w większym lub mniejszym ubóstwie, a nawet krańcowej nędzy. Tylko wczesny okres jego dzieciństwa to względna stabilizacja i swoisty dobrobyt. Od 12. roku życia musiał niestety rozpocząć już działalność zarobkową. Z czasem jego walka z biedą zaczęła nabierać rozpędu, bo zarówno swobodny tryb życia studenckiego, jak

<sup>221</sup> List E. Duńskiego do K. Królikowskiego z 10 maja 1840 roku, rps, ACRR sygn. 35333, b.p.

<sup>222</sup> List E. Duńskiego do W. Wielogłowskiego z 10 czerwca 1840 roku, rps, BPK sygn. 1835, k. 145.

<sup>223</sup> List E. Duńskiego z Paryża do Rzymu z 8 października 1840 roku, rps, ACRR sygn. 35339, b.p.

<sup>224</sup> List J. Koźmiana do Rzymu z 18 lutego 1841 roku, rps, ACRR sygn. 42659, b.p.

<sup>225</sup> List J. Koźmiana do Rzymu z 3 kwietnia 1841 roku, rps, ACRR sygn. 42660, b.p.

<sup>226</sup> List P. Semenenci do J. Hubego z 12 sierpnia 1843 roku, rps, ACRR sygn. 1520, b.p.

<sup>227</sup> List J. Koźmiana do Rzymu z 28 maja 1841 roku, rps, ACRR sygn. 42662, b.p.

i młodzieńcze szaleństwa, szybko opróżniały jego portfel. Wreszcie popadł w spore tarapaty finansowe także przy okazji swojego ślubu, który siłą rzeczy pociągnął konkretne wydatki.

Podczas działalności stypendialnej na emigracji borykał się z ciągłymi opóźnieniami w otrzymaniu rządowej pomocy materialnej. Powstałe dziury w jego prywatnym budżecie starał się łątać dorywczą pracą w czasopismach lub jako tłumacz czy korepetytor, jednakże i to na wiele nie starczało. Cała ta sytuacja tak mocno go przygniotła, iż myślał nawet o popełnieniu samobójstwa. Dalsze lata na emigracji i powrót do Boga sprawiły, że ze swojej nieroztropności finansowej zaczął się spowiadać i robić sobie z niej rachunki sumienia. To doświadczenie często krańcowej biedy sprawiło, że umiał zrozumieć innych tułaczy emigracyjnych, którym – samemu nie mając pieniędzy – przychodził z pomocą. Brał on na siebie ich długi, wykupując je i zobowiązując się do ich spłacenia. Szczególnie angażował się w tej materii wobec osób, które wstępowały do jego nowej wspólnoty, a ci mimo doświadczenia jego pomocy często okazywali niewdzięczność i odchodzili, żądając jeszcze na odchodne jakichś pieniędzy na życie. Nie znajdował niestety Jański w tej kwestii zrozumienia u swoich współbraci, jak chociażby Semenienki czy Kajsiewicza.

Całe życie przyszło mu spędzić na ciągłych planach i analizach finansowych i odszedł wreszcie z tego świata, pozostawiając kilka długów. Niemniej trzeba zauważyć, iż de facto nie były to jego długi osobiste, ale tych, którym chciał pomóc w wyjściu z nędznej sytuacji materialnej. Dlaczego więc tak bardzo walczył Jański w swoim życiu z biedą? Bo sam jej mocno doświadczył i chciał uchronić przed nią innych.

**Słowa kluczowe:** *Bogdan Jański, emigracja, bieda, nędza, dług, pomoc, wsparcie, finanse.*

## **The struggle with poverty in the life of Bogdan Jański**

### Summary

The major part of Jański's life was to a greater or lesser extent stigmatized with poverty, if not destitution itself. From the age of 12 he was forced to work, and over time his struggle with misery intensified because a dissolute way of life and his juvenile folly were quickly emptying his wallet.

While working on his scholarship he often suffered a delay in receiving the government subsidy. He tried to fill the holes in his budget with part-time



work for journals or as a translator or in tutoring. At a certain point his life situation so overwhelmed him that he started to think about suicide. Yet he also began to confess his lack of prudence in financial matters. This experience of misery helped him to understand and to be compassionate towards other emigrant-wanderers, whom he assisted in their need. He was personally taking care of their debts, discharging them and accepting the commitment to pay them. He was especially helping those who joined his new community. Unfortunately, in this regard he was not able to find understanding among his own brethren.

Having spent his entire life in continuous financial planning and analysis, he left this world in debt. But these were not his personal debts, but rather the debts of those whom he sustained financially. Why then was Jański fighting misery his whole life? Because he had tasted misery and was trying to defend others from it.

**Keywords:** *Bogdan Jański; emigration; poverty; misery; debt; help; support; finances*

WOJCIECH MLECZKO CR  
STRYSZAWA

---

## **SŁUGA BOŻY O. PIOTR SEMENENKO CR I ZMARTWYCHWSTAŃCZA SZKOŁA DUCHOWOŚCI**

**Sprawozdanie z sympozjum**

**R**ok 2011 przyniósł ze sobą rocznice: 175-lecia powstania „Domku Jańskiego”, czyli założenia zgromadzenia zmartwychwstańców, 125-lecia śmierci sługi Bożego Ojca Piotra Semeneki, współzałożyciela Zgromadzenia, oraz 85-lecia śmierci sługi Bożego Ojca Pawła Smolikowskiego, wspaniałego przykładu świętości zakonnej według reguły zmartwychwstańczej.

W celebrację tych jubileuszy wpisało się doniośle międzynarodowe sympozjum naukowe, jakie odbyło się 15 marca 2011 roku w Centrum Resurrectionis w Krakowie (ul. Ks. S. Pawlickiego 1), pod tytułem „Sługa Boży Ojciec Piotr Semenenko CR i zmartwychwstańcza szkoła duchowości”. Ta konferencja naukowa została zorganizowana przez Polską Prowincję Zmartwychwstańców oraz Katedrę Duchowości Mediów i Relacji Społecznych Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie w ramach cyklu „Duchowość klasztorów polskich: przekaz i komunikacja”.

W czasie sympozjum zostało wygłoszonych dziewięć referatów, których autorami są profesorowie i pracownicy naukowcy z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie oraz dwaj zmartwychwstańcy z Włoch i z Polski.

Symposium rozpoczęło uroczystą Eucharystią pod przewodnictwem J. Em. ks. kard. Franciszka Macharskiego, który w czasie kazania wspominał swoje związki ze Zgromadzeniem Zmartwychwstania Pańskiego. Następnie o. Wiesław Śpiewak CR, przełożony Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców, powitał gości oraz otworzył symposium.

W czasie sesji przedpołudniowej (której przewodniczył ks. prof. dr hab. Stefan Koperek CR) oraz popołudniowej (przewodniczący: ks. dr hab. Wojciech Miształ, prof. UPJPII), wygłoszono następujące referaty.

Ks. prof. dr hab. Stanisław Urbański (UKSW) w referacie *Polska szkoła duchowości zmartwychwstańczej* wspominał swoje zmagania przy pisaniu pierwszej w Polsce rozprawy habilitacyjnej z teologii duchowości oraz nakreślił główne założenia duchowości zmartwychwstańczej (egzemplaryzm trynitarny, prymat miłości, introspekcja, chrystocentryzm, optymizm), nie zapominając o podkreśleniu oryginalności tej polskiej szkoły duchowości.

Problem *Znaczenia zjednoczenia z Chrystusem według o. Piotra Semeneki* podjął w swoim wystąpieniu ks. dr hab. Wojciech Miształ, prof. UPJPII. Bazując na dziele *Ojciec nasz* (Kraków 1896) prelegent wykazał, iż o. P. Semenenko traktował zjednoczenie z Chrystusem bardzo poważnie, a wręcz uważał za niezbędne. Komunia między Chrystusem i człowiekiem to rzeczywistość przebogata i dynamiczna, w której Jezus udziela chrześcijaninowi pełni życia, utożsamianego z miłością.

Ks. prof. dr hab. Jarosław Popławski (KUL), podejmując temat *Modlitwa i Eucharystia w nauczaniu o. Piotra Semeneki* wykazał, że o. Semenenko uważał modlitwę za jedno z najważniejszych zagadnień, którymi się zajmował. Piotr Semenenko, mówiąc o potrzebie modlitwy, wskazywał na Jezusa Chrystusa, który słowem i przykładem uczył się modlić, a wręcz mówił o „nakazie” modlitwy dla wszystkich, którzy pragną osiągnąć doskonałość. Gdy chodzi o Eucharystię, o. Semenenko z jednej strony traktował ją jako wyraz szczególnego pragnienia Chrystusa, który chciał pozostać z ludźmi na ziemi, z drugiej zaś wiedział, że człowiek przyjmujący w Komunii świętej Boskiego Mistra czyni Go „mistycznym pośrednikiem”.

*Piotr Semenenko i zmartwychwstańcy jako autorzy duchowi i ich oddziaływanie* to temat wystąpienia ks. dra hab. Janusza Królikowskiego, prof. UPJPII. Referent dokonał przeglądu wpływu zmartwychwstańców na duchowość i dzieje Kościoła, stwierdzając, że „wszechstronne oddziaływanie zmartwychwstańców na Kościół w Polsce można uznać

za zjawisko eklezjalne, które w pełni zasługuje na miano wyjątkowego", a przytaczając opinię K. Górskiego, przypomniał, że wraz z powstaniem Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego zaczęła się nowa era katolicyzmu polskiego.

Wystąpienie ks. dra Damiana Korcza CR z Centrum Duchowości Zmartwychwstańczej w Rzymie zatytułowane *Kapłanie gdzie jesteś? Duchowy wymiar kapłańskiego życia i misji w nauczaniu o. Piotra Semenienki* było wezwaniem do głębszego spojrzenia na życie i posługę kapłańską. Bazując na pismach o. Semenienki prelegent przypomniał, że kapłan to: a) człowiek żyjący ubogą wiarą i pośrednik Prawdy Bożej; b) człowiek żyjący czystą nadzieją i pośrednik Bożego dobra; c) człowiek żyjący posłuszną miłością i pośrednik Bożej woli.

Ks. dr hab. Wojciech Zyzak (UPJPII) zbadał nauczanie innego wybitnego przedstawiciela zmartwychwstańczej szkoły duchowości i kandydata na ołtarze, o. Pawła Smolikowskiego CR (1849–1926). W referacie pt. *Duchowość zakonna i kapłańska według sługi Bożego ks. Pawła Smolikowskiego CR* przedstawił szczególne Boże powołanie do życia zakonnego i kapłańskiego, miłość Bożą jako fundament duchowości zakonnej i kapłańskiej oraz rolę rad ewangelicznych w życiu zakonnika i kapłana.

W referacie ks. dra Marcina Godawy (UPJPII) pt. *Tłumacz woli Bożej. Kierownik duchowy i jego nauczanie w „Listach duchownych” o. Piotra Semenienki* została przeanalizowana epistolograficzna metoda oraz język używany przez o. P. Semenienkę w kierownictwie duchowym.

Ks. prof. dr hab. Janusz Mastalski (UPJPII), przedstawiając *Zasady wychowawcze w świetle twórczości o. Piotra Semenienki* (zasada wierności Bogu i człowiekowi, zasada wychowania opartego na modlitwie, zasada wychowania w miłości, zasada wychowania do wolności, zasada dążenia do świętości, zasada wychowania w pokorze), wskazał na ich ponadczasowość oraz zasugerował, że „można je z pełną odpowiedzialnością zastosować we współczesnym systemie wychowania dzieci i młodzieży”.

Zamykające konferencję wystąpienie ks. mgra lic. Wojciecha Mleczo CR z Komisji Studiów Zmartwychwstańczych, zatytułowane *Arcybiśkup Józef Teodorowicz – przyjaciel zmartwychwstańców i znawca duchowości semenienkowskiej*, było próbą przybliżenia słuchaczom bliskich relacji abpa J. Teodorowicza (1864–1938) i zmartwychwstańców oraz wskazanie na jego wyjątkowe znawstwo duchowości nauczanej przez o. P. Semenienkę. Prelegent zakończył swoje wystąpienie postawieniem

tezy, iż J. Teodorowicz należy do przedstawicieli zmartwychwstańczej szkoły duchowości.

W czasie przerwy pomiędzy sesjami uczestnicy mogli zwiedzić kompleks Centrum Resurrectionis, a szczególnie kaplicę obrządku wschodniego oraz nowo otwarte muzeum, w którym zaprezentowane zostały m.in. pamiątki po wybitnych zmartwychwstańcach.

Owoce konferencji jest również publikacja zbierająca w jedno materiał naukowy sympozjum, dzięki czemu będzie on dostępny nie tylko dla uczestników konferencji, ale także dla tych wszystkich, którzy zechcą zapoznać się bliżej z charyzmatem i duchowością zgromadzenia zmartwychwstańców (*Sługa Boży o. Piotr Semenenko CR i zmartwychwstańcza szkoła duchowości. Materiały z sympozjum. Centrum Resurrectionis, Kraków 15 marca 2011 r.*, pod. red. ks. W. Misztala, ks. W. Młeczko CR, WN UPJPII, Kraków 2011, ss. 175).

Ponadto zaplanowano kolejne sympozjum, tym razem nt. drugiego współzałożyciela zmartwychwstańców, wybitnego patrioty i płomienego kaznodziei, o. Hieronima Kajsiewicza CR (1812–1873) z okazji przypadającej w 2012 roku 200. rocznicy jego urodzin.

ZBIGNIEW SKÓRA CR  
KRAKÓW

---

## **„TYGODNIK KOŚCIELNY” OJCA KAJSIEWICZA JAKO PRZEJAW JEGO TROSKI O POGŁĘBIENIE WIARY DUCHOWNYCH I ŚWIECKICH**

**W** odpowiedzi na narastającą falę nurtu reformacyjnego został zwołany w roku 1545 Sobór Trydencki<sup>1</sup>. Jego zadaniem było nie tylko odparcie błędnych zarzutów teologii reformackiej, ale także wprowadzenie zmian w łonie samego Kościoła katolickiego, a także umocnienie wiary Jego członków.

Wśród wielu przedsięwzięć soborowych nie zabrakło i tych, które dotyczyły kwestii liturgii w ogólności. Właśnie do tych orędy soborowych, po około 300 latach, powrócił w swoim nauczaniu i całej posłudze kapłańskiej o. Prosper Guéranger (1805–1875)<sup>2</sup> – benedyktyn, opat z Solesmes, który nazywany jest ojcem rodzącego się ruchu liturgicznego<sup>3</sup>. Zarówno on sam, jak i jego duchowi uczniowie, wśród których byli i pierwsi zmartwychwstańcy<sup>4</sup> wraz ze swym założycielem Bogda-

---

<sup>1</sup> Por. H. Tüchle, C. A. Bouman, *Historia Kościoła*, t. III, tł. J. Piesiewicz, Warszawa 1986, s. 114–121.

<sup>2</sup> Informacje o życiu i działalności Dom Prospera Guéranger zobacz w: G. M. Oury, *Dom Guéranger. Moine au coeur de l'Église*, Solesmes 2000; Hasło encyklopedyczne zobacz w: A. Nocent, *Guéranger, Prosper-Louis-Pascal OSB*, w: LThK, t. IV, Freiburg 1960, kol. 1263–1264; Por. B. Neunheuser, *Movimento liturgico*, [w:] *Nuovo dizionario di liturgia*, D. Sartore, A. M. Triacca [red.], wyd. IV, Milano 1990, s. 908–909.

<sup>3</sup> Określenia takiego użył w odniesieniu do Guérangera R. W. Franklin; zobacz w: R. W. Franklin, *Guéranger: A view on the Centenary of his death*, „Worship” 5(1975), s. 322.

<sup>4</sup> Por. S. Koperek, *Dom Prosper Guéranger – inspirator życia duchowego pierwszych zmartwychwstańców*, [w:] tegoż, *Hymn chwały. Liturgia w życiu Kościoła*, Kraków 2009, s. 67–75; Ten sam artykuł w: „Zeszyty Historyczno-Teologiczne” 4–5(1999), s. 19–28.

nem Jańskim (1807–1840): Piotr Semenenko (1814–1886), Hieronim Kajsiewicz (1812–1873)<sup>5</sup> czy Józef Hube (1803–1891), w swoich przedsięwzięciach nieustannie wcielali w życie zasady i idee odnowy, opierające się nie na jakichś innowacjach, ale na wiernym realizowaniu nauczania Magisterium Kościoła, na wprowadzaniu w życie zasad *Tridentinum* odnoszących się do kultu i liturgii w jej sakramentach<sup>6</sup>. Z całego tego nauczania soborowego można jasno zaobserwować troskę o przybliżenie sakramentów Kościoła, jak i samego Jezusa Chrystusa, w nich obecnego i działającego – wiernym, troskę o swoiste przywrócenie liturgii ludowi. Realizacja tych myśli i uchwał Soboru Trydenckiego była – tak dla Guérangera, jak i dla innych ówczesnych promotorów odnowy życia religijnego, wśród których byli pierwsi zmartwychwstańcy<sup>7</sup> – czymś tak naturalnym, iż nigdy nie nazywali tego jakąś reformą czy też odnową, ale była to dla nich zwyczajna troska o Kościół Chrystusa, o wiarę szczerą i prawdziwą wszystkich jego członków. Temu też zagadnieniu m.in. poświęcił o. Hieronim Kajsiewicz CR<sup>8</sup>

<sup>5</sup> Biogram dotyczący o. Hieronima Kajsiewicza CR zobacz w przypisie nr 7.

<sup>6</sup> W materii nauki sakramentalnej zobacz szczegółowe zapisy w: Sobór Trydencki, *Dekret o sakramencie Eucharystii*, 11 października 1551 r., tekst polski w: *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, I. Bokwa [red.], Poznań 2007, 417 (dalej skrót: BF); por. Sobór Trydencki, *Nauka o najświętszej ofierze Mszy Świętej*, 17 września 1562 r., tekst polski w: BF, 451–458; por. Sobór Trydencki, *Dekret o sakramentach*, 3 marca 1547 r., tekst polski w: BF, 374–404; por. Sobór Trydencki, *Dekret o sakramencie Eucharystii*, 11 października 1551 r., tekst polski w: BF, 405–417; por. Sobór Trydencki, *Nauka o sakramencie pokuty*, 25 listopada 1551 r., tekst polski w: BF, 418–450; BF, 451–458; por. Sobór Trydencki, *Nauka o sakramencie świeceń*, 15 lipca 1563 r., tekst polski w: BF, 459–465; por. Sobór Trydencki, *Nauka o sakramencie małżeństwa*, 11 listopada 1563 r., tekst polski w: BF, 466–469; por. H. Bourgeois, B. Sesboüé, *Doktryna sakramentalna Soboru Trydenckiego*, [w:] H. Bourgeois, B. Sesboüé, P. Tihon [red.], *Znaki zbawienia*, Kraków 2001, s. 127–181.

<sup>7</sup> Na temat roli, jaką odegrali dziewiętnastowieczni zmartwychwstańcy w szerzeniu i praktykowaniu idei ruchu liturgicznego, zobacz szczegółowe opracowanie w: Z. Skóra, *Zmartwychwstańcy w nurcie ruchu liturgicznego w latach 1836–1891*, Kraków 2012.

<sup>8</sup> **Józef Hieronim Ambroży Kajsiewicz** urodził się 7 grudnia 1812 r. w nadniemeńskiej Litwie, w folwarku Słowiki. Pochodził z ubogiej szlachty. Rodzice (Dominik Kajsiewicz i Anna z Pawłowskich) dbali jednak o edukację swoich dzieci. Kajsiewicz uczył się w Rosieniach i Sejnach, a następnie studiował na Uniwersytecie Warszawskim prawo oraz literaturę. Po upadku powstania listopadowego wyemigrował do Francji, gdzie przeszedł kilkuetapowy proces nawrócenia pod wpływem Adama Mickiewicza, dom Prospera Guérangera OSB i wspólnoty gorliwych katolików, której przewodził Bogdan Jański. Po ukończeniu studiów teologicznych w Rzymie przyjął święcenia kapłańskie w 1841 r. (wraz z Piotrem Semenenką) i rozpoczął gorliwą posługę duszpasterską we Francji. Był spowiednikiem i przyjacielem polskich romantyków, m.in. Z. Krasińskiego († 1859), C. K. Norwida († 1883) oraz wielkopolskiej działaczki społecznej i narodowościowej E. Szczanieckiej († 1896). Głęboka duchowość i zdolności organizacyjne sprawiły, że w 1855 r. został generałem zmartwychwstańców, który to urząd pełnił do śmierci (26 lutego 1873 r.). Będąc wiernym i odważnym realizatorem zapisów zakonnej *Reguły*,

wydawane przez siebie w Krakowie<sup>9</sup> pismo religijne, czyli „Tygodnik Kościelny”<sup>10</sup>.

Kajsiewicz przybył do Krakowa z myślą poszukiwania miejsca do osiedlenia się zmartwychwstańców na ziemiach polskich. Próby takie co prawda były podejmowane już wcześniej, ale zawsze kończyły się one niepowodzeniami. Przebywając w Krakowie na przełomie lat 1848/49, wśród wszystkich swoich projektów i celów o. Hieronim postawił sobie również za jeden z priorytetów założenie „Konferencji duchownych”. Miało to być zrzeszenie księży, którzy rozwijałoby swoją duchowość, pobożność, wiedzę teologiczną i filozoficzną, którzy żyliby życiem Kościoła Chrystusowego, a nie byli tylko zwykłymi urzędnikami<sup>11</sup>. Udało mu się to przy współpracy z ks. Janem Karolem Scipio del Campo<sup>12</sup>, kanonikiem krakowskim. Chciał, aby stworzyli oni

---

zdołał poszerzyć pola pracy apostołskiej o nowe kraje w Europie i Ameryce Północnej, w których rozwinął apostołat parafialny, a przy nim wychowawczy i naukowo-wydawniczy oraz ekumeniczny. Niestrudzenie prowadził działalność na rzecz Kościoła katolickiego na ziemiach polskich pod zaborami, wygłaszał setki kazań i konferencji dla różnych grup. Przyczynił się do wzrostu powołań oraz umiędzynarodowienia wspólnoty. Korzystał ze zdobyczy epoki i współczesnych mu form duszpasterskich. Jego aktywność apostołska była imponująca, a energia niespożyta. Por. J. Iwicki, *Charyzmat Zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. I, tłum. J. Zagórski, Katowice 1990, s. 44–49, 339–341; por. P. Smolikowski, *Historja Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Podług źródeł rękopiśmiennych*, t. I, Kraków 1925, s. 34–47.

<sup>9</sup> Na temat działalności Kajsiewicza w Krakowie zobacz: A. Kardaś, *Kajsiewicz w Krakowie*, Kraków 2012, s. 16–144.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 74–84.

<sup>11</sup> Por. H. Kajsiewicz, *List do Jana Koźmiana, Kraków, 9 września 1848 r.*, [w:] H. Kajsiewicz, *Listy*, t. IV, Rzym 2005, s. 49.

<sup>12</sup> **Jan Karol Scipio del Campo** (1801–1890) urodził się w miejscowości Dzików, w rodzinie hrabiowskiej posiadającej szerokie koneksje arystokratyczne. Ukończył jedną ze szkół warszawskich, a podczas pobieranych nauk mieszkał na stacji u rodziny Chopinów. Następnie odbył studia teologiczne w Rzymie, w którym to mieście pozostał przez pewien czas w celu pogłębienia swej wiedzy z zakresu historii Kościoła, prawa kanonicznego i sztuki włoskiej. Po powrocie do Krakowa (w roku 1830) został radcą konsystorza biskupiego. W roku 1834 otrzymał nominację na kanonika katedralnego, a kapituła wybrała go jako swego przedstawiciela na posła, a później także senatora Rzeczypospolitej Krakowskiej. W roku 1839 został koadiutorem archidiecezji kościoła Najświętszej Maryi Panny w Krakowie, jednakże z tej, jak i z poprzednich funkcji parlamentarnych musiał zrezygnować z przyczyn politycznych. Po ustąpieniu z funkcji publicznych poświęcił się głównie obowiązkom kanonika oraz dalszym studiom z zakresu historii Kościoła oraz bibliografii polskiej. Opiekował się biblioteką dzikowską, której zapisał własny księgozbiór zawierający około jednego tysiąca dzieł. Był członkiem Akademii Umiejętności. Dwukrotnie odrzucał propozycję objęcia godności biskupiej, jako sufragana w Łucku i we Lwowie. Był prałatem domowym Ojca Świętego i protonotariuszem apostołskim. Biskup mianował go wikariuszem generalnym diecezji krakowskiej. Był zagorzałym przeciwnikiem józefinizmu i jednocześnie mocno udzielał się w działalności społecznej. Zmarł w Krakowie; por. S. Puszet, *Ks. Jan hr. del Campio Scipio*, „Przegląd Polski” (1890), t. III, s. 437–453.



jakiś periodyk, pismo religijne czy tp., które obudziłoby w nich gorliwość kapłańską. Prowadził w tym celu liczne rozmowy, które spotkały się ze zrozumieniem i akceptacją ze strony wielu duchownych<sup>13</sup>. Dzieło to udało się doprowadzić do celu i Konferencja Duchownych zawiązała się w oktawę św. Jana Kantego, a ich pierwszym przedsięwzięciem były szkółki dla ludu<sup>14</sup>. Krakowskiej opinii publicznej powód zrodzenia się tej nowej instytucji duchowieństwa przedstawiono w takich oto słowach<sup>15</sup>: „Kościół Boży na ziemi jest jednym wielkiem stowarzyszeniem wiernych. Wyraz *Ecclesia* nic też innego nie znaczy, jedno zebranie albo zgromadzenie. W łonie tej płodnej, kochającej matki, mieściło się i mieści od wieków, tysiące mniejszych stowarzyszeń, zebrań, zgromadzeń związanych w pewnych szczególnych celach, jakoż tyle dziatek, których matka wspólna dogląda, kieruje i błogosławi. Cała siła Kościoła (po ludzku rzecz biorąc) jest w stowarzyszeniu: a i łaska Boska jest doń przywiązana. Dziś kiedy świat używa i często nadużywa tej siły, której tajemnicy od kościoła się nauczył, winni wierni, tem bardziej kapłani, tej potężnej dźwigni z ręki nie wypuszczać. W pierwszych zaraz wiekach kościoła, kapłani, mnisi zbierali się na rozmowy i narady duchowne zwane *collationes*. Z przysłuchania się takim *znoszeniom się* pustelników Tebaidy i Palestyny, Kassyan ułożył pod tąż nazwą, dzieło swoje, dotychczas budujące zakonne i pobożne dusze. Takie *collacye* albo *konferencye* trwały po zakonach, pośród *tercyarzy* albo *braci zewnętrznych*, pod kierunkiem różnych zgromadzeń zakonnych, do których i kapłani i świeccy się wpisywali. Wzór wszakże najbliższy do naszego zebrania mamy w Konferencyach duchownych na które S. Wincenty a Paulo zbiera niekiedy kapłanów nienależących do swego zgromadzenia; za pomocą których obudził wielce w duchowieństwie zamiłowanie do nauk i posług kościelnych”<sup>16</sup>. Dalej określiło, iż zgromadzenie to jest „prywatnem, a to w tem rozumieniu; że nie przywłaszcza sobie żadnej urzędowej władzy i powagi, i tylko przyjacielską radą, braterskiem napominaniem, i zachęcaniem, upowszechnianiem pism pożytecznych i budujących a nade wszystko pilnem i sto-

<sup>13</sup> Por. H. Kajsiwicz, *List do ks. Józefa Hubego CR, Kraków, 12 września 1848 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. IV, dz. cyt., s. 51–52.

<sup>14</sup> Por. H. Kajsiwicz, *List do ks. Karola Kaczanowskiego CR, Kraków, 30 października 1848 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. IV, dz. cyt., s. 68.

<sup>15</sup> W całej pracy zachowano w cytatach oryginalną pisownię, składnię i gramatykę.

<sup>16</sup> [b.a.], *Konferencye Duchowne w Krakowie*, „Tygodnik Kościelny. Pismo dla duchowieństwa i pobożnych wiernych religijno-narodowej a naukowej treści” (dalej skrót TK), 3(29 listopada 1848), s. 24.

sownem nauczaniem w kościele i po za kościołem, w duchu i myśli kościoła katolickiego, gorliwością o służbę Bożą, dobrym przykładem i bezinteresownością, na pobożność i dobre obyczaje ludu, a szczególnie ubogich i dzieci wpływać zamyśla"<sup>17</sup>. Było ono jednakże otwarte na szeroką współpracę. Sami założyciele wyrazili tę wolę i zaproszenie do wszystkich w słowach: „Zgromadzenie to, lubo jest prywatne, nie jest jednak tajemne i zamknięte, ale *jawne*, i każdemu kapłanowi świeckiemu, czy zakonnemu z miasta Krakowa i jego Okręgu, a nawet przejezdnym nie tylko wolno na nie uczęszczać i mieć udział w jego naradach; ale owszem życzeniem to jest Zebrania i zapraszać wszystkich kapłanów, aby się jak najliczniej zgromadzać i swoją radą i doświadczeniem wspierać go chcieli"<sup>18</sup>. Wreszcie podkreślają fundatorzy, czyli Kajsiewicz i Scippio del Campo, iż jest to stowarzyszenie ściśle religijne, a nie polityczne: „Towarzystwo nasze jest nareszcie Zgromadzeniem *duchownem, religijnem*: przeto przedmiotem narad jego nie będą pytania polityczne; bo chociaż jako Obywatelom sprawa publiczna i Ojczyzny nie jest i nie powinna nam być obojętną i obcą jednakowoż one do obrębu narad celom li-duchownym i religijnym poświęconych, nie należą. – Pracując zaś szczerze w naszym zawodzie duchownym, nauczając, oświecając Lud względem jego obowiązków, najwięcej się zasłużemy Ojczyźnie, najskuteczniej przyczyniem się do jej dobra; bo Religia jest podstawą i koniecznym warunkiem trwałego szczęścia każdej społeczności; a najlepszym Obywatelom jest bez wątpienia ten, kto najlepiej wypełnia obowiązki stanu swego"<sup>19</sup>. Trzeba tutaj dodać, iż tę jego – Kajsiewicza – ówczesną działalność pięknie opisał, skądinąd nieprzychylny mu, administrator diecezji krakowskiej, biskup Łętowski: „był też Kajsiewicz przez te kilka miesięcy w Krakowie dyktatorem, prorokiem, mężem bożym zesłanym z nieba"<sup>20</sup>.

Tak więc z takim nastawieniem w roku 1848, a dokładnie 15 listopada, rozpoczął w Krakowie swą bytność periodyk religijny, czyli „Tygodnik Kościelny. Pismo dla duchowieństwa i pobożnych wiernych religijno-narodowej a naukowej treści”. Czasopismo to miało za zadanie edukację duchowieństwa w zakresie odnowienia teologicznego,

<sup>17</sup> Dodatek do Nr. 3. „Tygodnika Kościelnego”, (29 listopada 1848), s. 26.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> L. Łętowski, *Wspomnienia pamiętnikarskie*, Wrocław 1956, s. 250; tenże sam biskup okazywał swoją dezaprobatę wobec założonej *Konferencji duchownej*, co też doprowadziło niebawem, po wyjeździe Kajsiewicza z Krakowa, do rozpadu powstałego zrzeszenia.

zamieszczane w nim były również artykuły mistagogiczne, liturgiczne, katechizmowe; ukazywano istotę kultu, ducha prawdziwej modlitwy oraz zwalczano resztki józefinizmu poprzez ukazywanie nowego modelu kapłańskiej posługi<sup>21</sup>. Starano się dokładnie dobierać autorów, tak aby treść pisma była jasna, ale jednocześnie głęboka i pomocna zarówno dla duchownych, osób zakonnych, jak i dla świeckich czytelników. W materii jego właściwego redagowania Kajsiwicz prowadził rozległą korespondencję, konsultacje itp<sup>22</sup>. Mimo że wychodziło ono tylko do roku 1849, to i tak wniosło ogromny wkład w odnowę religijną i liturgiczną XIX wieku, wpisując się bardzo mocno w działania ruchu liturgicznego zrodzonego przez Guérangera. Oddziaływało ono także mocno na formację i wzrost wiary samego duchowieństwa, a także pobożnych wiernych.

Warto tutaj wspomnieć, iż Kajsiwicz zamieścił w nim m.in., jak to wyraził później, dla „prostowania wyobraźni” duchownych, dzieło ks. Bouix *O Soborze Prowincjalnym*<sup>23</sup>. Oprócz tego, iż drukował go w częściach we wspomnianym „Tygodniku Kościelnym”, to później wydał je w formie książkowej i poprzedził listem pasterskim Hermana, arcybiskupa fryburskiego, który to list mocno opierał się na nauczaniu Benedykta XIV († 1758)<sup>24</sup>. W swoim komentarzu Kajsiwicz bazował na doświadczeniu soboru (synodu) remeńskiego, który jako wzorcowy chciał przybliżyć duchowieństwu<sup>25</sup>. Zachęcał gorąco do studiowania prawa kanonicznego oraz historii Kościoła, jak i innych dziedzin teologicznych w celu

<sup>21</sup> Por. B. Nadolski, *Ruch liturgiczny*, w: tegoż, *Leksykon Liturgii*, Poznań 2006, s. 1327.

<sup>22</sup> Wszystkie przywołane w tym przypisie listy pochodzą z: H. Kajsiwicz, *Listy*, t. IV, dz. cyt. Po dacie i miejscu napisania listu będzie tylko podany nr strony niniejszego tomu: *List do Jana Koźmiana, Kraków, 25 września 1848 r.*, s. 56; *List do ks. Karola Kaczanowskiego CR, Kraków, 27 września 1848 r.*, s. 58; *List do ks. Edwarda Duńskiego CR, Bobrek (nad granicą Śląska), 13 października 1848 r.*, s. 63–65; *List do Jana Koźmiana, Kraków, 30 października 1848 r.*, s. 67; *List do Jana Koźmiana, Kraków, 15 listopada 1848 r.*, s. 69; *List do ks. Józefa Hubego CR, Kraków, 17 listopada 1848 r.*, s. 70; *List do Braci CR w Paryżu, Kraków, 28 grudnia 1848 r.*, s. 78–79; *List do Braci CR w Paryżu, Kraków, 13 stycznia 1849 r.*, s. 84; *List do Braci CR w Paryżu, Kraków, 18 stycznia 1849 r.*, s. 85; *List do Jana Koźmiana, Kraków, 23 lutego 1849 r.*, s. 89; *List do Jana Koźmiana, Rzym, 9 grudnia 1850 r.*, s. 223.

<sup>23</sup> H. Kajsiwicz, *O Soborze Prowincjalnym*, b.m., b.r., Archiwum Biblioteki Głównej Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców, Kraków, ul. ks. Stefana Pawlickiego 1 (dalej skrót: ABGCR), sygn. 262.4/Ka.

<sup>24</sup> Por. H. Kajsiwicz, *List do Jana Koźmiana, Rzym, 9 grudnia 1850 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. IV, dz. cyt., s. 223.

<sup>25</sup> Por. H. Kajsiwicz, *List do Jana Koźmiana, Tours, 30 czerwca 1850 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. IV, dz. cyt., s. 179.

pogłębienia wiedzy, a także dla ukazania i ugruntowania ultramontanizmu, czyli podkreślenia prymatu papieskiego i scalenia jedności stanu kapłańskiego<sup>26</sup>.

Kajsiewicz, zakładając „Tygodnik”, chciał na nowo rozpalic gorliwość kapłańską duchowieństwa pod zaborami<sup>27</sup>. Jeden z pierwszych biografów o Hieronima tak napisał na ten temat: „W Krakowie [...] trudni się wydawnictwem pisma periodycznego dla nich [duchowieństwa] głównie przeznaczonego, którem kładzie tamę jakimś objawionym tu i owdzie dążnościami do mniemanej reformy kościelnej, która zasadzać się miała na wprowadzeniu narodowego języka do liturgii, na zrównanie niższego i wyższego duchowieństwa w dochodach, i na małżeństwie księży; pierwszy warunek tej reformy, upozorowany patriotyzmem niby i zrozumiałością nabożeństwa dla wszystkich, niedorzeczny tylko z powodu koniecznej zmienności języków żyjących i łatwości przemylenia różnic w rzeczy, w znaczeniu, pod różnicami formy [...]”<sup>28</sup>. Po tych słowach biografu wyrażających cel periodyku trzeba jednakże stwierdzić, iż patrząc na sam tytuł wspomnianego czasopisma, zauważa się, że w zamysle redakcji było nie tylko formowanie kleru, ale również ludzi świeckich – pobożnych wiernych. Oczywiście poziom jak i cena pisma ograniczały laickich czytelników do przedstawicieli wykształconych, wyższych warstw społeczeństwa, ale i tak zamierzony krąg odbiorców świadczył o nowoczesnym spojrzeniu redaktorów na Kościół i jego warstwy – stany<sup>29</sup>. Sami zresztą wyrazili to w swoim pierwszym zamieszczonym na łamach czasopisma artykule: „Pismo nasze jakkolwiek głównie dla duchownych pomyślane, niewątpliwie że będzie czytane z korzyścią, przez światlejszych i gorliwych wiernych”<sup>30</sup>. Trzeba przyznać ponadto, iż periodyk ten w swoim układzie zawierał, poprzedzone wstępem<sup>31</sup>, przedruki dokumentów papieskich, jak chociażby *Allokucja Piusa IX* dotycząca umowy

<sup>26</sup> Por. H. Kajsiewicz, *List do Karola Królikowskiego, Rzym, 15 lipca 1847 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. IV, dz. cyt., s. 237–238.

<sup>27</sup> Por. H. Kajsiewicz, *List do Jana Koźmiana, Kraków, 9 września 1848 r.*, [w:] tegoż, *Listy*, t. IV, dz. cyt., s. 49.

<sup>28</sup> S. Tarnowski, *Ksiądz Hieronim Kajsiewicz*, Kraków 1897, s. 104–105.

<sup>29</sup> Por. A. Kowalik, *Wybrane problemy religijno-społeczne na łamach „Tygodnika Kościelnego” (1848–1849). Praca magisterska napisana na seminarium naukowym z Katoickiej Nauki Społecznej pod kierunkiem ks. doc. dra hab. Janusza Wyciśły*, Wydział Historii Kościoła, Papieska Akademia Teologiczna, Kraków 1997, s. 23.

<sup>30</sup> [b.a.], *Powód, przedmiot, i cel tego pisma*, TK 1(15 listopada 1848), s. 5.

<sup>31</sup> Por. [b.a.], *Nowy konkordat Ojca S. Piusa IX z Cesarzem Wszech Rosyji w rzeczy Kościoła Polskiego*, TK 2(22 listopada 1848), s. 9–10.

z Rosją w sprawie Kościoła polskiego<sup>32</sup>, dokumenty Kościołów lokalnych, jak na przykład synodu w niemieckim Würzburgu<sup>33</sup>, bardzo ciekawe i budujące informacje religijne i liturgiczne dotyczące stowarzyszenia katolickiego imienia Piusa IX w Niemczech<sup>34</sup> oraz stanu religii katolickiej na Wschodzie<sup>35</sup>, liczne sprawozdania, w tym m.in. sprawozdanie z obrad Sejmu w Kromieryżu<sup>36</sup>, i inne pomniejsze oraz ważniejsze informacje z życia Kościoła powszechnego, jak i lokalnego. Ważnym jest również to, iż bardzo mocno wspomniane pismo popierało i podkreślało prymat papieża<sup>37</sup>, jak i jego prawo do władzy świeckiej<sup>38</sup>, przez co wpisywało się w nurt ultramontański. Krytykowało wszelkie przejawy józefinizmu<sup>39</sup>, domagając się niezależności Kościoła i państwa od siebie<sup>40</sup>, a w kwestiach religijnych stawiało opór wszelkiemu

---

<sup>32</sup> *Allokucya Jego Świątobliwości Piusa IX z opatrności Bożej Papieża. Miana na tajnym konsystorzu dnia 3 lipca 1848 roku*, TK 2(22 listopada 1848), s. 11–16; ciąg dalszy w: TK 3(29 listopada 1848), s. 17–24.

<sup>33</sup> Synod ten podejmował zagadnienia wolności religijnej oraz swobody kultu. Ponadto apelował o zlikwidowanie wszelkich przejawów józefinizmu, czyli nadmiernej wchodzenia władzy świeckiej w kompetencje struktur kościelnych; por. [b.a.], *Sobór Würzburgski*, TK 8(11 stycznia 1849), s. 69–70; *Przedstawienie Soboru Arcybiskupów Biskupów, i Zgromadzonych w Wurzburgu, do Sejmu Frankfurckiego i do Wszystkich Rządów Niemieckich*, TK 8(11 stycznia 1849), s. 70–72; ciąg dalszy w: Dodatek do Nr. 8 „Tygodnika Kościelnego”, (11 stycznia 1849), s. 73–74; por. *Odezwa Zgromadzonych w Wurzburgu Niemieckich Arcybiskupów i Biskupów do Szanownego Duchowieństwa swoich dyecezyi*, [w:] Dodatek do Nr. 9 „Tygodnika Kościelnego”, (18 stycznia 1849), s. 85–88.

<sup>34</sup> Por. [b.a.], *Stowarzyszenie Katolickie w Niemczech pod nazwą Piusa IX*, TK 5(13 grudnia 1848), s. 40–44; ciąg dalszy w: Dodatek do Nr. 5 „Tygodnika Kościelnego”, (13 grudnia 1848), s. 45; Por. *Odezwa Zjednoczenia Piusa IX. Napisana na zjeździe Mogunckim dnia 6go października 1848 roku*, TK 6(20 grudnia 1848), s. 55–56.

<sup>35</sup> Por. [b.a.], *Wiadomości o stanie katolickiej religii na Wschodzie*, TK 17(26 kwietnia 1849), s. 147–150.

<sup>36</sup> Por. [b.a.], *Wolność religijna w Berlinie i w Kromieryżu*, [w:] Dodatek do Nru 7go „Tygodnika Kościelnego”, (4 stycznia 1849), s. 3–4; por. [b.a.], *Sejm w Kromieryżu*, TK 10(15 marca 1849), s. 89–93; ciąg dalszy w: TK 11(22 marca 1849), s. 97–101; TK 12(29 marca 1849), s. 105–109; TK 13(5 kwietnia 1849), s. 113–117; TK 14(12 kwietnia 1849), s. 121–126; TK 15(16 kwietnia 1849), s. 129–131.

<sup>37</sup> Por. [b.a.], *Nabożeństwo za Ojca Sgo w Krakowie*, TK 18(3 maja 1849), s. 153–159.

<sup>38</sup> Tego typu wiadomości i zachęty do modlitwy w intencji papieża przewijają się prawie nieustannie w TK jako całe artykuły lub jako krótkie informacje zagraniczne.

<sup>39</sup> Szczególnie istotne w tej materii jest przywołanie na łamach TK postanowień jednego z synodów biskupich w Niemczech, a dokładnie synodu w Würzburgu. Por. *Przedstawienie Soboru Arcybiskupów Biskupów, i Zgromadzonych w Wurzburgu...*, dz. cyt., s. 70–72; ciąg dalszy w: Dodatek do Nr. 8 „Tygodnika Kościelnego”, (11 stycznia 1849), s. 73–74.

<sup>40</sup> Por. *Petycja Katolików Pragi i Czech o wolność dla Kościoła Katolickiego podana Sejmowi Wiedeńskiemu*, TK 7(4 stycznia 1849), s. 58–61. W petycji tej można m.in. znaleźć takie apele, jak: 1) prośba o wolność nauczania (s. 59), 2) wolność wewnętrzna zarządu i urządzania się niezawisłego Kościoła (s. 59–60), 3) zabezpieczenie Kościołowi możliwości posiadania dóbr, jak i swobodnego nimi administrowania (s. 60–61).

nacjonalizmowi. Redakcja „Tygodnika” była ponadto przeciwna wszelkim formom rewolucji. Ogólnie rzecz ujmując, pismo było niezmiernie prawowierne nauce Kościoła.

W zakresie promowania i przybliżania treści ściśle liturgicznych to wypada tutaj wspomnieć chociażby o takich zapisach pojawiających się na łamach „Tygodnika Kościelnego”, jak: informacja o rozpoczęciu wydawania w Paryżu dziennika muzyki religijnej pt. „Chór”, które to pismo w całości było poświęcone tematyce muzyki kościelnej, jej odnowy i ponownego usakralnienia<sup>41</sup>. Bardzo ważne jest przywołanie apelu biskupów niemieckich skierowane do duchowieństwa, w którym czytamy m.in.: „Przenośmy się często z gwaru zewnętrznego życia w świat nasz wewnętrzny i zaczynajmy zaniebana tak długo niwę odosobnienia i umartwień na nowo uprawiać. Starajmy się przez częstą spowiedź i pokutę, a osobliwie przez ćwiczenia duchowne oczyszczać duszę naszą i coraz bardziej uświęcać, bo bez tego niegodziłoby się nam codziennie z Bogiem obcować”<sup>42</sup>. I dalej przytacza redakcja bardzo ważne słowa biskupów: „Starajmy się coraz lepiej zgłębić znaczenie naszej Liturgii, w której od początku kościoła tyłu duchem Chrystusa napełnionych mężów złożyło najpiękniejsze kwiaty religijnego uczucia, i czystej nieskażonej wiary”<sup>43</sup>.

Redaktorzy pisma podkreślali także w zamieszczanych artykułach i sprawozdaniach rangę modlitwy, jej znaczenie i konieczność, jak chociażby w przytoczonych słowach z synodu würzburgskiego: „Nareszcie niezaniebujemy odmawiania codziennych modlitw kanonicznych, przez kościół przepisanych, ani ich samowolnie skracajmy, owszem w nieustannej modlitwie wołajmy do Pana, od którego wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały pochodzi. (Jak: 1, 17) Bo nie tylko za siebie powinniśmy się modlić, ale także za naszych parafian, za cały kościół, za ojczyznę i jej przywódców, za wszystkich wiernych, jak niemniej za jawno grzeszników. Czemże my, kapłani, jesteśmy bez modlitwy? Nasze najświętsze funkcje zamieniają się w mechaniczne czynności, stają się przykrem jarzmem i ciężkim kamieniem, który codziennie na nowo toczyć musimy. Modlitwa tylko utrzymuje w nas ducha namaszczenia, rozwesela i zachęca do czynu, zapewniając udany

<sup>41</sup> Por. [b.a.], *Rozmaitości*, TK 4(6 grudnia 1848), s. 36.

<sup>42</sup> *Odezwa Zgromadzonych w Wurzburgu Niemieckich Arcybiskupów i Biskupów...*, dz. cyt., s. 88.

<sup>43</sup> Tamże.

skutek naszym pracom, łagodzi, i osładza doznane gorycze, pociesza, gdy najszczęsze wyzwania spełzną bezowocnie”<sup>44</sup>.

Warto jeszcze przywołać inne ciekawe teksty zamieszczone w poszczególnych numerach „Tygodnika”. I tak np. w numerze trzynastym, z 5 kwietnia 1849 roku, pojawia się wiadomość, głównie dla wiernych świeckich, ale nie tylko, o dostępności modlitewnika z nabożeństwami majowymi, zredagowanego przez Walerego Wielogłowskiego, w duchu prawowierności, zgodności teologicznej<sup>45</sup> oraz wielkiej „staranności i świeżości”, jak to dookreślają redaktorzy „Przeglądu Poznańskiego”<sup>46</sup>. W kolejnym numerze zamieszczono wiadomość o ustępowaniu w porewolucyjnej Francji gallikanizmu: „W wielu diecezjach francuzkich tak Biskupi, jakoż też i duchowieństwo powracają do Liturgii rzymskiej. Między innymi w dyjecezyi Rochelle 300 kapłanów udało się do swego Biskupa, prosząc, aby im wolno było odrzucić zmiany, w ciągu 18 wieku w Liturgii zaprowadzone”<sup>47</sup>. W zakresie zaś tematyki głównie dla świeckich wiernych wypada zauważyć publikowanie w „Tygodniku” takich artykułów, jak chociażby zawierających bardzo praktyczne zalecenia prewencyjne w przypadku zaistnienia zarazy cholery<sup>48</sup>. Dalej są wspomnienia lokalne z Krakowa i okolic, które swą treścią miały dać świadectwo pobożności i wiary innych katolików świeckich. Przykładem tutaj niech będą informacje o utworzeniu w Olszaniczy pod Krakowem prowizorycznych kaplic w dwóch izbach celem odprawiania w nich modlitw przez miejscową ludność<sup>49</sup> czy też – o prowadzeniu i dobrodziejach szkoły ochronnej<sup>50</sup> lub przytułku dla zaniedbanych dzieci<sup>51</sup>. Oprócz tego jest spora liczba doniesień z zagranicy o zaangażowaniu wiernych w życie lokalnych wspólnot kościelnych, a także o praktykowaniu swoich korzeni narodowych, czego przykładem są chociażby niektórzy Ślązacy<sup>52</sup>. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj jednak opublikowanie informacji

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> Por. [b.a.], *Ogłoszenie końcowe*, TK 13(5 kwietnia 1849), s. 120.

<sup>46</sup> Por. [b.a.], *Piśmiennictwo*, „Przegląd Poznański. Pismo miesięczne”, (1849), t. VIII, s. 719.

<sup>47</sup> [b.a.], *Rozmaite wiadomości*, TK 14(12 kwietnia 1849), s. 128.

<sup>48</sup> Por. [b.a.], *Wiadomości miejscowe*, TK 1(15 listopada 1848), s. 8.

<sup>49</sup> Por. [b.a.], *Wiadomości miejscowe*, TK 4(6 grudnia 1848), s. 36.

<sup>50</sup> Por. Tamże.

<sup>51</sup> Por. [b.a.], *Wiadomości miejscowe*, w: Dodatek do Nr. 5. „Tygodnika Kościelnego” (13 grudnia 1848), s. 48.

<sup>52</sup> [b.a.], *O Śląsku (List pierwszy)*, TK 16(19 kwietnia 1849), s. 137–141; [b.a.], *O Śląsku (List drugi)*, TK 17(26 kwietnia 1849), s. 145–147.

w numerze z 13 grudnia 1848 r. W dodatku do tego numeru tak bowiem czytamy: „Inny młody ziomek nasz i przyjaciel P. Michał Kleczkowski, utrzymując się w Paryżu z dawania lekcji żyjących języków, tak się wykształcił w języku Chińskim, iż jakkolwiek młodzieniec, umieszczonym został przy poselstwie francuzkim w Chinach. «Co mię najbardziej i jedynie cieszy [pisze] to, że mogę być często użytecznym misyonarzom naszym w tym kraju». Przytaczamy te fakta dla pocieszenia serc polskich, i zagrzenia kapłanów przykładami takiej gorliwości o rozszerzenie wiary Świętej przez braci naszych świeckich”<sup>53</sup>.

Działalność przywoływanego czasopisma została zawieszona po 10 maja 1849 roku, kiedy to wyszedł ostatni – dziewiętnasty jego numer i kiedy to także o. Hieronim musiał w obawie przed represjami carskimi wyjechać z Krakowa, a dodatkowo nasiloną cenzura uniemożliwiła swobodne drukowanie wiadomości i artykułów, które skądinąd były charakterystyczne dla tego „Tygodnika”, ale jednocześnie okazywały się niewygodne dla ówczesnej władzy zaborczej<sup>54</sup>. Niemniej cel, jaki postawili sobie redaktorzy, czyli obudzenie ducha wiary i religijności, tak wśród duchownych jak i świeckich, został osiągnięty. Może nie był on zbyt spektakularny, całkowity, w pełni zrealizowany, ale „był jednak poważną próbą tworzenia elit wśród duchownych i świeckich tak bardzo potrzebnych w każdych czasach”<sup>55</sup>. Po latach do tradycji tego Kajsiewiczowego „Tygodnika” nawiąże jezuicki „Posłaniec Serca Jezusowego”.

## Streszczenie

Ojciec Hieronim Kajsiewicz CR podczas swojego pobytu w Krakowie w latach 1848/49 rozpoczął wydawanie „Tygodnika Kościelnego”, pisma przeznaczonego – jak głosił podtytuł – dla duchowieństwa i pobożnych wiernych, o treści religijnej i naukowej. Było to czasopismo zawierające liczne przedruki dokumentów Kościoła powszechnego i lokalnego. Ponadto publikowano w nim artykuły o tematyce religijnej, liturgicznej, mistagogicznej, ukazywano prawdziwą istotę kultu, ukazywano ducha prawdziwej modlitwy, a także starano się zwalczyć pozostałości józefinizmu. Redakcja tego periodyku stawiała sobie za

<sup>53</sup> [b.a.], *Wiadomości zagraniczne*, [w:] Dodatek do Nr. 5. „Tygodnika Kościelnego” (13 grudnia 1848), s. 46.

<sup>54</sup> Por. S. Tarnowski, *Ksiądz Hieronim Kajsiewicz*, dz. cyt., s. 104.

<sup>55</sup> A. Kardaś, *Kajsiewicz w Krakowie*, dz. cyt., s. 84.



cel: odnowę kultu, religii i duchowości oraz wiary zarówno wśród duchownych, jak i wśród wiernych świeckich.

**Słowa kluczowe:** *Hieronim Kajsiewicz, „Tygodnik Kościelny”, Kraków, liturgia, pobożność, mistagogia, prasa religijna, wiara, duchowość.*

## **Fr. Kajsiewicz's “Tygodnik Kościelny” as an example of his care for the deepening of faith in clergy and lay people**

### Summary

Father Hieronim Kajsiewicz CR (1812–1873), during his stay in Cracow, in the years 1848/1849, has started publishing *Tygodnik Kościelny* magazine (*Weekly Church* magazine), periodical dedicated – as it was announced – for priests and pious faithful, about religious and scholar matters. This magazine included numerous reprints of Church's documents. Besides, it published articles on religious, liturgical, mystagogical subjects; it described the genuine essence of cult. The magazine also revealed authentic spirit of prayer and tried to fight remnants of Josephinism. The aim of the editorial staff of this periodic were: renovation of cult, religion and spirituality and faith among as well clergy as lay people.

**Keywords:** *Hieronim Kajsiewicz, „Tygodnik Kościelny” (Weekly Church magazine), Cracow, liturgy, religiousness, mystagogic, religious press, faith, spirituality.*

WOJCIECH MLECZKO CR, ZBIGNIEW SKÓRA CR  
STRYSZAWA, KRAKÓW

---

## BIBLIOGRAFIA ZMARTWYCHWSTAŃCZA (2011–2012)

Poniżej przedstawiamy wykaz najważniejszych publikacji z szeroko pojętej tematyki zmartwychwstańczej, czyli dotyczących tradycji, historii i duchowości Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, jak i publikacji zmartwychwstańców.

### Źródła

**Kajsiewicz Hieronim CR**

*Listy 1864 (Tom IX BIS)*

Rzym 2011, ss. 145.

Redakcja: ks. Tadeusz Kaszuba CR.

**Kajsiewicz Hieronim CR**

*Listy 1868–1869 (Tom X)*

Rzym 2012, ss. 339.

Redakcja: ks. Tadeusz Kaszuba CR.

**Kajsiewicz Hieronim CR**

*Wycinki nabożne*

Wyd. Alleluja, Kraków 2011, ss. 266.

Seria: Congregationis Radices (22).

Opracował i wstępem opatrzył ks. Artur Kardaś CR.

### **Semenenko Piotr CR**

*Listy 1883–1886 (Tom XV)*

Rzym 2011, ss. 290.

Redakcja: Liliana Drózdź.

## **Dokumenty**

### **Hylla Bernard CR**

*List okólny do Braci. Na zakończenie jubileuszu sto siedemdziesiątej piątej rocznicy powstania Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa*

Wyd. Alleluja, Rzym 2011, ss. 16.

### **Hylla Bernard CR**

*List okólny do Braci. Na Rok Wiary o wierze naszych ojców*

Wyd. Alleluja, Rzym 2012, ss. 17.

## **Opracowania**

### **Józwiak Wojciech**

*Литературно-просветителски аспект на дейността на униатската мисия на отците възкресенци в Адрианопол през втората половина на XIX век*

[w:] *Chrześcijański Wschód i Zachód. Formy dialogu, wzory kultury, kody pamięci*, redakcja: Izabela Lis-Wielgosz, Wojciech Józwiak.

Wyd. Instytut Filologii Słowiańskiej, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2012, ss. 17–32.

### **Kardaś Artur CR**

*Kajsiewicz w Krakowie*

Wyd. Alleluja, Kraków 2012, ss. 314.

Seria: Congregationis Radices (25).

**Kępa Izabela**

***Przepowiadanie ks. Hieronima Kajsiewicza CR 1812-1873. W kręgu analiz genologicznych i aksjologicznych***

Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2011, ss. 271.

**Korcz Damian CR**

***Paschalny proces poznawania siebie w ujęciu o. Piotra Semenki CR***  
[w:] *Świętość chrześcijanina*, redakcja: Włodzimierz Gałązka, Stanisław Urbański.

Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2012, ss. 437–452.

seria: Mistyka polska.

**Korcz Damian CR**

***Duchowe zmartwychwstanie szczytem zjednoczenia z Bogiem w ujęciu o. Piotra Semenki CR***

[w:] *Oblicza polskiej duchowości*, redakcja: Włodzimierz Gałązka.

Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2012, ss. 357–372.

seria: Mistyka polska.

**Kostkiewicz Janina**

***Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego i jego system wychowawczy***

[w:] *Pedagogie katolickich zgromadzeń zakonnych. Historia i współczesność*, t. 1, redakcja: Janina Kostkiewicz.

Wydawnictwo Impuls, Kraków 2012, ss. 309–334.

**Kostkiewicz Janina**

***Misje edukacyjne i ważniejsze instytucje oświatowo-wychowawcze zmartwychwstańców***

[w:] *Pedagogie katolickich zgromadzeń zakonnych. Historia i współczesność*, t. 1, redakcja: Janina Kostkiewicz.

Wydawnictwo Impuls, Kraków 2012, ss. 335–367.

**Mleczek Wojciech CR**

***O. Hieronim Kajsiewicz CR (1812–1873): troska o duchowość troską o dobro społeczności. Sprawozdanie z IV Międzynarodowego Sympozjum z cyklu Duchowość Klasztorów Polskich: Przekaz i Komunikacja (Kraków, 28 lutego 2012)***

„Polonia Sacra” 2012 nr 30 (74), ss. 253–257.

**Moroz-Grzelak Lilla**

***Ekumena a obcość w pismach Pawła Smolikowskiego. Misje katolickie w dziewiętnastowiecznej Bułgarii***

[w:] *Chrześcijański Wschód i Zachód. Formy dialogu, wzory kultury, kody pamięci*, redakcja: Izabela Lis-Wielgosz, Wojciech Józwiak.

Wyd. Instytut Filologii Słowiańskiej, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2012, ss. 501–513.

**Mróz Tomasz**

***Platon jako materiał do ulepszenia według P. Semenki*** (ss. 56–83),  
***Chryścianizowanie Platona przez S. Pawlickiego*** (ss. 126–192)

[w:] tegoż, *Platon w Polsce 1800-1850. Typy recepcji – autorzy – problemy*.

Wyd. Marek Derewiecki, Kęty 2012, ss. 496.

**Rodziewicz Bartłomiej OCist**

***Sprawozdanie z sympozjum „Sługa Boży o. Piotr Semenka CR i zmartwychwstańcza szkoła duchowości***

„Polonia Sacra” 2011 nr 28 (72), ss. 303–306.

**Skóra Zbigniew CR**

***Zmartwychwstańcy w nurcie ruchu liturgicznego w latach 1836 – 1891***

Wyd. Alleluja, Kraków 2012, ss. 368.

Seria: Opera ad Lauream (6).

**Wójtowicz Kazimierz CR**

***CeeRki, czyli 175 historyjek, 525 myśli na 175-lecie Zgromadzenia Zmartwychwstańców***

Wyd. Alleluja, Kraków 2011, ss. 393.

Seria: Congregationis Radices (23).

**Wójtowicz Kazimierz CR**

***CeeRki 2, czyli 121 historyjek i myśli z dziejów Zgromadzenia Zmartwychwstańców***

Wyd. Alleluja, Kraków 2012, ss. 312.

Seria: Congregationis Radices (24).

***Sługa Boży o. Piotr Semenenko CR i zmartwychwstańcza szkoła duchowości. Materiały z sympozjum. Centrum Resurrectionis, Kraków 15 marca 2011 r.,***

Redakcja: ks. Wojciech Misztal, ks. Wojciech Mleczek CR.

Wydawnictwo Naukowe UPJPII, Kraków 2011, ss. 175.

Seria: Duchowość Klasztorów Polskich: Przekaz i Komunikacja, tom III.

Tom ten zawiera:

1. Urbański Stanisław, ***Polska szkoła duchowości zmartwychwstańczej***, ss. 11–33.

2. Królikowski Janusz, ***Piotr Semenenko i zmartwychwstańcy jako autorzy duchowi i ich oddziaływanie***, ss. 35–47.

3. Misztal Wojciech, ***Znaczenie zjednoczenia z Chrystusem według o. Piotra Semeneki***, ss. 49–63.

4. Mastalski Janusz, ***Zasady wychowawcze w świetle twórczości ks. Piotra Semeneki***, ss. 65–78.

5. Korcz Damian CR, ***Kapłanie, gdzie jesteś? Duchowy wymiar kapłańskiego życia i misji w nauczaniu o. Piotra Semeneki CR***, ss. 79–97.

6. Godawa Marcin, ***Tłumacz woli Bożej. Kierownik duchowy i jego nauczanie w „Listach duchowych” ks. Piotra Semeneki***, ss. 99–127.

7. Zyzak Wojciech, ***Duchowość zakonna i kapłańska według sługi Bożego o. Pawła Smolikowskiego CR***, ss. 129–143.

8. Mleczek Wojciech CR, ***Arcybiskup Józef Teodorowicz – przyjaciel zmartwychwstańców i znawca duchowości semenenkowskiej***, ss. 145–164.

***O. Hieronim Kajsiewicz CR (1812–1873): troska o duchowość troską o dobro społeczności***

Redakcja: ks. Wojciech Misztal, ks. Wojciech Mleczek CR.

Wydawnictwo Naukowe UPJPII, Kraków 2012, ss. 250.

Seria: Duchowość Klasztorów Polskich: Przekaz i Komunikacja, tom IV.

Tom ten zawiera:

1. Kardaś Artur CR, ***Hieronim Kajsiewicz (1812-1873) – dla wszystkich przykładem i zbudowaniem***, ss. 11–46.

2. Godawa Marcin, ***Indywidualne doświadczenie bohatera romantycznego wobec Boga i Kościoła w powieści poetyckiej „Nunc dimittis, Domine” Hieronima Kajsiewicza***, ss. 47–69.

3. Kępka Izabela, ***Świat wartości zawarty w przepowiadaniu ks. Hieronima Kajsiewicza CR***, ss. 71–93.

4. Królikowski Janusz, *Święci w dziejach Kościoła i Ojczyzny w kazaniach księdza Hieronima Kajsiewicza*, ss. 95–113.
5. Mastalski Janusz, *Współczesne implikacje wychowawcze nauczania ks. H. Kajsiewicza CR w formacji*, ss. 115–130.
6. Mikucki Kazimierz CR, *Świat wartości ojca Hieronima Kajsiewicza na podstawie jego listów z podróży do Ameryki*, ss. 131–150.
7. Misztal Wojciech, *Potrzeba przyjęcia obecności Boga w życiu osobistym i społecznym w świetle „Rozmyślań o męce Chrystusa Pana” ks. Hieronima Kajsiewicza CR*, ss. 151–175.
8. Sławiński Henryk, *Aktualność homiletycznych wskazań o. Hieronima Kajsiewicza CR*, ss. 177–192.
9. Zyzak Wojciech, *Laikat i jego rola w odnowie moralnej i religijnej narodu w nauczaniu o. Hieronima Kajsiewicza*, ss. 193–213.
10. Wójtowicz Kazimierz CR, *Hieronima Kajsiewicza początek drogi do ołtarza (okres paryski)*, ss. 215–241.

## Varia

### Braun Maciej CR

*Wambura. Urodzony w deszczu*

Wstęp: Szymon Hołownia.

Wydawnictwo AA, Kraków 2012, ss. 129.

### Cyganik Stanisław CR

*Śpiewnik dla organistów – sakramenty i nabożeństwa, t. II*

Wyd. Staszów 2012, ss. 418.

### Dymny Władysław CR

*Słowo do wiernych*

Wydanie: Polska Prowincja Zmartwychwstańców, Kraków 2012, ss. 354.

### Gieniusz Andrzej CR

*„Debitori dello Spirito” in Rom 8,12? Ragioni di un silenzio*

[in] C. Bazzi – R. Amici (eds.), *Donare. Esegese, teologia e altro*.

Wyd. Città del Vaticano: Urbaniana University Press 2012, 45–55.

**Gieniusz Andrzej CR**

*„Debtors to the Spirit” in Romans 8.12? Reasons for the Silence*

„New Testament Studies”, 59(2012), 1–12.

**Gieniusz Andrzej CR**

*„Come a un aborto”. Significato e funzione della metafora in 1 Cor 15,1-11 alla luce di Nm 12,12 (LXX)*

[in] F. Bianchini – S. Romanello (eds.), *Non mi vergogno del Vangelo, potenza di Dio*.

Wyd. Roma: Gregorian and Biblical Press 2012, 135–151.

**Kardaś Artur CR**

*Jakże często „legenda herbowa miała swoje odzwierciedlenie w niektórych cechach osobowości prymasów Polski okresu niewoli narodowej (1821–1918). „Refleksja heraldyczna”*

[w:] *Symbolika w heraldyce kościelnej. Symbol-znak-przeżycie*, redakcja: Lucyna Rotter, Józef Marecki.

Wydawnictwo Unum, Kraków 2012, ss. 77–94.

**Kardaś Artur CR**

*Kobieta-anioł – ukochana kobieta w twórczości Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego. Wybrane zagadnienia*

[w:] *Symbolika człowieka. Symbol-znak-przeżycie*, redakcja: Lucyna Rotter, Józef Marecki.

Wydawnictwo Unum, Kraków 2011, ss. 227–245.

**Koperek Stefan CR**

*Czy kanonizacje są tylko dla kalendarza?*

„Warszawskie Studia Teologiczne”, 1/XXIV(2011), ss. 165–172.

**Koperek Stefan CR**

*Kościelnotwórczy charakter Eucharystii: Rzymskokatolicki punkt widzenia w ujęciu encykliki Jana Pawła II Ecclesia de Eucharistia*

„Sympozja” XV (2011/1), ss. 9–28.

**Koperek Stefan CR**

*Liturgia i głoszenie Ewangelii w duchu odnowy liturgicznej*

[w:] *Historia liturgii*, t. II, redakcja: Wacław Świerżawski.

Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Zawichost-Kraków-Sandomierz 2012, ss. 195–208.



**Koperek Stefan CR*****Teologiczno-pastoralna wizja roku liturgicznego w ujęciu Prospera Guérangera***

[w:] *Misterium Chrystusa w Roku Liturgicznym. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu Profesorowi Bogusławowi Nadolskiemu TChR z okazji 55-lecia Święceń Kapłańskich i 50-lecia pracy naukowej*, redakcja: Jacek Nowak.

Wyd. Hlondianum, Poznań 2012, ss. 62–80.

**Koperek Stefan CR*****U początków odnowy liturgii***

[w:] *Historia liturgii*, t. II, redakcja: Wacław Świerzawski.

Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Zawichost-Kraków-Sandomierz 2012, ss. 169–194.

**Koperek Stefan CR*****Wprowadzenie do wydania polskiego***

[w:] Bux Nicola, *Jak chodzić na Mszę i nie stracić wiary*, tłum. M. Masny.

Wyd. Św. Stanisława BM, Kraków 2011, ss. 7–16.

**Moroz-Grzelak Lilia*****Bracia Słowianie. Wizje wspólnoty a rzeczywistość***

Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2011, ss. 333.

(Instytut Sławistyki PAN, Fundacja Sławistyczna).

**Mikucki Kazimierz CR**

Cykl artykułów zatytułowanych „*Od rzeczywistości do ideału*”

1. **Przestrzeń**, „Via Consecrata” 1-2/XV(2012), ss. 35–40.
2. **Czas**, „Via Consecrata” 3-4/XV(2012), ss. 53–60.
3. **Człowiek**, „Via Consecrata” 5-6/XV(2012), ss. 60–69.
4. **Mowa i cisza**, „Via Consecrata” 7-8/XV(2012), ss. 58–64.
5. **Prawo i porządek**, „Via Consecrata” 9-10/XV(2012), ss. 53–61.
6. **Życie**, „Via Consecrata” 11-12/XV(2012), ss.

***Resurrectionem Tuam Confitemur***

*Gebetbuch der Resurrectionisten*

(Aus dem Polnischen übersetzt Dr. Stanislaw Dzida, Pater Jan Soroka CR).

Krakau 2011, ss. 339

**Stachowiak Damian CR*****Brama wiary***

[w:] *Porta Fidei. Materiały duszpasterskie na Rok Wiary przygotowane przez Zespół Konferencji Episkopatu Polski Do Spraw Nowej Ewangelizacji*, redakcja: Dróżdź Bogusław.

Wydawnictwo Przystanek Jezus, Gubin 2012, ss. 29–42.

Seria Nowej Ewangelizacji.

**Tabor Dariusz CR**

***Dworskie inspiracje w kodeksie cysterskim: wybrane motywy zdobnicze i ikonograficzne „Moralia in Iob Santi Gregorii Magni” z Rud Wielkich (Wrocław, Biblioteka Uniwersytecka, IF 149)***

[w:] „Cistercium Mater Nostra”, R. V 2011, ss. 45–53.

**Tabor Dariusz CR**

***In search of expression of faith: two complementary ways in the central Europe – art and mysticism***

[w:] „Analecta Cracoviensia”, R. XLIII 2011, ss. 365–375.

**Tabor Dariusz CR**

***The garden in the medieval art of Central Europe: Mediation between natural and Supernatural***

[w:] *Limen expectationis: księga pamiątkowa ku czci śp. prof. dr hab. Zdzisława Klisia*, redakcja: Urban Jacek, Witko Andrzej.

Wydawnictwo Naukowe UPJPII, Kraków 2012, ss. 371–379.

**Tabor Dariusz CR**

***Vorto en bildo: lingva komunikado en la mezepoka arto***

[w:] „Scienca Revuo”, R. 4, z. 4 2011, ss. 217–226.

**Венкова Стефка**

***Културните взаимодействия Исток – Запад в музиката на Католическата църква от източен обред в България***

[w:] *Chrześcijański Wschód i Zachód. Formy dialogu, wzory kultury, kody pamięci*, redakcja: Izabela Lis-Wielgosz, Wojciech Józwiak.

Wyd. Instytut Filologii Słowiańskiej, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2012, ss. 143–150, (s. 146).

**Wójtowicz Kazimierz CR*****Brudnopisy pytlowane***

Wyd. Alleluja, Kraków 2011, ss. 74.

Seria: Verba Aperta (8).

**Wójtowicz Kazimierz CR*****Dookoła Emaus i dalej (wiersze niemal zebrane)***

Wyd. Alleluja, Kraków 2012, ss. 821.

**Wójtowicz Kazimierz CR*****Ikona Pacierza albo konferencje ascetyczne na kanwie Ojciec nasz***

Wyd. Alleluja, Kraków 2011, ss. 131.

Seria: Mój Ikonostas (5).

**Wójtowicz Kazimierz CR*****Ikony miłości albo biblijne tropy w encyklice Deus caritas est. Studium ascetyczno-biblijne***

Wyd. Alleluja, Kraków 2012, ss. 128.

Seria: Mój Ikonostas (7).

**Wójtowicz Kazimierz CR*****jednym zdaniem albo posłowie pisane małymi literami***[w:] Stachura Grzegorz, *Niedożegnani*.

Wyd. Alleluja, Kraków 2012, ss. 56, (ss. 49–52).

Seria: Verba Aperta (11).

**Wójtowicz Kazimierz CR*****Nadpisy przygodne***

Wyd. Alleluja, Kraków 2012, ss. 76.

Seria: Verba Aperta (10).

**Wójtowicz Kazimierz CR*****Pan Jezus i szaty (od pieluszek do całunu). Rozważania rekolekcyjne***

Wyd. Alleluja, Kraków 2012, ss. 149.

Seria: Mój Ikonostas (6).

**Wójtowicz Kazimierz CR*****Śladami Krzyżowej Drogi***[w:] *Na Krzyżowej Drodze. Zamyślenia*.

Wyd. ANGEL, Wrocław 2012, ss. 88, (ss. 75–85).

MICHAŁ SZLACHCIAK CR  
BURGAS (BUŁGARIA)

---

## OJCIEC JÓZEF HUBE CR (1804–1891)

### Życie i działalność po złożeniu urzędu generała (1855–1891)

W roku 1855 zakończył się ważny etap życia o. Józefa Hube. Prze stał on być przełożonym głównym Zgromadzenia. Był to tym bardziej przełomowy moment w jego życiu zakonnym, że dokonał się na jego własne życzenie. Dla całej nowej wspólnoty zmartwychwstańców był to niespodziewany i szokujący fakt. Ze względu na to, że nie minęła jeszcze siedmioletnia kadencja generała, postanowiono, że o. Józef pozostanie generałem „ad honorem”<sup>1</sup>, a faktyczną władzę, do momentu upływu kadencji w roku 1857, będzie sprawował o. Hieronim Kajsiewicz.

Pierwsze lata po rezygnacji z urzędu ojciec Hube spędził w Paryżu, posługując wraz z o. Aleksandrem Jełowickim dla Polonii przy kościele pw. Wniebowzięcia NMP. Po roku 1857, kiedy Józef Hube przeprowadził się do mieszkania Tekli Borowskiej, wkład jego pracy dla Misji paryskiej zmalał. Dodatkowym obciążeniem stała się choroba nóg, która uniemożliwiła mu regularną posługę kapłańską. Ojciec Józef stopniowo oddalał się od wspólnoty zmartwychwstańców. Nigdy jednak formalnie nie opuścił Zgromadzenia, a nawet prosił delegatów z dwóch kolejnych kapituł (w 1857 i 1864 roku), aby oficjalnie pozwolili mu na

---

<sup>1</sup> Zob. P. Semenenko, *List do A. Jełowickiego z 26 maja 1855 roku*, Archiwum Zmartwychwstańców w Rzymie [dalej: ACRR], sygn. 862, rps.

taki stan. Tak było aż do roku 1883, kiedy o. Hube za namową o. Piotra Semenienki powrócił do wspólnoty. Po powrocie z Paryża do Rzymu o. Józef został ojcem duchownym w Papieskim Kolegium Polskim. Pod koniec życia Józef Hube odbył rozmowę z o. Pawłem Smolikowskim, kiedy ten rozpoczął pisanie swojej historii zmartwychwstańców. Na pytanie, dlaczego zrezygnował z urzędu generalskiego i tak długo przebywał poza domem Zgromadzenia, odpowiedział:

*Jeden był czas tylko w którym rzeczywiście był w Zgrom[adzeniu] raj, niebo. To było na początku. Taka miłość, taka ufność. Takie braterstwo i wspólność. Potem już tego nie było. Od chwili nawrócenia dał mi Bóg taką łaskę bierności, że na wszystko byłem obojętny. Niczego zgoła nie pragnąłem ani szukałem, anim widział co się koło mnie dzieje. Z takim usposobieniem łatwo żyć ze wszystkimi – i wszystkim żyć z takim łatwo. (...) Więc było spokojnie i cicho – i był raj<sup>2</sup>.*

Według o. Józefa taka wspaniała atmosfera panowała w nowej wspólnotcie tylko wówczas, kiedy żył jeszcze Brat Starszy Bogdan Jański. Po śmierci założyciela nastąpił poważny kryzys, który tylko częściowo rozwiązała kapituła w roku 1850. Właśnie ten kryzys oraz własna choroba Józefa Hube spowodowały jego długotrwałe przebywanie poza Zgromadzeniem.

## 1. Praca w misji paryskiej (1855–1861)

### Współpraca z o. Aleksandrem Jełowickim

Od roku 1842 zmartwychwstańcy pracowali przy kościele pw. św. Rocha w Paryżu, gdzie mogli zaledwie w bocznej kaplicy Męki Pańskiej odprawiać tradycyjne polskie nabożeństwa w miesiącach maju, czerwcu i październiku. Od 1845 roku w Paryżu pracował o. Józef Hube jako przełożony Misji, aż do wyboru na generała w trzy lata później. W tym czasie w Misji pracowali również ojcowie Edward Duński, Władysław Godlewski i Karol Kaczanowski. Dopiero 27 września 1849 roku zmartwychwstańcy otrzymali kościół pw. Wniebowzięcia NMP. Przełożonym nowej placówki w Paryżu został o. Aleksander Jełowicki. A od wiosny 1855 roku, po rezygnacji z urzędu generalskiego,

<sup>2</sup> Rozmowa z O. Józefem Hube: Styczeń 1887, ACRR sygn. 2066, rps.

w Misji paryskiej znalazł się również o. Józef Hube<sup>3</sup>. Napisał on tak o swojej pracy z o. Aleksandrem Jełowickim:

*Od przyjazdu do Paryża zamieszkałem z O. Alex[andrem Jełowickim] i ile mogłem służyłem Missyi kazaniem, spowiedzią i odwiedzaniem chorych<sup>4</sup>.*

Ojciec Józef Hube pomagał o. Jełowickiemu w prowadzeniu Misji polskiej przy kościele Wniebowzięcia NMP. Bardzo często pełnił rolę zastępcy rektora Misji, na przykład w czasie kapituły 1857 roku (gdy o. Jełowicki był na Mentorelli). Udzielał też pomocy duszpasterskiej rektorowi misji w czasie pobytu ojca Karola Kaczanowskiego w Afryce i Turcji<sup>5</sup>.

W czasie ich współpracy miało miejsce wiele wydarzeń szczególnych dla Misji paryskiej. Między innymi w 1855 roku odprawiono uroczyste nabożeństwo dziękczynne za ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP. W czasie uroczystości została odprawiona Msza święta, którą celebrował o. Józef, a okolicznościowe kazanie wygłosił o. Aleksander. Rok później, dnia 1 kwietnia 1856 roku, świętowano w Paryżu uroczystość „odnowienia ślubów Jana Kazimierza” w ich dwusetną rocznicę. Obaj ojcowie oddali swą ostatnią posługę wielu zmarłym emigrantom. Wśród zmarłych na obczyźnie wybitnych emigrantów byli: Piotr Michałowski, generał Skrzynecki i Karol Sienkiewicz<sup>6</sup>.

Duża liczba Polaków przebywających we Francji, a zwłaszcza w Paryżu, powodowała, że zmartwychwstańcy angażowali się w wiele dzieł

<sup>3</sup> Zob. M. Traczyński, *Działalność Misji Polskiej w Paryżu w latach 1842–1904*, Kraków 1948, Archiwum Zmartwychwstańców w Krakowie [dalej: ACR-K] sygn. brak, mps, s. 32–34; B. Micewski, *Polonijna działalność zmartwychwstańców*, [w:] *Działalność męskich zgromadzeń zakonnych wśród Polonii*, Lublin 1982, s. 408–409; J. Klechta, *Powstaniec, tułacz, kapłan: ks. Aleksander Jełowicki (1804–1877)*, Paryż 2004, s. 89–94; J. Klechta, *Krótki zarys historii Polskiej Misji Katolickiej we Francji 1836–2006*, „Resurrectio et Vita”, nr 1–2 (2006), s. 14–16.

<sup>4</sup> Rozmowa z O. Józefem Hube: *Styczeń 1887*, ACRR sygn. 2066, rps.

<sup>5</sup> Zob. B. Micewski, *Geneza i działalność Misji Polskiej w Paryżu na rzecz emigracji i kraju w latach 1836–1922*, „Studia Polonijne”, t. 11 (1987), s. 189–190; B. Konarska, *Polskie drogi emigracyjne*, Warszawa 1986, s. 164–166; J. Mrówczyński, *O. Aleksander Jełowicki CR w świetle materiałów Rzymskiego Archiwum zmartwychwstańców*, „Nexillum Resurrectionis”, nr 72 (1977), s. 19–23.

<sup>6</sup> Zob. M. Traczyński, *Działalność Misji Polskiej...* dz. cyt., ACR-K sygn. brak, s. 42; A. Jełowicki, *Królowa Korony Polskiej: Kazanie na dwóchsetną rocznicę ślubu Jana Kazimierza*, Paryż 1856, s. 1–18; A. Jełowicki, *Mowa pogrzebowa na cześć Piotra Michałowskiego*, Paryż 1856, s. 1–14; A. Jełowicki, *Mowa pogrzebowa na cześć Skrzyneckiego*, Paryż 1860, s. 23–24; A. Jełowicki, *Mowa pogrzebowa na cześć Karola Sienkiewicza*, Paryż 1861, s. 1–16; J. Klechta, *Krótki zarys...* dz. cyt., s. 15; M. Szablewski, *Zmartwychwstańcy: W 150 rocznicę zgromadzenia 1836–1986*, Poznań–Adelaide 1988, s. 81–84.

ku podtrzymywaniu polskiego patriotyzmu, a szczególnie religijności rodaków. Ojciec Marian Traczyński, zmartwychwstaniec, w swej pracy o Misji paryskiej zaznaczył, że do ojców pracujących w Paryżu należała praca duszpasterska nad rodakami i dla rodaków, by zachowali ducha narodowego i nieskażoną wiarę katolicką<sup>7</sup>. Temu służyły zwłaszcza zakładane i popierane przez ojców instytucje, takie jak wydawnictwo polskie i Dom św. Kazimierza<sup>8</sup>, przeznaczony dla emigrantów schorowanych i w podeszłym wieku. Poza tym o. Jełowicki starał się o wybudowanie polskiego kościoła w Paryżu<sup>9</sup>.

Misja paryska prowadziła stałe nabożeństwa w stolicy Francji, a tzw. sezonowe duszpasterstwo w bardziej uczęszczanych przez emigrantów miejscach wypoczynkowych, jak Hayéres koło Tulonu i Ostenda. Najczęściej pracował tam o. Józef Hube, czasem też o. Hieronim Kajsiewicz. Było to duszpasterstwo polskich kuracjuszy i wczasowiczów, którzy przyjeżdżali tam dla poprawy zdrowia. Te sezonowe misje z codziennymi kazaniem oraz możliwością długich spowiedzi miały wielki wpływ na wybitnych emigrantów. W ten sposób nawrócił się m.in. sam Zygmunt Krasiński<sup>10</sup>. We wspólnym dziele o Zgromadzeniu o. Hieronim Kajsiewicz i kardynał Albin Dunajewski<sup>11</sup> zamieścili taką notatkę:

<sup>7</sup> Zob. M. Traczyński, *Działalność Misji Polskiej...* dz. cyt., ACR-K sygn. brak, s. 35–36; J. Klechta, *Powstaniec...* dz. cyt., s. 91; L. Dębicki, *O Aleksander Jełowicki*, „Przegląd Lwowski”, R. 7 (1877), t. 13, s. 573–573; J. Tyimiński, *Pismo Święte w kazaniach O. Aleksandra Jełowickiego CR*, Lublin 1982, mps, s. 32–33.

<sup>8</sup> Dom i zakład św. Kazimierza w Paryżu został założony w 1846 roku przez polskie szarytki. Fundusze na założenie Domu ofiarowały polskie rodziny szlacheckie. W zakładzie życia swego dokonał w 1883 roku Cyprian Kamil Norwid – zob. A. Syski, *Zakład św. Kazimierza w Paryżu*, Łuck 1936, s. 1–15; S. Kalembka, *Wielka Emigracja: Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831–1862*, Warszawa 1971, s. 313; J. Jarzębowski, *Norwid i zmartwychwstańcy*, Londyn 1960, s. 43–44.

<sup>9</sup> O planach polskiego kościoła w Paryżu tak napisał o. Jełowicki: „Spodziewany kościół polski w Paryżu ma być poświęcony uczczeniu Wszystkich Świętych Polskich, pod naczelnym wezwaniem Niepokalanie Poczętej Boga Rodzicy Dziewicy, Królowej Wszystkich Świętych i Korony Polskiej – A. Jełowicki, *Wezwanie do składki na zbudowanie kościoła polskiego w Paryżu*, [w:] tegoż, *Kazanie na XXVIII rocznicę powstania narodowego*, Paryż 1859, s. 23–24; W. Kalinka, *Kościół polski w Paryżu*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 4, Kraków 1894, s. 179–182.

<sup>10</sup> Zob. B. Micewski, *Polonijna działalność...* dz. cyt., s. 409; tenże, *Zmartwychwstańcy (Zgromadzenie Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa)*, b.m., b.r., s. 13.

<sup>11</sup> Albin Dunajewski (1817–1894) urodził się w Stanisławowie. W młodości działacz polityczny. Był biskupem krakowskim, mianowany kardynałem. Był przyjacielem zmartwychwstańców, dbał o ich interesy w Galicji. Chciał również wstąpić do Zgromadzenia w 1874 roku, ale nie uzyskał na to zgody swego ordynariusza. Korespondował w tym czasie także z o. Józefem Hube, zob. J. Hube, List do A. Dunajewskiego z 5 września 1874 roku, Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: AP-K] sygn. 1137, rps;

*[Józef Hube], że skłonny z natury do cichego i spokojnych zajęć, zdał znowu 1855 (za zgodą innych członków) przełożenie ks. Hieronimowi Kajsiewiczowi i usunął się do Paryża, a zimą szuka ciepła w Hayéres pod Tulonem i obsługuje kolonijkę rodaków zjeżdżających się tam dla zdrowia<sup>12</sup>.*

Oprócz wymienionych miejscowości o. Hube odwiedzał też Caen, gdzie mieszkał przed wstąpieniem do „Domku Jańskiego” i gdzie dokonało się jego nawrócenie. W 1856 roku odprawił tam rekolekcje, w których chciał również uczestniczyć o. Aleksander Jełowicki, ale obowiązki w Paryżu mu na to nie pozwoliły<sup>13</sup>. Wysiłki obu ojców posługujących w Paryżu śledził sam papież Pius IX dzięki korespondencji z o. Jełowickim. W jednym z listów do o. Aleksandra Ojciec Święty napisał:

*Nie przestawajcież, Mili Synowie, ku Bogu Dobremu, Wielkiemu, wznosić modłów, izby Kościoł swój święty z tyłu i tak wielkich klęsk wyzwolić, a nowemi i coraz świętszemi po wszystkiej ziemi zwycięztwy zdobić i rozszerzać raczył, a was we wszelkim utrapieniu naszym pokrzepiać raczył<sup>14</sup>.*

Ścisła współpraca o. Hube z o. Aleksandrem Jełowickim trwała nieprzerwanie mniej więcej do roku 1861, kiedy to stan zdrowia uniemożliwił mu regularną posługę dla Misji. Ale – jak wynika z poniższego tekstu – o. Józef musiał zamieszkać u Tekli Borowskiej już na początku roku 1857. Ojciec Piotr Semenenko tak zanotował w dzienniku:

*[czwartek], 6 VIII [1857]. W kilka dni potem zjawił się w Paryżu ks. Justyn Brzozowski<sup>15</sup>, który całą zimę w Rzymie przepędził i słuchał mojej filozofii*

M. Szablewski, *Kardynał Albin Dunajewski i zmartwychwstańcy*, Rzym 1974, s. 7–9; S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962, s. 638.

<sup>12</sup> H. Kajsiewicz, A. Dunajewski, *Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego*, Biblioteka Jagiellońska sygn. 4836, s. 8, rps; por. J. Hube, List do A. Jełowickiego z 19 lipca 1856 roku ACRR sygn. 16030, rps; B. Micewski, *Polonijna działalność...* dz. cyt., s. 409; tenże, *Geneza i działalność Misji Polskiej w Paryżu...* dz. cyt., s. 190.

<sup>13</sup> „Ojciec Józef wrócił z Caen, gdzie też odbył rekolekcje, na które ja niestety nie mogłem się załapać” – A. Jełowicki, List do H. Kajsiewicza z 5 lipca 1856 roku, ACRR sygn. 17731, rps.

<sup>14</sup> Pius IX, List do A. Jełowickiego z 2 sierpnia 1860 roku, [w:] A. Jełowicki, *Kazania o świętych polskich i o Królowej Korony Polskiej tudzież nauki przedślubne, mowy pogrzebowe i kazania przygodne*, Paryż 1869, s. XVI.

<sup>15</sup> Ks. Justyn Brzozowski jest bliżej nieznaną osobą z emigracji polskiej. Jego postać pojawia się tylko raz w dzienniku Bogdana Jańskiego i wielokrotnie w dzienniku Piotra Semeneki – zob. B. Jański, *Dziennik 1830–1839*, Rzym 2001, s. 510.



(...). Bawił kilka tygodni w Paryżu. Zaprowadziłem go raz do pani Borowskiej, gdzie się poznał z ojcem Józefem [Hube]<sup>16</sup>.

### Kapituła w 1857 roku

W czasie gdy o. Józef Hube posługiwał dla Misji polskiej w Paryżu, odbyła się pierwsza kapituła po jego rezygnacji z urzędu generalskiego. Kapituła zaplanowana na rok 1857 okazała się bardzo szczegółowa, gdyż na tym zebraniu ojcowie kapitulni ostatecznie sformułowali szczegółowy cel oraz zadanie wspólnoty w Kościele katolickim. Nowy zakon istniał już 21 lat, a liczba zakonników nadal była niewielka – tylko 26 członków: 11 kapłanów (4 więcej niż na kapitule w 1850 roku), 6 seminarzystów (3 więcej niż na kapitule w 1850 roku), 6 braci współpracowników (3 więcej niż na kapitule w 1850 roku) i 3 braci nowicjuszy<sup>17</sup>.

W czerwcu 1857 roku o. Hube zabiegał o to, aby zbliżająca się kapituła odbyła się w Paryżu. Tak napisał do o. Hieronima:

*Paryż utrzymuje najszczerszą pamięć Bogdana Jańskiego, gdzie doznaliśmy pokoju, skromności i pokornego ducha jedności i miłości chrześcijańskiej we wspólnocie. Wszędzie w Rzymie, zaczniemy kłócić się między sobą jak tak zwani założyciele nowego zgromadzenia religijnego<sup>18</sup>.*

Chęć przeniesienia kapituły do Paryża była spowodowana głównie jego chorobą nóg. Nie mógł on bowiem podróżować ze względu na opuchliznę stóp. Ojcowie delegaci zdecydowali jednak, żeby miejscem ich spotkania był klasztor na Mentorelli. Na początku roku 1857 papież Pius IX powierzył młodemu zgromadzeniu zmartwychwstańców kościół i klasztor na Mentorelli koło Rzymu. Najpierw było to tylko na okres 7 lat, ale w 1864 roku Ojciec Święty przekazał sanktuarium zmartwychwstańcom na wieczystą własność. Ojcowie postanowili zatem, aby kolejna kapituła zebrała się właśnie w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na Mentorelli<sup>19</sup>. Tym samym o. Józef Hube nie mógł wziąć

<sup>16</sup> P. Semenenko, *Dziennik*, t. 2, b.m., b.r., ACR-K sygn. brak, mps, s. 55–56.

<sup>17</sup> Zob. J. Iwicki, *Resurrectionist charism: A history of the Congregation of The Resurrection*, t. 3, Rzym 1992, s. 506; B. Micewski, *Osobowy i terytorialny rozwój Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, [w:] Z. Zieliński (red.), *Zmartwychwstańcy w dziejach Kościoła i narodu*, b.m., 1990, s. 33.

<sup>18</sup> J. Hube, List do H. Kajsiewicza z 15 czerwca 1857 roku, ACRR sygn. 16046, rps.

<sup>19</sup> Zob. P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa*, t. 2, Biblioteka Główna Zmartwychwstańców w Krakowie [dalej:

czynnego udziału w Zebraniu Ogólnym, czego bardzo żałowali ojcowie kapitulni. Niepokojące jednak były dla delegatów kapitulnych dziwne poglądy o. Józefa na temat istnienia Zgromadzenia, które przedstawił podczas kapituły o. Aleksander Jełowicki<sup>20</sup>.

Szósta<sup>21</sup> kapituła generalna Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa została zaplanowana na 20 lipca 1857 roku i trwała do 30 lipca tegoż roku. Wśród zebranych na kapitule ojców byli: Hieronim Kajsiewicz, Piotr Semenenko, Karol Kaczanowski, Aleksander Jełowicki i Tomasz Brzeska. Na przewodniczącego kapituły wybrano o. Semenenkę. Podczas wieczornej sesji 21 lipca o. Kajsiewicz odczytał sprawozdanie z zarządzania Zgromadzeniem w ciągu ubiegłych siedmiu lat, z których za okres pięciu lat odpowiadał nieobecny o. Józef Hube. Swoje sprawozdania przedstawili również ojcowie: Jełowicki z posługi w Paryżu, Kaczanowski z misji w Turcji i Brzeska z pracy na Śląsku<sup>22</sup>.

Podczas sesji popołudniowej 21 lipca 1857 roku odczytano również dwa listy o. Hube, jeden skierowany do o. Hieronima Kajsiewicza, a drugi do o. Karola Kaczanowskiego. W tych listach o. Józef napisał, że ma coraz większe przekonanie, że Pan Bóg nie powołał obecnych zmartwychwstańców, aby tworzyli nowe zgromadzenie zakonne. Tłumaczył tę opinię faktem braku łaski Bożej w podejmowanych przez Zgromadzenie działaniach. Tutaj zauważyć można również, dlaczego o. Hube czuł się wolnym od ślubów, uważał bowiem, że młoda wspólnota nie ma racji istnienia bez woli Bożej. W liście do o. Hieronima pisał:

*Jakie tedy nasze powołanie? Przeszłość nas uczy. Zobaczymy cośmy dotychczas jedynie skutecznie robili, bo mieliśmy łaskę do tego. Oto pracować*

---

BG-CR] sygn. brak, mps, s. 155–156; H. Kajsiewicz, List do kard. Roberto Roberti opata zastępczego Mentorelli z 3 grudnia 1856 roku, [w:] tegoż, *Listy 1855–1857*, t. 6, Rzym 2006, s. 278–279; B. Hylla, *Mentorella: Przewodnik*, Mentorella 2007, s. 6–7; tenże, *La Mentorella: Il piu antico santuario d'Italia*, Mentorella 2001, s. 21–28; tenże, *Dietro le orme di Maria: Il pelegrino in preghiera alla Mentorella*, Mentorella 2008, s. 105–106; J. Iwicki, *Charyzmat Zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. 1, Katowice 1990, s. 166–167.

<sup>20</sup> Zob. P. Semenenko, List do A. Jełowickiego z 27 czerwca 1857 roku, ACRR sygn. 870, rps; P. Semenenko, *Dziennik...* dz. cyt., t. 2, s. 52.

<sup>21</sup> O. Hieronim Kajsiewicz, wymieniając odbyte Zebrania Ogólne w sprawozdaniu na kapitułę w roku 1864, wspomina również zebranie z 1836 roku, stąd taka numeracja kapituł (wymienia następujące lata: 1836, 1842, 1845, 1847 i 1850) – zob. *Acta Capituli Generalis 1864*, ACRR sygn. 62918, rps.

<sup>22</sup> Zob. J. Iwicki, *Charyzmat...* dz. cyt., t. 1, s. 173; P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia...* dz. cyt., t. 2, s. 160.

nad Polakami i to poza krajem. I dlatego nigdy nas P. Bóg do kraju nie dopuści – nigdy do nas nikt z kraju nie wstąpi. I to tak dalece, że jeśliby który do nas z kraju przyszedł, to naprzód można powiedzieć, że nie P. Bóg go przysłał. Dlaczego? Bo powołanie nasze już przechodnie, trwałem z natury swej być nie może (bo ograniczone na Polakach-emigrantach – a więc póki emigracja trwa), a zatem nie może być celem Zgromadzenia zakonnego, które z natury swej jest stałem i trwałem<sup>23</sup>.

W liście tym ujawnia się początek kryzysu tożsamości zakonnej o. Józefa. Z drugiej zaś strony ojcowie kapitułni otrzymali bodziec do zastanowienia się nad głównym celem „nowego zakonu”<sup>24</sup>. Już bezpośrednio po odczytaniu obu listów o. Józefa zgromadzeni na kapitule delegaci czynili nad nimi rozmaite uwagi. Przede wszystkim zauważyli pewną sprzeczność w obecnych i dawnych poglądach o. Hube. Sam o. Aleksander Jełowicki zabrał głos w sprawie i przedstawił zgromadzonym na sesji współbraciom opinię, którą zaczerpnął z prywatnej rozmowy z byłym generałem, że o. Józef swoje poglądy czerpie z własnych subiektywnych rozważań. Pocięszającą w całym przebiegu dyskusji była piękna opinia, którą zaakcentowali ojcowie kapitułni. Było to stwierdzenie, że mimo tak negatywnych opinii nieobecnego, bracia zgromadzeni na Zebraniu Ogólnym uważają go za człowieka o dobrym sercu i postępującego z miłością. Najbardziej jednak zaakcentowali fakt, że były generał zawsze pragnie pozostać razem z nimi w jedności<sup>25</sup>.

---

<sup>23</sup> *Acta Capituli Generalis 1857*, J. Hube, List do H. Kajsiewicza z 25 czerwca 1857 roku, ACRR sygn. 62917, rps, s. 1–3; por. P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia...* dz. cyt., t. 2, s. 161; J. Iwicki, *Charyzmat...* dz. cyt., t. 1, s. 172–173.

<sup>24</sup> Kapituła postanowiła m.in., że Zgromadzenie zajmie się pracą w parafiach (co było ogromną nowością w dziewiętnastowiecznej pracy zakonników) oraz że zmartwychwstańcy staną się wspólnotą międzynarodową, czego wyrazem było przyjęcie do wspólnoty Włocha (Luigi Oldoini) i Holendra (Eugeniusz Funcken) – zob. W. Kwiatkowski, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego: na stuletnią rocznicę jego powstania 1842–1942*, Albano 1942, s. 224–225; J. Iwicki, *Charyzmat...* dz. cyt., t. 1, s. 174–176.

<sup>25</sup> Owocem kapituły była reguła z 1857 roku, która była ostateczną redakcją poprzedniej z 1850 roku, wzbogaconą o rozpatrzone na kapitule elementy, np. w kwestii apostołatu parafialnego. Kapituła zakończyła się 30 lipca 1857 roku jednomyślnym obraniem na generała o. Hieronima Kajsiewicza – zob. *Regula Fratrum Resurrectionis Domini Nostri Iesu Christi, Anno 1857*, Paryż 1857; por. P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia...* dz. cyt., t. 2, s. 168. O. Jerzy Mrówczyński błędnie napisał w swoim maszynopiśmie historii Zgromadzenia, że o. Hube brał czynny udział w kapitule – zob. J. Mrówczyński, *Zarys dziejów Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, Kraków 1955, BG-CR sygn. brak, mps, s. 69.

## Działalność pisarska i wydawnicza

Ojciec Józef Hube, najpierw jako prawnik, potem teolog, pozostawił po sobie bogatą spuściznę pisarską. Będąc jeszcze nauczycielem akademickim, profesorem historii prawa rzymskiego, rozpoczął swoją działalność naukową i wydawniczą. Założył wraz ze swym bratem Romualdem pierwsze polskie pismo prawnicze o nazwie „Themis Polska”<sup>26</sup>. Opublikował w tym czasopiśmie wiele artykułów prawniczych, zwłaszcza traktujących o prawie polskim i innych krajów słowiańskich. Ponadto był założycielem dwóch innych pism mocno związanych z powstaniem listopadowym: „Kuriera Polskiego” i „Dziennika Gwardii Honorowej”<sup>27</sup>.

W czasie kiedy jeszcze o. Józef Hube był przełożonym Misji paryskiej zmartwychwstańców (do 1848 roku), wybuchła herezja towianizmu. Sam przełożony Misji zaangażował się w głoszenie kazań przeciw wypaczonej doktrynie, prowadząc jednocześnie korespondencję z Adamem Mickiewiczem. Niestety, owe polemiczne kazania nigdy nie zostały opublikowane, ani za życia, ani po śmierci autora. Ostały się do dzisiaj zaledwie cztery kazania z 1847 roku. Są one przepięknym niesamowitą miłością do słuchaczy. Z jednej strony są delikatnym prostowaniem błędnej nauki towianizmu, a z drugiej ostrym piętnowaniem tych, którzy trwają w herezji. W kaznodziejstwie polemicznym o. Józefa można dostrzec, jak wiele serca wkładał ów mówca w słowa, które głosił<sup>28</sup>. Zresztą autor kazań pisał o kaznodziejstwie, zwłaszcza w listach do o. Aleksandra Jełowickiego:

---

<sup>26</sup> Wśród opublikowanych artykułów w „Themis Polska” były: *O wspólności majątkowej podług dawnych praw francuskich*, „Themis Polska”, nr 6 (1830), s. 196–211; *Kto jest w obowiązku zaspokoić dług, tytułem szczególnych nieruchomości ciężący, czy legataryum czy dziedzic, a ztąd czy między art. 874 a 1020 Kod. Cyw. jest antinomina?*, „Themis Polska”, nr 7 (1831), s. 145–156; *Ocenienie zasad ogólnych Kodeksu o umowach, obejmujące w sobie uwagi nad Działem I i II Tytułu 3-go Księgi III Kod. Cyw. Francuskiego*, „Themis Polska”, nr 8 (1832), s. 111–140; *O sądach przysięgłych*, „Themis Polska”, nr 8 (1832), s. 175–221; *O sprawach jurysdykcyjnych*, „Themis Polska”, nr 8 (1832), s. 261–378; por. Józef Hube, *Notatki biograficzne*, Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie sygn. 7447, rps, k. 200.

<sup>27</sup> Zob. S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962, s. 600; H. Nowakowski, *Uczestnicy powstania listopadowego zmartwychwstańcami*, „Vexillum Resurrectionis”, nr 1 (1931), s. 10–16; B. Konarska, *Polskie drogi emigracyjne*, Warszawa 1986, s. 165–166.

<sup>28</sup> Zob. J. Hube, *Kazanie na Pierwszą niedz. Adwentu dnia 28 listopada 1847 roku*, ACRR sygn. 16379, rps; J. Hube, *Kazanie na Dzień S. Bazylego W. roku 1847*, ACRR sygn. 16380, rps; J. Hube, *Kazanie na dzień nawiedzenia Najśw. Panny roku 1847*, ACRR sygn.

Przede wszystkim zażądałem od nich wielkiej prostoty i mówienia z serca, z przekonania, aby pobudzali do tego co sami w sobie wyrobili lub wyrobić usiłują, za łaską Bożą, aby nie uczyli tego czego sami nie rozumieją i nie czują. To zdaje mi się sekret prawdziwego kaznodziejstwa [...]. Nie tyle więc starać się o wprawę w mówieniu, jak mi to przypomina w każdym liście X. Karol [Kaczanowski], jak o wprawę szczerego pracowania nad sobą samym<sup>29</sup>.

Działalność w dziedzinie teologicznej rozpoczęła się dopiero wówczas, gdy o. Hube zrezygnował z urzędu generała zakonu. Głównymi tematami, jakimi zajął się były generał, była kwestia przeżywania Eucharystii oraz cnotliwe życie chrześcijańskie. Do najważniejszych w tym względzie pozycji należą: *Nauka o Sakramencie Najświętszym oraz zachęta i przygotowanie do Komunii świętej*, *O częstej Komunii świętej* i *Pokora: Cnota wszystkim potrzebna*<sup>30</sup>. Trzeba zaznaczyć, że książki te, zwłaszcza dotyczące Najświętszego Sakramentu, doczekały się wielu wydań i były tłumaczone na języki obce: włoski, niemiecki oraz francuski. Poglądy, jakie wyrażał w swoich pracach o. Józef, zwłaszcza na temat częstej Komunii świętej, były czymś nowym, jeśli się weźmie pod uwagę pobożność połowy XIX wieku<sup>31</sup>.

Ojciec Aleksander Jełowicki wyszukiwał ojcu Hube książki, które najprawdopodobniej były inspiracją do napisania dwóch książek: *O częstej Komunii świętej* i *Nauka o Sakramencie Najświętszym oraz zachęta i przygotowanie do Komunii świętej*. Ojciec Aleksander tak napisał w styczniu 1855 roku:

Wyglądam owych książek o Najświętszym Sakramencie, które może i mnie do większego ku niemu nabożeństwu pobudzą<sup>32</sup>.

16381, rps; J. Hube, *Kazanie z 8 grudnia 1847 roku*, ACRR sygn. 16382, rps; Korespondencja J. Hube z A. Mickiewiczem, ACRR sygn. 15600, rps.

<sup>29</sup> J. Hube, List do A. Jełowickiego z 4 sierpnia 1848 roku, ACRR sygn. 15668, rps.

<sup>30</sup> Zob. J. Iwicki, *Charyzmat...* dz. cyt., t. 1, s. 226 i 613.

<sup>31</sup> Zob. J. Hube, *O częstej Komunii świętej*, Rzym 1854 (wyd. I), Warszawa 1855 (wyd. II), Berlin 1857 (wyd. III), Warszawa 1888 (wyd. IV), Kraków 2007 (wyd. V) i tłumaczenia: *Häufige Comunion*, Berlin b.r. (po niemiecku); *La Communion fréquente*, Paris-Bruxelles 1864 (po francusku); *La Comunione frequente*, Torino 1890 (po włosku); tenże, *Nauka o Sakramencie Najświętszym oraz zachęta i przygotowanie do Komunii świętej*, Warszawa 1855; tenże, *Pokora: Cnota wszystkim potrzebna*, Warszawa 1861 i tłumaczenie: *L'Humilité: Vertu nécessaire à tous*, Paris 1866 (po francusku); por. J. Mrówczyński, *Studia Zmartwychwstańskie: Wprowadzenie do źródeł historii i duchowości zmartwychwstańskiej*, Rzym 1977, s. 93–94.

<sup>32</sup> A. Jełowicki, List do J. Hube z 27 stycznia 1855 roku, ACRR sygn. 17628, rps.

Właśnie pozycje o tajemnicy Eucharystii ciszyły się ogromnym zainteresowaniem ze strony wiernych, a nawet samych kapłanów, którzy bardzo często wzdygali się chociażby przed udzielaniem częstej Komunii świętej. Była połowa XIX wieku, gdy o. Józef jako pierwszy pisał o częstym przystępowaniu do sakramentu Eucharystii, a oficjalnie zachętę tę wystosował dopiero papież Pius X pół wieku później w dekrecie „Sacra Tridentina Synodus”<sup>33</sup>. Oto jak o. Piotr Semenenko pisał w 1855 roku w kontekście zachęt o. Hube do częstej Komunii świętej:

*Wprowadzenie cotygodniowej Komunii [świętej] może napotka na pewne trudności. Ale trzeba się tego punktu mocno trzymać*<sup>34</sup>.

Sam autor poglądów przedstawionych w książce zaznaczył:

*Częsta Komunia jest już prawie nieznaną między wiernymi. Nic przeto dziwnego, że i życie duchowe opuściło nas prawie zupełnie. Pozostało nam ledwie samo imię chrześcijan, bez uczynków i cnót chrześcijańskich. Sprawdziło się na nas, co powiedział Zbawiciel: „Jeżeli będziecie nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie” (J 6, 53). Staliśmy się jak latorośle odcięte, które owoców przynosić nie mogą. Odsobniliśmy się od Chrystusa Pana, oddzieliliśmy się od Niego, zostaliśmy samotni, i upadliśmy w niemocę naszej, i nie ma nikogo kto by nas podniósł*<sup>35</sup>.

Wszystkie prace o. Józefa Hube cechuje ogromna aktualność, a przede wszystkim umiejętność odpowiadania na znaki czasu. Można to zauważyć zarówno w omówionej wyżej książce na temat częstej Komunii św., jak i w pozostałych, choć nielicznych pracach teologicznych. Dodatkowym potwierdzeniem aktualności prac o. Józefa jest chociażby fakt pięciokrotnego wydania dzieła *O częstej Komunii*

<sup>33</sup> Zob. J. Mieczkowski, *Częsta Komunia święta w historii Kościoła*, [w:] J. Hube, *O częstej Komunii świętej*, Kraków 2007, s. 19–22; B. Micewski, *Zmartwychwstańcy w diecezji krakowskiej*, „Analecta Cracoviensis”, t. 24 (1992), s. 323; H. Kajsiewicz, *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, [w:] tegoż, *Rozprawy, listy z podróży, pamiętnik o Zgromadzeniu*, t. 3, Berlin–Kraków 1872, s. 471.

<sup>34</sup> P. Semenenko, List do J. Koźmiana z 5 czerwca 1855 roku, [w:] tegoż, *Listy 1846–1856*, t. 8, Rzym 2002, s. 252–253; por. K. Czorba, Recenzja książeczki o. Hube CR na temat „Częstej Komunii św.” ogłoszona w [czasopiśmie] „Civiltà Cattolica”, ACRR sygn. 16435, rps.; *Śladami serdecznie dobrego człowieka: Fotobiografia błogostawionego Edmunda Bojanowskiego*, [oprac. tekstu s. M. L. Turek, zdj. M. Obałka, s. M. Turek, J.J. Cyganek], Wrocław 2007, s. 65.

<sup>35</sup> J. Hube, *O częstej Komunii świętej*, Kraków 2007, s. 29.

świętej (1854, 1855, 1857, 1888 i ostatnio w 2007). Ważne miejsce w spuściźnie o. Hube zajmuje niewątpliwie książka pod tytułem *Pokora: Cnota wszystkim potrzebna*. Z pewnością była ona ważnym dziełem, skoro doczekała się bardzo szybko tłumaczenia na język francuski<sup>36</sup>. Uwagi zawarte w tej małej pod względem wielkości książeczce na temat jednej z najważniejszych cnót chrześcijańskich nie straciły nic ze swojej aktualności do dziś. Najlepiej widać to w następującym fragmencie:

*Jednym ze znaków najwidoczniejszych wielkiego braku pokory między chrześcijanami za dni naszych, jest właśnie ten brak szczerego uszanowania jednych dla drugich. Zapomnieliśmy zupełnie o napomnieniu apostoła: „abyśmy się wyprzedzali w wzajemnym uszanowaniu”. Każdy dziś o tem myśli tylko, aby jego szanowano, a nikt nie myśli o tem, aby innych szczerze i serdecznie szanować. Wynosimy się w duchu nad wszystkich, wszystkich sobie za nic mamy, a chcielibyśmy, aby nas wszyscy szanowali i aby się wszyscy przed nami uniżali*<sup>37</sup>.

Ojciec Józef Hube zajął się również tłumaczeniami wielu książek służących pobożności na język polski. Wśród przetłumaczonych pozycji znalazły się: *Droga do Boga* (z języka łacińskiego)<sup>38</sup>, *Krótki dialog świętej Katarzyny sienneńskiej, dziewicy serafickiej, tercyjarki świętego Dominika: O zupełnej doskonałości* (z języka włoskiego), oraz *Złota książeczka o praktyce pokory* (z języka francuskiego). Wiele z tych tłumaczeń było wydawanych kilkakrotnie, nawet na ziemiach polskich (Lwów i Kraków)<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> Zob. J. Hube, *L'Humilité: Vertu nécessaire à tous*, Paris 1866.

<sup>37</sup> J. Hube, *Pokora: Cnota wszystkim potrzebna*, Warszawa 1861, s. 80.

<sup>38</sup> „Przełożyliśmy z języka łacińskiego według wydania rzymskiego z roku 1756 roku” – J. Hube, Wstęp, [w:] M. Escha, *Droga do Boga*, Poznań 1857, s. 6; por. J. Mrówczyński, Notatki o J. Hube z 1958 roku, BG-CR sygn. brak, rps.

<sup>39</sup> Zob. M. Escha, *Droga do Boga*, Poznań 1857; *Złota książeczka o praktyce pokory zalecana przez terażniejszego Ojca Świętego Leona XIII papieża*, przełożył z francuskiego J. Hube" wyd. I – Lwów 1885, wyd. II – Kraków 1929; *Krótki dialog świętej Katarzyny sienneńskiej, dziewicy serafickiej, tercyjarki świętego Dominika: O zupełnej doskonałości*, Kraków 1884; por. B. Micewski, *Hube Józef*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 1, Warszawa 1982, s. 77; K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 2, Kraków 1874, s. 152; K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia: Lata 1881-1900*, t. 2, Kraków 1907, s. 141.

## 2. Na marginesie wspólnoty (1861–1883)

### Odsunięcie się od wspólnoty i kryzys tożsamości zakonnej

Stopniowe oddalanie się o. Józefa Hube od zakonnej wspólnoty zmartwychwstańców rozpoczęło się wraz z faktem jego rezygnacji z urzędu generała w 1855 roku. Kolejny krok nastąpił w połowie roku 1857. Wówczas to o. Józef zamieszkał poza domem Misji paryskiej u Tekli Borowskiej. Ostatecznie ze względu na postępującą chorobę nóg, około 1861 roku, o. Hube przestał regularnie uczestniczyć w życiu Misji przy kościele pw. Wniebowzięcia NMP. W miarę upływu lat przebywania poza formalnym klasztorem i wskutek choroby stóp przeżywał także swego rodzaju kryzys tożsamości zakonnej<sup>40</sup>.

Ojciec Józef, chcąc w pewien sposób wytłumaczyć sytuację, w jakiej się znalazł na początku lat sześćdziesiątych w Paryżu, zaczyna wyrażać w swoich wypowiedziach pogląd, jakoby on sam nie był zakonnikiem. W komentarzu do rozmowy przeprowadzonej z nim w styczniu 1887 roku zanotowano, że były generał zamieszkał poza misją paryską, gdyż nie uważał się za związanego ślubami<sup>41</sup>. Wyraz swoim opiniom dał najwyraźniej o. Józef w liście do o. Piotra Semeneki w 1873 roku. Napisał tak:

*W sumieniu i przed Bogiem jestem niczem innem, jak księdzem świeckim, należącym do Zgromadzenia Księży Zmartwychwstania Pańskiego. Jestem z niemi połączony nie ślubami zakonnymi ale związką miłości, nie od dzisiaj, nie od wczoraj, ale od pierwszej chwili istnienia Zgromadzenia, bez względu na jakąkolwiek bądź regułę i konstytucje późniejsze. Gdyby nie miejsce, które teraz zajmuję, i którego bynajmniej nie szukałem, ale które najwyraźniej, po złożeniu mego przełożenia, było mi wytknięte przez Boga, za co Mu nieustannie dzięki składam<sup>42</sup>.*

Ciekawy jest fakt, że o. Hube nie czuł się zakonnikiem, uważał własne śluby za niebyłe i nieważne, a jednak zawsze czuł duchową więź z kongregacją. Podkreślał z całą pewnością, że był ze Zgromadzeniem

<sup>40</sup> Zob. Rozmowa z O. Józefem Hube: Styczeń 1887, ACRR sygn. 2066, rps; J. Hube, List do Ojca Juliana [Felińskiego] z 24 maja 1873 roku, ACRR sygn. 16304, rps.

<sup>41</sup> „Pamiętam że mówiono do nas różne rzeczy dla wytłumaczenia tego. Mówiono że niebyły usłuchał rozkazu – że nie uważał się za związanego ślubami” – *Rozmowa z O. Józefem Hube: Styczeń 1887*, ACRR sygn. 2066, rps.

<sup>42</sup> J. Hube, List do P. Semeneki z 27 maja 1873 roku, ACRR sygn. 16305, rps.



powiązany od zawsze, od samego początku. Rozumiał to powiązanie jako związek miłości dla wspólnej sprawy: dla odrodzenia społeczeństwa polskiego na emigracji, a później w kraju<sup>43</sup>.

Ojciec Paweł Smolikowski przytoczył w swojej historii bardzo ciekawe zdanie o. Józefa na temat ślubów. Zauważył, iż o. Hube był zdania, że jego zobowiązania zakonne są ściśle powiązane z byciem fundatorem zakonu. Uważał się on w pewnym sensie za założyciela, a już na pewno za jednego z pierwszych członków nowego zakonu polskiego. Zatem był przekonany, że jeśli on nie może być fundatorem, to jego zobowiązania z pewnością ustały<sup>44</sup>.

Dalej w swojej historii o. Paweł napisał o kilku „fałszach”, które – według niego – zostały popełnione przez o. Józefa Hube, zwłaszcza dotyczących ważności ślubów. Takim fałszem był pogląd, że wszyscy ojcowie nie byli związani ślubami zakonnymi, bowiem wszyscy, oprócz o. Aleksandra Jełowickiego, o. Tomasza Brzeski i o. Alfreda Bentkowskiego, złożyli wraz z o. Hube śluby w 1842 roku, napisawszy uprzednio Małą Regułę. Ojcowie Jełowicki, Brzeska i Bentkowski złożyli śluby później, po odbyciu nowicjatu. Śluby te były w opinii wszystkich składających traktowane jako wieczyste. Następnie w 1847 roku ojcowie ponowili swoje śluby, oprócz o. Piotra Semeneni, który wtedy przebywał w Afryce<sup>45</sup>. Zatem o. Hube, wyrażając opinię o nieważności własnych ślubów, sam sobie zaprzeczył. Choć w głębi serca zawsze czuł się zakonnikiem, to jednak bał się w tamtej, niezręcznej sytuacji przyznać do błędu<sup>46</sup>.

## Opieka nad Teklą Borowską

W lipcu albo w końcu czerwca 1857 roku o. Józef Hube zamieszkał w prywatnym mieszkaniu pani Tekli Borowskiej w Issy, niedaleko Paryża. Panią Teklę poznał w Rzymie pod koniec roku 1851. Piotr Semenenko napisał w dzienniku, że o. generał, wyjeżdżając z Rzymu

---

<sup>43</sup> O. Józef Hube tak napisał przed kapitułą w 1873 roku: „zakonikiem nie jestem i stać się nim przed zebraniem Kapituły nie mogę” – J. Hube, List do P. Semeneni z 27 maja 1873 roku, ACRR sygn. 16305, rps.

<sup>44</sup> Zob. J. Hube, List do H. Kajsiewicza z 19 czerwca 1873 roku, ACRR sygn. 16306, rps; P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia...* dz. cyt., t. 2, s. 161.

<sup>45</sup> Zob. P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa*, t. 4, b.m., b.r., BG-CR sygn. brak, mps, s. 339; por. J. Hube, List do H. Kajsiewicza z 19 czerwca 1873 roku, ACRR sygn. 16306, rps.

<sup>46</sup> „Nie ślubowaliśmy na regułę benedyktyńską (1847) a jakkolwiek formuła tych wotów była nowa, wota nie były nowe, ale ponowione. (...) Dlatego więc nas tylko obowiązują co i pierwsze: żyć zakonie i w Zgromadzeniu naszym dopóki istnieje pod jakąkolwiek formą” – P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia...* dz. cyt., t. 4, mps, s. 339.

w 1855 roku, był już z panią Teklą i przywiózł ją chorą do Francji<sup>47</sup>. Sam o. Hube przyznał, że podróż tę odbył z panią Borowską<sup>48</sup>. W sierpniu 1857 roku o. Semenenko odwiedzał o. Józefa już w jego nowej sytuacji. Napisał o tym również w swoim dzienniku<sup>49</sup>.

Ojciec Paweł Smolikowski uważał, że nieprawdą jest, jakoby o. Hube obiecał swoją opiekę Tekli Borowskiej dopiero po usunięciu się ze stanowiska generała. Mąż<sup>50</sup> pani Borowskiej umarł w Rzymie 8 lutego 1852 roku i o. Józef jeszcze przed jego śmiercią obiecał mu zaopiekować się jego młodą żoną. Zaraz też po śmierci wziął ją pod swoją opiekę. Ojciec Smolikowski uważał, że od tego czasu generał zupełnie zaniedbał Zgromadzenie, a panią Borowską woził po wodach kuracyjnych, z wielkim zgorzeniem dla współbraci<sup>51</sup>.

Sam o. Józef, zapytany o przyczyny znalezienia się w tej sytuacji, powiedział, że było to spowodowane nasilającą się chorobą nóg. Opowiedział swojemu rozmówcy, że pewnego razu, będąc u pani Borowskiej, poskarżył się na dokuczającą chorobę. Wówczas owa kobieta miała wezwać swojego lekarza. Doktor stwierdził, że o. Józefowi potrzebny jest dłuższy odpoczynek, zwłaszcza od chodzenia. Tekla Borowska zaproponowała wtedy, by u niej pozostał do wyzdrowienia, a on się zgodził. Jak sam powiedział o. Józef, taka sytuacja pozostała już do momentu śmierci pani Tekli<sup>52</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że Tekla Borowska była osobą ciężko chorą, najprawdopodobniej cierpiała na gruźlicę albo na jakąś inną chorobę płuc. Już w 1855 roku o. Hieronim Kajsiewicz napisał do o. Aleksandra Jełowickiego, że stan zdrowia pani Borowskiej był tak ciężki, iż przypuszczano, że w ciągu paru miesięcy na pewno umrze<sup>53</sup>. Były jednak

<sup>47</sup> Por. P. Semenenko, *Dziennik...* dz. cyt., t. 2, s. 23.

<sup>48</sup> „Gdy zaś opuściłem przełożonstwo dla powodów wyżej powiedzianych, postanowiłem jechać do Paryża do O. Aleksandra – A że Pani B[orowska] tamże przez doktora była wysłana więc odbyliśmy podróż razem” – *Rozmowa z O. Józefem Hube: Styczeń 1887*, ACRR sygn. 2066, rps.

<sup>49</sup> „Nazajutrz po przyjeździe byłem w Issy u pani Borowskiej, gdzie mieszka ks. Józef. Często tam potem bywałem, mniej więcej co tydzień” – P. Semenenko, *Dziennik...* dz. cyt., t. 2, s. 56.

<sup>50</sup> Nieznane jest imię męża Tekli Borowskiej. W listach mi znanych nigdzie nie zostało ono wymienione.

<sup>51</sup> Zob. P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia...* dz. cyt., t. 4, s. 340.

<sup>52</sup> „P. Borowska nalegała żeby u niej dać się pielęgnować. Miała mieszkanie – zostałem i od tego czasu już tak zostało, że u niej mieszkałem” – *Rozmowa z O. Józefem Hube: Styczeń 1887*, ACRR sygn. 2066, rps.

<sup>53</sup> „Co do chorej [Pani Borowskiej], ta albo wróci do domu w ciągu lata, albo co daleko prawdopodobne za swoim mężem ad patres” – H. Kajsiewicz, *List do A. Jełowickiego z 12 maja 1855 roku*, [w:] tegoż, *Listy 1855–1857*, t. 6, Rzym 2006, s. 20; por. J. Hube,

lepsze momenty w chorobie. Ojciec Hube odnotowywał to skrętnie w swoich listach<sup>54</sup>. Najchętniej dzielił się informacjami na temat chorej Tekli Borowskiej z o. Jełowickim. Przecież to o. Aleksander był jego faktycznym przełożonym, no i nigdy nie robił mu wymówek z powodu jego zamieszkiwania u chorej. Nie wahał się nawet napisać do przełożonego Misji paryskiej, że pani Borowska – „biedaczka”, cierpi za wszystkich, i tym sposobem dodaje niemało do zwykłych swoich niemocy<sup>55</sup>.

Warto wspomnieć, że sama Tekla Borowska korespondowała chętnie z niektórymi zmartwychwstańcami, a także z bratem rodzonym o. Józefa Hube, Romualdem. W listach tych zawsze z ogromną życzliwością wspominała pomoc, jakiej jej udzielił o. Józef. Stwierdziła również, iż sam o. Hube był ciężko chory, ale zaznaczała, że nigdy się na to nie uskarżał i zawsze pocieszał ją w jej cierpieniach<sup>56</sup>.

Stan zamieszkania o. Józefa Hube u Tekli Borowskiej trwał do jej śmierci na początku grudnia 1882 roku, a ostatecznie z mieszkania zmarłej wyprowadził się on w końcu stycznia następnego roku. Po śmierci pani Borowskiej o. Józef tak napisał do swojego brata:

*[Tekla Borowska] wśród nieustannych cierpień przeżywszy lat 33 zmarła śmiercią prawdziwie ś[wię]tą, za którą niemożna dosyć dziękować Panu Bogu (...) Kiedy przyjedziesz do Pan Bóg do Warszawy podaj do jakiego dziennika doniesienie o śmierci pani Borowskiej, będzie to jako spłacony dług dla niej od nas. Urodziła się na Podolu w Gruszu wsi rodzinnej z Ojca Seweryna Jaroszyńskiego i Matki Salomei Szotajskiej. Ś.p. pani Borowska wyjechała z kraju 30 lat temu nie dla zabawy (...). W Rzymie mąż jej z zapalenia płuc umarł na moich rękach, a Ona nie mogąc znieść klimatu włoskiego przeniosła się do Paryża<sup>57</sup>.*

---

List do K. Kaczanowskiego z 30 września 1859 roku, ACRR sygn. 16061, rps; J. Hube, List do A. Jełowickiego z września 1860 roku, ACRR sygn. 16075, rps.

<sup>54</sup> „Pani Borowska dzięki Panu Bogu ma się co raz lepiej” – J. Hube, List do H. Kaj-siewicza z 3 maja 1856 roku, ACRR sygn. 16023, rps; por. J. Hube, List do A. Jełowickiego z 27 grudnia 1866 roku, ACRR sygn. 16219, rps.

<sup>55</sup> J. Hube, List do A. Jełowickiego z 15 grudnia 1874 roku, ACRR sygn. 16326, rps; por. J. Hube, List do A. Jełowickiego z 18 stycznia 1866 roku, ACRR sygn. 16194, rps; J. Hube, List do A. Jełowickiego z 12 czerwca 1872 roku, ACRR sygn. 16292, rps; J. Hube, List do A. Jełowickiego z 9 października 1872 roku, ACRR sygn. 16294, rps.

<sup>56</sup> Zob. T. Borowska, Dopisek do listu J. Hube do K. Kaczanowskiego z 1 listopada 1871 roku, ACRR sygn. 16284, rps; T. Borowska, Dopisek do listu J. Hube do R. Hube z 24 kwietnia 1876 roku, BJ sygn. 5020/1 k. 97a–97b, rps.

<sup>57</sup> J. Hube, List do R. Hube z 4 grudnia 1882 roku, BJ sygn. 5020/1 k. 132–133, rps.

## Zgoda władz zakonnych na przebywanie poza Zgromadzeniem

W opinii samego o. Józefa Hube jego zamieszkanie u Tekli Borowskiej było legalne nawet w oczach władz zakonnych. Po pierwsze nikt nigdy nie zabraniał mu mieszkania u chorej kobiety. Po drugie sam prosił o takie pozwolenie swego paryskiego przełożonego, o. Aleksandra Jełowickiego. Jak sam stwierdził o. Hube w rozmowie przeprowadzonej w 1887 roku, miał zgodę na taki stan nie tylko od przełożonego, ale także od uczestników kapituły w 1872 roku<sup>58</sup>.

Ojciec Hube był zawsze traktowany jako pełnoprawny członek Zgromadzenia, mimo swoich pesymistycznych poglądów co do istnienia kongregacji i ważności ślubów zakonnych. Dlatego też był zawsze zapraszany na kapituły jako delegat. Nie uczestniczył jednak w żadnej kapitule od momentu ustąpienia z urzędu generalskiego do śmierci. W tym okresie odbyły się aż cztery kapituły generalne, w roku 1857, 1864, 1872 i po śmierci o. Hieronima Kajsiewicza w 1873 roku oraz w 1880 roku. Ojciec Józef zawsze tłumaczył się swoim złym stanem zdrowia oraz nader dziwnymi poglądami, co do własnej przynależności do zakonu<sup>59</sup>.

W przeprowadzonej w 1887 roku rozmowie z nim o. Paweł Smoliński zanotował bardzo ciekawą uwagę, dotyczącą sytuacji, w jakiej przebywał były generał:

*Prawdziwie głęboka bolesć opanowuje serce słuchając tego bo pojąć trudno jak to wszystko stać się mogło! Jak mogli Przełożeni i kapituła na to zezwalać! Pamiętam że mówiono do nas różne rzeczy dla wytłumaczenia tego. Mówiono że niebyły usłuchał rozkazu – że nie uważał się za związanego ślubami. Ależ na początku złe trzeba było leczyć a byłby usłuchał bo był uległy i pokorny. System wyczekiwania zamiast zbratania był w naturze O. Piotra, a dodać trzeba choć to przykre że oni woleli pewnie być bez niego boby był „kłopot z nim” – był niewygodny<sup>60</sup>.*

Przykry jest fakt, że przełożeni z jednej strony przymykali oko na sytuację, w jakiej znalazł się o. Hube po rezygnacji z urzędu przełożonego

---

<sup>58</sup> Zob. *Rozmowa z O. Józefem Hube: Styczeń 1887*, ACRR sygn. 2066, rps; por. J. Hube, List do H. Kajsiewicza z 25 czerwca 1857 roku, ACRR sygn. 62917 k. 1–3, rps.

<sup>59</sup> Zob. J. Hube, List do P. Semenienki z 27 maja 1873 roku, ACRR sygn. 16305, rps; *Rozmowa z O. Józefem Hube: Styczeń 1887*, ACRR sygn. 2066, rps.

<sup>60</sup> *Rozmowa z O. Józefem Hube: Styczeń 1887*, ACRR sygn. 2066, rps.

głównego, a z drugiej niejako duchowo wyrzucili go ze spraw wspólnoty, którą on przecież z nimi tworzył od samego początku. Ojciec Paweł Smolikowski twierdził, że opinie o. Józefa na temat pozwolenia zakonu na jego mieszkanie u Tekli Borowskiej są fałszem. Uważał, że nieprawdą jest, jakoby o. Hube miał prosić nowego przełożonego, czyli o. Hieronima Kajsiewicza, o pozwolenie na przebywanie u pani Borowskiej. Według o. Pawła miał on wtedy zupełnie wystąpić ze Zgromadzenia, nie uważał się z nim związanym i miał się czuć za zupełnie niezależnego kapłana. Ojcowie uważali go jednak za związanego ślubami, nieraz starali się go na powrót do Zgromadzenia sprowadzić, przedstawiając mu ważność ślubów w nim złożonych. Czynił to zwłaszcza o. Piotr Semenenko, który po śmierci o. Kajsiewicza został nowym przełożonym generalnym zgromadzenia zmartwychwstańców<sup>61</sup>. Według o. Smolikowskiego o. Hube nie chciał słuchać przełożonych i obstawał przy swoim. Wiadomo natomiast, że sam o. Hube uważał się za związanego ślubami od zawsze, choć w pewnym okresie określał tę zależność od Zgromadzenia jako „związkę miłości”<sup>62</sup>.

### 3. Powrót do wspólnoty i ostatnie lata życia (1883–1891)

#### Powrót za namową o. Piotra Semeneki

O powrót o. Józefa Hube do pełnego życia w Zgromadzeniu nalegał o. Piotr Semenenko już w latach siedemdziesiątych, jak tylko został generałem. W liście z maja 1873 roku nalegał bardzo, aby o. Józef wrócił na swoje właściwe stanowisko w kongregacji. Nalegał nadto, aby wziął udział w planowanej na rok 1873 kapitule. Ojciec Semenenko twierdził ponadto, że sprawa fizycznego powrotu do życia wśród zmartwychwstańców jest sprawą sumienia. Nowy generał przypomniał ojcu Hube, że jego śluby są ważne i że sam Kościół katolicki potwierdził ich ważność w specjalnym dekreście<sup>63</sup>. Ojciec Semenenko przypominał swemu współbratu, że jest nie tylko pełnoprawnym członkiem Rady na kapitułę, ale przede

<sup>61</sup> Zob. P. Semenenko, List do J. Hube z 20 maja 1873 roku, ACRR sygn. 1378, rps; por. P. Semenenko, List do M. Darowskiej z 6 maja 1869 roku, [w:] tegoż, *Listy 1869-1872*, t. 11, Rzym 2006, s. 19–24.

<sup>62</sup> Zob. J. Hube, List do P. Semeneki z 27 maja 1873 roku, ACRR sygn. 16305, rps; P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia...* dz. cyt., t. 4, s. 336–339.

<sup>63</sup> Zob. *Dekret Pochwalny z 14 września 1860 roku*, [w:] *Konstytucje Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa*, Rzym 2001, s. 125.

wszystkim najpierw zakonnikiem. Jeśli zaś uważa się za zakonnika, to powinien zająć miejsce, jakie do niego należy w Zgromadzeniu<sup>64</sup>.

Kolejna próba sprowadzenia o. Józefa do życia w pełni w zakonie nastąpiła dopiero po śmierci Tekli Borowskiej, w grudniu 1882 roku. Ponownie o. Piotr Semenenko zwrócił się do niezdecydowanego zakonnika, aby ten powrócił do wspólnoty. Tak napisał do o. Józefa:

*Bądź przekonany, że wszyscy tu w Rzymie przyjmimy [cię] całym sercem i otwartymi rękoma, jak tu do nas przyjedziesz. Będzie to święto i uczta dla nas, którą chciałbym, ile można, przyspieszyć. Proszę cię nawet o to, mój drogi Ojcze, abyś to uczynił jak będziesz mógł najprędzej, a zawiadomił nas dokładnie o dniu swego przyjazdu<sup>65</sup>.*

Odpowiedź o. Hube była zupełnie inna niż przed dziesięcioma laty. W dwóch listach do o. Piotra Semeneki cieszy się z zaproszenia i chce szybko wrócić na łono Zgromadzenia. W odpowiedzi na powyższy list generała tak napisał:

*Z rozrzewnieniem i z głęboką wdzięcznością słuchałem jak mi Oj[ci]c [Władysław] czytał serdeczne wyrazy pełne miłości dla mnie najdroższego Ojca wzywające mnie, abym przyjechał do Rzymu. Jak tylko załatwię interesy po ś.p. Pani Borowskiej pospieszę ucałować ręce kochanego Ojca. Więcej pisać ani czytać czasu mi nie pozwalają<sup>66</sup>.*

Powrót nastąpił z początkiem roku 1883. Kiedy o. Hube załatwił wszystkie sprawy związane ze zmarłą Teklą Borowską, opuścił mieszkanie w Paryżu i wyruszył do Rzymu. Matka Celina Borzęcka<sup>67</sup>, założycielka

<sup>64</sup> Zob. P. Semenenko, List do J. Hube z 20 maja 1873 roku, ACRR sygn. 1378, rps; J. Hube, List do P. Semeneki z 27 maja 1873 roku, ACRR sygn. 16305, rps; por. J. Iwiczki, *Charyzmat...* dz. cyt., t. 1, s. 507–508.

<sup>65</sup> P. Semenenko, List do J. Hube z 17 grudnia 1882 roku, ACRR sygn. 4190, rps; por. P. Semenenko, Notatki z 29 grudnia 1882 roku, ACRR sygn. 4715, rps.

<sup>66</sup> J. Hube, List do P. Semeneki z 23 grudnia 1882 roku, ACRR sygn. 16343, rps; Później tak zanotował o. Hube: „Zawsze pamiętam o słowach Ojca bym przyjechał jak najprędzej. Robię ku temu co tylko mogę, ale dotychczas nie przewiduję jeszcze kiedy to nastąpi” – J. Hube, List do P. Semeneki z 14 stycznia 1883 roku, ACRR sygn. 16346, rps.

<sup>67</sup> Celina z Chudzińskich Borzęcka (1833–1913) pochodziła z majątku Antowil k. Orszy, niedaleko Grodna. W 1853 roku wyszła za mąż za Józefa Borzęckiego. Miała syna i trzy córki. Po śmierci męża udała się do Rzymu, gdzie poznała o. Piotra Semenenkę. Z pomocą o. Semeneki wraz ze swoją córką Jadwigą założyła w 1891 roku Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego. Matka Celina została beatyfikowana 16 października 2007 roku – zob. T. M. Florczak, *Pierwsza zmartwychwstanka: Celina*

zmarłychwstanek, zapisała w swoich notatkach, że przyjazd o. Józefa do Rzymu nastąpił 12 marca 1883 roku<sup>68</sup>. A pod datą 19 marca tegoż roku, we wspomnienie św. Józefa, odnotowała fakt, że osobiście złożyła mu życzenia imieninowe. Owe zapiski wskazują na to, że wyjazd o. Hube z Francji musiał nastąpić już w drugiej połowie lutego 1883 roku<sup>69</sup>.

Po zamieszkaniu o. Józefa w Wiecznym Mieście o. Piotr Semenenko postanowił powierzyć sędziwemu zakonnikowi stanowisko o. duchownego w Papieskim Kolegium Polskim przy Via dei Maroniti 22 w Rzymie. Kolegium to zostało założone przez o. Semenenkę w 1866 roku po wielu staraniach i przy pomocy o. Hieronima Kajsiewicza. Ojciec Piotr był pierwszym rektorem<sup>70</sup> tego kolegium, a zmarłychwstańcy prowadzili tę placówkę od chwili jej powstania. Drugą funkcją, jaką zaczął spełniać w kolegium o. Hube, była rola spowiednika studiujących tam alumnów i księży<sup>71</sup>. Bardzo piękne świadectwo o nim dał jeden z wychowanków Kolegium Polskiego, kardynał Aleksander Kakowski<sup>72</sup>. Tak napisał wiele lat później do o. Jana Kasprzyckiego:

*Wychowałem się w Kolegium Polskim pod Waszym kierownictwem i pamięcią i sercem wciąż zwracam się do owych czasów, kiedy Ojcowie Zmarłychwstańcy, a zwłaszcza Ojciec Semenenko, o. Hube i o. Karol Grabowski formowali moją duszę<sup>73</sup>.*

z Chudzińskich Borzęcka, Poznań 2006, s. 12–53; K. Wójtowicz, *Bogactwo charyzmatów błogostawionej Celiny B.*, Kraków 2008, s. 180–181; A. Pisarska, *Powstanie i rozwój Zgromadzenia Sióstr Zmarłychwstania Pańskiego*, Rzym 1960, s. 182–195.

<sup>68</sup> „Przyjazd ojca [Józefa] Hubego [do Rzymu]” – C. Borzęcka, *Zapiski i notatki 1881–1913*, Rzym 1984, s. 27.

<sup>69</sup> Zob. Tamże, s. 28; J. Hube, List do R. Hube z 4 grudnia 1882 roku, BJ sygn. 5020/1 k. 132–133, rps; J. Iwicki, *Charyzmat...* dz. cyt., t. 1, s. 513.

<sup>70</sup> Jako ciekawostkę mogę dodać, że o. Hube postulował, aby o. Semenenko nie przyjmował rektorstwa kolegium i aby Zgromadzenie nie przyjęło kierownictwa placówki – zob. J. Hube, List do H. Kajsiewicza z 15 sierpnia 1865 roku, ACRR sygn. 16185, rps.

<sup>71</sup> Zob. J. Popiel, *Kolegium Polskie w Rzymie*, Kraków 1879, s. 4–21; P. Smolikowski, *Historia Kolegium Polskiego w Rzymie*, Kraków 1896, s. 140; W. M. Zarębczan, *Polacy w Watykanie*, Kraków 2004, s. 339–341; B. Micewski, *Hube Józef*, [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. 1, Warszawa 1991, s. 179–180.

<sup>72</sup> Aleksander Kakowski (1862–1838) arcybiskup metropolita warszawski, kardynał. Studiował w Warszawie, Petersburgu i w Kolegium Polskim w Rzymie. Był rektorem Akademii Duchownej w Petersburgu. Był członkiem Rady Regencyjnej w latach 1917–1918 i ostatnim prymasem Królestwa Polskiego. Po zakończeniu I wojny światowej zaprosił Zgromadzenie Zmarłychwstańców do podjęcia posługi w Warszawie – zob. *Kakowski Aleksander*, [w:] P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999: Słownik biograficzny*, Warszawa 2000, s. 190–191.

<sup>73</sup> A. Kakowski, List do J. Kasprzyckiego z 24 czerwca 1919 roku, ACRR sygn. 64510, rps; por. J. Iwicki, *Charyzmat Zmarłychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmarłychwstania Pańskiego*, t. 2, Kraków–Kielce 2007, s. 431.

## Kwestia założycielstwa zakonu

W 1886 roku o. Józef Hube zaczął głosić niepokojącą teorię, jakby on był jednym z fundatorów Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Była to swego rodzaju rywalizacja z o. Tomaszem Brzeską, który wówczas był asystentem generalnym. W lipcu tego roku o. Hube napisał stanowczy list do generała (wówczas o. Semenienki). Podobny list wystosował również do o. Brzeski. Napisał do o. Piotra następująco:

*Protestuję jak najmocniej przeciwko twierdzeniu Jego, jakobyś Ojciec był jedynym założycielem Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, gdyż twierdzenie to jest wprost przeciwne prawdzie rzeczywistych faktów, których byłem osobistym świadkiem i współdziałaczem. X. Józef Hube jako jeden z założycieli Zgromadzenia i jeden z pierwszych przełożonych głównych<sup>74</sup>.*

Takie zdanie o. Hube spowodowało pewien zamęt wśród najbliższych współpracowników o. Semenienki. Najbardziej rozgoryczony był o. Brzeska, który żalił się o. generałowi, że o. Józef poszedł trochę za daleko we własnym myśleniu. Ojciec Tomasz nie strofował otwarcie o. Józefa, aby go w poważny sposób nie urazić. Napisał o. Semenence, że trzeba się modlić za zabłąkanego zakonnika, bo bardzo choruje moralnie. Ojciec Piotr uważał ponadto, że otwarty atak słowny skierowany w stronę o. Józefa mógłby go tylko rozstroić i zniechęcić<sup>75</sup>. Natomiast Celina Borzęcka, fundatorka żeńskiej gałęzi zmartwychwstańców, tak opisała powody pretensji o. Józefa Hube co do założycielstwa:

*Obudziło się to uczucie zazdrości po przeczytaniu w „Moniteur de Rome”, w artykule o Kolegium Greckim, że Ojciec Semenenko założycielem<sup>76</sup>.*

Fakty historyczne świadczą, że jeśli chodzi o samą ideę Zgromadzenia, o jego ducha, to wspólnota otrzymała je w ogólnych zarysach, ale nie spisanych, od Brata Starszego Bogdana Jańskiego, tak więc on jest właściwym założycielem zmartwychwstańców. Dopiero o. Piotr Semenenko sformułował te idee w regułach z roku 1842 i 1850. Teorię

<sup>74</sup> J. Hube, List do P. Semenienki z 19 lipca 1886 roku, ACRR sygn. 16351, rps; por. J. Hube, List do T. Brzeski z 19 lipca 1886 roku, ACRR sygn. 16352, rps; P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia...* dz. cyt., 4, s. 331; J. Iwicki, *Charyzmat...* dz. cyt., t. 1, s. 513–514.

<sup>75</sup> Zob. T. Brzeska, List do P. Semenienki z 21 lipca 1886 roku, ACRR sygn. 10982, rps; por. J. Hube, *Pro memoria ad R-mum Patrem Generalem C.R.*, ACRR sygn. 16357.

<sup>76</sup> C. Borzęcka, *Zapiski...* dz. cyt., s. 144–145.



zakonną, czyli właściwą duchowość, stworzył zatem o. Semenenko. Natomiast nad zastosowaniem tych zasad w życiu nowej wspólnoty pracował inny uczeń Jańskiego, o. Hieronim Kajsiewicz. Zatem Jańskiego należy uważać za założyciela, a ojców Semenenkę i Kajsiewicza za współfundatorów zakonu. Ojciec Józef Hube był jednym z pierwszych uczniów, ale był w jego życiu czas, że zwątpił on w sens istnienia kongregacji i dlatego nie można go uważać za współzałożyciela, lecz jedynie za współpracownika w zakładaniu nowego Zgromadzenia. Był on również z pewnością obdarzony charyzmatem pierwszego pokolenia<sup>77</sup>.

### **Śmierć ostatniego z pierwszych członków Domku Jańskiego**

Brat Starszy nowej wspólnoty w Kościele katolickim, Bogdan Jański, zmarł w 1840 roku na „chorobę piersiową” – gruźlicę, chorobę wielkich ludzi tamtej epoki. Jański nie zdążył nacieszyć się swoim dziełem, nie doczekał się nawet święceń pierwszych swoich uczniów, Piotra Semenenci i Hieronima Kajsiewicza. Dzieło Brata Starszego kontynuowali następnymi przełożeni główni wspólnoty, czyli Semenenko, Kajsiewicz i Hube. Ojciec Hieronim zmarł nagle w 1873 roku jako generał zakonu<sup>78</sup>.

W roku 1885 do domu zmartwychwstańców przy kościele pw. św. Klaudiusza w Rzymie przybył Ignacy Domeyko. Tak zanotował on w swych pamiętnikach o ostatnich dwóch uczniach Bogdana Jańskiego, ojcach Piotrze Semenencie i Józefie Hube:

*Znalazłem jeszcze przy życiu w tym klasztorze [przy kościele p.w. św. Klaudiusza] mego rówieśnika o. Hubego, już z ciężkością suwającego nogami. Dwóch tylko ich było [Piotr Semenenko i Józef Hube] z grona tych pierwszych do duchownego życia nawróconych w naszej emigracji, których jeszcze nie wyświęconych byłem pożegnał wyjeżdżając do Ameryki a którzy potem byli założycielami nowego zakonu zmartwychwstańców<sup>79</sup>.*

<sup>77</sup> Zob. J. Hube, List do T. Brzeski z 19 lipca 1886 roku, ACRR sygn. 16352, rps; P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia...* dz. cyt., t. 4, s. 332; W. Kwiatkowski, *La vita di Padre Pietro Semenenko, CR*, Roma 1953, s. 501; J. Iwicki, *Charyzmat...* dz. cyt., t. 1, s. 538–542; K. Wójtowicz, *Droga charyzmatyczna Bogdana Jańskiego*, Kraków 2007, s. 51–52.

<sup>78</sup> Zob. *Pro memoriam ad reverendissimum Patrem Generalem [Semenenko] Congregationis a Resurrectione D. N. J. C.*, ACRR sygn. 16354, rps; W. Kwiatkowski, *Historia...* dz. cyt., s. 331.

<sup>79</sup> I. Domeyko, *Moje podróże: Pamiętniki wygnańca*, t. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 181–182.

Rok później umarł o. Semenenko. Pozostał zatem sam o. Józef, jako ostatni zmartwychwstaniec, który był naocznym świadkiem kształtowania się nowej wspólnoty zakonnej. W tym samym czasie o. Paweł Smolikowski<sup>80</sup> zaczął pisać pierwszą historię Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Ojciec Józef Hube był mu bardzo pomocny jako żywy świadek minionych wydarzeń. Ojciec Smolikowski prosił współbraci mieszkających w nowym domu generalnym<sup>81</sup> w Rzymie, aby wypytywali o. Józefa o różne rzeczy. Często pisał o tym w listach do nowego generała, o. Waleriana Przewłockiego<sup>82</sup>.

W styczniu 1887 roku została przeprowadzona i utrwalona na piśmie rozmowa z o. Józefem Hube. Jej autorem jest najprawdopodobniej sam o. Paweł Smolikowski. W rozmowie tej o. Hube tłumaczył przede wszystkim swoją sytuację, w jakiej znajdował się od momentu zamieszkania u Tekli Borowskiej aż do śmierci wspomnianej kobiety i momentu całkowitego powrotu na łono Zgromadzenia. Ojciec Józef wyraził rozmówcy jeszcze jedną ciekawą opinię na temat o. Semeneki, do którego żywił urazę, że w początkach kongregacji został pierwszym przełożonym, a nie on, jak radził braciom sam Bogdan Jański<sup>83</sup>.

U schyłku życia o. Hube zetknął się również z przyszłą założycielką zmartwychwstanek, Celiną Borzęcką. Pierwsze wzmianki o znajomości z o. Józefem znajdują się w zapiskach fundatorki już z 1883 roku.

<sup>80</sup> Paweł Smolikowski (1849–1926) urodził się w Twerze. Studia teologiczne rozpoczął w Warszawie. W 1873 roku wstąpił do zmartwychwstańców i otrzymał święcenia kapłańskie w obrządku grekokatolickim. Pracował dla unitów w Bułgarii i we Lwowie. Został obdarzony tytułem archimandryty. W latach 1895–1905 był generałem Zgromadzenia. Wielokrotnie z przerwami był rektorem Kolegium Polskiego w Rzymie. Napisał obszerną historię Zgromadzenia. Zmarł jako mistrz nowicjuszy w Krakowie – zob. J. Teodorowicz, *Przemówienie z okazji 50-letniego jubileuszu kapłańskiego ks. Pawła Smolikowskiego CR*, Kraków 1923, s. 7–19; J. Mrówczyński, *Sługa Boży ksiądz Paweł Smolikowski CR: Życie i działalność*, Kraków 2000, s. 129–235; tenże, *Sługa Boży o. Paweł Smolikowski*, Jabłonowo Pomorskie 2001, s. 8–69.

<sup>81</sup> W 1886 roku zmartwychwstańcy przenieśli się z kościoła pw. św. Klaudiusza do nowego klasztoru przy Via San Sebastianello 11 – zob. *Zmartwychwstańcza Italia*, Rzym 1994, s. 8–9.

<sup>82</sup> Walerian Przewłocki (1828–1895) urodził się w Zamojskiem. Święcenia otrzymał jako zmartwychwstaniec w 1867 roku. Posługiwał jako kapelan niepokalanek w Jałowcu oraz misjonarz w Bułgarii. Był generałem Zgromadzenia w latach 1887–1895 – zob. J. Iwicki, *Charyzmat...* dz. cyt., t. 1, s. 615. W jednym z listów o. Paweł tak napisał do generała: „Póki mamy o. Hubego, trzeba by koniecznie, żeby ktoś go rozpytywał i zapisywał różne szczegóły” – P. Smolikowski, List do W. Przewłockiego z 3 marca 1888 roku, ACRR sygn. 30857, rps; por. J. Iwicki, *Charyzmat...* dz. cyt., t. 1, s. 542.

<sup>83</sup> Zob. *Rozmowa z O. Józefem Hube: Styczeń 1887*, ACRR sygn. 2066, rps; P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia...* dz. cyt., t. 4, s. 325–436; J. Iwicki, *Charyzmat...* dz. cyt., t. 1, s. 538–542.

Jednak najwięcej uwagi poświęciła mu matka Celina w swoich notatkach przy okazji jego pretensji co do współzałożycielstwa zakonu<sup>84</sup>. Dużo uwagi poświęciła także wzmiankom o spowiedziach u ostatniego z uczniów Jańskiego. Wiele razy odnotowała życzliwe wizyty o. Józefa Hube, które odbywały się aż do samej śmierci. Pod koniec życia o. Józefa Celina Borzęcka wspominała już tylko o jego starości i niepełności, zwłaszcza w listach do swojej córki Jadwigi<sup>85</sup>.

Ojciec Józef Hube zmarł 8 sierpnia 1891 roku w Rzymie, w domu generalnym przy Via San Sebastianello 11, w wieku 87 lat, w 55. rocznicę powstania „nowego zakonu”<sup>86</sup>. Był ostatnim naocznym świadkiem wydarzeń, które doprowadziły do powstania Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Został pochowany na cmentarzu Campo Verano, czyli św. Wawrzyńca, w Rzymie. W domu generalnym zmartwychwstańców, w kościele pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Rzymie znajdują się tablica i płaskorzeźby upamiętniające pierwszych pięciu zmartwychwstańców, wśród których znajduje się postać o. Józefa Hube. Łacińska inskrypcja głosi:

ANNO MDCCCXXXVI [1836] / LUTETIAE PARISIORUM / DEODATUS IANSKIUS / FUNDAMENTA FECIT SACRAE SOCIETATIS / CHRISTI DEI REDIVIVI / INQUE PRAECLARO OPERE / SIBI SOCIOS ADSCIVIT / PETRUM SEMENENKUM / HIERONYMUM KAJSIIEWICZUM / JOSEPHUM HUBEM / CAROLUM KACZANOWSKUM / QUI ROME A MDCCCXLII [1842] IN HYPOGEO S. SEBASTIANI / SE VOTORUM RELIGIONE OBSTRINXERUNT / SOLEMNI DIE CHRISTI REVIVISCENTIS / NE REI GESTAE MEMORIA OBLANGUESCAT / HAEC MARMORI CREDITA SUNT / AN MDCCCXCII [1892] A VOTIS NUNCUPATIS QUINQUAGESIMO / CONCORDI STUDIO SOCIORUM / CURA VALERIANI PRZEWLOCKI PRAEPOSITI SOCIETATIS<sup>87</sup>.

<sup>84</sup> „Wieczorem o. Tomasz [Brzeska] przybył z Albano – mówił mi z zaufaniem o buntach o. Józefa Hubego – o jego pretensji być założycielem” – zob. C. Borzęcka, *Zapiski...* dz. cyt., s. 144.

<sup>85</sup> „Ojcowie Tomasz, Józef [Hube], Karol i brat Stefan odwiedzają” – C. Borzęcka, *Zapiski...* dz. cyt., s. 153; por. tamże, s. 169; C. Borzęcka, List do J. Borzęckiej z 20 lipca 1885 roku, [w:] C. Borzęcka, *Listy do córki Jadwigi 1883–1890*, t. 1, Rzym 1990, s. 129; C. Borzęcka, List do J. Borzęckiej z 26 sierpnia 1887 roku, [w:] C. Borzęcka, *Listy do córki Jadwigi 1883–1890*, t. 1, Rzym 1990, s. 187.

<sup>86</sup> Zob. J. Iwicki, *Resurrectionist charism...* dz. cyt., t. 3, s. 506; O. Władysław Kwiatkowski pomylił się o rok do przodu, podając rok śmierci o. Hube jako 1892 – zob. W. Kwiatkowski, *Historia...* dz. cyt., s. 345.

<sup>87</sup> „W roku 1836 / w Paryżu / Bogdan Jański / położył fundamenty świętego towarzystwa / Chrystusa Boga Zmartwychwstałego / jak również prześwietnemu dziełu / sobie za towarzyszy przybrał / Piotra Semenenkę / Hieronima Kajsiewicza / Józefa Hube

\* \* \*

Aż 22 lata przeżył o. Józef Hube, będąc poza wspólnotą zgromadzenia zmartwychwstańców, a jednak do niej powrócił. Ciężkie lata generalskiej służby skłoniły go najpierw do rezygnacji z urzędu przed upływem kadencji, w czerwcu 1855 roku, później złośliwa choroba nóg uzależniła go od osoby spoza grona współbraci. Była nią Tekla Borowska, którą poznał za czasów generalstwa w Rzymie. Ona właśnie, ponieważ sama była chora, wzięła pod opiekę o. Józefa, być może w dowód wdzięczności za pomoc okazaną przez niego po stracie jej męża. Mimo wszystko dla całej nowej kongregacji owe 22 lata odsunięcia się od wspólnoty byłego generała były bolesne i niejasne. Dlatego właśnie o. Piotr Semenenko starał się, aby o. Hube powrócił w pełni do swoich zadań w Zgromadzeniu. Liczne listy o. Piotra oraz jego osobiste odwiedziny u o. Józefa zaowocowały jednak dopiero po śmierci owej kobiety. Ojciec Józef Hube powrócił z Paryża do Wiecznego Miasta w 1883 roku i tam też zmarł osiem lat później, jako ostatni z członków pierwszej wspólnoty Domku Jańskiego i ostatni uczeń założyciela, Bogdana Jańskiego<sup>88</sup>. Gdy pół wieku po śmierci o. Józefa otwarto trumnę, stwierdzono, że jego ciało nie uległo rozkładowi.

## Streszczenie

Najciekawszym, a jednocześnie najbardziej niepoznanym okresem z życia o. Józefa Hube, zmartwychwstańca (1804–1891), jest czas po rezygnacji z urzędu generała zakonu (1855–1891). Jest to jednocześnie najdłuższy period jego zakonnego życia. Trudny i zagadkowy, ponieważ widzimy w nim powolne odejście od wspólnoty zakonnej, które ostatecznie dokonało się w 1861 roku.

---

/ Karola Kaczanowskiego / którzy w Rzymie w 1842 [roku] w katakumbach św. Sebastiana / ślubami zakonnymi się związali / w uroczysty dzień Chrystusa Zmartwychwstałego / aby pamięć dziejów nie uległa zapomnieniu / owe zostały powierzone marmurowi / w roku 1892 w pięćdziesiątą [rocznicę] od złożenia ślubów / wspólnym staraniem współbraci / pod kierownictwem Waleriana Przewłockiego Przełożonego Zgromadzenia" [tłum. własne] – marmurowa tablica przy wejściu do kościoła pw. Zmartwychwstania Pańskiego w domu generalnym zmartwychwstańców w Rzymie, wykonana i umieszczona w 1892 roku na życzenie ówczesnego generała zmartwychwstańców, o. Waleriana Przewłockiego; zob. J. Iwicki, *Charyzmat...* dz. cyt., t. 2, s. 161; B. Micewski, *Zmartwychwstańcy...* dz. cyt., s. 10–11; *Zmartwychwstańcza Italia...* dz. cyt., s. 11.

<sup>88</sup> Zob. *Rozmowa z O. Józefem Hube: Styczeń 1887*, ACRR sygn. 2066, rps; J. Iwicki, *Charyzmat...* dz. cyt., t. 1, s. 158; *W kręgu zmartwychwstańców: 150 rocznica powstania Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, Warszawa 1986, s. 143.

Dowiadujemy się również o jego wzmożonej wówczas działalności pisarskiej i wydawniczej (*Nauka o Sakramencie Najśw., O częstej komunii, O pokorze*<sup>89</sup>). Wreszcie po 22 latach, i za namową o. Piotra Semeneni, dokonuje się pełny powrót o. Hubego do zmartwychwstańców (1883 rok). Powrót ten pozwolił tułającemu się tak długo w rozterkach zakonnikowi na szczęśliwą śmierć we wspólnocie zakonnej w sierpniu 1891 roku.

**Słowa kluczowe:** *Borowska Tekla, „Domek Jańskiego”, generał, Hube Józef, kapituła, Paryż, Semenenko Piotr, założycielstwo.*

## **Fr. Józef Hube, C.R. (1804-1891)**

### **Life and activity after resigning as Superior General (1855-1891)**

Both the most interesting and the most unknown span of the lifetime of the Resurrectionist Fr. Józef Hube (1804-1891) is the time after his resignation, in 1855, from the office of superior general of the Congregation of the Resurrection, until 1891, the year of his death. The longest period of his religious life, it was both difficult and enigmatic, since we find in him a slow process of abandoning his religious family, which happened definitively in 1861. We learn that in this time he intensified his literary and editorial activity (*Doctrine of the Most Holy Sacrament; On Frequent Holy Comunion; On Humility*). Finally, after a long absence of 22 years, and thanks to the efforts and the insistence of Fr. Piotr Semenenko CR, Fr. Hube made a complete return to the Resurrectionists in 1883. This homecoming allowed this soul, wandering for so long in religious searching, to meet a happy death in his own religious family in August of 1891.

**Keywords:** *Borowska Tekla, „Jański's Hut”, general, Hube Józef, chapter, Paris, Semenenko Piotr, founding a religious community.*

---

<sup>89</sup> Por. *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, t. 10, s. 63–64.

MAREK MARIUSZ TYTKO  
KRAKÓW

---

## SPUŚCIZNA DOTYCZĄCA KS. PROF. DRA STEFANA PAWLICKIEGO CR W KRAKOWSKIM ARCHIWUM ZMARTWYCHWSTAŃCÓW

**W** prezentowanym artykule poruszono kwestie częściowej spuścizny dotyczącej znanego zmartwychwstańca o. prof. dra Stefana Pawlickiego CR, która to spuścizna przechowywana jest w archiwum Kurii Prowincji Polskiej Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego (Archiwum Prowincji Polskiej Zmartwychwstańców – w skrócie: APPZ) w Krakowie. Zagadnienia tego dotąd nie omawiano w dostępnej literaturze przedmiotu, stąd powstał niniejszy przyczynek. Tekst składa się z dwóch części: 1) omówienia spuścizny oraz 2) skróconego inwentarza owej spuścizny (zespołu archiwalnego). Przy tworzeniu tekstu przydatną okazała się metoda historiograficzna używana w archiwistyce, stosowana przez Kazimierza Konarskiego (1952)<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Konarski Kazimierz, *Wstęp do inwentarza zespołu archiwalnego. Zasady opracowania*, „Archeion. Czasopismo naukowe poświęcone sprawom archiwalnym. Organ Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych”, t. XXI: 1952, s. 192–201. Tu szczególnie: s. 193–194, 201.

## 1. O spuściznie dotyczącej o. Stefana Pawlickiego CR w Archiwum Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców w Krakowie

**Dzieje zespołu archiwalnego.** Na podstawie informacji zachowanych w samej spuściznie przechowywanej w Archiwum Polskiej Prowincji Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego w zasadzie można częściowo odtworzyć dzieje spuścizny po o. S. Pawlickim. Zgodnie z zapisem, spuściznę po zmarłym o. Stefanie Pawlickim CR (zm. 1916 r.) przekazano do Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie znajduje się do dziś cały główny zrąb 'pawlicianów'. Tylko kilka dokumentów spuścizny o. Pawlickiego zachowało się w Prowincjalnym Archiwum Zmartwychwstańców w Krakowie. W Archiwum tym pawliciana są to głównie maszynopisy lub rękopisy albo druki dotyczące o. S. Pawlickiego, sporządzane po jego śmierci przez innych autorów na jego temat lub w związku z jego osobą. Ogólnie można powiedzieć, że są to dość przypadkowe materiały gromadzone na przestrzeni XX wieku w związku z osobą o. prof. S. Pawlickiego. Główna część jego spuścizny – jak już wspomniano – znajduje się w Dziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej. Do kilku dokumentów powstałych w związku ze śmiercią tegoż profesora, które zapoczątkowały zbiór, z biegiem lat ojcowie zmartwychwstańcy dokładali kolejne materiały, jakie pozostawały po poszczególnych badaczach zajmujących się postacią Stefana Pawlickiego lub w związku z pracami na jego temat dokonanymi. Czasem trafiały tu materiały obce, niezwiązane zupełnie z tematyką pawlicianów. W ten sposób trafiły tu na przykład ex post maszynopisy rekolencji o. Bolesława Micewskiego CR czy biobibliograficzne materiały przekazane przez dra Franciszka Germana w XX w. Można się spodziewać, że materiały, zwłaszcza obce, mogą jeszcze narastać w związku z kolejnymi uzupełnieniami spuścizny, jak to mieli dotąd w zwyczaju ojcowie zmartwychwstańcy (dokładanie kserokopii rękopisów czy maszynopisów, wycinków prasowych etc. związanych z daną postacią lub miejscami odwiedzanymi przez daną postać). W tym sensie zespół archiwalny jest otwarty. Zespół najprawdopodobniej wraz z archiwum CR (APPZ) wędrował po Polsce (Warszawa, Poznań, Kraków), co na pewno odbiło się na stanie zachowania (prawdopodobnie stłuczenie kilku elementów szklanych podczas przeprowadzki), ale rzecz o dziejach pawlicianów należałoby zweryfikować, jeśli znalazłyby się stosowne źródła na ten temat.

**Charakterystyka archiwalna zespołu.** Zespół jest niewielki, zajmuje w chwili obecnej 2 pudła, a więc ok. 0, 6 mb. Stan zachowania jest na ogół stosunkowo dobry, jednak dwudziestowieczny, kwaśny papier wymagałby zapewne odkwaszenia. Wskazana byłaby także digitalizacja akt w bardzo dobrej rozdzielczości i wtórne zmikrofilmowanie zdigitalizowanych dokumentów celem zabezpieczenia oryginałów (przynajmniej niektórych). Dwie płyty szklane negatywów są poważnie uszkodzone, stłuczone, popękane i niekompletne.

**Zawartość zespołu.** Pod względem formalnym zespół tworzy kilka płyt szklanych, kilka negatywów (błon – filmów negatywowych), kilkadziesiąt fotografii pozytywowych pod sygn. Paw. 1. (co jest przyczynkiem do ikonografii S. Pawlickiego), jedna oryginalna grafika (młodopolska satyra Karola Frycza, sygn. Paw. 2) oraz liczne teksty (rękopisy, maszynopisy, kserokopie, druki, sygn. Paw. 3 – Paw. 29). Teksty obecne są zarówno w (nielicznych) materiałach własnych, jak i w (licznych) materiałach obcych w omawianej spuściźnie. Przykłady owych materiałów tekstowych zostały omówione poniżej przy szczegółowym rozpatrywaniu zawartości zespołu aktowego. Materiały dotyczące o. Pawlickiego są to odpisy testamentu (aktu notarialnego), akta sądowe, protokół, akta skarbowe (sygn. Paw. 3). Listy o. Pawlickiego (korespondencja wychodząca, sygn. Paw. 4) są reprezentowane przez jeden oryginalny rękopis do o. Tadeusza Olejniczaka CR, kilka odpisów (kserokopie rękopisów) oraz przez maszynopiśmienne odpisy – te ostatnie to listy do Morawskich z Jazłowca odczytane przez o. Bolesława Micewskiego CR.

Ważną część krakowskich pawlicianów stanowią prace naukowe o. prof. dra Stefana Pawlickiego CR (sygn. Paw. 5 – Paw. 10). Prace te są to rękopisy (także z jego wykładów, spisanych jednak obcą ręką), odpisy maszynopiśmienne, druki lub kserokopie. Znajdziemy tu takie dzieła Pawlickiego (sygn. Paw. 5.), jak na przykład wykład dziesiąty *Estetyki według wykładów X Pawlickiego* (wzbogacony o obszerne wypisy z dzieł Johanna Christopha Friedricha von Schillera), fragment *Żywota i Dzieł Ernesta Renana, napisał Dr Stefan Pawlicki*, uwagę pt. *Sztuka. Ogólne pojęcie stylu i podział*, oryginalny rękopis ręką o. S. Pawlickiego napisany pt. *O najnowszych badaniach nad Witelonem, który u nas także Ciołkiem się zowie, z powodu książki prof. Klemensa Baeumkera: Witelo. Ein Philosoph und Naturforscher des XIII Jahrhunderts. Münster 1908*, plus nadbitkę drukowaną tegoż tekstu, rękopis wykładu pt. *Początki chrześcijaństwa ś. p. X Pawlickiego* (spisany obcą ręką). Z innych



dzieł o. S. Pawlickiego w omawianej spuściznie znajdziemy maszynopis *Filozofii mowy ludzkiej* (sygn. Paw. 6.), kserokopię książki pt. *De Schopenhaueri doctrina et philosophandi ratione. Dissertatio philosophica...* (sygn. Paw. 7), kserowany tekst rzymskiego rękopisu (Archiwum Congregationis a Resurrectione Romae – w skrócie: ACRR) nt. *Moje pierwsze spotkanie z o. P. Semenenką. Kartka ze wspomnień* (sygn. Paw. 8), oryginalny druk zapisu dysputy toczonej pomiędzy Ludwikiem Pepelmannem, Stefanem Pawlickim, Józefem Scholzem i Wilhelmem Zimańskim w Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą w 1859 roku pt. *Dissertatio inauguralis historica quam amplissimi philosophorum ordinis auctoritate in Alma literarum Universitate Viadrina ad summos in philosophia honores rite capessendos die VI. Junii A. MDCCCLIX hora XI publice defendet* (to pawliciana juvenalia, sygn. Paw. 9). Do dzieł przypisywanych młodemu o. Stefanowi Pawlickiemu można by zaliczyć inwentarz dot. posiadłości i dobrodziejów w Mentorelli, zaczynający się od incipitu: "...Ivizioni [?] de vi troviano in Mentorella" (sygn. Paw. 10).

Wśród materiałów obcych na uwagę zasługuje obszerny (choć niekompletny) numerowany tekst oryginalnego rękopisu dziewiętnastowiecznego autorstwa Ludwika Pawlickiego pt. *Ascetyka*. To zapewne w jakimś stopniu zapis wykładów o. Piotra Semenunki lub – co mniej prawdopodobne – dzieło samodzielne (*res ad inquirendi*), a rzecz sama w sobie warta skompletowania i wydania na podstawie zachowanej wersji rękopiśmiennej (kilkaset stron, sygn. Paw. 11).

Istotną część omawianej tu spuścizny o. Stefana Pawlickiego znajdującej się w APPZ w Krakowie stanowią spisy bibliograficzne materiałów pisanych, wykazy inwentarzowe oraz inwentarze innych spuścizn, innych pawlicjanów lub 'rezurekcjanów' zachowanych w Bibliotece Jagiellońskiej, obecnej Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie lub u sióstr niepokalanek w Szymanowie (sygn. APPZ Paw. 13 – Paw. 14). Znajdziemy tu także materiały warsztatowe, fiszki, notatki bibliograficzne nt. ks. Stefana Pawlickiego sporządzone ręką dra Franciszka Germana (sygn. Paw. 15) oraz liczne dwudziestowieczne nadbitki drukowanych artykułów naukowych i wycinki prasowe dotyczące ks. S. Pawlickiego (sygn. Paw. 16), poza tym drukowane, maszynopiśmienne i rękopiśmienne wersje tekstów haseł słownikowych i artykułów o ks. Stefanie Pawlickim napisanych przez znanego 'rezurekcionologa' dra Franciszka Germana z Gliwic (sygn. Paw. 17). Do materiałów obcych zaliczamy oryginalną korespondencję (wychodzącą i przychodzącą) dra Franciszka Germana (1858–1971) tematycznie dotyczącą

głównie o. S. Pawlickiego CR. Wśród korespondentów warto wymienić takie osoby, jak: Białasiewicz, o. Jerzy Jedynak CR, Maria Kocójowa, Lechicki, Józef Mertka, o. Jerzy Mrówczyński CR, Alfred Pawlicki, Artur Pawlicki, Kazimierz Szwarzenberg-Czerny, dr Jerzy Zathey (sygn. Paw. 18). Z innych listów wspomnieć można również o. Jana Wojnara CR (sygn. Paw. 19). Prawdopodobnie autorstwa o. Jerzego Mrówczyńskiego CR jest tekst pt. *Datacja niektórych listów CRowskich*, (sygn. Paw. 20). Na materiały obce składają się także liczne wycinki prasowe z XX w. mniej lub bardziej związane z o. S. Pawlickim (sygn. Paw. 22) lub z o. Walerianem Kalinką (sygn. Paw. 21).

Na ogół niezwiązanymi tematycznie z o. S. Pawlickim są dołączone wtórnie materiały autorstwa ks. Bolesława Micewskiego CR. Warto tu wymienić na przykład takie jego teksty, jak: *Zmartwychwstańcy w Diecezji Krakowskiej* (z bibliogr.), *Konferencje rekolekcyjne dla Sióstr CR w Wejherowie*, *Sługa Boży Bogdan Jański*, *Sługa Boży ks. Piotr Semenenko CR*, *Ks. Aleksander Jełowicki C.R.*, *Sługa Boży ks. Hieronim Kajsiewicz*, *Ks. Walerian Kalinka C.R. Historyk i wychowawca*, *Ks. Karol Kaczanowski C.R.*, *Ks. Profesor Stefan Pawlicki C.R.*, *ks. Dr. Alfred Bentkowski C.R.*, *Ks. Józef Hube*, *Sługa Boży ks. Paweł Smolikowski*, *O. Smolikowski CR: w rekolekcjach: ingredere totus mane solus egredere alius*, *O posłuszeństwie*, *Matka Celina Borzęcka. Założycielka Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego (ur. 1833 – zm. 1913)* (sygn. Paw. 23). W spuściznie odnajdujemy tekst anonimowy (niewyszukaną stylistycznie prozę literacką) pt. *Tajemnica Huncwota* (sygn. Paw. 24). Warto wskazać również na przypadkowo tu znajdujący się tekst pt. *Kapłan między ludźmi. Konferencja do kapłanów wygłoszona w kaplicy Sem. Duch. przez o. Popiela TJ 19.4.1967*, będący zapisem rekolekcji o. Popiela, jezuitę. Sam tekst pochodzi ze zbiorów o. Bolesława Micewskiego CR. (sygn. Paw. 25). Zupełnie przypadkowymi materiałami wśród pawlicjanów są na przykład: artykuł autorstwa Jakuba Kuklińskiego CR pt. *O radościach i weselu duszy* (sygn. Paw. 26), wyciąg z akt sądowych dotyczących spadku po Konstantym Rogalskim, zmarłym w 1919 roku (sygn. Paw. 27), statut pt. *Studia Resurrectiana i Warunki korzystania z Archiwum Zgromadzenia ks. ks. Zmartwychwstańców w Rzymie* (sygn. Paw. 28), Konstanty Rogalski (zmarł w 1919 roku) i dyplom doktorski Mirosława Mylika, autora dysertacji pt. *Życie i twórczość Stefana Pawlickiego*, obronionej w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie w 1993 roku (sygn. Paw. 29). Jak widać z wymienionych przykładów, spuścizna dotycząca o. Stefana

Pawlickiego w zdecydowanej większości składa się z materiałów obcych, czasem w ogóle niezwiązanych z o. S. Pawlickim.

**Analiza metod porządkowania i inwentaryzacji zespołu.** Autor niniejszego tekstu, Marek Mariusz Tytko, porządkował spuściznę dotyczącą o. prof. dra Stefana Pawlickiego CR w październiku i listopadzie 2011 roku. Podobnie jak przy porządkowaniu każdego innego zespołu, wstępne uporządkowanie polegało na wydzieleniu materiałów obcych oraz materiałów własnych, a wśród materiałów własnych podzielono spuściznę na poszczególne formy: 1) fotografie (negatywy i pozytywy), 2) grafikę oraz 3) teksty. Autor starał się wydzielić rękopisy oryginalne o. S. Pawlickiego oraz odpisy lub kopie (kserokopie). W ramach materiałów własnych zastosował typowy podział tekstów na listy (epistolografię) i twórczość własną (dzieła) o. Pawlickiego. Porządkujący spuściznę i nadający jej kształt starał się zachować podział rzeczowo-chronologiczny, także w epistolografii, o ile to było możliwe. Ograniczeniem dla porządkującego było życzenie dyrektora krakowskiego Archiwum CR, aby nie przenosić niczego do innych spuścizn, nawet jeśli są to materiały zupełnie przypadkowe i zupełnie niezwiązane z danym członkiem Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, którego dotyczy dana spuścizna, stąd duża ilość materiałów obcych, które i tak trafiły tu wtórnie. Obwolutowano i szczegółowo opisano obwoluty, a następnie po ułożeniu rzeczowym spuścizny – wstępnie numerowano obwoluty, aby zaznaczyć porządek w zespole akt. Liczono karty w spuściznie, a na końcu sporządzono, po wstępnym uporządkowaniu, wstępny inwentarz spuścizny, który dodano poniżej. Przy opisie zastosowano syglog APPZ od skrótu Archiwum Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców. Zachowane dokumenty dotyczące o. Stefana Pawlickiego CR oraz ich odpisy (kopie) mają na ogół wtórną wartość źródłową dla badaczy, jakkolwiek mogą być pomocne.

## **2. Inwentarz spuścizny dot. ks. prof. dra Stefana Pawlickiego CR w Archiwum Prowincji Polskiej Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie)**

Spuściznę ks. Stefana Pawlickiego CR w Archiwum Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców w Krakowie społecznie wstępnie uporządkował oraz inwentarz sporządził dr Marek Mariusz Tytko (UJ).

## **Materiały własne**

### **Pudło I (Pawlicki I)**

#### **APPZ Paw. 1.**

##### **Fotografie (w teczce)**

A. Negatywowe płyty szklane – 3 szt. (w tym 2 płyty szklane uszkodzone, 1 płyta nieuszkodzona):

a) negatyw szklany nr 1 – przedstawiający 4 podobizny: 1) ks. Stefana Pawlickiego CR, 2) ks. Pawła Smolikowskiego CR, 3) ks. Józefa Gieburowskiego CR, 4) Lubeckiego;

b) negatyw szklany nr 2 – j.w. 4 podobizny na płycie (płyta szklana uszkodzona);

c) negatyw szklany nr 3 – przedstawiający 1 podobiznę ks. Stefana Pawlickiego (płyta uszkodzona, brak części twarzowej negatywu).

B. Fotografie pozytywowe dot. ks. Stefana Pawlickiego – 31 fotografii pozytywów, w kopertach (1 + 9 + 1 + 7 + 13 szt. zdjęć) + 3 negatywy (błony szer. 35 mm) z opisem.

C. Fotografie pozytywowe dot. różnych osób (NN) – 3 szt.

D. Fotografie dot. architektury sakralnej (kościółów Gdańska w XX w., w kontekście ks. S. Pawlickiego) – 7 szt.

E. Zdjęcia (pozytywy) dot. o. Pawła Smolikowskiego CR – 51 szt. [materiały obce do wyłączenia ze spuścizny].

#### **APPZ Paw. 2.**

Karol Frycz „»Ks. Prof. Dr Pawlicki. Sympatyk Ziel[onego]. Balonika, słynny gowimand i gastronom unosi o 1-szej ostatnie 6 pasztecików od Maurizia na A-B Doctissimo padre Pawlicki« Leon XIII Pappa”, oryginalna grafika (rysunek sygnowano: „K. Frycz 1907”), papier (w tubie), wym. ok. 41 x 29 cm.

#### **APPZ Paw. 3.**

Akty urzędowe dot. twórcy spuścizny – ks. Stefana Pawlickiego CR:

a) testament sporządzony w Krakowie (10 IV 1916 r.) przez zastępcę notariusza Stana Górę, odpis (akt notarialny, oryginalny odpis z pieczęcią);

b) akt sądowy pt. „Akt C.K. Sądu Powiatowego Cyw. Oddz. XIII Kraków 29 X 1916 r., mps, k. 3;

c) protokół pt. „Przedmioty wydzielone ze spadku ś. p. ks. Stefana Pawlickiego jako legat dla Zgromadzenia Zmartwychwstańców”, inwentarz majątku spadkowego (1916 r.);

d) akta skarbowe [Urząd Podatkowy] pt. „C.K. Urząd wymiaru należyłości. Wezwanie płatnicze od spadku po ś.p. ks. dr. Stefanie Pawlickim”, Kraków, 4 IV 1917 r., druk, k. 3.

#### **APPZ Paw. 4.**

Listy ks. Stefana Pawlickiego CR do różnych adresatów (korespondencja wychodząca):

– list do o. Tadeusza Olejniczaka CR, rektora we Lwowie, Busk[o], 19 VIII [1]906 r. (Busk, 20 VIII [19]06 [data stempla pocztowego]), rps oryginalny + koperta ofrankowana;

– list do NN (mężczyzny), Rzym, 27 II 1873 r. (odpis listu), k. 1;

– list do NN („ojca”), Wadów, 8 IX [18]82 r., kserokopia rpsu, k. 1 (fol. 2) [oryginał listu w Rzymie: ACRR 27498];

– list do NN („ojca”), Wadów, 8 IX [18]82 r., kserokopia rpsu, k. 1 (fol. 2) [oryginał listu w Rzymie: ACRR 27499];

– list do NN („ojca”), Kraków, 12 XII [18]82 r., kserokopia rpsu, k. 1 (fol. 2), [oryginał listu w Rzymie: ACRR 27500];

– [Ks. Stefan Pawlicki] *Listy do Morawskich z Jazłowca*, [1873–1896] opracowanie ks. Bolesław Micewski CR [zawiera razem tekst odczytanych 30 listów], mps, k. 40 [egzemplarz korektowy z odręcznymi dopiskami ks. B. Micewskiego CR].

#### **APPZ Paw. 5.**

Prace autorstwa ks. Stefana Pawlickiego, oryginalne rękopisy, spisane głównie obcą ręką (nie: S. Pawlickiego) lub druk.

1) *Estetyka według wykładów X Pawlickiego* (zawiera: Wykład X, 11 II [18]98 r., w j. polskim + wypis z dzieła Johanna Christopa Friedricha von Schillera, w j. niemieckim), poszyt (liniowany), opr. płpł., rps, nlb., k. 50, w tym kart zapisanych fol. 46 [dawna sygn. VII B-4/Pawlicki 11].

2) *Żywot i Dzieła Ernesta Renana, napisał Dr Stefan Pawlicki*, notatka z dn. 29 XI [18]98 r., (fol. 2, tj. 4 strony zapisu) + *Sztuka. Ogólne pojęcie stylu i podział* (fol. 2, tj. 4 strony zapisu), poszyt, opr. płpł. rps, nlb., k. 50, w tym k. zapisanych 4 (fol. 4) [dawna sygn. VII B-4/Pawlicki 12].

3) *O najnowszych badaniach nad Witelonem, który u nas także Ciołkiem się zowie, z powodu książki prof. Klemensa Baeumkera: Witelo. Ein Philosoph und Naturforscher des XIII Jahrhunderts. Münster 1908, [luty 1909], rps oryg.*

4) Nadbitka tekstu drukowanego pt. j.w., druk.

5) *Początki chrześcijaństwa ś. p. X Pawlickiego*, rps, k. 22 [spisane obcą ręką].

#### **APPZ Paw. 6.**

Stefan Pawlicki:

– *Filozofia mowy ludzkiej*, mps, poszyt, k. 40 [fol. 40] + tenże tekst, kopia maszynopiśmienna, mps, k. 40.

#### **APPZ Paw. 7.**

Stefan Pawlicki:

– *De Schopenhaueri doctrina et philosophandi ratione. Dissertatio philosophica...*, Vratislaviae (Wrocław), kserokopia książki, k. 42, (s. 80 + 4 nlb.).

#### **APPZ Paw. 8.**

Stefan Pawlicki:

– *Moje pierwsze spotkanie z o. P. Semenenką. Kartka ze wspomnień*, kserokopia drukowanego artykułu (ze zbiorów ACRR 1594), k. 1.

#### **APPZ Paw. 9.**

[Ludwik Pepellmann, Stefan Pawlicki, Józef Scholz, Wilhelm Zimański]:

– *Dissertatio inauguralis historica quam amplissimi philosophorum ordinis auctoritate in Alma literarum Universitate Viadrina ad summos in philosophia honores rite capessendos die VI. Junii A. MDCCCLIX hora XI publice defendet / auctor: Josephus Scholz, Silesius contra adversarios: Ludovicum Poepellmann, dr phil., Guilelmum Zimansky, stud. Iur., Stephanum Pawlicki, stud. phil.*, Vratislaviae, typis Grassii, Barthii et Socii [W. Friedrich], k. 46 + 2 nlb.

#### **APPZ Paw. 10.**

Bez autora, niesygnowane (autorstwo prawdopodobnie: Stefan Pawlicki), Inc. "...Ivizioni [?] de vi troviano in Mentorella" [?], inwentarz dot. Mentorelli (inwentaryzacja, wykaz dobrodziejów, wykaz łaćcińskich inskrypcji), tekst w j. włoskim i łaćcińskim, rps oryg. k. 36.

## Materiały obce:

### APPZ Paw. 11.

Ludwik Pawlicki, *Ascetyka*, oryg. rpsy [XIX w.] w j. polskim w 15 częściach, karty zszyte + karty luźne (rozerwane).

### APPZ Paw. 12.

[Nekrolog] Plakat z informacją o nabożeństwie żałobnym w 50. rocznicę śmierci ks. Stefana Pawlickiego [o treści: „Uroczyste nabożeństwo żałobne w 50-tą rocznicę zgonu ś.p. ks. dra Stefana Pawlickiego profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego odprawione będzie w czwartek dnia 28 kwietnia 1966 roku o godzinie 10-tej w kościele Księży Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej 10, na które zapraszają Księża Zmartwychwstańcy”, (Kraków 1966)], druk ulotny, k. 1.

### APPZ Paw. 13.

Inwentarze spuścizn i wykazy prac dot. Stefana Pawlickiego (teksty na ogół bez autorów, niesygnowane):

1) *Materiały dotyczące historii Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego w dziale rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie* [opracowanie, artykuł – wstęp do inwentarza (?)], mps, k. 3.

2) *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej nr 8210–8526. Rękopisy po ks. Stefanie Pawlickim*, mps, k. 263 + 1 nlb.

3) *Biblioteka Jagiellońska Kraków. Rękopisy dotyczące Zgromadzenia OO Zmartwychwstańców, przechowywane w papierach po Józefie Bohdanie Zaleskim...*, mps, k. 5 [wykazy inwentarzowe].

4) *Pawlicki Stefan – Inwentarz rękopisów B.J. 8210–8526*, poszyt (niebieski), rps, k. 16 + 1 karta luzem [poszyt spisany ręką dra Franciszka Germana (notatki z inwentarza BJ)].

5) *Wykaz prac autorstwa ks. Stefana Pawlickiego*, rps, k. 3 [wykaz niekompletny, wraz z podanymi sygnaturami].

6) *PAN – PAU – BJ Wykaz listów pisanych przez zmartwychwstańców (Jańskiego, Duńskiego i in. przechowywanych w PAN, PAU i BJ)*, rps, k.1.

7) *Polska Akademia Nauk w Krakowie – rękopisy dotyczące OO Zmartwychwstańców* [wykaz bibliograficzny], mps, k. 8 [autor zestawienia: o. Bolesław Micewski CR?].

8) *Wykazy archiwaliów (listów, prac) Archiwum Sióstr Niepokalank w Szymanowie dot. Zmartwychwstańców*, rps, k. 6.

## **Pudło 2 (Pawlicki II)**

### **APPZ Paw. 14.**

– *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej 8210–8526. Rękopisy po ks. Stefanie Pawlickim*, mps (kopia maszynopiśmienna na papierze przebitkowym), k. 263.

### **APPZ Paw. 15.**

– Materiały warsztatowe. Fiszki, notatki bibliograficzne nt. ks. Stefana Pawlickiego, sporządzone ręką dra Franciszka Germana, rpsy, mpsy, plik.

### **APPZ Paw. 16.**

– Nadbitki artykułów naukowych i wycinki prasowe dot. ks. Stefana Pawlickiego [teksty opublikowane (drukowane) po 1945 r.], druki, plik.

### **APPZ Paw. 17.**

– Dr Franciszek German – teksty haseł i artykułów o ks. Stefanie Pawlickim, rpsy, mpsy, druki:

a) *Pawlicki Stefan*, tekst do: *Słownik pracowników książki polskiej*, PWN Warszawa-Łódź 1972, s. 665, mps.

b) *Pawlicki Stefan*, tekst do: *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, mps + kopia.

c) [bez tytułu (dot. Stefana Pawlickiego)], rps.

d) *Ks. Stefan Pawlicki*, rps.

e) *Stefan Pawlicki*, rps.

f) *Ks. Stefan Pawlicki – w 50-tą rocznicę zgonu*, mps + druk (nadbitka z: „Życie i Myśl”, 1966, nr 9).

g) *Stefan Pawlicki w Warszawie*, mpsy, kilka wersji korektowych (dla tygodnika „Stolica”), oryginał z odręcznymi poprawkami, k. 9 + 3 kopie maszynopiśmienne.

### **APPZ Paw. 18.**

– *Pawliciana*. Korespondencja (wychodząca i przychodząca) Franciszka Germana (1858–1971) dot. tematyki ks. Stefana Pawlickiego.

A) Korespondencja adresowana do Franciszka Germana (przychodząca), różni nadawcy (alfabetycznie):

– ks. Jerzy Jedynak CR, Gliwice 1966, 2 koperty;



- Maria Kocójowa (Biblioteka Czartoryskich), Kraków, 21 IX 1968 r., mps + 1 koperta;
- Lechicki do NN [F. Germana?], Kraków 25 IV 1970 r., rps, k. 1 [m.in. dot. rozprawy doktorskiej Czesława Głombika pt. *Koncepcja filozofii i dziejów filozofii Stefana Z. Pawlickiego*];
- Józef Mertka, 1968 r. (9 listów), rpsy + mpsy (odpisy listów), k. 9 + 3 koperty;
- o. mgr Jerzy Mrówczyński [CR], Kraków, 19 IV 1966 r., oryg. mps, k. 1 + koperta;
- Alfred Pawlicki, 1958, 1963, 1964, 1966, 1971, (19 listów lub kart), rpsy, k. 19 + 10 kopert;
- Artur Pawlicki, 26 i 27 IX 1966 r., 1 list, k. 1;
- doc. dr Jerzy Zathey, kierownik Oddziału Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, mps, k. 1 + 1 koperta;
- Redakcja „Życie i Myśl” (23 IV 1966, 30 V 1966, 20 VII 1966, 27 IX 1966, 10 X 1966), 5 listów + 5 kopert + 1 kwit kasowy + 1 przekaz pocztowy;
- NN (o. Rektor CR [Czesław Falkiewicz?]), Kraków, 4 I 1968 r., list sygnowany (nie rozpoznano podpisu), rps, k. 1 + 1 koperta [na kopercie napis o treści: Wydawnictwa X. Zmartwychwstańców w Krakowie, ul. Łobzowska 10, do prowincjała ks. Czesława Falkiewicza CR].

B) Korespondencja wychodząca od Franciszka Germana do różnych adresatów (alfabetycznie) 1966–1970:

- do red. Białasiewicza, The Polish Publishing Co., „Dziennik Chicagowski”, 12 IX 1966 r., mps, k. 1;
- do Jerzego Jedynaka CR, 20 IV 1966 r., mps, k. 1;
- do mgr Marii Kocójowej, Gliwice, 29 IX 1968 r., oryg. mps, k. 1;
- do Józefa Mertki, 1968 r. (12 I, 18 I, 31 I, 19 IV, 30 IV), mpsy, rps, 5 listów, k. 5;
- do o. mgra Jerzego Mrówczyńskiego CR, list z 20 IV 1966 r., mps, k. 1;
- do Alfreda Pawlickiego (1957, 1963, 1968), list z 27 VII 1957 r., rps, k. 3, list z 27 VII 1957 r., mps, k. 1, list z 2 X 1963 r., mps, k. 1, list z 31 I 1968 r., mps, k. 1;
- do Artura Pawlickiego, list z 19 XI 1966 r., mps, k. 1;
- do o. dra Kazimierza Szwarcenberga-Czernego, Kraków, 20 VII 1957 r. [?], rps, k. 2 + 1 wizytówka (drukowany bilet wizytowy K. Szwarcenberga-Czernego);

– do Redakcji „Życie i Myśl”, 4 listy z 1966 r. (9 V, 31 V, 12 VI, 25 VII), mpsy, k. 6;

– do NN, Gliwice, 29 IV 1970 r., mps, k. 1.

### **APPZ Paw. 19.**

Listy różnych nadawców do różnych odbiorców:

– Józef Mertka do NN [do Rektora CR w Krakowie], Słupsk 25 XI 1967 r., rps, k.1;

– Jan Wojnar CR do Biblioteki Jagiellońskiej (kustosza BJ), 2 listy (z 22 X 1956 r. i 23 X 1956 r.), mpsy, k. 2 [dot. Stefana Pawlickiego];

– NN (kobiety) do NN (o. Bolesława Micewskiego CR?), b.d. [po 1945 r.], mps, k. 4.

### **APPZ Paw. 20.**

„ks. mgr J x M” [ks. Jerzy Mrówczyński?], *Datacja niektórych listów CRowskich*, rps, k. 22 [tekst pisany na odwrocie mpsu, karty wtórnie wykorzystane jako makulatura].

### **APPZ Paw. 21.**

Wycinki prasowe dot. Waleriana Kalinki [sic!]:

– „Kurier Literacko-Naukowy”, z 14 XII 1936 nr 50, 1 oryg. egz. [na s. IV artykuł: dr Marian Tyrowicz (Lwów), pt. *ks. Walerjan Kalinka. Badacz przeszłości i wychowawca narodu – w 50-tą rocznicę zgonu: 16 XII 1886 – 16 XII 1936*].

### **APPZ Paw. 22.**

Wycinki prasowe artykułów dot. Gdańska i Wielkopolski w kontekście miejsc pobytu ks. Stefana Pawlickiego. Wycinki artykułu dot. prof. Tadeusza Sinki, dra Kazimierza Brończyka i in., druki (po 1945 r.).

### **APPZ Paw. 23.**

Ks. Bolesław Micewski CR, teksty:

1) *Zmartwychwstańcy w Diecezji Krakowskiej* + bibliografia, mps, k. 35 (kart numerowanych 33 z dodatkowymi dwiema kartami 29a i 29b);

2) Brak tytułu [Konferencje dla Sióstr CR w Wejherowie, lipiec 1971 r.], mps, k. 66;

3) *Konferencje rekolekcyjne dla Sióstr CR w Wejherowie*, b. d., mps, k. 27;

- 4) *Sługa Boży Bogdan Jański*, k. 4;
- 5) *Sługa Boży ks. Piotr Semenenko CR*, mps + rps, k. 4;
- 6) *Ks. Aleksander Jełowicki C.R.*, mps + rps, k. 3;
- 7) *Sługa Boży ks. Hieronim Kajsiewicz*, mps + rps, k. 3;
- 8) *Ks. Walerian Kalinka C.R. Historyk i wychowawca*, mps + rps, k. 3;
- 9) *Ks. Karol Kaczanowski C.R.*, mps + rps, k. 3;
- 10) *Ks. Profesor Stefan Pawlicki C.R.*, mps + rps, k. 4;
- 11) *ks. Dr. Alfred Bentkowski C.R.*, mps, k. 3;
- 12) *Ks. Józef Hube*, mps + rps, k. 5;
- 13) *Sługa Boży ks. Paweł Smolikowski*, mps + rps, k. 4;
- 14) *O. Smolikowski CR: w rekolekcjach: ingredere totus mane solus egredere alius* [tekst z ok. 5 IV 1967 r.?], mps, k. 1;
- 15) *O posłuszeństwie* [datowany na 5 IV 67 r.], mps, k. 3;
- 16) *Matka Celina Borzęcka. Założycielka Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego (ur. 1833 – zm. 1913)*, mps, k. 2.

**APPZ Paw. 24.**

NN (autor nieznany, tekst niesygnowany), *Tajemnica Huncwota*, mps (kopia na papierze przebitkowym), k. 24.

**APPZ Paw. 25.**

[o. Popiel TJ („streścił i myślami swoimi uzupełnił ks. Śl.”)], *Kapłan między ludźmi. Konferencja do kapłanów wygłoszona w kaplicy Sem. Duch. przez o. Popiela TJ 19.4.1967*, mps, k. 1 [ze zbiorów o. Bolesława Micewskiego CR].

**APPZ Paw. 26.**

Jakub Kukliński CR, *O radościach i weselu duszy*, mps, k. 5 [s. 10]. [Uwaga: tekst niekompletny, brak końca].

**APPZ Paw. 27.**

Konstanty Rogalski (zmarł w 1919 r.), akta sądowe dot. spadku, wyciąg – Sąd Powiatowy cywilny Oddział XII, Kraków 20 lipca 1920, mps k. 1 [przep. Kazimierz Waćławowicz (?)].

**APPZ Paw. 28.**

Statut *Studia Resurrectiana* i *Warunki korzystania z Archiwum Zgromadzenia ks. ks. Zmartwychwstańców w Rzymie*, [b.d. (koniec XX w.)] mps, k. 2.

**APPZ Paw. 29.**

Dyplom doktorski Mirosława Mylika (autora dysertacji pt. *Życie i twórczość Stefana Pawlickiego*, ATK, Warszawa, 25 I 1993 r.), druk. oryg. kolor. mps, k. 1.

**Streszczenie**

Autor opisuje w artykule kwestię spuścizny dotyczącej dobrze znanego polskiego filozofa i wychowawcy, zmartwychwstańca, o. prof. dra Stefana Pawlickiego (1839–1916), który był profesorem teologii i filozofii oraz rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Spuścizna ta jest obecnie umieszczona (przechowywana) w Archiwum Kurii Prowincji Polskiej Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie. Główna część kolekcji o. Pawlickiego znajduje się obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej (w Oddziale Rękopisów) w Krakowie, a w krakowskim Archiwum Kurii Zmartwychwstańców istnieje tylko cząstkowa kolekcja, która minimalnie uzupełnia w pewien sposób spuściznę w Bibliotece Jagiellońskiej. Opisywana tu niewielka spuścizna zawiera nie tylko dzieła autorstwa o. Pawlickiego (jego dorobek), ale także, a może głównie, różne teksty na temat o. prof. S. Pawlickiego, prace innych autorów o nim (rękopisy, maszynopisy, druki, kserokopie) oraz stare fotografie i grafikę Karola Frycza z około 1900 roku. Artykuł pokazuje krótko dzieje kolekcji, archiwalną charakterystykę kolekcji, treściową zawartość kolekcji oraz sposoby porządkowania i inwentaryzowania (katalogowania) kolekcji. Inwentarz spuścizny o. Waleriana Kalinki znajduje się w osobnym artykule.

**Słowa kluczowe:** *Pawlicki Stefan, nauka polska, humanistyka, filozofia, Kościół Rzymskokatolicki, historia, spuścizna archiwalna, zmartwychwstańcy, inwentarz archiwalny*

## **Collection (Legacy) concerning rev. Father Stefan Pawlicki CR in the Archives of Polish Province of the Congregation of the Resurrection of our Lord Jesus Christ in Cracow**

### Summary

An author describes in his paper (an article, a study) question legacy (collection) concerning a well-known Polish philosopher and educator, resurrectionist, father professor Ph.D. Stefan Pawlicki (1839-1916), who was a professor of theology and philosophy, and a rector at the Jagiellonian University in Cracow. Presently, this legacy (collection) is placed (stored) in the Archive of Curia of Polish Province of Order Resurrection of Jesus Christ in Cracow. Now, the main part of rev. Pawlicki's collection there is in the Jagiellonian Library (in the Department of Manuscripts), but partial collection exists in the Cracow's Archive of Curia of Resurrectionist. This one slightly (the minimum) complets in some way that collection in the Jagiellonian Library. Described here, small legacy (small collection) contains not only works written by rev. S. Pawlicki (his achievements), but mainly also different texts on theme of rev. prof. S. Pawlicki, works of another authors about him (manuscripts, typescripts, publications, photocopies) and old photography and one graphics by Karol Frycz around 1900 year. This article (this study, this paper) shows shortly history of collection, archival characteristic of collection, register of content of collection and ways of ordering and cataloging (inventory) collection. Inventory for rev. Stefan pawlicki's legacy (colection) there is in the annex (the addition) to this article (study, paper).

**Keywords:** *Pawlicki Stefan, Polish science, humanities, philosophy, Roman-Catholic Church, history, archival legacy, Resurrectionists, archival inventory (archival catalogue)*

MAREK MARIUSZ TYTKO  
KRAKÓW

---

## SPUŚCIZNA DOTYCZĄCA O. WALERIANA KALINKI CR W ARCHIWUM PROWINCJI POLSKIEJ ZGROMADZENIA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Należy zacząć od pewnego rozróżnienia formalnego, które może się okazać przydatne. Wszelkie zagadnienia, głównie teologiczne, związane ze zmartwychwstaniem proponuję omawiać w ramach jednej subdyscypliny zwanej 'rezurekcjologią', od łac. *resurrectio* – zmartwychwstanie, grec. *logos* – słowo. Rezurekcjologia jako dział eschatologii dotyczy kwestii zmartwychwstania Jezusa Chrystusa oraz nauki o zmartwychwstaniu po końcu czasów. Natomiast wszelkie zagadnienia związane ze Zgromadzeniem Zmartwychwstania Pańskiego (CR) proponuję nazwać 'rezurekcjonistyką', od ang. *resurrectionist* – zmartwychwstaniec. Rezurekcjonistyka omawia wszelkie aspekty działalności Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego (np. historiograficzne, teologiczne, filozoficzne, pedagogiczne itd.). Osobną kwestią w ramach rezurekcjonistyki jest dokonanie pełnego przeglądu źródeł (archiwaliów) i opracowań dotyczących zmartwychwstańców i ogólne wyznaczenie kierunków badawczych poszczególnych zagadnień. Warto tu na marginesie wysunąć postulat stworzenia słownika rezurekcjonistycznego, który by w całościowy, zwięzły sposób informował o rozmaitych aspektach działalności Zgromadzenia, omawiał najważniejsze pojęcia, koncepcje, osoby, instytucje. Można by także pomyśleć o stworzeniu swego rodzaju encyklopedii zmartwychwstańczej, specjalistycznej publikacji interdyscyplinarnej.

W niniejszym przyczynkarskim artykule poruszono zagadnienie szczegółowe rezurekcyjistyki, jakim jest spuścizna dotycząca jednego z członków Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, naukowca, członka Akademii Umiejętności, o. Waleriana Kalinki CR, która to spuścizna znajduje się w archiwum Kurii Prowincji Polskiej Zmartwychwstańców w Krakowie. Zagadnienie to nie było dotąd szczegółowo omawiane w dostępnej literaturze przedmiotu, stąd niniejszy przyczynek. Tekst składa się z dwóch części: 1) omówienia spuścizny oraz 2) skróconego inwentarza owej spuścizny (zespołu archiwalnego).

Przy tworzeniu niniejszego tekstu przydatna była metoda historiograficzna opisana przez metodologa archiwistycznego i historiografa nauki polskiej, który wskazał na budowę (strukturę) pełnego wstępu do inwentarza. Pełny wstęp do inwentarza powinien, według Kazimierza Konarskiego (1952), składać się z następujących części: „I. Dzieje ustrojowe urzędu. II. Dzieje zespołu. III. Charakterystyka archiwalna zespołu. IV. Zawartość zespołu. V. Analiza metod porządkowania i inwentaryzacji zespołu”<sup>1</sup>. Ostatni punkt został nazwany także „zakończeniem” czy ewentualnie „podsumowaniem”<sup>2</sup>. Autor (1952) wskazał (w innym miejscu) także faktycznie część VI. pt. „Bibliografia”<sup>3</sup> jako niezbędny element każdego wstępu do inwentarza. Konarski napomknął wprawdzie, że „Kolejność poszczególnych części składowych wstępu jest oczywiście ramowa i może ze względów konstrukcyjnych ulegać pewnym zmianom, nie można natomiast pominąć żadnego z wymienionych wyżej pięciu elementów”<sup>4</sup>. W przypadku braku bibliografii (literatury przedmiotu) do danego zespołu archiwalnego pomija się część VI., tj. Bibliografię. W wypadku jednak akt zmartwychwstańczych, moim zdaniem, bibliografia przeważnie się znajduje, można by ją odnaleźć, już choćby pod postacią licznej literatury przedmiotu, podającej elementarne informacje na temat danej osoby (zakonnika) lub danego domu zgromadzenia, gdzie przy okazji w przypisach podaje się źródła archiwalne i inne opracowania<sup>5</sup>. Przegląd obszernej literatury przedmiotu na temat życia o. Waleriana Kalinki CR i jego dzieł

<sup>1</sup> Konarski Kazimierz, *Wstęp do inwentarza zespołu archiwalnego. Zasady opracowania*, „Archeion. Czasopismo naukowe poświęcone sprawom archiwalnym. Organ Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych”, t. XXI: 1952, s. 192–201. Tu szczególnie: s. 193–194.

<sup>2</sup> Tamże, s. 194.

<sup>3</sup> Tamże, s. 201.

<sup>4</sup> Tamże, s. 194.

<sup>5</sup> Por. np. „Zeszyty Historyczno-Teologiczne. Rocznik Zmartwychwstańców”.

twórczych, wychowawczych, organizacyjnych itd. wart jest osobnego omówienia, zasługuje na odrębne opracowanie „kalinkoznawcze”, o typie samodzielnego studium o informacji bibliograficznej (przeгляд stanu badań). Ponieważ o samej spuściźnie o. W. Kalinki w Krakowie nie ma dotąd odrębnej literatury, a na temat życia i dzieł tegoż ojca istnieje stosunkowo obszerna literatura (wykraczająca jednak poza wąskie zagadnienie samej jego spuścizny krakowskiej), dlatego tu pomija się kwestię bibliografii o. W. Kalinki. Poniżej pominięto również punkt I. „Dzieje urzędu”, ponieważ nie opisuje się tu zespołu aktowego instytucji, ale spuściznę dotyczącą jednej osoby<sup>6</sup>.

## 1. O spuściźnie dotyczącej o. Waleriana Kalinki CR w Archiwum Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców w Krakowie

**Dzieje zespołu archiwalnego.** Na podstawie informacji zachowanych w samej spuściźnie przechowywanej w Archiwum Polskiej Prowincji Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego w zasadzie trudno jest odtworzyć dzieje spuścizny. Należałoby podjąć osobne badania tej kwestii w osobnym studium, aby na podstawie wiarygodnych zapisków rozrzuconych w różnych zespołach akt CR i w różnych spuściznach CR szczegółowo odtworzyć dzieje narastania spuścizny i drogi jej pozyskiwania. Ogólnie można powiedzieć, że są to dość przypadkowe materiały gromadzone na przestrzeni końca XIX i w XX wieku w związku z osobą o. Waleriana Kalinki. Główna część jego spuścizny znajduje się w Rzymie. Do kilku oryginalnych rękopiśmiennych dokumentów o. W. Kalinki (proweniencji głównie lwowskiej, jak można przypuszczać), które zapoczątkowały omawiany tu zbiór, Ojcowie Zmartwychwstańcy dokładali kolejne materiały z biegiem lat, które to materiały pozostawały po poszczególnych badaczach zajmujących się postacią W. Kalinki lub pracami przez niego dokonanymi. W ten sposób trafiły tu *ex post* maszynopisy o. Jerzego Mrówczyńskiego CR czy materiały przekazane przez dra Franciszka Germana w XX w. Materiały, zwłaszcza obce, mogą jeszcze narastać w związku

<sup>6</sup> Przystępny zarys rozwoju instytucjonalnego Zgromadzenia znajduje się np. w pracy o. Bolesława Micewskiego CR, patrz: B. Micewski, *Osobowy i terytorialny rozwój Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, [w:] *Zmartwychwstańcy w dziejach Kościoła i narodu*, red. Z. Zieliński, Katowice 1990, s. 51.



z kolejnymi uzupełnieniami spuścizny, jak to mieli dotąd w zwyczaj u Ojcowie Zmartwychwstańcy (dokładanie kserokopii rękopisów czy maszynopisów, wycinków prasowych etc. na dany temat). Wiąże się to z utartym zwyczajem przejmowania przez Archiwum CR spuścizn po poszczególnych członkach Zgromadzenia, którzy zmarli i pozostawili po sobie różne urzędowe dokumenty, listy, zapiski, teksty, fotografie, książki itd. Ojcowie w podobny sposób postępując z papierami pozostałymi po różnych osobach związanych ze Zgromadzeniem, uzupełniali z biegiem lat zespół akt dotyczący o. Waleriana Kalinki. Inną rzeczą jest to, że Archiwum Prowincji Polskiej Zmartwychwstańców zmieniało swoją siedzibę, stąd zanim Archiwum to znalazło się w Krakowie, mieściło się m. in. w Warszawie czy Poznaniu. Wraz z wędrówką całego Archiwum zmieniała swoje miejsce także spuścizna dotycząca o. Waleriana Kalinki. Dzieje ww. Archiwum (APPZ) zasługują na osobne potraktowanie w innym artykule, wtedy być może poznamy szczegółowe koleje (zmiany miejsca przechowywania) spuścizny o. W. Kalinki CR.

**Charakterystyka archiwalna zespołu.** Zespół jest niewielki, zajmuje w chwili obecnej 1 pudło, a więc ok. 0,3 mb. Stan zachowania stosunkowo dobry, z wyjątkiem na przykład zniszczeń poszytów, jakkolwiek dziewiętnastowieczny kwaśny papier wymagałby odkwaszenia. Wskazana byłaby digitalizacja akt w bardzo dobrej rozdzielczości i wtórne zmikrofilmowanie zdigitalizowanych dokumentów celem zabezpieczenia oryginałów, tak jak to czyni obecnie na przykład Biblioteka Jagiellońska. A przynajmniej warto byłoby podjąć digitalizację (TIFF, 600 DPI) najcenniejszych oryginalnych dokumentów z omawianej tu spuścizny.

**Zawartość zespołu.** Pod względem formalnym zespół tworzy kilkanaście fotografii pod sygn. Kal. 1. (co jest przyczynkiem do ikonografii W. Kalinki) oraz liczne teksty (rękopisy, maszynopisy, kserokopie) i jedna mapa. Główną część krakowskiej spuścizny stanowią listy Waleriana Kalinki (1 oryginalny oraz kilkadziesiąt odpisów maszynopiśmiennych lub kserokopii z rękopiśmiennych oryginałów zachowanych głównie w Archiwum w Rzymie). Trzeba zaznaczyć, że nie wszystkie sygnatury oryginałów listów zostały wskazane (*res ad inquiriendi*). Listy te można znaleźć pod sygnaturami od Kal. 2 do Kal. 5 w porządku chronologicznym. Na uwagę zasługują stosunkowo liczne kopie listów W. Kalinki do o. Hieronima Kajsiewicza CR. Twórczość W. Kalinki (Kal. 6 – Kal. 7) ogranicza się do oryginalnego rękopisu dzieła pt. *Cerkiew Rossyjska*

wobec Kościoła Katolickiego, nadto do spisywanych konferencji o. Piotra Semenienki CR, które tu znajdują się we wtórnym odczycie o. Jerzego Mrówczyńskiego CR, a pochodzą z drugiej połowy XX w. (w postaci maszynopisów *Ascetyki i Mistyki*). Końcową część krakowskiej spuścizny W. Kalinki stanowią wypisy ze źródeł historycznych dotyczących XVIII wieku, rękopiśmienne materiały warsztatowe dla jego pracy jako historiografa (sygn. Kal. 8 – Kal. 10). W spuściznie znajduje się oryginalna dziewiętnastowieczna rosyjska mapa Warszawy (sygn. Kal. 11), z zaznaczeniem rozmieszczenia korpusu wojsk. Do materiałów własnych dołączono w XX w. *ex post* w zasadzie materiały obce, pozostałe po badaczach W. Kalinki (List Wacława Zienkiewicza czy „kalinkoznawcze” materiały warsztatowe po drze Franciszku Germanie (zmarłym w 1971 r.) z Gliwic, dwudziestowiecznym badaczu dziejów Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego).

**Analiza metod porządkowania i inwentaryzacji zespołu.** Autor niniejszego tekstu – Marek Mariusz Tytko, porządkował spuściznę dotyczącą o. Waleriana Kalinki w październiku 2011 r. Nadał on obecny kształt owej spuściznie, wyznaczył koncepcję uporządkowania zachowanych materiałów według ogólnych schematów współczesnych, na przykład przyjętych dla porządkowania materiałów naukowych przechowywanych w archiwum PAU i PAN w Krakowie oraz archiwum UJ. Wstępne uporządkowanie polegało na wydzieleniu materiałów obcych oraz materiałów własnych, a wśród materiałów własnych podzielono spuściznę na poszczególne formy: 1) fotografie, 2) teksty, 3) mapę. Autor starał się wydzielić rękopisy oryginalne o. W. Kalinki oraz odpisy lub kopie (kserokopie). W ramach materiałów własnych zastosowano typowy podział tekstów na listy (epistolografię) oraz twórczość własną (dzieła) W. Kalinki i materiały warsztatowe (wypisy historyczne). Starano się zachować podział rzeczowo-chronologiczny w epistolografii, o ile to było możliwe. Obwolutowano i szczegółowo opisano obwoluty, a następnie po ułożeniu rzeczowym spuścizny – wstępnie numerowano obwoluty, aby zaznaczyć porządek w zespole akt. Liczono karty w spuściznie, a na końcu sporządzono, po wstępnym uporządkowaniu, wstępny inwentarz spuścizny, który dodano poniżej. Przy opisie sygnatur należy stosować syglog APPZ od skrótu Archiwum Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców. Skrót ten (APPZ) Marek Mariusz Tytko proponuje stosować na stałe do oznaczania wszystkich zespołów akt w tymże Archiwum się znajdujących. W zasadzie należałoby powiedzieć także: Archiwum Kurii Prowincjalnej Zgromadzenia

Zmartwychwstańców w Krakowie. Do skrótu APPZ w syglu należy dodać skrót kilku liter nazwiska danego Ojca Zmartwychwstańca, którego dana spuścizna dotyczy. Stąd w przypadku spuścizny dotyczącej o. Waleriana Kalinki CR zastosowano skrót 'Kal.' od pierwszych liter nazwiska „Kalinka”. Dlatego powstał sygiel 'APPZ Kal.' Podobnie należałoby postępować w przypadku innych spuścizn Ojców Zmartwychwstańców. W ten sposób przy cytowaniu źródeł łatwo podać prosty adres bibliograficzny (np. APPZ Kal. 8) i stosunkowo łatwo trafić czytelnikom (następnym badaczom) do cytowanych materiałów. Zachowane dokumenty i ich odpisy w omawianej tu krakowskiej spuściznie dotyczącej o. Waleriana Kalinki CR mają na ogół wtórną wartość źródłową dla badaczy, jakkolwiek mogą być pomocne w wielu kwestiach szczegółowych. Materiał ikonograficzny (fotografie itd.) wyłączano przy porządkowaniu i umieszczano zawsze na początku danej spuścizny, aby materiał ten był łatwo dostępny z uwagi na sposób ułożenia dokumentów w poszczególnych pudłach (fotografie znajdują się na początku w danym pudle). Należałoby jednak w dalszej kolejności dokonać szczegółowego, ostatecznego uporządkowania spuścizny poprzez przeniebrowanie poszczególnych kart (tzw. foliację), szczegółowy opis i pomierzenie (podanie wymiarów) fotografii itd. Należałoby podjąć także dodatkowe studia nad odczytaniem miejsc spornych (np. inicjałów, nazwisk, słów trudnych do odczytania, zaznaczonych znakami zapytania). W inwentarzu podano obok obecnych sygnatur także dawne sygnatury z uwagi na ich obecność w literaturze przedmiotu. Utrzymanie jednak starych, długich sygnatur (typu: CR-Kr. VII-A-1/Kalinka-5) jako jedynych nie wchodziło w rachubę z uwagi na narosły materiał nowy (nieoznaczony sygnaturami), który wymagał logicznego, rzeczowego połączenia z materiałem 'starym', osygnaturowanym już dawniej przez osoby porządkujące spuściznę. Z pewnością każde przyjęte rozwiązanie porządkujące może być w przyszłości jeszcze ulepszone, jednak ogólna logika zbioru powinna być zachowana.

## **2. Skrócony inwentarz spuścizny dotyczącej o. Waleriana Kalinki CR w Archiwum Zmartwychwstańców w Krakowie**

Spuściznę o. Waleriana Kalinki CR w Archiwum Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców w Krakowie społecznie wstępnie uporządkował oraz inwentarz sporządził dr Marek Mariusz Tytko (UJ).

### **APPZ Kal. 1.**

Fotografie portretowe Waleriana Kalinki – 14 sztuk, w tym kopie.

### **APPZ Kal. 2.**

Listy Waleriana Kalinki – oryginalny rękopis:

– do J. A. [?] Krzyżanowskiego, księgarza w Krakowie, Jarosław, dnia 2 października [18]75 r., rps, k. 1. fol. 2.

### **APPZ Kal. 3.**

Maszynopis (odpis maszynopiśmienny) listu Waleriana Kalinki:

– odpis listu W. Kalinki do redaktora „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego” [Kraków, 21 stycznia 1845 r.], mps, k. 2, [dawna sygn. CR-Kr. VII-B-4/Kalinka-9].

### **APPZ Kal. 4.**

Teczka maszynopisów: „Kalinka Walerian – listy” [dawna sygn. CR-Kr. VII A-1/Kalinka-1–11], mpsy k. 19:

– odpis listu W. Kalinki do Rektora UJ, Kraków 21 stycznia 1849 r., (odpis z: Akta Wydziału Prawnego UJ, Archiwum UJ), mps, k. 1 [dawna sygn. CR-Kr. VII A-1/Kalinka-1];

– odpis listu W. Kalinki do Prezesa Trybunału M. Krakowa, Kraków 8 czerwca 1849 r. (odpis z WAP – Akta Tryb. I instancji, fasc. 52), mps, k. 1 [dawna sygn. CR-Kr. VII-A-1/Kalinka-2].

– odpis listu W. Kalinki do Prezesa C.K. Trybunału miasta Krakowa i jego Okręgu, Kraków, 2 stycznia 1850 r., mps, k. 1 [dawna sygn. CR VII-A-1/Kalinka-3];

– odpis listu br[ata] W. Kalinki do ojca NN [prawdopodobnie do o. H. Kajsiewicza CR lub o. P. Semenienki CR], Rzym, 5 stycznia [b. r.], [prawdopodobnie 1870 lub 1871 r.], (odpis z: Archiwum Domowe Księży Zmartwychwstańców – Rzym), mps, k. 1 [dawna sygn. CR-Kr. VII-A-1/Kalinka-4];

– odpis listu W. Kalinki do o. NN, b.m. [dot. Lwowa], b.d. [prawdopodobnie po 1873 r.], (odpis z Archiwum Księży Zmartwychwstańców w Rzymie), mps, k. 3 [dawna sygn. CR-Kr. VII-A-1/Kalinka-5];

– odpis listu W. Kalinki do NN (profesora we Lwowie, prawdopodobnie prof. A. Małeckiego), Lwów, Piekarska 45, b. r. [prawdopodobnie po 1873 r.], (odpis z Archiwum Księży Zmartwychwstańców w Rzymie), mps, k. 1, na maszynopisie informacja o dopiskach nakreślonych obcą ręką A. Małeckiego i R. Pilatiego [dawna sygn. CR-Kr. VII-A-1/Kalinka-6];

– odpis listu W. Kalinki do NN (do „Ojców”), b.m., b.d. [po 1871 r.], (odpis z Archiwum Księży Zmartwychwstańców w Rzymie) mps, k. 3 [dawna sygn. CR-Kr. VII-A-1/Kalinka-8];

– odpis listu W. Kalinki do ks. Łukasza [Wronowskiego], b.m. [Lwów], b.d. [po 1873 r.], (odpis z Archiwum Księży Zmartwychwstańców w Rzymie), mps, k. 2 [dawna sygn. CR-Kr. VII-A-1/Kalinka-9];

– odpis listu W. Kalinki do o. Karola [Kaczanowskiego?], b.m. [Lwów], b.r. [po 1873 r.], (odpis z Archiwum Księży Zmartwychwstańców w Rzymie), mps, k. 2 [dawna sygn. CR-Kr. VII-A-1/Kalinka-10];

– odpis dedykacji W. Kalinki dla Matki Ludwiki Tomaszewskiej, Przełożonej PP Wizytek w Krakowie, dedykacja dołączona do egz. książki W. Kalinki *Sejmu Czteroletniego* (odpis dedykacji z Archiwum Domowego Sióstr Wizytek w Krakowie), mps, k. 1 [dawna sygn. CR-Kr. VII-A-1/Kalinka-11].

### **APPZ Kal. 5.**

Teczka kserokopii rękopisów listów Waleriana Kalinki (1 teczka) – kserokopie 8 listów – k. 22 (kopie z Archiwum Księży Zmartwychwstańców w Rzymie, sygn. ACRR 21430, 21432–21438):

– kserokopia rękopisu listu W. Kalinki do o. NN [o. Hieronima Kajsiewicza CR], Paryż, 21 czerwca [18]62 r., fol. 2 (kopia z Archiwum Księży Zmartwychwstańców w Rzymie, ACRR 21430), ksero, k. 3;

– kserokopia rękopisu listu W. Kalinki do o. Hieronima [Kajsiewicza CR], Paryż, 19 lipca [18]62 r., fol. 2 (kopia z Archiwum Księży Zmartwychwstańców w Rzymie, ACRR 21432), ksero, k. 3;

– kserokopia rękopisu listu W. Kalinki do o. NN [Hieronima Kajsiewicza CR], Paryż, 2 sierpnia [18]62 r., fol. 2 (kopia z Archiwum Księży Zmartwychwstańców w Rzymie, ACRR 21433), ksero, k. 3;

– kserokopia rękopisu listu W. Kalinki do o. Hieronima [Kajsiewicza CR], Paryż, 8 sierpnia 1862 r., fol. 2 (kopia z Archiwum Księży Zmartwychwstańców w Rzymie, ACRR 21434), ksero, k. 2;

- kserokopia rękopisu listu W. Kalinki do o. Hieronima [Kajsiewicza CR], Paryż, 14 sierpnia [18]62 r., fol. 2 (kopia z Archiwum Księża Zmartwychwstańców w Rzymie, ACRR 21435), ksero, k. 3;
- kserokopia rękopisu listu W. Kalinki do o. Karola [Kaczanowskiego CR], Paryż, 26 września 1862 r., fol. 2 (kopia z Archiwum Księża Zmartwychwstańców w Rzymie, ACRR 21436), ksero, k. 2;
- kserokopia rękopisu listu W. Kalinki do o. Ignacego [CR], Paryż, 10 października 1862 r., fol. 2 (kopia z Archiwum Księża Zmartwychwstańców w Rzymie, ACRR 21437), ksero, k. 2;
- kserokopia rękopisu listu W. Kalinki do o. Hieronima [Kajsiewicza CR], Paryż, 2 listopada 1862 r., fol. 3 (kopia z Archiwum Księża Zmartwychwstańców w Rzymie, ACRR 21438), ksero, k. 4 [stron 5 zapisanych ręcznie].

#### **APPZ Kal. 6.**

Twórczość Waleriana Kalinki:

- *Cerkiew Rossyjska w obec [sic!] Kościoła Katolickiego*, [tom pierwszy, tom drugi], rps oryginalny, 1 poszyt oprawny, karty numerowane przez W. Kalinkę, kart XVII, *Dział pierwszy*, k. 207 [210], *Dział drugi*, k. 164; na karcie 164 verso pieczęć eliptyczna o treści: „KSIĘGOZBIÓR XX. Zmartwychwstańców we Lwowie”. Unikatowy poszyt zniszczony, grzbiet pęknięty, niektóre karty urwane.

#### **APPZ Kal. 7.**

[o. Piotr Semenenko CR] *Konferencje o Piotra Semeneki spisane przez o. W. Kalinkę* [inny tytuł (wtórny, na teczce): *Kalinka Walerian Konferencje / maszynopis wg rękopisu*; inny tytuł (na obwolucie): *Maszynopismo konferencji x. Kalinki / wg rękopisu stanowiącego własność o. J. Mrówczyńskiego*], [dawna sygn. CR-Kr. VII-B-4/Kalinka-5]. Uwaga: teczka Kal-7 zawiera dwa odrębnie numerowane maszynopisy (mps A i mps B):

[Maszynopis A:]

*O życiu wewnętrznym cz I<sup>o</sup>. Ascetyka*, mps (niebieski na papierze przebitkowym), kart. 1 nlb. + k. 166 [liczbowanych] [przepisane na maszynie: „Kraków 18 marca 1961 r.”].

[Maszynopis B:]

*Notatki z mistyki spisane przez o. Kalinkę po wykładzie* [o. Piotra Semeneki CR], na innej karcie osobny, inny tytuł: *Konferencje*

*mistyczne, poszyt Ilgi*, mps (niebieski na papierze przebitkowym), k. 32 [na k. 32 zapisek na końcu: „koniec konferencji o modlitwie”].

#### **APPZ Kal. 8.**

Wypisy ze źródeł historycznych dot. dziejów Polski 1792–1794, teksty wypisów w języku rosyjskim, polskim, francuskim [oryginalny rps], rps, k. nlb. 123, fol. 123 [teczka].

#### **APPZ Kal. 9.**

Wypisy ze źródeł historycznych w języku rosyjskim dot. dziejów Polski w 1794 r., [oryginalny rps], rps, k. (liczbowanych) 112, zawiera m.in. *Plan bitwy pod Raclawicami 1794*, k.1 + tekst opisu planu bitwy, k. 2 (fol. 2) [teczka].

#### **APPZ Kal. 10.**

Wypisy ze źródeł historycznych dot. dziejów Polski w XVIII w. (kopie listów i dokumentów z lat 1722–1799 w językach francuskim, rosyjskim i polskim), [oryg. rpsy]:

- 1) kopie listów i dokumentów głównie z lat 1724–1785, rps, k. 94;
- 2) studium pt. *Rozbiór Polski* [tytuł po polsku, tekst w j. francuskim], rps, k. 71;
- 3) wypisy w j. francuskim pt. *Baron de Bühler instruction escrits de p.ichen [?] rapports (N.25-28) 1792*, rps, k. 46 (fol. 46);
- 4) *Akt konfederacji targowickiej (1792)*, w j. francuskim, rps, k. 13;
- 5) *Correspondence entre Catherine de Prussie et m.m. les comtes Rzewuski e Branicki se l'an. 1792 á 1796*, rps, k. 18 + *Potocki Fekix á Catherine*, rps, k. 16;
- 6) *Memoryał... Szymona Kossakowskiego podany cesarzowej przez hr.[abiego] Zubowa 1792 (marzec lub kwiecień) (tłumaczenie z rosyjskiego)*, wypis w j. polskim [tłumaczenie dokonane przez W. Kalinkę], rps, k. 22 (fol. 22);
- 7) 2 l[isty]. *Kossakowskiego*, wypisy w j. rosyjskim, rps, k. 18.

#### **APPZ Kal. 11.**

Oryginalna mapa Warszawy i okolic pt. *Rospolożenie korpusa gorihravajuščogo Varšavy*, [b.w., b.m.w., b.r.w.], [XIX w.], druk, k. 1. [Tytuł mapy po transliteracji z cyrylicy].

**APPZ Kal. 12.**

Wycinki prasowe – kserokopie artykułu Waleriana Kalinki, *Plan konspiracji i kadrów powstańczych*, k. 8, [w tym – kopie], przedruk z: W. Kalinka, *Dzieła*, t. IV, *Pisma pomniejsze*, cz. II, Kraków 1894, s. 91–101, 167–174 [dawna sygn. CR-Kr. VII-B-4/Kalinka-a1].

**APPZ Kal. 13.**

Materiały obce:

1) List Wacława Zienkiewicza do Zgromadzenia Zmartwychwstańców we Lwowie, Lwów 12 września 1936 r., k. 1, fol. 2;

2) [Franciszek German] *Fiszki, wypisy bibliograficzne, wycinki prasowe dot. Waleriana Kalinki, zgromadzone lub sporządzone przez F. Germana (po 1945 r.)*, mpsy, rpsy, druki offsetowe (wycinki prasowe), plik.

**Streszczenie**

Autor opisuje w artykule kwestię spuścizny dotyczącej dobrze znanego polskiego historyka i wychowawcy, zmartwychwstańca, o. Waleriana Kalinki (1826–1886), który był założycielem Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców w XIX w. Spuścizna ta jest obecnie umieszczona (przechowywana) w Archiwum Kurii Prowincji Polskiej Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie. Główna część kolekcji o. Kalinki znajduje się obecnie w Rzymie, a w Krakowie istnieje tylko częściowa kolekcja, która uzupełnia w pewien sposób spuściznę rzymską. Niewielka krakowska spuścizna zawiera nie tylko dzieła autorstwa o. W. Kalinki (jego dorobek), ale także różne teksty na temat o. W. Kalinki, prace innych autorów o nim (rękopisy, maszynopisy, druki, kserokopie) oraz stare fotografie i mapę. Artykuł pokazuje krótko dzieje kolekcji, archiwalną charakterystykę kolekcji, treściową zawartość kolekcji oraz sposoby porządkowania i inwentaryzowania (katalogowania) kolekcji.

**Słowa kluczowe:** *Kalinka Walerian, nauka polska, humanistyka, Kościół Rzymskokatolicki, historia, spuścizna archiwalna, Zmartwychwstańcy, inwentarz archiwalny*



## **Collection (Legacy) concerning rev. Father Walerian Kalinka CR in the Archive of Polish Province of the Congregation of the Resurrection of our Lord Jesus Christ in Cracow**

### Summary

An author describes in his paper (an article, a study) question legacy (collection) concerning a well-known Polish historian and educator, resurrectionist, father Walerian Kalinka (1826–1886), who was a founder of Polish Province of Resurrectionists in 19th century. Presently, this legacy (collection) is placed (stored) in the Archive of Curia of Polish Province of the Congregation of the Resurrection in Cracow. Now, the main part of rev. Kalinka's collection there is in Rome, but partial collection exists in Cracow. This Cracow's one partially complets in some way that collection in Rome. Cracow's small legacy (collection) contains not only works written by rev. W. Kalinka (his achievements), but mainly also different texts on theme of rev. W. Kalinka, works of another authors about him (manuscripts, typescripts, publications, photocopies) and old photography and a map. This article (this study, this paper) shows shortly history of collection, archival characteristic of collection, register of content of collection and ways of ordering and cataloging (inventory) collection. Inventory for rev. Walerian Kalinka's legacy (collection) there is in the annex (the addition) to this article (study, paper).

**Keywords:** *Kalinka Walerian, Polish science, humanities, Roman-Catholic Church, history, archival legacy, Resurrectionists, archival inventory (archival catalogue)*



# QUAESTIUNCULAE ET DISPUTATIONES

---



RAFAŁ GUZIK  
OŚWIĘCIM

---

## ZWIĄZKI PARTNERSKIE JAKO UCIECZKA OD TRADYCYJNEGO MODELU MAŁŻEŃSTWA

### 1. Uwagi ogólne – laicyzacja współczesnego życia

**N**ie ulega wątpliwości, że laicyzacja wszelkich aspektów życia społecznego staje się obecnie zjawiskiem powszechnym i postępującym. Kraje Europy Zachodniej oraz niektóre państwa będące uprzednio w tzw. sowieckim bloku (np. Republika Czeska, państwa nadbałtyckie) są szczególnie narażone na to zjawisko. Puste ławy w kościołach oraz spadek liczby powołań już nikogo nie dziwią – wpływ religii w życiu społecznym drastycznie zmalał. Rolę kazalnicy zastąpiły mass-media, które kreują często nieświadomie u ludzi pewne postawy, przekonania, wartości. Jedynie Polska zdaje się być wyspą, o którą dotychczasowe „nowoczesne” prądy rozbijają się, choć pojawia się pytanie jak długo jeszcze?

Po śmierci bł. Jana Pawła II młodzi Polacy coraz częściej zapominają o tradycyjnych wartościach, koncentrując swoją uwagę na modnym trendzie ateizmu lub ateizmu w wygładzonej postaci – agnostycyzmie. Na zarysowanym powyżej tle współczesnej Europy wyrasta problem jednej z najstarszych instytucji funkcjonujących w życiu człowieka – małżeństwa, będącego dla osób wierzących nie tylko związkiem obojga kochających się osób, pragnących dążyć do wspólnego szczęścia, ale także jednym z najważniejszych sakramentów<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. *Wprowadzenie teologiczne i pastoralne*, 1–11, [w:] *Obrzędy sakramentu małżeństwa dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, wyd. III, Katowice 2006, s. 11–14;

## 2. Obecna kondycja instytucji małżeństwa

Dla wierzących katolików małżeństwo nie jest instytucją czysto ludzką, chociaż w ciągu wieków mogło ulegać licznym zmianom w różnych kulturach, strukturach społecznych i postawach duchowych<sup>2</sup>. Samo Pismo Święte stwierdza, iż mężczyzna i kobieta zostali wzajemnie stworzeni dla siebie: „*Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam*”, „*Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem*” (Rdz 2, 24). Jezus Chrystus poucza zaś, że „*A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało*” (Mt 19, 6). Małżeństwo jest najważniejszą lekcją, a zarazem sprawdzianem postawy chrześcijańskiej, w której egoizm musi ulec miłości do drugiego człowieka. To przymierze na całe życie<sup>3</sup>. Bóg ustanowił je w swej mądrości, aby urzeczywistniać w ludziach i przez ludzi swój plan miłości<sup>4</sup>.

Patrząc na instytucję małżeństwa w prawie polskim, należy zauważyć, iż pomimo dopuszczalności rozwodów (a także separacji), prawo rodzinne wciąż pozostaje bliskie modelowi wypracowanemu w doktrynie katolickiej. Świadczą o tym zapisy ustawowe w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym, np. art. 23 k.r.o.<sup>5</sup>, wedle którego małżonkowie są obowiązani do wspólnego pożycia, do wzajemnej pomocy i wierności oraz do współdziałania dla dobra rodziny, którą przez swój związek założyli; albo przepisy dotyczące ustania małżeństwa – musi nastąpić zupełny i trwały rozkład pożycia małżeńskiego, a rozwód nie może być sprzeczny z dobrem małoletniego dziecka oraz zasadami współżycia społecznego<sup>6</sup>. Także przepisy proceduralne zawarte w k.p.c.<sup>7</sup> przewidują szereg mechanizmów, mających doprowadzić do uniemożliwienia rozwodu, takich jak mediacja, zawieszenie postępowania w przypadku przekonania sądu o istnieniu widoków na utrzymanie pożycia małżeńskiego, czy

Por. J. Grześkowiak, „*Tajemnica to jest wielka*”. *Sakramentalne przymierze małżeńskie*, Opole 2010, s. 177–195.

<sup>2</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 11 października 1992 r., 1603, wyd. polskie, Poznań 1994, s. 379.

<sup>3</sup> Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, 25 stycznia 1983 r., wyd. polskie, Poznań 1984, kan. 1055, § 1.

<sup>4</sup> S. Mojek, *Antykoncepcja promocją czy degradacją małżeńskiej miłości*, [w:] M. Ruścecki [red.], *Problemy współczesnego Kościoła*, Lublin 1996, s. 461.

<sup>5</sup> K.r.o. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy – ustawa z dnia 25 lutego 1964 r., Dz. U. z 1964 r. Nr 9, poz. 59.

<sup>6</sup> Por. art. 56 k.r.o..

<sup>7</sup> K.p.c. – Kodeks postępowania cywilnego – ustawa z dnia 17 listopada 1964 r., Dz. U. z 1964 r. Nr 43, poz. 296.

też brak możliwości oparcia rozstrzygnięcia sądu wyłącznie na uznaniu powództwa lub przyznaniu okoliczności faktycznych<sup>8</sup>.

Niestety, ten tradycyjny kształt instytucji małżeństwa coraz mniej przystaje do obrazu współczesnego świata. Jak dostrzeżono w adhortacji *Familiaris Consortio* o zadaniach rodziny chrześcijańskiej z 1981 r., „Rodzina w czasach dzisiejszych znajduje się pod wpływem rozległych, głębokich i szybkich przemian społecznych i kulturowych”<sup>9</sup>. Tradycyjny model małżeństwa zderza się z konsumpcyjnym stylem życia, nastawionym wyłącznie na wydajność oraz na szczęście jednostki. Wielu współczesnych uważa małżeństwo za przestarzałą formę usankcjonowania miłości dwojga ludzi, wywodzącą się wprost z przepisów prawa religijnego. Pomimo usankcjonowania cywilnych związków małżeńskich, a także powszechnej możliwości wzięcia cywilnego rozwodu, małżeństwo wciąż jawi się w ich przekonaniu jako skostniała instytucja, skamielina, która nie odpowiada współczesnym trendom i modelowi życia. Obecnie żyje się szybko, a związek na całe lata wydaje się być zobowiązaniem niezwykle trudnym do osiągnięcia. Co więcej, pojawiają się głosy, iż małżeństwo powinno być dozwolone także dla osób o tej samej płci. Na tym tle zrodził się także pomysł, aby stworzyć coś przypominającego małżeństwo, ale względnie łatwiejszego, wygodniejszego, niekoniecznie nim będącego. W niniejszej krótkiej pracy pochylę się nad kwestią związków partnerskich osób heteroseksualnych. Związek partnerski w takim rozumieniu uważam za ucieczkę od tradycyjnej formy małżeństwa.

### 3. Rys historyczny instytucji konkubinatu

Trzeba zauważyć, że pomysł związków partnerskich nie jest całkowicie nowy lub jak określają go jego zwolennicy – „nowoczesny” – gdyż wywodzi się wprost z prawa rzymskiego, które znało oprócz instytucji małżeństwa, także instytucję konkubinatu. Zgodnie z opracowaniem S. Jeżmańskiego, oznaczał on trwały związek pomiędzy wolną kobietą i wolnym mężczyzną, lecz bez woli ustanowienia małżeństwa (*affectio maritalis*). Konkubina nie mogła nosić miana żony (*uxor*), ani korzystać ze stanowiska społecznego i praw męża (*honor*

<sup>8</sup> Por. art. 431 k.p.c., art. 436 k.p.c., art. 440 k.p.c..

<sup>9</sup> Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Familiaris consortio*, 22 listopada 1981 r., tekst polski w: Jan Paweł II, *Adhortacje*, t. I, Kraków 1996, s. 67.

*matrimonii*), zaś dzieci z takiego związku nie podlegały władzy (*partia potestas*) swego naturalnego ojca. Genezy tejże instytucji należy poszukiwać w sytuacjach, gdzie niemożliwe było zawarcie małżeństwa, np. z powodu różnic społecznych lub braku obywatelstwa rzymskiego po jednej ze stron. W okresie pryncypatu konkubinaty był już szeroko rozpowszechnioną instytucją, stając się formą akceptowaną społecznie ze względu na swoją trwałość. Ponadto, dopuszczalne było również utrzymywanie konkubinatu obok małżeństwa. W dobie cesarstwa chrześcijańskiego konkubinaty zostały zakazane dla osób dotkniętych przeszkodą małżeńską. W pozostałych przypadkach zostały uznane za związek zbliżony do małżeństwa (*inaequale coniugium*), jednakże zakazane zostało utrzymywanie go obok legalnego małżeństwa. Dzieciom z konkubinatu (*liberi naturales*) przyznano wówczas ograniczone prawo dziedziczenia po ojcu oraz nałożono na niego obowiązek ich alimentowania<sup>10</sup>.

Wywodząca się już z epoki Starożytności instytucja, zdaje się ponownie ożywać w dzisiejszych czasach, pod nazwą „zarejestrowany związek partnerski”. Czy zatem głoszenie poglądów o nowoczesnym społeczeństwie nie jest zarazem paradoksalnie powrotem do czasów pogańskich? Zwolennicy związków partnerskich pragną swoje poglądy uzasadnić przede wszystkim prawami człowieka, tolerancją, naturalnym prawem człowieka do wolności. Zapominają oni jednak o tym, że wolność wiąże się odpowiedzialnością. Kreowane i lansowane przez nich poglądy są zatem niczym innym, jak nawrotem kultury pogańskiej, a uzasadnianie ich prawami człowieka jest jedynie płaszczem, mającym okryć ich prawdziwy sens.

#### **4. Mit dyskryminacji osób żyjących w nieformalnych związkach**

Zwolennicy legalizacji związków partnerskich twierdzą, iż „Dzisiejsze przepisy w oczywisty sposób dyskryminują ludzi żyjących w konkubinacie. To nie jest konkurencja dla formalnego małżeństwa, ale poszerzenie obszaru wolności obywatelskich”<sup>11</sup>. Czyż zatem współczes-

<sup>10</sup> S. Jeżmański, *Rodzina w prawie rzymskim*, [www.racjonalista.pl/pdf.php/s,4696](http://www.racjonalista.pl/pdf.php/s,4696) (dostęp: 14.10.2012 r.).

<sup>11</sup> M. Agnosiewicz, *O konkubinacie*, [www.racjonalista.pl/kk.php/t,899](http://www.racjonalista.pl/kk.php/t,899) (dostęp: 09.10.2012 r.).



ne przepisy rzeczywiście dyskryminują osoby żyjące w nieformalnym związku? Osoby opowiadające się za legalizacją konkubinatu sądzą, iż „Ustawa o konkubinacie umożliwiłaby zarejestrowanie związku w urzędzie stanu cywilnego. Para mogłaby się wspólnie opodatkować, mieć pełną współwłasność mieszkania, wzajemnie po sobie dziedziczyć (...) wspólne ubezpieczenia (...) Konkubenci nie dostają renty rodzinnej w przypadku zgonu partnera. Problemem jest też dziedziczenie. Wedle polskiego prawa spadkowego praktycznie nie można wydziedziczyć krewnych. Rodzina, dzieci, bratankowie, rodzeństwo może np. nie uznać prawa konkubenta do wspólnego domu, samochodu, mebli”<sup>12</sup>.

Prześledźmy zatem na bazie poszczególnych przepisów obowiązującego prawa i wypunktujmy, czy taka sytuacja rzeczywiście ma miejsce<sup>13</sup>.

Konkubenci mogą (jeśli chcą) upodobnić swoją sytuację prawną do sytuacji małżonków:

- a. mogą np. zawrzeć spółkę cywilną lub też wprowadzić między sobą współwłasność w częściach ułamkowych<sup>14</sup>;
- b. mogą wykorzystać instytucję testamentu oraz umowy ubezpieczenia na wypadek śmierci ze wzajemnym wskazaniem siebie jako spadkobierców lub osoby uprawnionej do odbioru świadczeń z takiej umowy wynikających<sup>15</sup>. Jeśliby nawet ułatwić dziedziczenie beztestamentowe takich osób, to nie trzeba wprowadzać formy związku partnerskiego, wystarczyłby np. zapis w k.c. pozwalający na dziedziczenie w pierwszej kolejności nie małżonka, lecz osoby żyjącej w związku z osobą zmarłą;
- c. może (musi) dojść do dobrowolnego uznania dziecka konkubiny przez konkubenta lub do sądowego ustalenia jego ojcostwa w celu powstania między konkubentami a ich dziećmi wszystkich stosunków prawnych, jakie ustawodawca przewidział między rodzicami a ich dziećmi<sup>16</sup>.

Istnieją też pewne regulacje szczegółowe dotyczące konkubinatu:

- a. obowiązki dziecka wobec rodziców przewidziane w art. 91 k.r.o. dotyczą nie tylko rodziny opartej na związku małżeńskim, ale

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Por. tamże.

<sup>14</sup> Por. art. 860 i n. k.c. – Kodeksu cywilnego – ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r., Dz. U. z 1964 r. Nr 16, poz. 93.

<sup>15</sup> Por. art. 949 i n. k.c..

<sup>16</sup> Por. art. 72 i n. k.c..

- każdej w ujęciu socjologicznym, a więc i takiej, którą tworzą konkubenci i ich dzieci;
- b. w wypadku ustania pożycia konkubentów sąd może ingerować w wykonywanie przez nich władzy rodzicielskiej na podstawie art. 107 § 2 k.r.o.;
  - c. na gruncie art. 446 § 2 k.c. (renta od zobowiązanego do naprawienia szkody) Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że również pozostały przy życiu konkubent może żądać od sprawcy śmierci drugiego konkubenta środków utrzymania o których mowa w tym przepisie;
  - d. w art. 8 ustawy o najmie lokali mieszkalnych i o dodatkach mieszkaniowych również konkubentom przyznano prawo do wejścia *ex lege* w stosunek najmu lokalu mieszkalnego po śmierci jednego z nich;
  - e. w art. 221 § 1 prawa spółdzielczego przyznano pozostałemu przy życiu konkubentowi prawo ubiegania się na zasadzie pierwszeństwa o przydział lokatorskiego prawa do lokalu spółdzielczego;
  - f. w art. 115 §11 k.k.<sup>17</sup> konkubenci zostali zaliczeni do kręgu osób bliskich, w związku z czym przysługuje im prawo odmowy zeznań w postępowaniu karnym;
  - g. w art. 111 §1 i §3 ordynacji podatkowej przewidziano solidarną odpowiedzialność obu konkubentów za zaległości podatkowe każdego z nich;

Te przykłady zasadniczo pokazują, że poglądy zwolenników legalizacji konkubinatu nie znajdują w zasadzie odzwierciedlenia w świetle obowiązującego prawa. Ich stanowisko opiera się głównie na nieznamości przepisów prawnych przez obywateli i oddziaływaniu na emocje, związanym z ciągłym powtarzaniem słów o dyskryminacji osób żyjących w konkubinacie oraz modą na tzw. tolerancję.

## 5. Ocena konkubinatu w świetle Konstytucji RP

W obecnym stanie prawnym teoretycznie istnieje możliwość upodobnienia konkubinatu do modelu małżeństwa, jednak nie oznacza to, że państwo winno uchwalić ustawę o związkach partnerskich. Taka

---

<sup>17</sup> K.k. – Kodeks karny – ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r., Dz. U. z 1997 r. Nr 88, poz. 553.

ustawa w sposób zdecydowany byłaby symbolem tolerowania przez państwo modelu rodziny opartego na związkach nieformalnych. Ustawa taka miałaby wymiar symboliczny i ukazywałaby państwowe przyzwolenie na taką formę wspólnego życia. Byłaby sygnałem, iż nasze państwo zmierza w kierunku państwa ludzi egoistycznych, nastawionych konsumpcyjnie, pozbawionych tradycyjnych wartości, wypływających z tradycji chrześcijańskiej.

Nadto, można mieć poważne wątpliwości, czy instytucja ta nie stałaby w sprzeczności z art. 18 Konstytucji RP, który wyraża zasadę, iż „Małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej”. Ustawa zasadnicza stanowi więc, że to małżeństwo jest pożądaną przez państwo formą organizacji życia dwojga ludzi. Na małżeństwie, a nie związku partnerskim, państwo opiera swoją strukturę społeczną, gdyż wówczas może najlepiej funkcjonować. Poprzez niesprawiedliwione zrównywanie konkubinatu z małżeństwem deprecjuje się znaczenie małżeństwa i osłabia jego rolę, gdyż nie ma się co oszukiwać – po rozciągnięciu przywilejów małżeńskich wiele par może poprzestać na konkubinacie. Oznacza to zarazem poddanie w wątpliwość aksjologii naszego prawa rodzinnego, które opiera się nie tylko na wyjątkowej roli małżeństwa w strukturze rodzinnej, ale i na priorytetowości dobra dziecka. Natomiast rodzina oparta na konkubinacie z całą pewnością musi to dobro usunąć na nieco dalszy plan, gdyż tutaj podstawową wartością jest pojedyncze dobro osób pozostających w związku. Konkubinatu przedkłada dobro łatwego zakończenia związku w razie zerwania więzi uczuciowej, przedkłada tym samym dobro rodziców nad dobro dzieci, a przez to nie może się na nim opierać pożądaný model rodziny. Zatem, na gruncie obecnego porządku prawnego w Polsce, wprowadzenie konkubinatu mogłoby się zakończyć kontrolą tych przepisów z punktu widzenia ich konstytucjonalności przez Trybunał Konstytucyjny.

## **6. Uwagi końcowe – przeciwko egoizmowi związków partnerskich**

Oczywiście, w niektórych sytuacjach konkubinatu jest niestety koniecznością. Czasem służy jako wstęp do instytucji małżeństwa. Niekiedy pewne osoby nie są po prostu predysponowane, aby żyć

w trwałym związku. Nie oznacza to jednak, aby przez jego prawne uregulowanie ustanawiać akceptację i wręcz promocję tej formy życia. Trudno jest stwierdzić, co kieruje ludzi w kierunku zalegalizowania konkubinatu, czy wiąże się to z niewiedzą o nim i jego aspektach funkcjonowania, czy też bardziej ze współczesnej mody na taką formę związku? W mediach wielokrotnie można spotkać się bowiem z artykułami promującymi konkubinaty – tworzy się wokół niego pozytywny klimat, który ma wręcz zachęcać ludzi do życia w takim związku<sup>18</sup>. Należy uznać to zjawisko za naganne i służące rozbijaniu tradycyjnego modelu rodziny. Poglądy te próbuje się przyoblekać w płaszcz liberalno-postępowy, siejąc jednocześnie zamęt i zmuszając wręcz ludzi do bezmyślnego popierania tych poglądów. Częstokroć uliczne, albo co gorsza internetowe sondaże dają nieprawdziwy obraz dotyczący osób popierających konkubinaty. Tak naprawdę chodzi tutaj o wprowadzenie kuchennymi drzwiami alternatywy dla małżeństwa, alternatywy, która, co należy podkreślić, nie jest aprobowana w obecnej aksjologii konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Mając powyższe na uwadze, należy opowiedzieć się za brakiem przyzwolenia na legalizację związków partnerskich, gdyż w świetle obowiązującego prawa osoby żyjące nieformalnie nie są dyskryminowane w żaden z przytaczanych przez nich sposobów. Chodzi bowiem o to, aby nie podążać ślepo za modą dyktowaną przez państwa zachodniej Europy<sup>19</sup>, lecz o to, aby zachować tradycyjne wartości, związane z sensem trwałości instytucji małżeństwa.

Ponadto, w moim przekonaniu, osoby pragnące legalizacji związków nieformalnych pragną zapewnić sobie rejteradę od odpowiedzialności związanej z zawarciem małżeństwa, jako najtrwalszej formy związku między dwoma osobami. Jednocześnie optują za tym, aby państwo (które ich tak „gnębi”) upodobniło jak najbardziej instytucję konkubinatu do małżeństwa. Czyli osoby decydujące się na życie w nieformalnym związku, opartym na braku ograniczeń narzuconych przez przepisy prawne i łatwością rozwiązania takiego związku, chcą, aby państwo narzuciło charakterowi ich porozumienia ramy prawne. Jak wytłumaczyć ten swoisty paradoks? Dlaczego osoby chcą

<sup>18</sup> Por. [b.a.], „Związki partnerskie” i „konkubinaty” już na Facebooku, [w:] <http://media.wp.pl/kat,1022939,wid,13148287,wiadomosc.html> (dostęp: 14.10.2012 r.).

<sup>19</sup> Por. S. Rabiej, *Kryzys rodziny w Polsce i w Europie – cechy wspólne i różnice*, [w:] K. Wolsza [red.], *Osoba – małżeństwo – rodzina u progu XXI wieku*, Opole 2003, s. 153–161; Por. M. Smereczyńska, *Rodzina przedmiotem zainteresowania w polityce społecznej krajów Unii Europejskiej*, [w:] K. Wolsza [red.], *Osoba...*, dz. cyt., s. 173–176.

upodobnić ich nieformalny związek do małżeństwa, ale jednocześnie nie chcą zawrzeć normalnego związku małżeńskiego?

Wydaje się, że można uzasadnić to wielopłaszczyznowym problemem, z jakim styka się obecnie zachodni świat, nastawiony w pierwszej kolejności na wydajność, konsumpcję i powszechny egoizm jednostek. Wszelkie relacje międzyludzkie sprowadza się obecnie do ekonomicznego wartościowania, na zasadzie „jeśli się zepsuło, kupmy nowe”, „jeśli coś nie jest wydajne, należy to usunąć”. Nastąpiło całkowite przewartościowanie relacji międzyludzkich, na które patrzy się jak na towary dostępne na giełdzie – to rynek dyktuje ich wartość. Doprowadziło to do takiej sytuacji, że małżeństwo, będące szczególną instytucją prawa cywilnego (a ściślej rodzinnego), a także, (jeśli chodzi o osoby wierzące), sakramentem, obecnie uznaje się za jedną z wielu umów cywilnoprawnych, o charakterze zobowiązaniowym. Nie ma takiej umowy, której nie dałoby się rozwiązać, więc dla czego niezawisły sąd ma blokować drogę do tego, powołując się na dobro małoletnich dzieci lub też zasady współżycia społecznego? Zakończenie związku partnerskiego oznacza wszak jednorazową wizytę w urzędzie stanu cywilnego, albo, o ile ustawodawca zadecyduje jeszcze dalej, wysłanie drugiej osobie oświadczenia woli o rozwiązaniu tejże swoistej umowy cywilnoprawnej, możliwie nawet za pomocą środków porozumiewania się na odległość. Osoby propagujące związki partnerskie boją się wyzwania życiowego, polegającego na wiązaniu się z kimś na całe życie, które przecież niejednokrotnie wiąże się z wychowywaniem dzieci<sup>20</sup>. Niestety, współczesny egocentryczny (atomistyczny) model społeczeństwa ma na celu zapewnienie szczęścia poszczególnym jednostkom z pominięciem jakiegokolwiek troski o drugą osobę. Związki partnerskie nie są trwałe, wszelkie zobowiązania mają nieformalny charakter i nieprzypadkowo mówi się o nich kolokwialnie, że są to związki „na kocią łapę”. Stąd właśnie wynika paradoks zbliżenia związków partnerskich do małżeństwa, jednakowoż pod inną nazwą i z możliwością łatwiejszego „uwolnienia się” od innej osoby i odpowiedzialności związanej z podjęciem życiowego wyzwania utworzenia organizmu rodzinnego.

Pozostaje życzyć sobie, aby przepisy dopuszczające legalizację związków partnerskich nie weszły w skład polskiego systemu prawnego. Miejmy odwagę zaprotestować przeciwko narzucaniu nam

---

<sup>20</sup> Na temat dobra dzieci wynikającego z zawartego małżeństwa zobacz w: Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48, tekst polski: Poznań 2002, s. 563–565; Por. tamże, nry 47–52.

„tolerancji” wobec związków partnerskich przez środowiska propagujące „postęp”, który jak naświetliłem powyżej jest *de facto* i *de iure* powrotem do instytucji wywodzącej się z czasów pogańskich starożytnego Rzymu. Dzięki umiejętnemu prawnemu zbijaniu zarzutów stawianych przez propagatorów legalizacji konkubinatu, będziemy mogli przeciwstawić się współczesnej laicyzacji życia społecznego, nawet kosztem tego, że pozostaniemy jedyną wyspą opartą o tradycyjny model małżeństwa na mapie zeświecczonej Europy.

## Streszczenie

Obecnie Europa staje się coraz bardziej zlaicyzowana – ludzie zapominają o ich chrześcijańskich korzeniach i chcą żyć z dala od tradycyjnych wartości. Dobrym przykładem na uświadomienie tego trendu jest instytucja małżeństwa. Twierdzi się obecnie, że jest ona zbyt konserwatywna i pragnie się zastąpić ją związkiem partnerskim. Jakkolwiek, związek partnerski miałby być zbliżony możliwie najbardziej do instytucji małżeństwa. Jak możemy zatem wytłumaczyć ten paradoks? Wydaje się, że ludzie stali się obecnie bardzo egoistyczni i nawet w małżeństwie pragną oni doświadczać wyłącznie własnego szczęścia. Wynika to także z konsumpcyjnego stylu życia – taka wartość jak związek pomiędzy dwoma kochającymi się ludźmi stał się częścią rynku gospodarczego. Jeśli coś się psuje, bardzo łatwo jest tę „rzecz” wyrzucić. Co więcej, zwolennicy związków partnerskich twierdzą, iż obecne regulacje prawne są przeciwko budowaniu relacji w ich związku. W artykule przedstawiono, że rzecz ta przedstawia się zgoła odmiennie.

Polski system prawny nie dyskryminuje osób, które żyją w nieformalnych związkach, dając wiele możliwości to uczynienia zeń instytucji maksymalnie zbliżonej do małżeństwa. Niemniej, polska konstytucja mówi, iż heteroseksualne małżeństwo jest najlepszą formą organizacji związku pomiędzy dwoma ludźmi. Wprowadzenie związków partnerskich do polskiego systemu prawnego będzie dlatego trudne do zaakceptowania i może być poddane pod osąd Trybunału Konstytucyjnego, który sprawdzi ich zgodność z najwyższym aktem prawnym w Polsce.

W ostatniej części artykułu stwierdzono, iż nie możemy ulegać wpływowi „nowoczesnej” Europy, która nie jest tak nowoczesna, jak mogłoby się wydawać w tej materii. Związki partnerskie (konkubinaty) pochodzą bowiem z pogańskich czasów Cesarstwa Rzymskiego, gdzie instytucja ta była częścią rzymskiego porządku prawnego. Nawet jeśli chcemy pozostać jedynym państwem w Europie, które strzeże tradycyjnego modelu małżeństwa, powinniśmy powiedzieć „nie” laicyzacji.

**Słowa kluczowe:** *małżeństwo, konkubinaty, związek partnerski, związek nieformalny, legalizacja, laicyzacja.*

## **Informal relationships as the escape from the traditional model of marriage**

### Summary

Nowadays Europe seems to be more and more laicized – people forget about their Christian roots and want to live apart from the traditional values. The good example which shows us this trend is the institution of matrimony. People say that it is too orthodox and want to replace it partnership. However, they want to make it similar as close as possible to the institution of matrimony. How can we explain this paradox? The thing is that people are very egoistic currently and even in the marriage they want to experience only their own happiness. It is due to the fact of the consumer way of life – such values as relationships between two people being in love are part of the economic market. If something breaks down, it is easy to remove it. What is more, supporters of partnerships say that current legal prescriptions are highly against their relations. In this paper there are many instances which deny this statement.

Polish legal system does not discriminate people who live in informal relationships, giving them many possibilities to make it like marriage. Nevertheless, Polish constitution says that heterosexual matrimony is the best form of the organization of the relationships between two people. Introducing partnerships into Polish legal system will be therefore hard to approve and could be call into question by the constitutional court. In the last part of this paper it is written that we should not go under the influences of the “modern” Europe, which are not exactly modern but come from the pagan period of Roman Empire – partnership was authorized in Roman law. Even if we can remain the only country in Europe with the traditional model of matrimony, we should say “no” to the laicization.

**Key words:** *matrimony, conhabitation, informal relationship (twinning), legalization, laicization*

KS. JANUSZ KRÓLIKOWSKI  
TARNÓW

---

## CEZAR I BÓG

### O granicach polityki z punktu widzenia religii

**K**westie relacji między religią i polityką w ogólności oraz między Kościołem i państwem w szczególności nie tylko nie przestają budzić emocji, ale wręcz znajdują się w nowym ogniu dyskusji, niejednokrotnie także ideologicznych nacisków. Zachodzi niewątpliwa potrzeba przestrzegania Kościoła przed pokusą angażowania się w politykę w ścisłym znaczeniu tego słowa, ale w jeszcze większym stopniu zachodzi konieczność bronięcia Kościoła przed poddawaniem go naciskom politycznym i państwowym, których jesteśmy dzisiaj wyjątkowo często świadkami. Instytucje polityczne i państwowe, przekraczając swoje kompetencje, wtrącają się w sprawy nauczania kościelnego, usiłując nie tylko wpływać na nauczane treści, ale nawet wprost zastraszać głoszących Ewangelię. W tej sytuacji zachodzi po raz kolejny potrzeba jasnego przywołania paradygmatu ewangelicznego: co boskie – Bogu, co cesarskie – cesarzowi, ze wszystkimi konsekwencjami które z tego wynikają zarówno dla wierzących, jak i tych, którzy są zaangażowani w polityce. Jest to paradygmat, który nie tylko służy Kościołowi, ale służy przede wszystkim każdemu człowiekowi, zarówno wierzącemu, jak i niewierzącemu, ponieważ ma na celu zarówno zbawienie człowieka, jak i humanizację jego zadań ziemskich w ramach słusznej perspektywy.



## Przesłanie ewangeliczne

Punktem wyjścia dla określenia relacji między religią i polityką oraz między Kościołem i państwem pozostaje niezmiennie znany epizod ewangeliczny dotyczący podatku, który został odnotowany w Ewangeliach synoptycznych. Opisany jest trzykrotnie z małymi wariantami, ale nie są one pozbawione znaczenia dla odczytania jego przesłania: Mt 22, 15–22; Mk 12, 13–17; Łk 20, 20–26.

Zacznijmy od tekstu z Ewangelii św. Marka, która stanowi swoisty paradygmat dla Ewangelii św. Mateusza i św. Łukasza. Pisze więc św. Marek: „Posłali natomiast do Niego kilku faryzeuszów i zwolenników Heroda, którzy mieli podchwycić Go w mowie. Ci przyszedli i rzekli do Niego: «Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i na nikim ci nie zależy. Bo nie oglądasz się na osobę ludzką, lecz drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Czy wolno płacić podatek cesarowi, czy nie? Mamy płacić czy nie płacić?» Lecz On poznał ich obłudę i rzekł do nich: «Czemu wystawiacie mnie na próbę? Przynieście Mi denara; chcę zobaczyć”. Przynieśli, a On ich zapytał: «Czyj jest ten obraz i napis?» Odpowiedzieli Mu: «Cezara». Wówczas Jezus rzekł do nich: «Oddajcie więc cesarowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga». I byli pełni podziwu dla Niego” (Mk 12, 13–17).<sup>1</sup>

Dwaj pozostali synoptycy przywołują ten sam epizod, chociaż z pewnymi wariantami, zwłaszcza jeśli chodzi o jego kontekst. Mateusz i Łukasz mocniej podkreślają nastawanie na Jezusa i trochę inne cele wyznaczają epizodowi. Mateusz pisze: „Wtedy faryzeusze odeszli i naradzali się, jakby Go podchwycić w mowie” (Mt 22, 15). Łukasz zaś podkreśla z naciskiem: „Śledzili Go więc i nasłali na Niego szpiegów. Ci udawali pobożnych i mieli podchwycić Go w mowie, aby Go wydać zwierzchności i władzy namiestnika” (Łk 20, 20).

Pytanie postawione Chrystusowi ujawnia więc całą swoją zamierzoną dwuznaczność. W jego tle zawarte jest pewne udawanie. Pozornie pytanie stawiane jest po to, aby rozwiązać konflikt sumienia i wyjaśnić zależność o charakterze etyczno-religijnym, podczas gdy w rzeczywistości ma inny cel, a mianowicie ma Jezusowi sprawić trudność, zarówno w stosunku do Jego uczniów, pozbawiając Go autorytetu

<sup>1</sup> Por. J. Gnilka, *Das Evangelium nach Markus*, Leipzig 1980, s. 150–162.

moralnego, jak i w stosunku do władzy rzymskiej, stanowiąc wstęp do oskarżenia Go przed namiestnikiem rzymskim.

Mandatariusze tego „śledztwa”, jak zaznacza św. Łukasz, są pewni, chociaż nie są wprost wspomniani. Wystarczy sięgnąć do wypowiedzi poprzedzających epizod, aby się o tym przekonać. Św. Marek mówi: „arcykapłani, uczeni w Piśmie i starsi” (11, 27); św. Łukasz mówi o „uczonych w Piśmie i arcykapłanach” (20, 19). Tylko św. Mateusz wskazuje na „faryzeuszów” (22, 15). Postacie i przymioty mandatariuszy odzwierciedlają się w posłanych – z jednej strony faryzeusze, to znaczy stronnictwo powstałe w opozycji do innowacji hellenistycznych przeciwnych duchowi żydowskiemu, prototyp nieprzejednanego integryzmu w zachowywaniu prawa, a z drugiej strony – herodianie, to znaczy ludzie związani z dworem i funkcjonariusze tetrarchy Heroda Antypasa. Warto zauważyć, w jaki sposób przymioty wysłańców, w sposób odwrócony, odpowiadają ich różnym zamierzeniom: faryzeusze usiłują pokazać, w jaki sposób nauczanie Chrystusa i Jego postawa oddala się od ortodoksji żydowskiej, by móc potem oskarżyć Go wobec żydowskich władz religijnych; dla herodian problem był inny, a mianowicie zamierzają wskazać w słowach i czynach Jezusa przejawy postawy krytycznej i przeciwnej w stosunku do panowania rzymskiego w Palestynie, by mogły stać się przedmiotem doniesienia do władz okupacyjnych jako postawy wrogie i pobudzające do buntu.

Jeśli chodzi o faryzeuszów, to synoptycy wyraźnie podkreślają, że kryterium oceny stanowi dla nich obiektywne („w prawdzie”, jak mówi Marek) nauczanie słowa Bożego, nauczanie tak obiektywne, że nie boi się żadnego osądu ludzkiego. Interlokutorzy Jezusa zwracają się do Niego słowami, nie wolnymi od łatwych pochlebstw, które są przywołane w prawie takiej samej wersji przez trzech Ewangelistów. „Wiemy, że jesteś prawdomówny i na nikim ci nie zależy. Bo nie oglądasz się na osobę ludzką, lecz drogi Bożej w prawdzie nauczasz”, zapisał św. Marek (12, 14). „Wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką”, pisze św. Mateusz (22, 16). „Wiemy, że słusznie mówisz i uczysz, i nie masz względu na osobę, lecz drogi Bożej w prawdzie nauczasz”, stwierdza św. Łukasz (20, 21). Ich zabiegi zmierzały więc do wykazania braku ortodoksji w nauczaniu Jezusa, a tym samym do zdemaskowania Go wobec ludu, a zwłaszcza towarzyszącej Mu aury mesjańskości. Nie przypadkiem właśnie św. Łukasz, kończąc epizod dotyczący podatku, troszczy się o podkreślenie, że rozmówcy

Jezusa „nie mogli podchwycić Go na słowie wobec ludu” (20, 26), a tym samym pokazuje, że zostali zdemaskowani przez Jezusa w swoich zamiarach.

Inną postawę zajmują herodianie. Trzeba zaznaczyć, że w dramatycznych wydarzeniach, które w opowiadaniu ewangelicznym znaczą podwójny proces wytoczony Jezusowi – proces wobec najwyższego kapłana i proces wobec prokuratora rzymskiego, podwojenie racji kryminalnego charakteru Jego postawy jawi się w sposób oczywisty. Wobec sanhedrynu Jezus jest oskarżony o przestępstwo ściśle religijne, czyli o bluźnierstwo: „Wtedy najwyższy kapłan rozdarł swoje szaty i rzekł: «Zbluźnił. Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Oto teraz słyszeście bluźnierstwo. Jak wam się zdaje?» Oni odpowiedzieli: «Winien jest śmierci»” (Łk 26, 65–66; por. także Mk 14, 63–64; Łk 22, 70–71). Inny charakter ma sąd Poncjusza Piłata, nawiązujący do poddania Palestyny w stosunku do Rzymu. Św. Łukasz stwierdza: „I całe ich zgromadzenie powstało; i prowadzili Go przed Piłata. Tam zaczęli oskarżać Go: «Stwierdziliśmy, że ten człowiek podburza nasz naród, że odwodzi od płacenia podatków cesarowi i że siebie podaje za Mesjasza-Króla» (23, 1–3).

W tym kontekście filorzymskie nastawienie herodian okazuje się oczywiste. Wystarczy tu przywołać wypowiedź św. Łukasza, jedyną w Ewangeliach, która przytacza epizod odesłania Jezusa do Heroda między procesem przed sanhedrynem i procesem rzymskim (23, 6–12). Należy odnotować, że w trzeciej Ewangelii, niemal jak w protokole sądowym, zostaje sprecyzowane, że oskarżenie Jezusa przed Herodem Antypasem, „który w tych dniach również przebywał w Jerozolimie” (23, 7), nastąpiło po wprowadzeniu oskarżenia i sprawdzeniu danych oskarżonego wobec gubernatora rzymskiego. Opowiadanie ewangeliczne zwraca szczególną uwagę na nacisk, jaki przywódcy żydowscy wywierają na Piłata, by przyjął oskarżenie i otworzył postępowanie w stosunku do oskarżonego: „Lecz oni nastawali i mówili: «Podburza lud, szerząc swą naukę po całej Judei, od Galilei, gdzie rozpoczął, aż dotąd». Gdy Piłat to usłyszał, zapytał, czy człowiek ten jest Galilejczykiem. A gdy się upewnił, że jest spod władzy Heroda, odesłał Go do Heroda” (23, 5–7).

Racji, które skłoniły św. Łukasza do szczegółowego zreferowania podwójnej konfrontacji Jezusa z Piłatem i z Herodem, trzeba szukać w ramach specyficznej perspektywy, którą przyjmuje Ewangelista, starając się być historykiem, ale zarazem patrząc na szczególne wymogi

adresatów Ewangelii, to znaczy drugie pokolenie chrześcijańskie, żyjące poza Palestyną, już obce w stosunku do środowiska oficjalnego judaizmu, w którym wypełnił się dramat i którzy w związku z tym mają problemy z uwiarygodnieniem swojej lojalności w stosunku do władzy rzymskiej. Faktycznie, idea fundamentalna, która wynika z tego opisu ewangelicznego, jest następująca: dwie władze polityczne, które mogą posiadać – chociaż z różnych kryteriów określających ich kompetencje – jurysdykcję nad Jezusem, to znaczy gubernator rzymski i tetrarcha Galilei, są zgodne w uznaniu Go za niewinnego, chociaż ta niewinność nie chroni Go przed skazaniem na karę śmierci. Ten fakt wskazuje, że – jak działanie Jezusa było uznane za obce w stosunku do ruchów walki politycznej o charakterze nacjonalistycznym, emblematycznej w przypadku zelotów – to samo należy powiedzieć o zwolennikach Jego nauczania, chrześcijanach, którzy nie mogli być traktowani jak bandyci czy terroryści.

Nie miejsce tutaj by wchodzić w aspekty prawne zagadnienia, należy jednak zaznaczyć, że – według opowiadania św. Łukasza – to Piłat odsyła Jezusa do Heroda. Namiestnik – zarówno by uniknąć trudnej decyzji, jak i zyskać przychyłność tetrarchy – usiłuje zrezygnować ze swojej kompetencji jurysdykcyjnej, odsyłając oskarżonego do tego, którego uważa za naturalnego sędziego w tym przypadku. Jest ewidentna porażka tego dążenia wobec tetrarchy, który formalnie nie umywa rąk, ale wyzwała się do Jezusa, drwiąc sobie z Niego. Proces powraca do kompetencji Piłata z dobrze znanymi konsekwencjami. Tym jednak, co należy podkreślić, jest fakt, że Łukasz zamyka opis odesłania Jezusa do Heroda znaczącym stwierdzeniem: „W tym dniu Herod i Piłat stali się przyjaciółmi” (23, 7). Herod jest więc przyjacielem Rzymian, a herodianie w kwestii podatku kierują się intencją zweryfikowania, czy w przepowiadaniu Jezusa znajdują się przejawy ekstremizmu politycznego, które mogłyby być zgłoszone władzy rzymskiej.

Różne cele stawiane sobie przez faryzeuszów i herodian zostają jednak po sokratejsku zdemaskowane za pośrednictwem pytania, które otwarcie zmierza do wyjaśnienia przez Nauczyciela, jaka powinna być poprawna postawa ortodoksyjnego Żyda, ale okazuje się być prawdziwą pułapką. Marek podkreśla hipokryzję zawartą w pytaniu; Łukasz wskazuje na pułapkę: „On przejrzał ich podstęp i rzekł do nich” (20, 23). Mateusz chwytą obydwa aspekty: „Jezus przejrzał ich przewrotność i rzekł: «Czemu wystawiacie Mnie na próbę, obłudnicy?» (22, 18). Następuje

więc znana odpowiedź Chrystusa, która, odwołując się do obrazu i napisu na monecie, stwierdza, że cesarowi należy oddać to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga.

Zakończenie epizodu przez Ewangelistów jest zróżnicowane. Według św. Marka rozmówcy Jezusa „byli pełni podziwu dla Niego” (12, 17); według św. Mateusza „zmieszali się i zostawiwszy Go, odeszli” (22, 22); według zaś św. Łukasza: „Nie mogli podchwycić Go na słowie wobec ludu. I zadziwieni Jego odpowiedzią, zamilkli” (20, 26).

## Kontekst

Epizod dotyczący podatku, pod hipokryzją rozmówców Jezusa i ich przekonaniem, że mogą Go zwieść, ukazuje zuchwałe usiłowanie Jego rodaków uwolnienia się od Niego, chociaż z różnych powodów. Trzeba w tym względzie pamiętać, że podatek, o którym mowa, w odróżnieniu od innych form zobowiązań fiskalnych również nałożonych przez Rzymian, polegał na obowiązku, nałożonym na każdego Żyda, z wyjątkiem dzieci i starców, płacenia monetą rzymską cesarstwu. Stanowił on jeden z najbardziej znaczących znaków poddania Palestyny Rzymowi. Tak samo trzeba pamiętać, że Żydzi byli podzieleni w stosunku do obowiązku nałożonego przez panującą władzę płacenia podatku monetą rzymską. Byli tacy, którzy kolaborując z okupantem, jak saduceusze, uważali podatek za należny; inni, na przykład zeloci, uważali go za całkowicie nieprawny; jeszcze inni, jak faryzeusze, pogodzeni z obcą okupacją, wątpili w godziwość moralną wypełnienia obowiązku sprzecznego z podstawowymi zasadami wiary. Z racji praktycznych ci ostatni usiłowali płacić podatek, ale z wielkimi problemami sumienia i nie bez zastrzeżeń mentalnych<sup>2</sup>.

Jezusowi zostaje więc postawione bardzo podchwytliwe pytanie. Jest oczywiste, że jeśli odmówiłby płacenia podatku, naraziłby się na doniesienie do Rzymian z powodu podżeganie do popełnienia czynu niegodziwego, jakim jest odmówienie płacenia podatku, który w kontekście Palestyny poddanej panowaniu rzymskiemu mógłby oznaczać przestępstwa o wiele większe, jak bunt i rewolta przeciw Rzymowi. Nie przypadkiem Jezus, który również wobec sanhedrynu zostanie

---

<sup>2</sup> Por. M. Hengel, „*Politische Theologie*” und neutestamentliche Zeitgeschichte, Göttingen 1972.

oskarżony o przestępstwo ściśle religijne (błuznierstwo), zostanie odesłany do sądu Poncjusza Piłata z całkowicie innym oskarżeniem, odwołującym się do poddania Palestyny w stosunku do Rzymu. Św. Łukasz referuje: „I całe ich zgromadzenie powstało; i poprowadzili Go przed Piłata. Tam zaczęli oskarżać Go: «Stwierdziliśmy, że ten człowiek podburza nasz naród, że odwodzi od płacenia podatków cesarowi i że siebie podaje za Mesjasza-Króla»” (23, 1–2). Należy zauważyć to połączenie, którego dokonuje tylko św. Łukasz, odwodzenia od płacenia podatków i ogłaszania się królem. To połączenie nie ma na celu wzmocnienia oskarżenia, by mieć większą pewność przyjęcia przynajmniej jednego z oskarżeń przez Piłata. Takie połączenie, na odwrót, stawia jedno działanie (niepłacenie podatków) na pozycji narzędziowej w stosunku do drugiego (ogłoszenie niepodległości), z oczywistym zamiarem podkreślenia, że – w zarzutach stawianych Chrystosowi – wezwanie do niepłacenia podatków nie byłoby niczym innym niż manifestacją nieuznawania panowania rzymskiego.

Także druga odpowiedź mogłaby mieć negatywne konsekwencje dla pytanego. Jeśli Jezus potwierdziłby obowiązek, to znaczy zadeklarował, że należy płacić podatek Cesarowi, straciłby zaufanie całego ludu żydowskiego, chlubiącego się swoją tożsamością, usiłującego odzyskać niezależność, a w konsekwencji uwolnić się także od zobowiązań fiskalnych w stosunku do władz okupacyjnych. Nieufność objęłaby także Jego uczniów, spośród których wielu było jeszcze związanych z polityczną i doczesną ideą Mesjasza-Króla, który był obiecany i który miał przyjść.

W tej drugiej perspektywie zachodzi jeszcze nieunikniona konieczność dalszego analizowania, kim byli rozmówcy Jezusa. Byli nimi przede wszystkim faryzeusze, a wśród nich ich skrajna, radykalna i fanatyczna kategoria, to znaczy zeloci, nazywani tak z powodu gorliwości w domaganiu się niepodległości swojego kraju od władzy rzymskiej<sup>3</sup>. Zeloci, szczególnie rozpowszechnieni wśród Galilejczyków (por. Dz 5, 37), byli patriotami, nie wahającymi się także podejmować działań o charakterze partyzanckim. Także wśród uczniów Jezusa byli zeloci, jak wynika z Ewangelii. Juda jest nazywany zelotą, czy iskariotą. To ostatnie określenie niektórzy egzegeci wyprowadzają od łacińskiego *sica*, to znaczy sztylet, w który byli wyposażeni „sykariusze”, służący

<sup>3</sup> Por. O. Culmann, *Jésus et les révolutionnaires de son temps. Culte, Socie, politique*, Neuchâtel 1973; M. Hengel, *Die Zeloten. Untersuchungen zur jüdischen Freiheitsbewegung in der Zeit von Herodes I. bis 70 n. Chr.*, Tübingen 2011<sup>3</sup>.

im do działań partyzanckich<sup>4</sup>. Jest także mowa o Szymonie Gorliwym jako jednym z Dwunastu, o Judaszu Iskariocie, który później zdradził Jezusa. Być może sam Piotr również należał do zelotów.

Ewangelie poświadczają, że wielu uczniów Jezusa było zelotami, a w każdym razie szeroko podzielało ideały mesjanizmu politycznego inspirowanego epopeją Machabejczyków. Ewangelie poświadczają utożsamianie Jezusa ze starożytną ideą Mesjasza-Króla, które trwało bardzo długo. Pokazuje to bardzo wyraźnie znany epizod z naiwną prośbą Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, aby mogli zasiąść po prawicy i lewicy królewskiego tronu, gdy zasiądzie na nim Jezus-Mesjasz (Mk 10, 35–45). Prośba była naiwna, ponieważ potwierdza niezrozumienie istoty królewskości Chrystusa, budzące sprzeciw pozostałych dziesięciu oraz uczucia zazdrości, gdy Jezus zapytał: „Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić?” (Mk 10,38).

Można założyć, że przez pewien czas sam Jezus był związany z tą identyfikacją Mesjasza-Króla, tak żywą w odczuciach ludowych ożywianych przez aspiracje patriotyczne wzbudzone przez zelotów. Nie brakuje także komentatorów, którzy uważają, że prawdziwą pokusą, przed którą stanął Jezus, był właśnie ideał polityczno-religijny zelotów. Miałoby tego dowodzić drugie kuszenie na pustyni, w czasie którego szatan zwraca się do Jezusa z propozycją: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon” (Mt 4, 9). Miałoby się ono odzwierciedlać w napomnieniu skierowanym do Piotra, uznanego za kusiciela po zapowiedzi męki i zmartwychwstania: „Zejdź mi z oczu, szatanie! Jesteś mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku” (Mt 16, 23). Tej samej pokusy można by dopatrywać się w wezwaniu Jezusa skierowanym do Ojca, aby oddalił od Niego „kielich” – mogłoby to być skrajne wyrażenie pokusy wzbudzonej przez ideał polityczno-religijny.

Trzeba następnie dodać, że dla żydów obserwantów kwestia podatku nie tylko miała znaczenie polityczne, czyli nie była uznaniem panowania rzymskiego, lecz miała także znaczenie religijne, a może nawet jeszcze bardziej właściwe takie znaczenie. Zgodzenie się na płacenie podatku władcy rzymskiemu, zakładając uznanie jego panowania na Izraelu, narażała na niebezpieczeństwo nienaruszalną zasadę wyłącznego panowania Boga nad Jego narodem. Niebezpieczeństwo to

---

<sup>4</sup> Por. Benedykt XVI, *Przemówienie w czasie audiencji generalnej* (18 października 2006 r.), „L'Osservatore Romano” 28 (2007) nr 1, s. 41–42.

był tym konkretniejsze, im bardziej wraz z umacnianiem się cesarstwa kultura rzymska ulegała stopniowej degeneracji w kierunku idei ubóstwienia władcy, której uległa pod wpływem kontaktów z narodami wschodnimi i z Egiptem. Kwestia nie była oczywiście nowa. Jak opowiada Józef Falwiusz, słynny historyk wojny żydowskiej, która doprowadziła do upadku Jerozolimy w 70 r., już w 6 roku miały miejsce rozruchy wywołane przez pewnego Judasza Galilejczyka, prawdopodobnie zelotę, motywowane faktem, że płacenie podatku Rzymianom stanowiło dla Żydów uznanie pana innego niż Bóg, pana ludzkiego i doczesnego (por. Dz 5, 37)<sup>5</sup>.

Rozmówcami Jezusa w epizodzie dotyczącym podatku są także herodianie, którzy z Galilei, znajdującej się pod panowaniem rzymskim, przybyli wraz z Nim do Jerozolimy, by obchodzić Paschę (por. Łk 30, 7 nn).

Wracając jednak do kwestii podatku, odpowiedź Jezusa unika niebezpieczeństw zawartych w pytaniu. Wychodzi On od stwierdzenia, że obraz i napis wyciśnięte na monecie należą do cesarza – oznacza to, że chodzi o dobro należące do cesarza, który z tej racji wycisnął znak własności. Dlatego jest słuszną rzeczą oddać prawowitemu właścicielowi to, co do niego należy. To stwierdzenie zakładało jednak bezpośrednio i koniecznie konsekwencję w jakiś sposób spektakularną – skoro w człowieku jest wyciśnięty obraz Boży, jak stwierdza Księga Rodzaju (1, 27), to należy on w pełni do Boga.

Rozróżnienie między Cezarem i Bogiem wyraża równocześnie zasadę nastawioną na dokonanie przewrotu w przekonaniach świata starożytnego i na wprowadzenie do dziejów ludzkich dynamizmów wcześniej nieznanymi, a potem nieprzekraczalnymi. Wraz z napomnieniem, by rozróżniać między Cezarem i Bogiem, zostaje wprowadzony do dziejów ludzkich element rozbijający stare połączenie polityki i religii, państwa i Kościoła, forum cywilnego i forum sumienia.

Pogłębiając analizę epizodu można odkryć w nim dwa poziomy znaczeń. Pierwszy poziom ma charakter historyczny. Jak wiara narodu żydowskiego nie może uprawomocnić zbrojnego buntu przeciw Rzymianom, o którym śnili zeloci, jako działaniu politycznym, tak fakt polityczny okupacji Palestyny przez ubóstwionego władcę nie może być uprawomocniony na poziomie sakralnym. Drugi poziom ma charakter doktrynalny. Jak religia nie może zostać upolityczniona, tak polityce nie można nadawać charakteru konfesyjnego. Rozróżnienie między

<sup>5</sup> Józef Falwiusz, *Wojna żydowska* (2, 8, 1), tł. J. Radożycki, Poznań 1980, s. 161.



tym, co należy do Cezara, i tym, co należy do Boga, to znaczy rozróżnienie między państwem i Kościołem, należy do „fundamentalnej struktury chrześcijaństwa”. Papież Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est* napisał znamienne zdanie: „Państwo nie może narzucać religii, ale musi zagwarantować jej wolność i pokój pomiędzy wyznawcami różnorodnych religii; Kościół jako społeczny wyraz wiary chrześcijańskiej, ze swej strony, ma swoją niezależność i na bazie wiary żyje w formie wspólnotowej, którą państwo powinno respektować. Obie sfery są rozdzielone, ale pozostają zawsze we wzajemnej relacji” (nr 28).

Podsumowując należy zauważyć, że nawet jeśli w opisie sprawy płacenia podatku w sposób oczywisty zostaje ukazana chrześcijańska zasada dualistyczna – jak na ogół się ją nazywa – to ma ona swoje przedłużenie w innych tekstach w Ewangelii. W podsumowaniu procesu Jezusa przed Piłatem w Ewangelii św. Jana, na pytanie prokuratora rzymskiego: „Czy Ty jesteś Królem żydowskim?” (18, 33), Jezus odpowiada: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd” (18, 36). Wychodząc z tych założeń odrzucających wszelkie formy pomieszania między polityką i religią założeń Kościół zapoczątkował proces zdrowej sekularyzacji polityki, sprowadzając ją do właściwych dla niej granic i wprowadzając do tego, co polityczne nieprzekraczalną granicę rozszerzania kompetencji władzy świeckiej.

## Od monizmu do dualizmu

Człowiek zachodni, przyzwyczajony od dłuższego czasu do rozróżnienia między polityką i religią, może nie zauważać nośności zasady sformułowanej przez Jezusa wprowadzającej rozróżnienie między cezarem i Bogiem<sup>6</sup>. To rozróżnienie, które zakłada dualistyczną koncepcję rzeczywistości, tak wniknęło do jego mentalności i kultury, do sposobów rozumienia i odczuwania, że jawi się jako całkowicie oczywiste. Z tego powodu zupełnie ignoruje się chrześcijańską genezę tego rozróżnienia. Znajomość tej genezy jest ważna, ponieważ w jej świetle można zrozumieć zarówno intencję rozróżnienia, jak i jego zasadnicze

<sup>6</sup> O wpływie tego rozróżnienia na zachodnią tradycję religijną i polityczną por. J. Królikowski, *Znaczenie polityczne Ewangelii inspiracją dla polityczne zaangażowania teologii*, „Studia teologiczne i humanistyczne” 1 (2011) nr 1, s. 21–38.

treści. Poza chrześcijaństwem podobny dualizm nie istnieje; funkcjonuje tylko koncepcja monistyczna, chociaż o różnych odcieniach, zależnie od dominującego sposobu odczuwania. Odnosi się to zarówno do perspektywy diachronicznej, to znaczy do historycznego stawania się społeczności ludzkiej, jak i do perspektywy synchronicznej, to znaczy do różnych kontekstów społeczno-kulturowych, istniejących w tym samym czasie historycznym.

Z punktu widzenia diachronicznego można z łatwością wskazać, że we wszystkich społecznościach starożytnych, uprzednich w stosunku do chrześcijaństwa, nie rozróżnia się między społecznością religijną i społecznością cywilną, między prawem religijnym i prawem cywilnym, między władzą religijną i władzą cywilną, między cnotami religijnymi i cnotami obywatelskimi. Rozróżnienie między wiernym i obywatelem było starożytnym całkowicie nieznanym, a w konsekwencji były nieznanymi dynamizmy sumienia wynikające z podwójnego i rozróżnionego obowiązku wierności – wierności wierzącego w stosunku do swojej wiary i przykazań, które z niej wynikają, oraz wierności obywatela w stosunku do państwa i jego praw. W doświadczeniu osobistym i społecznym była niemożliwa sytuacja, aby zobowiązania wynikające z tych dwóch form wierności były sprzeczne ze sobą i by wiernemu-obywatelowi stawały bolesny i dramatyczny dylemat wyboru między posłuszeństwem Bogu i posłuszeństwem władzy ludzkiej. W kontekście starożytnym religia była uważana za zjawisko konstytutywne dla społeczności politycznej, istotny element etosu kolektywnego. Cel polityczny właściwy dla państwa obejmował z powodu utożsamienia cel religijny. Typowe w tym względzie jest doświadczenie państwa izraelskiego w Starym Testamencie, w którym państwo było nastawione na osiągnięcie celu właściwie religijnego, przyjmując formę teokratyczną. Organizacja polityczna narodu żydowskiego, nawet jeśli w różnych epokach przyjmowała zróżnicowane formy, służyła zachowaniu wiary ojców i szanowaniu przymierza zawartego przez Boga z Abrahamem i jego potomstwem, oczekując nadejścia Mesjasza. Wszystkie struktury polityczne i prawne służyły takiemu celowi: Dekalog był, na przykład, normą religijną, ale posiadał równocześnie nośność cywilną. Można powiedzieć w ogólności, że Tora była „projektem społeczeństwa”.<sup>7</sup>

---

<sup>7</sup> Por. G. Lohfink, *Czy Bóg potrzebuje Kościoła? O teologii ludu Bożego*, tł. E. Pieciul-Karmińska, Poznań 2005, s. 119–140.

Wystarczy pomyśleć o procesie Jezusa przed sanhedrynem. Na pytanie najwyższego kapłana: „Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Błogosławionego?”, Jezus odpowiada: „Ja jestem! A ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmogącego i nadchodzącego z obłokami niebieskimi” (Mk 14, 61–62). Najwyższy kapłan, rozrywając szaty, zawyrokował: „Na cóż nam jeszcze trzeba świadków? Słyszeliście bluźnierstwo. Jak wam się zdaje?” (Mk 14, 63–64). Św. Marek podsumowuje: „Oni zaś wszyscy wydali wyrok, że winien jest śmierci” (Mk 14, 64). Ten epizod pokazuje bardzo wyraźnie, że bluźnierstwo, akt niegodziwy z punktu widzenia religijnego, jest traktowany w społeczności żydowskiej jako przestępstwo, które domaga się kary śmierci.

Inaczej widziało sprawę na przykład doświadczenie rzymskie. W Rzymie religia była czynnikiem identyfikacji i współżycia społecznego, narzędziem podniesienia cywilnego i moralnego, elementem wskazującym ideał doświadczenia politycznego. Kult bóstw rzymskich był funkcjonalny w stosunku do wielkości politycznej Rzymu, lub mu podporządkowany; tak samo kult bóstw czczonych przez narody zjednoczone z Rzymem, lub tych, które Rzymianie podbili, był kulturowany z przekonaniem, że wielkość cesarstwa zależy także od życzliwości tych bóstw. To wyjaśnia, dlaczego w centrum cesarstwa – w Rzymie zbudowano świątynię poświęconą wszystkim bóstwom czczonym przez różne narody żyjące na terenie cesarstwa, czyli Pantheon. W epoce cesarskiej zjawisko stało się pod pewnymi względami jeszcze bardziej oczywiste: cesarz, posiadający najwyższą władzę polityczną, był także *pontifex maximus*, to znaczy stał na czele instytucji ściśle religijnych. Zakładało to, że pełnienie władzy politycznej obejmowało również pełnienie obrzędów o charakterze religijnym. Gdy utrwał się proces ubóstwienia władzy cesarskiej, stał się on podstawą aktów nieposłuszeństwa ze strony chrześcijan, a więc i sprzeciwu męczenników, nastąpiła także w sposób najbardziej oczywisty i emblematyczny w najwyższym stopniu sakralizacja polityki.

Wszystkie społeczności niechrześcijańskie, także pozaeuropejskie, charakteryzowały się monizmem. Trzeba mieć na względzie, że z punktu widzenia synchronicznego, także po przyjsciu chrześcijaństwa i rozpowszechnieniu jego przesłania dualistycznego, nadal istnieją społeczności o charakterze monistycznym. Charakterystyczny pod tym względem jest islam. Religia islamska nie ma charakteru „kościelnego”, to znaczy jej wyrażeniem prawnoinstytucjonalnym jest społeczność polityczna – państwo, które wciela i wyraża wartości tej

religii. To, co określa się dzisiaj mianem „fundamentalizmu islamskiego”, jest wyrażeniem tego faktu. Oznacza ono pomieszanie między religią i polityką, między nakazami religijnymi i prawem cywilnym, między celami religijnymi i celami politycznymi osiąganymi przez tę samą społeczność za pośrednictwem instytucji publicznych. Mówiąc ogólnie, trudność zrozumienia między rzeczywistością polityczno-kulturową Zachodu (mimo nieadekwatności tego określenia) i islamem rodzi się z tego, że tam, gdzie Zachód rozdziela, tam islam miesza.

Należy ponadto zauważyć, że społeczności kiedyś schryścianizowane wpadają dzisiaj w schematy właściwe dla ujęcia monistycznego. Ma to miejsce tam, gdzie chrześcijaństwo uległo osłabieniu w swoim wpływie, w kulturze, w instytucjach politycznych, które znalazły się pod naciskiem ideologii antychrześcijańskich. Wielkie ideologie XX wieku, jak nazizm i marksizm, prawdziwe religie ześwieczone i immanentne, doprowadziły do powstania państw totalitarnych, w których rozróżnienie między moralnością i prawem cywilnym zostało wyeliminowane, prawowitość (to znaczy szacunek dla cnoty sprawiedliwości) i legalność zostały całkowicie pomieszczone ze sobą. Nie istniała żadna władza poza państwem (lub partią). Wszystko zostało podporządkowane wymogom ideologii, a więc racji politycznej: człowiek, rodzina, grupy społeczne, a nawet instytucje cywilne i polityczne. Nie przypadkiem te doświadczenia zostały potępione jako przejaw neopogaństwa<sup>8</sup>.

## Wierność państwu i jej granice

Wydarzenie związane z płaceniem podatku stanowiło zawsze paradygmat odniesienia dla kształtowania relacji między Kościołem i państwem, między chrześcijanami i władzą. Opowiadanie ewangeliczne jest przypominane wtedy, ilekroć trzeba potwierdzić niezależność Kościoła w stosunku do państwa, a ogólniej – w stosunku do każdej władzy politycznej. W przeszłości epizod był przywoływany – i jest to stale aktualne – by domagać się pełnej wolności Kościoła w wypełnianiu jego misji. Rzadziej jest przywoływany, by podkreślić, że także cesarowi należy oddać to, co należy do cesarza, to znaczy by podkreślić, że posłuszeństwo władzy cywilnej, jej prawom, jej nakazom, dopóki

<sup>8</sup> Por. Pius XI, Enc. *Mit brennender Sorge* (14 marca 1937 r.), [w:] *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, red. M. Radwan, L. Dyczewski, L. Kamińska, A. Stanowski, cz. 1, Rzym – Lublin 1986, s. 153.

pozostaje w ramach, które są jej właściwe i dopóki szanuje normy moralne, jest dla chrześcijanina także obowiązkiem „religijnym”.

Jak pokazuje epizod dotyczący podatku Jezus szanuje państwo i zachęca do szanowania go, polecając płacić podatek cesarzowi. To uznanie władzy świeckiej, a zatem i okazania jej postawy należnego posłuszeństwa wynika również z innych tekstów ewangelicznych. Niekiedy jest to wyrażone pośrednio, jak w przypadku przyjęcia przez jego uczniów celników, to znaczy poborców podatków na rzecz Rzymu. Takie przyjęcie nie było przychylnie widziane przez Żydów, ponieważ celnicy – pomijając fakt, że w żadnym społeczeństwie nie cieszą się oni uznaniem – byli uważani za kolaborantów współpracujących z okupantami Palestyny. Bardzo wymowne jest w tym względzie świadectwo dane przez św. Łukasza, który odnotowuje jako oskarżenie przeciw Jezusowi sformułowane przez Żydów przed Piłatem, że „odwodzi od płacenia podatków cesarzowi” (Łk 23, 2), ale równocześnie troszczy się o zaznaczenie, że przepowiadanie Jezusa i Jego działanie nie mają nośności politycznej, nie zagrażają cesarstwu rzymskiemu, kładąc ogłosić niewinność oskarżonego zarówno przez Piłata, jak i przez Heroda Antypasa (por. Łk 23, 14–15).

Ewangeliczne nauczanie o obowiązku nie tylko prawnym, lecz także moralnym okazania posłuszeństwa uprawnionej władzy świeckiej jest podjęte i podkreślone w innych miejscach Nowego Testamentu. Na przykład w Liście do Rzymian św. Paweł podkreśla obowiązek chrześcijan okazywania posłuszeństwa prawowitej władzy: „Niech każdy będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy – przeciwstawia się porządkowi Bożemu. Ci zaś, którzy się przeciwstawili, ściągają na siebie wyrok potępienia. Albowiem rządzący nie są postrachem dla uczynku dobrego, ale dla złego. A chcesz nie bać się władzy? Czyń dobrze, a otrzymasz od niej pochwałę. Jest ona bowiem dla ciebie narzędziem Boga do wymierzania sprawiedliwej kary temu, który czyni źle” (13, 1–4). Należy odnotować, że Apostoł szybko podkreśla, iż obowiązek posłuszeństwa prawowitej władzy jest także obowiązkiem sumienia: „Należy więc jej się poddać nie tylko ze względu na karę, ale ze względu na sumienie. Z tego samego też powodu płacicie podatki. Bo ci, którzy się tym zajmują, z woli Boga pełnią swój urząd. Oddajcie każdemu to, co się mu należy: komu podatek – podatek, komu cło – cło, komu uległość – uległość, komu cześć – cześć” (13, 5–7)

Wezwanie św. Pawła rozciąga się na model życia cywilnego, charakteryzującego się lojalnością wobec prawodawstwa, zaangażowaniem w szukaniu sprawiedliwości i w osiągnięciu dobra wspólnego. Szczególnie zachęca chrześcijan do tego, by byli „gotowi do wszelkiego dobrego czynu”, by „nikogo nie lżyć, unikać sporów, odznaczać się uprzejmością, okazywać każdemu człowiekowi wszelką łagodność” (Tt 3, 1–2), by „starać się usilnie o pełnienie dobrych czynów”, gdyż „jest to dobre i pożyteczne dla ludzi” (T 3, 8). Św. Paweł wyznacza więc cechy przewodnie dobrego obywatela, a jeszcze bardziej polityka i funkcjonariusza publicznego.

Także św. Piotr zachęca do posłuszeństwa: „Bądźcie poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana: czy to królowi jako mającemu najwyższą władzę, czy to namiestnikom jako przez niego posłanym celem karania złoczyńców, udzielania zaś pochwały tym, którzy dobrze czynią. [...] Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, czcicie króla” (1 P 2, 13–14. 17). Piotr jest jednak świadomy, że obowiązek posłuszeństwa władzy świeckiej istnieje w takiej mierze, w jakiej pozostaje we właściwych dla niego granicach. Jak opowiadają Dzieje Apostolskie, wobec sanhedrynu, który napomina apostołów, że nie posłuchali danego im polecenia, w imieniu apostołów Piotr odpowiada ze zdecydowanym przekonaniem: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29). Istnieją zatem nieprzekraczalne granice władzy cezara, które czynią prawomocnym nieposłuszeństwo jego poleceniom. Tę nieprzekraczalną granicę wyznacza „prymat sumienia w polityce”<sup>9</sup>.

Pan Jezus uczy zatem chrześcijanina, aby był posłuszny państwu, byle to pozostawało w ramach właściwego dla niego porządku. Postawa chrześcijanina wobec państwa nie jest więc postawą bierną, ale zdecydowanie czynną – jest postawą posłuszeństwa, ale nie ślepego, posłuszeństwa krytycznego i konstruktywnego. Także dlatego, że państwo nie tylko nie zapewnia zbawienia eschatologicznego, ale może być źródłem zła – może być wcieleniem bestii, która wychodzi z otchłani, o której mówi Apokalipsa (13, 1 nn).

Wymiar doczesny, który państwo organizuje i który chrześcijanin widzi w jego przemijalności, jest także miejscem wcielenia, zgodnie z tym, co czytamy w Prologu Ewangelii św. Jana: „Słowo stało się ciałem

---

<sup>9</sup> Por. R. Buttiglione, *Prymat sumienia w polityce*, [w:] *Godność czy sukces? Kulturowe dylematy współczesności, katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lubin*, 25–28 września 2008 r., red. J. Mariański, S. Zięba, Lublin 2008, s. 191–205.

i zamieszkało wśród nas" (1, 14). Oznacza to, że świeckość, a więc także państwo, które jest jej wyrażeniem, jest miejscem, w którym królestwo Chrystusa zaczyna być budowane: jesteśmy już i jeszcze nie. Jak zauważył Oscar Culmann w słynnym komentarzu do epizodu dotyczącego podatku: „Koniec osiąga już wypełnienie począwszy od przyjścia Chrystusa, ale konkluzja jest jeszcze oczekiwana, dopóki istnieją ramy obecnego świata”<sup>10</sup>.

Z epizodu dotyczącego podatku wynika jeszcze dalsze pouczenie: chrześcijanin musi unikać dwóch skrajnych postaw, które są nieustannie czyhającą na niego pokusą. Pierwszą pokusą jest pokusa ucieczki od świata. Jest to postawa, która wynika z błędnego odczytywania św. Augustyna, a polega na pesymizmie, uznającym świat za siedlisko zła. Owszem, prawdą jest, że św. Augustyn określa państwa mianem *magna latrocinia*, ale zapomina się, że ulegają one tak definiowanej degeneracji, gdy ma w nich miejsce *remota iustitia*<sup>11</sup>. Chodzi o postawę błędną, ponieważ świat, jako stworzenie Boże, nie może być w sobie zły, i ponieważ świat, jako miejsce i czas wcielenia, został odkupiony. Św. Marek przytacza znaczące słowa Chrystusa: „Nic z tego, co z zewnątrz wchodzi w człowieka, nie może uczynić go nieczystym; bo nie wchodzi do jego serca, lecz do żołądka, i zostaje wydalone na zewnątrz. [...] Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym" (7, 14–23).

Przeciwieństwem tej postawy, również do uniknięcia, jest postawa redukcyjnego utożsamienia się ze światem. Błędne odczytanie św. Tomasza z Akwinu prowadzi niekiedy do przekonania, że już tu i teraz urzeczywistnia się definitywne królestwo Boże. Jest to utrata napięcia eschatologicznego, która rodzi się na ogół z naiwnego optymizmu, jakby można było radykalnie i ostatecznie modyfikować złe struktury, które organizują życie społeczne, a tym samym że można doprowadzić do utożsamienia miasta ziemskiego z miastem Bożym. Taką perspektywę przyjmują rozmaite teologie wyzwolenia, według których reforma społeczeństwa i państwa nie jest już dla chrześcijanina rzeczą „przedostateczną”, ale rzeczą ostateczną.

<sup>10</sup> O. Culmann, *Dio e Cesare*, Roma 1996, s. 11.

<sup>11</sup> Por. Augustyn, *O państwie Bożym* (4, 4), tł. W. Kornatowski, t. 1, Warszawa 1977, s. 223–224. Por. Benedykt XVI, Enc. *Deus caritas est*, nr 28.

## Streszczenie

Dla katolickiego spojrzenia na relację Kościoła do świata polityki kluczowe znaczenie posiadają słowa Chrystusa: „Oddajcie Bogu, co należy do Boga, a cesarzowi to, co należy do cesarza” (por. Mt 22, 15–22; Mk 12, 13–17; Łk 20, 20–26). W oparciu o doświadczenia historyczne i refleksję teologiczną w Kościele stopniowo wypracowano dualistyczne ujęcie relacji między Kościołem i państwem (polityką), które zapewnia w praktyce najbardziej zrównoważony sposób praktycznego przeżywania tej relacji, zapewniający Kościołowi wolność w państwie, a państwu uprawnioną autonomię. To dualistyczne podejście do rzeczywistości politycznej pobudza chrześcijanina do motywowanej religijnie wierności państwu, ale równocześnie pokazuje, gdzie są jej nieprzekraczalne granice, których chrześcijaninowi nie wolno naruszyć. Oczywiście, ten dualizm domaga się także od państwa nieprzekraczania jego kompetencji w kwestiach religijnych i unikania tendencji, mających na celu podporządkowanie sobie religii.

**Słowa kluczowe:** *Ewangelia, Kościół, państwo, podatek, autonomia, dualizm*

## God and Emperor

### Summary

For the catholic point of view on the relation of Church with the reality of politics the Christ's words: „Give therefore to the emperor the things that are the emperor's, and to God the things that are God's” (cf. Mt 22,15-22; Mk 12,13-17; Lk 20,20-26) have the essential meaning. The Church based on historical experiences and theological reflection gradually worked out the dualistic approach encompassing the relations between the Church and the state (politics), which ensure in practice the most balanced way of living in this relation, ensuring the Church the freedom in the state, whereas the state the justified autonomy. This dualistic approach to political reality spurs Christian into the religiously motivated allegiance to the state, but at the same time it shows the frontiers which should not be extended by Christian. Certainly, this dualism too requires that the state should not exceed its powers in the field of religion and it should avoid the tendency to gain control over the religion.

**Key words:** *Gospel, Church, state, tax, autonomy, dualism*



TOMASZ ROSTEK CR  
SOSNOWIEC

---

## RYS HISTORYCZNO-TEOLOGICZNY KYRIE, GLORIA I KOLEKTY

### Wstęp

Ojciec Święty Benedykt XVI zainicjował 11 października 2012 r. w całym Kościele katolickim „*Rok Wiary*”. Jest to wezwanie dla tej Wspólnoty, jak i każdego jej członka z osobna, do refleksji nad swoją wiarą. Czy wiem w Kogo, dlaczego i jak wierzę? Czy ma to przekład na moje życie tak osobiste jak i wspólnotowe? „*Rok Wiary* jest zachętą do autentycznego i nowego nawrócenia się do Pana, jedynego Zbawiciela świata”<sup>1</sup>.

Temu też zgłębianiu swojej wiary i nawróceniu służy świadomość przeżywanych misterii, z których Eucharystia jest tą, w której wiarę się wyznaje, celebryje i przeżywa, jak uczy Katechizm Kościoła Katolickiego<sup>2</sup>. Jest ona także tą, w której poprzez mistagogię, wiary się uczy, umacnia i pogłębia. Jako, że temat Mszy świętej w jej mistagogii jest bardzo obszerny, to w tym artykule zostaną tylko ukazane trzy elementy obrzędów wstępnych, czyli zawołanie *Kyrie*, śpiew *Gloria* i modlitwa *Kolekty*.

---

<sup>1</sup> Benedykt XVI, *List apostolski „motu proprio” Porta fidei*, 11 października 2011 r., 6, tekst polski w: „L'Osservatore Romano. Wydanie polskie”, 12/338(2011), s. 5.

<sup>2</sup> KKK, 26.

W przedłożeniu niniejszym trzeba pamiętać także o tym, iż liturgia Eucharystii w swoim rozwoju historycznym była nieustannie wzbogaćciana pewnymi częściami. Jedne z nich przetrwały do dziś, inne uległy modyfikacji a jeszcze inne całkiem zanikły<sup>3</sup>. Niech więc ten krótki rys historyczny i ujęcie znaczenia, czyli teologii tych części Eucharystii, które nie zawsze w niej występowały, będą zachętą do dalszych poszukiwań i osobistej mistagogicznej refleksji nad Pamiątką Pana. Jest to jednocześnie swoista odpowiedź na wskazania Kongregacji Nauki Wiary w zakresie przeżywanego roku. W nocie tej Kongregacji tak bowiem czytamy: „Rok Wiary «będzie to też dobra okazja, by z większym zaangażowaniem celebrować wiarę w liturgii, a zwłaszcza w Eucharystii” [...] Wszystkich wiernych zachęca się do brania w niej udziału świadomie, aktywnie i owocnie, by byli autentycznymi świadkami Pana”<sup>4</sup>.

Warto tylko jeszcze na początku wspomnieć o tym, iż w pierwotnej liturgii, elementy podjęte w tym artykule nie występowały, i tak np. nie wspomina o nich św. Justyn w swej *Apologii*, opisując Mszę z początków Kościoła jako rozpoczynającą się od czytań biblijnych<sup>5</sup>.

## 1. Historia i znaczenie Kyrie

Aklamacja „*Kyrie, eleison*” – „*Panie, zmiłuj się*” jest wezwaniem skierowanym do Chrystusa. Nie jest to „okrzyk” typowy tylko dla Liturgii. Jego pochodzenie jest pogańskie i szeroko było rozpowszechnione w hellenizmie na cześć słońca, cesarza, zwycięskich wodzów itp.<sup>6</sup>, a towarzyszył mu także gest uniesionej prawej ręki<sup>7</sup>.

Samo określenie „*Kyrie*” pochodzi z języka greckiego i oznacza *Pan*, a „*eleison*” pochodzi od *eleao, eleo* – *czynić miłosierdzie*. Septuaginta odnosi określenie *Kyrios* do Jahwe, a Flp 2, 11 odnosi je do Chrystusa jako wyznanie wiary w Jego bóstwo<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> Zob. B. Nadolski, *Eucharystia*, w: B. Nadolski, *Leksykon Liturgii*, Poznań 2006, s. 403–430.

<sup>4</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *Nota zawierająca wskazania duszpasterskie na Rok Wiary*, IV, 2, tekst polski w: „*L'Osservatore Romano*. Wydanie polskie”, 3/341 (2012), s. 57.

<sup>5</sup> Zob. Św. Justyn, filozof i męczennik, *Apologia*, tł. A. Lisiecki, POK IV, Poznań 1926, s. 3–94; Zob. B. Nadolski, *Liturgika. Eucharystia*, t. IV, Poznań 1992, s. 115.

<sup>6</sup> Zob. B. Nadolski, *Kyrie, eleison*, w: B. Nadolski, *Leksykon Liturgii*, Poznań 2006, s. 708.

<sup>7</sup> Zob. B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 125.

<sup>8</sup> Zob. B. Nadolski, *Kyrie, eleison*, dz. cyt., s. 708–709.

Liturgia Kościoła Zachodniego przejęła tę aklamację właśnie z liturgii Wschodniej (gr. *Κύριε ἐλέησον*) i zachowała ją po dzień dzisiejszy w niezmienionym brzmieniu.

Liturgie starochrześcijańskie odnotowują to wezwanie jako odpowiedź wiernych w litaniach i *ekteniach* (wypowiadanych przez kapłana lub diakona)<sup>9</sup>. O posługiwaniu się tym wezwaniem dowiadujemy się już z *Konstytucji Apostolskich* z wieku IV, które umieszczają je przed procesją z darami (około 380 r.) oraz w Nieszporach (ok. 400 r.). Pątniczka Egeria (Eteria) w swoich *Pamiętnikach* zapisuje, że wierni – dzieci, wypowiadali to wezwanie po każdym imieniu osób polecających się modlitwie, a wypowiedzianym przez diakona w *lucernarium*<sup>10</sup>. W *Deprecatio Gelasii Papae*<sup>11</sup> – modlitwie litanijnej, z około 485 roku (występuje tutaj 18 wezwań, które w wieku VI uległy skróceniu<sup>12</sup>), występuje w modlitwie powszechnej. „W Antiochii wykonywano [tę aklamację] po Ewangelii, po każdej z wymienionych przez diakona próśb zebrani odpowiadali: *Kyrie, eleison* (*Konstytucje Apostolskie*<sup>13</sup> VIII, 6). Kościół zachodni przejął aklamację ze Wschodu nie wcześniej niż w V w. Wykonywano ją po czytaniach (struktura jak w Wigilię Paschalną: czytania, pieśń, modlitwa). Zaświadcza o tym kanon trzeci synodu w Vaison (529), [...]”<sup>14</sup>. W Rzymie występuje ono w litanii na początku Mszy świętej, najpierw w procesji z *collecta* do *statio*, a następnie po zakończeniu procesji (rok około 500). To właśnie z tej procesji pochodzi obecne *Kyrie* podczas Eucharystii. W liturgii galijskiej w obrzędach wejścia śpiew ten wykonywały dzieci (trzej chłopcy<sup>15</sup>), a chór podejmował po nim kantyk Zachariasza<sup>16</sup>. Podobnie

<sup>9</sup> Ektenia – seria próśb, na które odpowiada się „*Kyrie eleison*” lub „*Daj o Panie*”, i którą zwykle kończy modlitwa; rozróżnia się e. wielką, małą, usilną i błagalną; inaczej litania. Zob. *Słownik terminologiczny* – Ektenia, [w:] J. Naumowicz [red.], *Liturgia Kościoła prawosławnego*, tł. H. Paprocki, BOK 20, Kraków 2003, s. 314; Zob. *Słownik* – Ektenia, [w:] B. Bobrinskoy, *Życie liturgiczne*, tł. J. Dembska, Warszawa 2004, s. 145.

<sup>10</sup> Zob. Eteria, *Pielgrzymka do miejsc świętych*, XXIV, 5, [w:] PSP VI, Warszawa 1970, s. 201.

<sup>11</sup> Zob. B. Nadolski, *Deprecatio Gelasii Papae*, [w:] B. Nadolski, *Leksykon Liturgii*, Poznań 2006, s. 305–307.

<sup>12</sup> Zob. M. Kunzler, *Liturgia Kościoła*, tł. L. Balter, Poznań 1999, s. 325.

<sup>13</sup> *Liturgia Konstytucji Apostolskich*, [w:] J. Bilczewski, *Eucharystia w świetle najdawniejszych pomników piśmiennych, ikonograficznych, epigraficznych*, Lwów-Kraków 2004, s. 135.

<sup>14</sup> B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 125.

<sup>15</sup> B. Mokrzycki, *Droga chrześcijańskiego wtajemniczenia*, Warszawa 1983, s. 495.

<sup>16</sup> Zob. S. Kóperk, *Rys historyczny rozwoju liturgii mszalnej*, [w:] W. Świerżawski [red.], *Msza święta*, Kraków 1992, s. 45; Zob. B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 33.

w liturgii mediolańskiej (ambrozjańskiej) po procesji ze śpiewem, wyznaniu grzechów przez kapłana i pieśni na wejście z „*Chwała Ojcu*” następowało trzykrotne *Kyrie, eleison*<sup>17</sup>. Za czasów Grzegorza Wielkiego (590-604) skrócono litanie *Kyrie* (z racji praktycznych<sup>18</sup>) do trzech wezwań oraz dołożono trzykrotne *Christe, eleison* (gr. Χριστε ἐλέησον). Zasadniczo jednak w liturgii rzymskiej występuje ono zawsze<sup>19</sup>. W opisie Mszy papieskiej z VII w. wspomina się o powtarzającym wielokrotnie śpiewie *Kyrie, eleison*, który był wykonywany po introicie, do momentu, aż papież sam dał znać by go zakończyć<sup>20</sup>. Takie ujęcie tego momentu liturgii Mszy i jego śpiewu było związane ze składaniem przez kardynałów papieżowi wyrazów posłuszeństwa<sup>21</sup>.

Śpiew ten w Rzymie wykonywali klerycy na przemian z ludem, a na przełomie wieków VII i VIII wykonywała go schola. Początkowe proste melodie przeradzają się w coraz bardziej skomplikowane a przez to lud zaczyna się z tego śpiewu wyłączać. Taką sytuację mamy już w IX wieku. Pojawiają się także pierwsze wyjaśnienia tego śpiewu. I tak np. Amalary z Metz w swoim *Liber officiorum* tłumaczy potrójny śpiew *Kyrie* jako śpiew ku czci Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego<sup>22</sup>. Wieki, od IX do XI, to czas kiedy dziewięciokrotne *Kyrie* śpiewano podczas okadzania ołtarza<sup>23</sup>. Także w kolejnych latach, aż do XIV wieku śpiew ten towarzyszy okadzaniu<sup>24</sup>. W mszale Piusa V, z 1570 roku, wezwanie *Kyrie* jest już odmawiane przez celebransa najczęściej wraz z ministrem przy ołtarzu<sup>25</sup>.

Od czasu wprowadzenia do liturgii śpiewu *Kyrie*, wspólnota czynnie uczestniczyła w jego wykonywaniu. Znaczne poszerzenie nutowe, które zaczęło mu towarzyszyć doprowadziło do powstania wielu pieśni kościelnych, ale także zmieniło jego charakter na modlitwę o przebaczenie grzechów odchodząc od pierwotnej formy uwielbienia<sup>26</sup>.

<sup>17</sup> Zob. B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 35.

<sup>18</sup> Zob. tamże, s. 126.

<sup>19</sup> Zob. tamże, s. 40.

<sup>20</sup> Zob. tamże, s. 44; Zob. B. Nadolski, *Kyrie, eleison*, dz. cyt., s. 709;

<sup>21</sup> Zob. A. Reginek, *Śpiewy mszalne*, [w:] W. Świerzawski [red.], *Msza święta*, Kraków 1992, s. 197–198.

<sup>22</sup> Zob. B. Nadolski, *Kyrie, eleison*, dz. cyt., s. 709.

<sup>23</sup> Zob. B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 64.

<sup>24</sup> Zob. tamże.

<sup>25</sup> Zob. Z. Wit, *Liturgia Mszy świętej w Mszale św. Piusa V*, [w:] Cz. Krakowiak, B. Migut [red.], *Jedna wiara jedna Msza. Od Mszału Piusa V do Mszału Pawła VI*, Lublin 2009, s. 22.

<sup>26</sup> Zob. M. Kunzler, *Liturgia Kościoła*, dz. cyt., s. 325–326.

Odnowa liturgiczna po *Vaticanum II* podkreśla charakter chrystologiczny tego śpiewu<sup>27</sup> (Zob. OWMR, 52 – z III wydania Mszału). Należy tutaj zaznaczyć, że polski przekład OWMR zakłada głównie charakter błagalny tego wezwania. Tymczasem analizując tekst oryginalny zaznacza się podkreślenie królewskiej godności Chrystusa Zmartwychwstałego, uwypuklony jest element uwielbienia i aklamacji zwycięskiego Chrystusa. Jest to wzywanie Jezusa Zmartwychwstałego – *Kyriosa* – Pana uwielbionego i zwycięskiego poprzez Swoją ofiarę<sup>28</sup>. „Chrystus aklamowany jest jako ubłaganie za grzechy nasze, jako Ten, który ułagodził «obrażonego» Boga, zjednał przychyłność Ojca Niebieskiego, jako Pan, Chrystus zmiłowania. *Kyrie* jest aklamacją Chrystusa Uwielbionego przychodzącego w otoczeniu aniołów. Polecenie Grzegorza Wielkiego, aby dziewięciokrotnie śpiewano *Kyrie* nawiązywało do dziewięciu chórów anielskich; uwypuklało to paruzyjny charakter sprawowanej Eucharystii”<sup>29</sup>. „W zasadzie *Kyrie, eleison* nie należy do aktu pokuty (z wyjątkiem *Kyrie, eleison* tropowanego), nie jest też jego wzmocnieniem, następuje po akcie pokuty”<sup>30</sup> (Niestety pokutny charakter tłumaczenia tego wezwania jest obecny w wielu publikacjach dotyczących „wytłumaczenia” Mszy świętej. Przykładem może być pozycja: J. Kuźniar, *Książka o mistyce Eucharystii*, Kraków 2004, s. 40-42). Obecnie śpiew ten jest dialogiem pomiędzy celebransem i ludem. Powinien on zachować swoją kompozycję i charakter litaniiny, można także *Kyrie* wykonywać w formie tropowanej<sup>31</sup>.

Wezwania te mają w sobie coś z wołania Dobrego Łotra: „Panie wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23, 42). Śpiew tych wezwań podkreśla zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i przyniesienie wolności. Uwypukla najbardziej radykalną formę miłości<sup>32</sup> Boga do człowieka. „Najlepszą interpretacją *Kyrie* w jego wymiarze uwielbiająco-proszącym jest hymn *Gloria – Chwała na wysokości*”<sup>33</sup>.

<sup>27</sup> Występuje on także w LG. Zob. B. Nadolski, *Kyrie, eleison*, dz. cyt., s. 709–710.

<sup>28</sup> Zob. D. Emeis, *Tajemnica naszej wiary*, tł. E. Panek, Kielce 2007, s. 26.

<sup>29</sup> B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 127.

<sup>30</sup> B. Nadolski, *Kyrie, eleison*, dz. cyt., s. 709.

<sup>31</sup> Zob. A. Reginek, *Śpiewy mszalne*, dz. cyt., s. 198.

<sup>32</sup> Zob. Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, 12 (z 25 grudnia 2005 r.).

<sup>33</sup> B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 127; Zob. M. Gihl, *Ofiara Mszy świętej*, tł. A. Kuleszo, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1933, s. 383.

## 2. Historia i znaczenie Gloria

Hymn *Gloria in excelsis Deo* – *Chwała na wysokości Bogu* jest śpiewem wczesnochrześcijańskim i nawiązuje on swoimi pierwszymi słowami do śpiewu aniołów, przy narodzeniu Jezusa w Betlejem (Zob. Łk 2,14). Nazywany jest on także „*wielką doksologią*” w odróżnieniu od małej czyli „*Chwała Ojcu i Synowi...*”, „*hymnem porannym*” ze względu na porę wykonywania, „*hymnem bliźniaczym*” z uwagi na podobną budowę do hymnu *Te Deum laudamus*<sup>34</sup>. Do naszych czasów zachowały się różne jego wersje<sup>35</sup>, które świadczą o bogactwie tego śpiewu, który pierwotnie należał do skarbca pieśni kościelnych i z nich dopiero przedostał się do Mszy<sup>36</sup>. Najstarsza wersja łacińska tego hymnu zachowała się w *Antyfonarzu z Bangor* pochodzącym z roku około 690<sup>37</sup>.

Mimo, że synod w Laodycei około 350 roku negatywnie wypowiedział się na temat wszystkich hymnów powstających z osobistej inspiracji – *Psalmi idiotici* (często bowiem wnosiły one heretyckie ujęcie do wiary ludu<sup>38</sup>) i zakazał ich śpiewu, to udało się *Gloria* zachować<sup>39</sup>, a to z racji jego poprawności teologicznej zawartej w *Codex Alexandrinus Nowego Testamentu* z V wieku<sup>40</sup>.

Pierwotnie śpiew ten pojawił się na Zachodzie w wieku IV jako pieśń na Wejście w obrzędzie otwarcia, w Boże Narodzenie i to tylko w Mszy sprawowanej przez biskupa. Prezbiterzy mogli intonować *Gloria* w Mszy prymicyjnej i w Wielkanoc. Ojciec Święty Symmachus (498-514) rozszerzył możliwość używania tego hymnu na niedziele i święta męczenników. Pozwolenie to pozostawało jednak tylko dla Rzymu i to w dodatku dla Mszy biskupów. Taki stan trwał do XII wieku<sup>41</sup>. W czasach karolińskich, na północy, hymn ten stał się trwałym elementem Mszy prezbiterów poza okresem Wielkiego Postu<sup>42</sup>.

<sup>34</sup> Zob. B. Nadolski, *Gloria in excelsis Deo*, [w:] B. Nadolski, *Leksykon Liturgii*, Poznań 2006, s. 490–491; zob. M. Gühr, *Ofiara Mszy świętej*, dz. cyt., s. 384.

<sup>35</sup> Zob. B. Nadolski, *Gloria in excelsis Deo*, dz. cyt., s. 491–494.

<sup>36</sup> Zob. B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 127.

<sup>37</sup> Zob. M. Kunzler, *Liturgia Kościoła*, dz. cyt., s. 326.

<sup>38</sup> Zob. tamże.

<sup>39</sup> Zob. B. Nadolski, *Gloria in excelsis Deo*, dz. cyt., s. 491.

<sup>40</sup> Zob. M. Kunzler, *Liturgia Kościoła*, dz. cyt., s. 326.

<sup>41</sup> Zob. B. Nadolski, *Gloria in excelsis Deo*, dz. cyt., s. 491; zob. B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 40; zob. B. Mokrzycki, *Droga chrześcijańskiego...*, dz. cyt., s. 513.

<sup>42</sup> Zob. B. Nadolski, *Gloria in excelsis Deo*, dz. cyt., s. 491.

W liturgii ambrożyjskiej (mediolańskiej) występuje on od, mniej więcej, V – VII wieku po śpiewie *Kyrie, eleison*<sup>43</sup>. Upowszechnienie się śpiewu „*Chwała*” w liturgii rzymskiej następuje w wiekach od IX do XI<sup>44</sup>. Trzeba zaznaczyć, iż wielogłosowe opracowania hymnu *Gloria* sięgają wieku XIII, natomiast od wieku XIV można zaobserwować jego polifoniczne opracowania. Od końca zaś średniowiecza obserwuje się łączenie śpiewu *Gloria* z *Kyrie*<sup>45</sup>.

„*Chwała na wysokości Bogu*” było śpiewem wspólnoty, który z czasem zaczęły przejmować chóry liturgiczne. W Rzymie (w wieku XII), wykonywała ten hymn *schola cantorum*. Od wieku IX pojawiają się w tym śpiewie tropy, usunięte dopiero w mszale potrydenckim<sup>46</sup>. Patrząc na rozwój Mszy tzw. prywatnych, (wieki od XI do XVI) trzeba zauważyć, że hymn *Gloria* praktycznie w nich nie istniał<sup>47</sup>. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że w liturgii średniowiecznej śpiew ten rozpoczął celebrans, a jego melodia była dostosowana do rangi dnia lub intencji Mszy<sup>48</sup>. Mszał św. Piusa V podaje, według rubryk, możliwość recytacji, sprzed środka ołtarza, *Gloria* po *Kyrie*. Dokonywał tego celebrans z ministrem<sup>49</sup>.

Sam hymn zawiera następujące części: „1. cytat śpiewu aniołów, podanie tematu – uwielbienie (*doksa*) Boga Ojca i wspomnienie zbawienia; 2. uwielbienie Boga przez wspólnotę, które w wielu źródłach kończy się doksologią trynitarną; 3. część chrystologiczna, zawołania, wymienianie przymiotów, wezwania na sposób litanijny, zakończenie trynitarną formułą wyznania podejmującą znowu temat *doksa*”<sup>50</sup>.

„*Gloria*” jest hymnem o charakterze teocentrycznym i chrystocentrycznym. Jego pierwsze słowa wspominające o „ludziach Jego upodobania” zaznaczają, że Ojciec już przed wiekami powziął plan naszego zbawienia i wybrał nas w swoim Synu jako przybrane dzieci, o czym pisze także św. Paweł w liście do Efezjan (Zob. Ef 1, 5). „Ludzie Jego upodobania” to ci, którym zostało objawione Królestwo Boże i którzy na wzór Jezusa Chrystusa oddają Ojcu chwałę, wypełniając

<sup>43</sup> Zob. B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 35.

<sup>44</sup> Zob. S. Koperek, *Rys historyczny rozwoju liturgii mszalne*, dz. cyt., s. 55; Zob. B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 64.

<sup>45</sup> Zob. A. Reginek, *Śpiewy mszalne*, dz. cyt., s. 198.

<sup>46</sup> Zob. B. Nadolski, *Gloria in excelsis Deo*, dz. cyt., s. 493.

<sup>47</sup> Zob. M. Szablewski, *Msza bez ludu. Znak jedności czy podziału?*, Kraków 2004, s. 86.

<sup>48</sup> Zob. J. Harper, *Formy i układ liturgii zachodniej od X do XVIII wieku*, tł. M. Kowalska, Kraków 2002, s. 134, 140, 144.

<sup>49</sup> Zob. Z. Wit, *Liturgia Mszy świętej w Mszale św. Piusa V*, dz. cyt., s. 22.

<sup>50</sup> B. Nadolski, *Gloria in excelsis Deo*, dz. cyt., s. 493.

Jego wolę (Zob. J 17, 4). Dalsze słowa hymnu wysławiają Boga w Trójcy Świętej z racji Jego chwały, którą poznaliśmy przez Chrystusa – Syna Bożego (Zob. Rz 8, 29n). Kolejne fragmenty *Glorii* to część chrystologiczna, w której uwielbiamy Syna Jednorodzonego. Tekst ten może świadczyć o pochodzeniu z jakiejś starej litanii. Całość tego podniesłego śpiewu kończy formuła trynitarna ku czci wszystkich trzech Osób Boskich, tak jak one nam się objawiają w ekonomii zbawienia<sup>51</sup>. W śpiewie tym Kościół wyraża się jako „zakochana” Oblubienica Pana, uwielbia Go. Wierni poprzez słowa tego hymnu ułomnie szukają możliwości uwielbienia swego Boga<sup>52</sup>. Uwielbienia Go za dar zstąpienia „z wysokości” na ziemię, ku nam. Wyśpiewywana *Gloria* to „ekstaza Boga, który zstępuje na ziemię i chce porwać człowieka w miłosnym zrywku ku Niemu, chce przemienić się w ekstazę wstępującą do Boga z niskości ludzkiej doli”<sup>53</sup>. Jest to, jak powiedział kardynał Lustiger, „prawdziwe «Magnificat» Kościoła pierwszych wieków”<sup>54</sup>.

Obecnie hymn ten jest częścią Ligurii Eucharystii i nie można go zastępować żadnym innym śpiewem. Wykonuje się go w niedziele, z wyjątkiem Adwentu i Wielkiego Postu, w uroczystości, święta oraz w czasie szczególnie podniosłych celebracji (Zob. OWMR, 53 – z III wydania Mszału).

### 3. Historia i znaczenie Kolekty

Łacińskie określenie *collecta* (od *colligo* – zbierać, zgarnąć), w terminologii liturgicznej miało różne znaczenia<sup>55</sup>. Określa ono także modlitwę kończącą obrzęd otwarcia – wstępne.

Odmawiana jest ona przez głównego celebransa. Jako, że jest to pierwsza z wypowiedzianych modlitw to nosi ona także nazwę *oratio prima*, a w Galii – *collectio*. W liturgii galijskiej modlitwę tę kapłan odmawiał po wcześniejszej cichej modlitwie wszystkich zebranych na

<sup>51</sup> Zob. J. Janicki, *Obrzędy Liturgii Mszy świętej*, [w:] W. Świerzawski [red.], *Msza święta*, Kraków 1992, s. 227–228; Zob. K. Romaniuk, *Medytacje eucharystyczne*, Poznań 2001, s. 27–28; Zob. M. Gihř, *Ofiara Mszy świętej...*, dz. cyt., s. 388–397.

<sup>52</sup> Zob. Ł. Kubiak, *Msza święta w pytaniach i odpowiedziach*, Warszawa-Ząbki 2006, s. 44.

<sup>53</sup> W. Świerzawski, *Eucharystia Chrystusa i Kościoła*, Kraków 1983, s. 31.

<sup>54</sup> J.M. Lustiger, *Msza*, tł. M. Rostworowska-Książek, Kraków 1998, s. 64.

<sup>55</sup> Zob. B. Nadolski, *Kolekta*, [w:] B. Nadolski, *Leksykon Liturgii*, Poznań 2006, s. 646–647.



Liturgii. Taki sposób modlitwy był praktykowany powszechnie, chociaż z czasem zanikła modlitwa w ciszy, to nazwa *kolekta* pozostała<sup>56</sup>. Od czasów Piusa V (1570 r.) to właśnie ta ostatnia nazwa weszła do liturgii rzymskiej<sup>57</sup>. Sam kapłan odmawiał *kolektę* – modlitwę dnia z prawej strony ołtarza<sup>58</sup>. „Walafryd Strabo [opat w Reichenah († 849 r.)] tłumaczył sens *kolekty* następująco: *kolekta* podsumowuje, «zbiera» modlitwy zgromadzonych”<sup>59</sup>.

Sama w sobie jest zbudowana na podstawie reguł poetyki rzymskiej, czyli zawiera metrykę kwantytatywną i akcent. Cechuje się rytmiką, harmonią treści i akcentu. Skierowana jest do Boga, czasami do Jezusa, ale nigdy do Ducha Świętego. Podmiotem zaś *kolekty* jest zawsze Kościół, dlatego prośby formułowane są w liczbie mnogiej<sup>60</sup>.

Ciężko dokładnie określić kiedy pojawiła się ta modlitwa w czasie Eucharystii. Przyjmuje się, że dokonano się to za czasów Leona Wielkiego (440-461) i od wieku V jest ona stałym elementem Eucharystii<sup>61</sup>. Najwięcej *kolekt* powstało w wiekach V i VI, a ich liczba podczas jednej celebracji także była zmienna. Zasadniczo do końca I tysiąclecia stosowano tylko jedną *kolektę*, ale rozwój Mszy wotywnych doprowadził do łączenia dwóch *kolekt* w jedną. Były także przypadki łączenia większej ich liczby, co stosowali np. Benedyktyni iroszkoccy<sup>62</sup>, a także inne wspólnoty. *Kolektę* można było śpiewać. Należy przypuszczać, iż w przypadku łączenia kilku *kolekt* (np. *kolekty* z dnia, *kolekty* dotyczącej wspomnienia przypadającego mniejszego święta, *kolekty* w specjalnej intencji itp.), praktyką nie był ich śpiew lecz recytacja<sup>63</sup>.

Wierni, w starożytności, na czas *kolekty* zwracali się w kierunku wschodnim<sup>64</sup> podobnie jak i sam celebrans, co podaje chociażby opis Mszy rzymskiej według *Ordo Romanus I*<sup>65</sup> i *Sakremanntarza Gregoriańskiego*<sup>66</sup>. Mszał Piusa V, ogłoszony po Soborze Trydenckim, w swoich

<sup>56</sup> Zob. J. Miazek, *Kolekta*, [w:] B. Nadolski [red.], *Mszał księgą życia chrześcijańskiego*, Poznań 1989, s. 22.

<sup>57</sup> Zob. B. Nadolski, *Kolekta*, dz. cyt., s. 646.

<sup>58</sup> Zob. Z. Wit, *Liturgia Mszy świętej w Mszale św. Piusa V*, dz. cyt., s. 22.

<sup>59</sup> B. Nadolski, *Kolekta*, dz. cyt., s. 646.

<sup>60</sup> Zob. B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 130–131; Zob. B. Nadolski, *Kolekta*, dz. cyt., s. 647.

<sup>61</sup> Zob. B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 64; zob. B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 129; zob. J. Miazek, *Kolekta*, dz. cyt., s. 21–22.

<sup>62</sup> Zob. B. Nadolski, *Kolekta*, dz. cyt., s. 647–668.

<sup>63</sup> Zob. J. Harper, *Formy i układ liturgii...*, dz. cyt., s. 134.

<sup>64</sup> Zob. B. Nadolski, *Kolekta*, dz. cyt., s. 648.

<sup>65</sup> Zob. B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 44; zob. B. Mokrzycki, *Droga chrześcijańskiego...*, dz. cyt., s. 517.

<sup>66</sup> Zob. T. Sinka, *Liturgika*, wyd. IV, Kraków 1997, s. 173.

wstępnych rubrykach dokładnie określał sposób odmawiania *kolekty*<sup>67</sup>, kolejności ich odmawiania jak i zakończeń. Jan XXIII (1958-1963) ogłaszając nowe przepisy rubrycystyczne ograniczył ilość *kolekt* w jednej Eucharystii do trzech i taki stan przetrwał do soborowej reformy liturgicznej<sup>68</sup>.

Modlitwa ta była i jest swoistym przygotowaniem do liturgii słowa i jego przyjęcia<sup>69</sup>. „Wg OWMR 54k. [z II wydania Mszału] wyraża charakter obchodu liturgicznego [...], odzwierciedla szczególnie wymiar Misterium Paschalnego. W *kolekcie* znosi się prośby do Boga. Można przyjąć, że w *kolekcie* celebrans «zbiera» w nadrzędną całość to wszystko, co działo się dotychczas. *Kolekta* stanowi zwieńczenie obrzędów wstępnych, gromadzenia się wiernych i obejmuje wezwanie do modlitwy, chwilę modlitwy w ciszy, modlitwę przewodniczącego zgromadzenia liturgicznego i afirmację ze strony wiernych”<sup>70</sup>.

W dobie reformy posoborowej powrócono do zasady tylko jednej *kolekty* w czasie celebracji, a jej samej towarzyszy ze strony celebransa gest *oranta*. W samych *kolektach* (w odnowionej liturgii) uwzględniono elementy duszpasterskie. Dokonano rewizji istniejących *kolekt*, sięgnięto do tekstów patrystycznych i do *sakramentarzy*. Istnieje obecnie wiele *kolekt* do wyboru. Celem takiego działania było, i jest, dostosowanie celebracji do konkretnych sytuacji życiowych<sup>71</sup>. Bardzo istotny jest w niej także moment cichej<sup>72</sup> modlitwy. Wierni wówczas uświadamiają sobie, że stoją przed Bogiem i w ciszy wypowiadają swoje prośby (Zob. OWMR 54 – z III wydania Mszału).

Samą *kolektę* kończy wezwanie wiernych – *Amen*, które oznacza (w myśl starotestamentalnego, hebrajskiego znaczenia) zinterioryzowanie się z wcześniejszą modlitwą – wezwaniem – treścią<sup>73</sup>. W tej akklamacji wierni łącząc się z prośbą wypowiedaną przez kapłana, potwierdzają ją, a tym samym czynią ją swoją modlitwą, a poprzez to staje się ona modlitwą całego zgromadzenia<sup>74</sup>, modlitwą miłości i radości życia<sup>75</sup>.

<sup>67</sup> Zob. M. Gühr, *Ofiara Mszy świętej*, dz. cyt., s. 407nn.

<sup>68</sup> Zob. J. Miazek, *Kolekta*, dz. cyt., s. 23.

<sup>69</sup> Zob. R. de Grandis, L. Schubert, *Uzdrowienie przez Eucharystię*, Kraków 2008, s. 89.

<sup>70</sup> B. Nadolski, *Kolekta*, dz. cyt., s. 646.

<sup>71</sup> Zob. B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., ss. 132-133.

<sup>72</sup> Zob. B. Nadolski, *Milczenie w liturgii*, [w:] B. Nadolski, *Leksykon Liturgii*, Poznań 2006, s. 921-927.

<sup>73</sup> Zob. J. Janicki, *U początków Liturgii Kościoła*, Kraków 2002, s. 57-62.

<sup>74</sup> Zob. J. Janicki, *Obrzędy Liturgii Mszy świętej*, dz. cyt., s. 229.

<sup>75</sup> Zob. W. Świerzawski, *Eucharystia Chrystusa...*, dz. cyt., s. 36.

„Przez odmawianie *kolekty*, za pośrednictwem słów kapłana, zanośzone są prośby do Boga przez Chrystusa w Duchu Świętym. *Kolekta* staje się więc modlitwą ludu Bożego, zebranego na sprawowanie pamiętki Pana, ludu hierarchicznego, który przez pośrednictwo kapłana zwraca się do Ojca. W *kolekcie* kapłan pierwszy raz podczas celebry wypełnia wyraźnie swoją kapłańską funkcję, zaś wierni uświadamiają sobie, iż stanowią wspólnotę. Jest więc *kolekta* modlitwą Kościoła w najgłębszym tego słowa znaczeniu”<sup>76</sup>, w której każdy człowiek powinien się odnaleźć, bez względu na własną wrażliwość i nastrój chwili<sup>77</sup>.

## Zakończenie

Jak widać, z przytoczonych powyżej rozważań, wszystkie trzy elementy obrzędów wstępnych przechodziły swoją drogę ewolucji liturgicznej. Pojawiają się w złotym okresie liturgii (twórczości liturgicznej) – V do VI wiek<sup>78</sup>, i dzięki swemu znaczeniu teologicznemu pozostały w celebracji Mszy świętej aż po dzień dzisiejszy.

Ich pochodzenie jest różnorodne i jednocześnie współbrzmi w różnych rodzinach liturgicznych i rytach ukazując ten sam sens *mistagogiczny*. Umieszczenie ich w obrzędach wstępnych Eucharystii, podkreśla ich rolę twórczą wobec wspólnoty.

To właśnie poprzez śpiew *Kyrie* uwielbiamy Pana naszego Jezusa, który gromadzi nas na celebrowaniu Pamiętki ustanowionej w przeddzień Swej męki, ale także w obliczu zmartwychwstania<sup>79</sup>. Bez Wielkiego Czwartku, męki krzyżowej w Wielki Piątek i Nocy Zmartwychwstania nie można byłoby mówić o, i celebrować Pana. Dlatego tak bardzo wzniosły i mistyczny jest śpiew *Kyrie* przechodzący, w uroczystych celebracjach, w jeszcze radośniejszy śpiew hymnu *Gloria*, w którym człowiek dziękuje za łaskę zbawienia, odkupienia, a wcześniej wcielenia Syna Bożego. Dziękujemy tym hymnem i uwielbiamy Boga za to, że nas gromadzi jako wspólnotę swoich wybranych

<sup>76</sup> J. Miazek, *Kolekta*, dz. cyt., s. 29.

<sup>77</sup> Zob. J.M. Lustiger, *Msza*, dz. cyt., s. 74.

<sup>78</sup> Zob. *Synoptyczne zestawienie tworzenia się liturgii Mszy rzymskiej*, [w:] B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 64.

<sup>79</sup> Zob. Benedykt XVI, Adhortacja apostolska *Sacramentum caritatis*, 10–11 (z 22 lutego 2007 r.).

i umiłowanych dzieci – kapłański Lud Boży, Kościół (budowany przez Eucharystię)<sup>80</sup>, który nie koncentruje się na sobie<sup>81</sup>.

Taka świadomość dopiero pozwala poczuć, że tworzymy wspólnotę, rodzinę, *communio*<sup>82</sup> i to z niej rodzi się kolejny punkt, czyli *kolekta*. W ciszy zanosimy przed Boże oblicze, które sobie przed chwilą uświadomiliśmy, nasze pokorne modlitwy i intencje, a celebrans, jako stojący na czele, zbiera je wszystkie w jedną modlitwę – *kolektę*. To wszystko pozwala nam na przygotowanie się do słuchania słowa Bożego, czyli dialogu Dwojga zakochanych – Kościoła i Boga-Jezusa Chrystusa, a to z kolei prowadzi nas do godnego sprawowania i uczestnictwa w Eucharystii (Zob. OWMR, 46 – z III wydania Mszału).

„Świadomość bycia Kościołem – *communio*, świadomość obecności Jezusa Chrystusa [uwielbionego] prowadzi zgromadzonych do akklamowania działającego Chrystusa poprzez *Kyrie* i *Gloria*, a także przedłożenia Bogu przez Chrystusa [w Duchu Świętym] prośb w *kolekcie*”<sup>83</sup>. Te czynności, między innymi, nie tylko uświadamiają nam że jesteśmy ludźmi zgromadzonymi tu i teraz w Imię Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Boga, którzy celebrują Jego Pamiątkę obecnie, ale otwierają nas także na eschatologię, na celebrowanie i przedsmak tego, czego obecne życie nie pozwala nam jeszcze dostrzec ani zakosztować<sup>84</sup>. Jest to więc wyznanie pełni swojej wiary i otwarcie jej na umacniającego Boga. Świadome przeżycie tych trzech elementów, spośród wszystkich pozostałych części obrzędów wstępnych<sup>85</sup>, pozwala nam już zamianifestować swoją wiarę i przynależność eschatologiczną.

Podsumowując można powiedzieć, że poprzez te obrzędy i części Mszy wchodzimy w wymiar liturgii, jakim jest „rozciągnięcie pomiędzy krzyżem Chrystusa a naszym żywym wejściem w Tego, który nas zastąpił i chce się stać z nami «jednym» [...] Pan poprzedził nas, uczynił wszystko, co należy do nas, uutorował nam drogę, której sami nie mogliśmy otworzyć, gdyż nie starczyło nam sił, by przerzucić most do

<sup>80</sup> Zob. Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, 21-25 (z 17 kwietnia 2003 r.).

<sup>81</sup> Zob. Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, dz. cyt., 14.

<sup>82</sup> Zob. A. A. Napiórkowski, *Mysterium communionis. Eklezjalny paradygmat zbawienia*, Kraków 2006, s. 159–164, 173–176, 179–182.

<sup>83</sup> B. Nadolski, *Liturgika...*, dz. cyt., s. 133.

<sup>84</sup> Zob. P. de Clerck, *Zrozumieć liturgię*, tł. S. Czerwik, Kielce 1997, s. 145.

<sup>85</sup> Warto tutaj wspomnieć, iż już sam sposób przygotowania do celebracji Mszy, wejście i przeżegnanie się wodą święconą w kruchcie kościoła, procesja wejścia, szacunek oddany ołtarzowi, znak krzyża na rozpoczęcie Mszy, pozdrowienie wiernych jak i akt pokutny także wymagają od wiernych i celebransa głębokiej świadomości mistagogicznej i wiary co do czasu i miejsca, w którym się znajdują.

Boga. On sam stał się tym mostem. Teraz ważne jest, żeby pozwolić nam samym wejść w owo bycie «dla», żeby pozwolić Jego otwartym ramionom, które pociągają nas w górę, objąć nas. On, Święty, uświęca nas swoją świętością, której my sami nigdy nie moglibyśmy osiągnąć. Zostajemy włączeni w wielki historyczny proces, w którym świat wychodzi naprzeciw obietnicy Boga, który jest «wszystkim we wszystkich» (zob. Kol 3, 11). [...] «Pełnia» Chrystusa [...], staje się rzeczywistością i dopiero w ten sposób wydarzenie paschalne, trwając w historii, wypełnia się: aż do końca trwa «dzisiaj» Chrystusa (Hbr 4, 7n)<sup>86</sup>.

## Streszczenie

W czasie Mszy świętej, poprzez śpiew *Kyrie* uwielbiamy Jezusa, który gromadzi nas na celebrowaniu Pamiątki ustanowionej w przeddzień Swej męki, ale także w obliczu zmartwychwstania. Bez Wielkiego Czwartku, męki krzyżowej w Wielki Piątek i Nocy Zmartwychwstania nie można byłoby mówić o, i celebrować Pana. Dlatego tak bardzo wzniosły i mistyczny jest śpiew *Kyrie* przechodzący, w uroczystych celebracjach, w jeszcze radośniejszy śpiew hymnu *Gloria*, w którym człowiek dziękuje za łaskę zbawienia, odkupienia, a wcześniej wcielenia Syna Bożego. Dziękujemy tym hymnem i uwielbiamy Boga za to, że nas gromadzi jako wspólnotę swoich wybranych i umiłowanych dzieci. Taka świadomość dopiero pozwala poczuć, że tworzymy wspólnotę, rodzinę, *communio*, i to z niej rodzi się kolejny punkt, czyli *kolekta*. W ciszy zanosimy przed Boże oblicze, które sobie przed chwilą uświadomiliśmy, nasze pokorne modlitwy i intencje, a celebrans, jako stojący na czele, zbiera je wszystkie w jedną modlitwę – *kolektę*. Przeżycie tych etapów w głębokiej i świadomej wierze, pozwala nam na przygotowanie się do dalszego słuchania słowa Bożego, i sprawowanie Eucharystii.

**Słowa kluczowe:** *Kyrie, Gloria, Kolekta, mistagogia, znaczenie, wiara.*

---

<sup>86</sup> J. Ratzinger, *Duch liturgii*, tł. E. Pieciul, Poznań 2002, s. 56.

## Historical and Theological Scetch of Kyrie, Gloria and Collecta

### Summary

By chanting *Kyrie* during the Holly Mass, we adore Jesus, who gathers us to celebrate the Reminder established the day before His Passion and for His Resurrection. Without the Holy Thursday, crucifixion in Good Friday and the Night of Resurrection, it would be impossible to tell about the Lord and worship Him. For this reason, the song *Kyrie* is solemn and mystic. During High Masses it transforms into an even more joyful hymn, *Gloria*, in which man thanks for the Embodiment of God, salvation and redemption. Through this hymn, we are grateful and adore God for bringing us together as His chosen and beloved children. The awareness of it, allows us to feel that we make a community – family, *communio* – from which the next phase is born, namely *Collecta*, in which we silently carry our humble prayers and intentions to God, the Face of Whom we have just awoken in our minds. Here, the celebrant, as the leader, collects them into a one prayer. Experiencing all the stages in deep and conscious faith, prepares us from the forthcoming God's Word and the celebration of the Eucharist.

**Key words:** *Kyrie, Gloria, Collecta, mistagogy, meaning, faith*

KS. CEZARY SMUNIEWSKI  
WARSZAWA

---

## SPECYFIKA ESCHATOLOGII JANA PAWŁA II

**W** swoim testamencie Jan Paweł II pisał: „Z możliwością śmierci każdy zawsze musi się liczyć. I zawsze musi być przygotowany do tego, że stanie przed Panem i Sędzią – a zarazem Odkupicielem i Ojcem. Więc i ja liczę się z tym nieustannie, powierzając ów decydujący moment Matce Chrystusa i Kościoła – Matce mojej nadziei”<sup>1</sup>. Zagadnienia eschatologiczne w nauczaniu Jana Pawła II należą do jednych z najrzadziej komentowanych i analizowanych. Zapewne wynika to ze specyfiki przedstawionej przez niego eschatologii, co wyjaśnimy poniżej.

Zagadnienie spraw ostatecznych jest przedmiotem analizy w niniejszym opracowaniu. Zostanie ono ukazane w kolejnych paragrafach, z których pierwsze trzy („Czy Jan Paweł nauczał o zagadnieniach eschatologicznych?”, „Kontekst nauczania”, „Perspektywa trynitarna”) stanowią swoistego rodzaju fundament dla pozostałych („Wpływ mariologii”, „Życie wieczne widziane przez pryzmat Eucharystii”, „Ciało człowieka zmartwychwstałego”, „Rzeczywistości ostateczne człowieka”, „Rzeczywistości przedostateczne”).

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Testament. W Imię Trójcy Przenajświętszej. Amen*, zapis z 24. II. – 1. III. 1980, Katowice 2005, s. 5

## Czy Jan Paweł nauczał o zagadnieniach eschatologicznych?

Eschatologia, podobnie jak klasyczne dla niej: niebo, czyściec i piekło, nie były słowami nazbyt często używanymi przez Jana Pawła II. W ciągu całego swojego pontyfikatu wygłosił on tylko jedną katechezę w całości o piekle<sup>2</sup>, jedną w całości o czyścicu<sup>3</sup>, ale też i tylko jedną o niebie<sup>4</sup>. Problematyce eschatologicznej nie poświęcił w całości żadnej encykliki, nie zwołał synodu biskupów, który obradowałby nad rzeczami ostatecznymi, co mogłoby zaowocować adhortacją apostołską. Wyjątkiem jest Katechizm Kościoła Katolickiego, który posiada zupełnie inny charakter i wymiar. Tekstem, który najczęściej podejmuje zagadnienia eschatologiczne, jest książka o charakterze popularnym „Przekroczyć próg nadziei”, w której Papież odpowiada na pytania Vittoria Messoriego<sup>5</sup>. Czy więc Jan Paweł II zajmował się eschatologią? Czy był zainteresowany nauczaniem na ten temat?

Pobieżna analiza nauczania Jana Pawła II może skłaniać ku przyjęciu powyższych informacji jako podstawy do twierdzenia, że Papież nie podejmował tego tematu, a zatem, że nauczanie duchownych wzorujących się na Papieżu powinno pójść tą samą drogą. Tymczasem po gruntownym zapoznaniu się ze spuścizną Jana Pawła II należy wyciągnąć zupełnie przeciwne wnioski. Problematyka eschatologiczna jest podejmowana przez Jana Pawła II jakby „przy okazji” innych zagadnień. Najwięcej odniesień do niej znajduje się w tekstach mówiących o Eucharystii, o Trójcy Świętej i Najświętszej Maryi Pannie, a także w szeroko rozumianej analizie życia i aktywności człowieka współpracującego z łaską. Nie jest przypadkiem, że Papież nie opublikował żadnego większego tekstu poświęconego w całości problematyce eschatologicznej. Jest to niewątpliwie związane z chęcią ukazania eschatologii jako dziedziny ściśle powiązanej z innymi zagadnieniami teologicznymi. Dzięki ujęciu kwestii eschatologicznych w kontekście innych dyscyplin teologicznych, te pierwsze uzyskują jeszcze większą wyrazistość w tym wszystkim co dotyczy ich zbawczego ukierunkowania.

<sup>2</sup> Por. tenże, Katecheza z 27.07.1999, 1-4.

<sup>3</sup> Por. tenże, Katecheza z 04.08.1999, 1-6.

<sup>4</sup> Por. tenże, Katecheza z 21.07.1999, 1-5.

<sup>5</sup> Tenże, *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego*, Lublin 1994.



## Kontekst nauczania

Jaki jest zatem kontekst eschatologii Jana Pawła II? Co miało na nią i jej rozwój zasadniczy wpływ? Analizując nauczanie Jana Pawła II dotyczące eschatologii nie sposób nie zauważyć specyfiki jego myśli, która wyraża się w ścisłym powiązaniu życia doczesnego z wiecznym. Czy jest to tylko wpływ współcześnie rozwijanej eschatologii? Czy raczej na pierwszym miejscu nie należałoby postawić kontekstu historycznego? Każdy kto słuchał Jana Pawła II wie jak ważny był dla niego powiązanie teologii z sytuacją życiową odbiorców.

Na eschatologię Jana Pawła II zasadniczy wpływ miały fakty historyczne, doświadczenie świata, w którym żył: dwie wojny światowe, niemalże nieustannie trwające zamieszki i rozruchy na całym świecie, niezliczona ilość ofiar śmiertelnych i kalek, ludobójstwa, tzw. „zimna wojna” i terroryzm, ale także bezczeszczenie godności człowieka przez aborcję, eutanazję, eksperymenty genetyczne na ludziach, prostytucję, handel ludźmi, narkotyki... Te fakty stały się dla Papieża źródłem pytania o życie człowieka i o przemijalność. Do doświadczenia świata, które miało wpływ na myśl Jana Pawła II nie sposób nie zaliczyć marksizmu, w kontekście którego płynęły kapłańskie i biskupie lata Karola Wojtyły w Polsce; systemu marksistowskiej filozofii, wraz z właściwą mu próbą zamknięcia człowieka w doczesności oraz z jego postrzeganiem życia człowieka tylko w odniesieniu do materii. W ten sposób w eschatologii Papieża zawarte jest wołanie zniewolonych ludzi o wskazanie innych perspektyw, jakże różnych od tych, w których ideologiczny system starał się zamknąć doświadczenie życiowe jednostki i społeczeństw w granicach poznawalnego empirycznie przemijania.

Oczywiście na myśl eschatologiczną Jana Pawła II miały także wpływ kierunki współczesnych mu badań teologicznych<sup>6</sup>, w kontekście których Karol Wojtyła studiował, pracował jako wykładowca akademicki i duszpasterz: najpierw jako kapłan, później biskup, a wreszcie następcą św. Piotra w Rzymie. Intensywnie rozwijana już pod koniec XIX stulecia, problematyka eschatologiczna znalazła się w wieku XX w samym centrum myśli teologicznej. Wpływ na to miał

---

<sup>6</sup> Por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Aktualne problemy eschatologii (1992)*, w: J. Królikowski (red.), *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969-1996*, Kraków 2000, s. 303-340.

renesans trynitologii i chrystologii znajdujący z kolei odbicie w eklezjologii zaprezentowanej przez Sobór Watykański II. Efektem zainteresowań teologów eschatologicznym i duchowym wymiarem rzeczywistości ziemskich (M. D. Chenu, G. Thils, A. M. Dubarle) jest, między innymi, myśl zawarta w dokumentach soboru, który nauczając o naturze Kościoła, wskazał na jego eschatologiczne powołanie<sup>7</sup>. Ta swoistego rodzaju odnowa eschatologii spowodowała, że treść tego traktatu przeniknęła do innych dyscyplin teologicznych, które jeszcze do lat pięćdziesiątych minionego stulecia pozostawały autonomiczne.

Dla Jana Pawła II, tak jak zresztą dla wielu współczesnych teologów, pytania dotyczące eschatologii znajdują odpowiedź w samym Bogu, który zajmuje centralną pozycję w tej problematyce, podczas gdy dawniej koncentrowano się często na stanach duszy po śmierci czy też „miejscach” w zaświatach, takich jak piekło, niebo i czyściec. Współczesna eschatologia charakteryzuje się ponadto przesunięciem akcentów z mówienia o „eschatologii przyszłości” na obecność „rzeczy ostatecznych” w aktualnym doświadczeniu człowieka. Jest to rezygnacja z eschatologii „esencjalnej” na rzecz „egzystencjalnej”. Teologia Jana Pawła II, wraz z właściwym sobie personalizmem<sup>8</sup>, koreluje z personalizacją współczesnej eschatologii, w której widoczne jest przejście od *eschata* jako miejsca i rzeczy ku osobowemu *Eschatonowi*<sup>9</sup>.

## Perspektywa trynitarna

Eschatologia Jana Pawła II jest ściśle powiązana z trynitologią<sup>10</sup>. Nauka o Bogu Trójjedynym nie tylko wielokrotnie staje się nauką o stworzeniu, nie tylko jest oczywistym fundamentem dla chrystologii i eklezjologii, ale wskazuje i określa ich cel – w ten sposób staje się eschatologią. Często jest to dyskretnie przejście z mówienia o komunii Osób Boskich ku komunii eklezjalnej, która nie jest oczywiście zamknięta w doczesności;

<sup>7</sup> Por. KK, 48-51; Cz. Rychlicki, *Wiara – nadzieja – miłość wobec wieczności. Z zagadnień współczesnej eschatologii*, Płock 2001, s. 7.

<sup>8</sup> Na temat personalizmu Jana Pawła II por. R. Skrzypczak, *Il personalismo di Giovanni Paolo II sullo sfondo del pensiero polacco contemporaneo*, „Marcianum” IV (2008), s. 219-238.

<sup>9</sup> Na temat przemian we współczesnej eschatologii por. I. Bokwa, *Eschatologiczny wymiar życia ludzkiego*, w: A. Żądło (red.), *Eucharystia w życiu Kościoła*, Katowice 2005, s. 8-9; I. Bokwa, *Eschatologia znaczy pełnia*, Sandomierz 2003, s. 12-13.

<sup>10</sup> Por. C. Smuniewski, *Bóg – człowiek – komunია. Eschatologiczne ukierunkowanie komunii eucharystycznej w nauczaniu Jana Pawła II*, Warszawa 2012, s. 27-76.

od komunii z Chrystusem ku tej wiecznej, w Bogu-Trójcy, w którą On wprowadza człowieka wraz z duszą i ciałem.

Problematyka eschatologiczna została podjęta przez Jana Pawła II w kontekście zagadnień trynitarnych w trzech encyklikach dotyczących Trzech osób Boskich: *Redemptor Hominis*, *Dives in Misericordia*, *Dominum et vivificantem*. Systematycznemu nauczaniu o Trójcy Świętej Papież poświęcał także przez cztery lata katechezy środowe. Były to trzy lata przygotowań do Wielkiego Jubileuszu, a następnie sam Rok 2000 – jego celebrowanie<sup>11</sup>. Podczas tych lat doszło do swoistego nałożenia tematów. Otóż we wcześniejszych latach środowe katechezy była skoncentrowane wokół kolejnych artykułów *Credo*. Wtedy jednak, kiedy zgodnie z porządkiem Wyznania wiary powinna być podjęta refleksja nad zagadnieniami eschatologicznymi – zmartwychwstaniem ciała i życiem wiecznym – rozpoczęło się przygotowanie do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. W kontekście tego nałożenia tematów nasz Autor mówił: „W świetle Trójcy Świętej nabierają (...) sensu «rzeczy ostateczne» i można głębiej zrozumieć drogę człowieka i historii prowadzącą do ostatecznego celu: do powrotu świata do Boga Ojca, ku któremu prowadzi Chrystus, Syn Boży i Pan dziejów, poprzez ożywiający dar Ducha Świętego”<sup>12</sup>.

Komunia z Bogiem jawi się w nauczaniu Jana Pawła II jako doskonała droga prowadząca, dzięki wcielonemu Synowi Bożemu, przez życie doczesne i śmierć ku zjednoczeniu eschatologicznemu. Takie też jest zadanie Kościoła: *Mysterium Ecclesiae* wypływa z *mysterium Trinitatis*<sup>13</sup> oraz zmierza przez Chrystusa ku *mysterium Trinitatis* jako ostatecznemu wypełnieniu<sup>14</sup>. Eschatologia trynitarna przenika eklezjologię Papieża nadając jej zasadnicze ukierunkowanie i najgłębszy sens. Celem bowiem Kościoła jest „wprowadzenie wierzących w Boską komunie (por. 1J 1,30)”<sup>15</sup>. Duch Święty, który żyje w doskonałej jedności trynitarniej z Ojcem i Synem, i który jest bezpośrednim

---

<sup>11</sup> Program tych czterech lat został przedstawiony wcześniej w Liście Apostolskim *Tertio Millennio Adveniente*, w którym Jan Paweł II określił, aby trzy kolejne lata poprzedzające celebrowanie roku 2000 poświęcone były kolejnym Osobom Boskim: Rok Syna (por. TMA, 40), Ducha Świętego (por. TMA, 44) i Ojca (por. TMA, 49), a sam rok jubileuszowy aby był uwielbieniem Trójcy Świętej (por. TMA, 55).

<sup>12</sup> Jan Paweł II, Katecheza z 19.11.1997, 2. Por. B. Forte, *Trójca Święta jako historia. Esej o Bogu chrześcijan*, Kraków 2008, s. 65-66; Cz. S. Bartnik, *Myśl eschatologiczna*, Lublin 2002, s. 32.

<sup>13</sup> Por. Jan Paweł II, Katecheza z 31.07.1991, 5

<sup>14</sup> Por. tenże, Katecheza z 15.01.1992, 3.

<sup>15</sup> Tenże, Katecheza z 20.07.1991, 8.

autorem świętości dusz „jest źródłem miłości i modlitwy, w której wyraża się dar Boskiego usynowienia człowieka. Jego obecność w duszach jest zadatkami i początkiem życia wiecznego”<sup>16</sup>. Życie chrześcijańskie posiada wymiar trynitarny, który jest fundamentalny: „Trójca Święta jest źródłem i wypełnieniem. Wszystko rodzi się z Trójcy Świętej, wszystko powraca do Trójcy Świętej”<sup>17</sup>. Dla papieża jest wręcz aksjomatem, że „Boska Trójca znajduje się (...) u początków bytu oraz dziejów i jest obecna u ich ostatecznego celu. Stanowi początek i cel historii”<sup>18</sup>. Celem życia człowieka jest eschatologiczna komunika człowieka z Bogiem ukonstytuowana poprzez miłość w doskonałym zjednoczeniu. Właśnie ta komunika eschatologiczna określa obecnie godność człowieka<sup>19</sup> a także jego ostateczną sytuację: „będzie się żywić na gruncie widzenia «twarzą w twarz» oglądem najdoskonalszej, bo czysto Boskiej komunii, jaką jest trynitarna komunika Osób w jedności samego Bóstwa”<sup>20</sup>.

Jeżeli mielibyśmy postawić Janowi Pawłowi II pytania dotyczące eschatologii, to zapewne w centrum jego odpowiedzi znalazła by się osoba Jezusa Chrystusa. Według tego autora Wcielony Syn Boży, wraz z rzeczywistością swojej paschy, jest odpowiedzią daną człowiekowi na to wszystkie pytania dotyczące jego przyszłości. W Nim bowiem otwarta została dla człowieka perspektywa komunii z Bogiem Trójjedynym. Analizując znaczenie bogatego w treść słowa *communio*, stwierdza, że jego „podstawowy sens odnosi się do zjednoczenia z Bogiem

<sup>16</sup> Tenże, Katecheza z 03.10.1990, 7. Por. A. A. Napiórkowski, *Mysterium Communio-nis. Eklezjalny paradygmat dziejów zbawienia*, Kraków 2006, s. 156-159.

<sup>17</sup> Jan Paweł II, Zamknięcie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, 06.01.2001, 6.

<sup>18</sup> Tenże, Katecheza z 19.01.2000, 2. Por. tamże, 5: „Tajemnica Trójcy Świętej staje (...) przed nami jako cel, do którego zmierza historia, jako ojczyzna, do której tęsknimy. (...) W niebiańskim Jeruzalem spotykają się początek i koniec. Ukazuje się bowiem Bóg Ojciec, który zasiada na tronie i mówi: «Oto czynię wszystko nowe» (Ap 21,5). Obok Niego występuje Baranek, to znaczy Chrystus, na swoim tronie, ze swym światłem, z księgą życia zawierającą imiona odkupionych (por. Ap 21,23.27; 22,1.3). A na końcu, w serdecznym i żywym dialogu Duch modli się w nas i wraz z Kościołem, Oblubienicą Baranka, mówi: «Przyjdź, Panie Jezu!» (por. Ap 22,17.20)”.

<sup>19</sup> Por. ChL, 37: „Godność osoby ludzkiej jawi się w całym swoim pięknie wówczas, gdy weźmie się pod uwagę jej pochodzenie i przeznaczenie: stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, odkupiony drogocenną krwią Chrystusa, człowiek został wezwany do tego, by być «synem w Synu», żywą świętynią Ducha Świętego, i jest przeznaczony do życia wiecznego w uświęcającej komunii z Bogiem”. EV, 38: „Godność życia nie wynika jedynie z jego źródeł, czyli z faktu, że pochodzi ono od Boga, ale także z jego celu, z jego przeznaczenia do komunii z Bogiem przez poznanie Go i umiłowanie”; J. J. Ferreira de Farias, *Chrystocentryczny wymiar nadziei*, „*Communio*” edycja polska XI (1991) 1, s. 57.

<sup>20</sup> Jan Paweł II, Katecheza z 16.12.1981, 1.

przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym"<sup>21</sup>. W Chrystusie komunii trynitarna nie tylko stała się dostępna dla człowieka, ale jest także warunkiem życia duchowego zmierzającego do celu ostatecznego<sup>22</sup>.

## Wpływ mariologii

Nauczanie Jana Pawła II o Maryi jest w znacznej mierze rozwinięciem soborowej integracji mariologii z eklezjologią<sup>23</sup>. Ta integracja dotyczy także Kościoła w jego wymiarze doświadczenia eschatologicznego, tzn. w pielgrzymowaniu przez ziemię ku komunii z Bogiem w niebie oraz w już istniejącej wspólnocie mieszkańców nieba. W ten sposób rysują się też dwa podstawowe wymiary specyfiki eschatologii Jana Pawła II w relacji do mariologii. Maryja, po pierwsze, jawi się jako Niewiasta nieustannie będąca w drodze ze swoim ludem, ze swoimi braćmi i siostrami, po drugie, jawi się jako Niewiasta wniebowzięta.

Obecna eschatologiczna kondycja Matki Pana nie oddziela ani nie oddala Jej od pozostałych członków Kościoła, ale pozwala Jej być zawsze blisko ludzi i otaczać ich opieką<sup>24</sup>. Jan Paweł II przypomina, że wniebowzięta Maryja, która przekroczyła już próg pomiędzy wiarą a widzeniem „twarzą w twarz” (1Kor 13,12), w swoim eschatologicznym spełnieniu nie przestaje być „Gwiazdą przewodnią” dla wszystkich, którzy jeszcze pielgrzymują przez wiarę<sup>25</sup>. W innym miejscu Papież stwierdza, że Wniebowzięcie sprzyja pełnej komunii Maryi nie tylko z Chrystusem, ale z każdym z nas, a Jej chwalebny stan pozwala na towarzyszenie nam w codziennym życiu na ziemi<sup>26</sup>.

Maryja jest ukazana przez Jana Pawła II jako pierwszy człowiek, który urzeczywistnia ideał eschatologiczny, zapowiadając pełnię szczęśliwości, jakiej zgodnie z obietnicą zaznają wybrani poprzez

---

<sup>21</sup> ChL, 19. Por. KK, 3: „Wszyscy ludzie powołani są do tego zjednoczenia z Chrystusem, który jest światłością świata i od którego pochodzimy, dzięki któremu żyjemy, do którego zdążamy”.

<sup>22</sup> Por. RePae, 17: „Człowiek, aby żyć duchowo, winien trwać w komunii z najwyższą zasadą życia, którą jest Bóg, jako ostateczny cel całego istnienia i działania człowieka”; Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae* I-II, q. 72, a. 5; A. A. Napiórkowski, *Misterium...*, dz. cyt., s. 78-79.

<sup>23</sup> Por. P. Hocken, *Kościół, który nadchodzi. Refleksje nad odnową Kościoła*, Katowice 2009, s. 179.

<sup>24</sup> Por. Jan Paweł II, Katecheza z 23.07.1997, 5.

<sup>25</sup> Por. RMater, 6.

<sup>26</sup> Por. Jan Paweł II, Katecheza z 23.07.1997, 5.

zmartwychwstanie ciał<sup>27</sup>. Jest członkiem Kościoła, ale zarazem poprzedza go w tym co dotyczy eschatologicznej komunii z Bogiem<sup>28</sup>: „dopełnwszy biegu życia ziemskiego z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej”<sup>29</sup>, jak to określił Pius XII w bulli *Munificentissimus Deus*. Nauczając o tej prawdzie wiary Jan Paweł II akcentuje cielesność Matki Pana<sup>30</sup>, aby wskazać na cielesność innych ludzi, zarówno w doczesności jak i wieczności<sup>31</sup>. Jego zdaniem dogmat o wniebowzięciu potwierdza, że ciało Maryi po Jej śmierci zostało uwielbione, w odróżnieniu od pozostałych członków Kościoła, których zmartwychwstanie ciał nastąpi przy końcu świata<sup>32</sup>. Szukając argumentów biblijnych za faktem wniebowzięcia Papież wskazuje nie tylko na Niepokalane Poczęcie<sup>33</sup>, ale także na ukazane w Nowym Testamencie doskonałe zjednoczenie dziejów Najświętszej Panny z historią Jezusa. Akcentuje ich jedność, która od momentu cudownego poczęcia Zbawiciela przejawiała się w uczestnictwie Matki w misji Syna, przede wszystkim w Jej udziale w ofierze odkupienia. Właśnie to ich zjednoczenie, jak zauważa, domagało się kontynuacji po śmierci Maryi: „doskonale zjednoczona z życiem Jezusa i z dziełem zbawienia, dzieli z duszą i ciałem Jego przeznaczenie także w niebie”<sup>34</sup>. W ten

<sup>27</sup> Por. tenże, Katecheza z 09.07.1997, 4.

<sup>28</sup> W tym miejscu warto zauważyć uwagę jaką czyni Kongregacja Nauki Wiary odnośnie rozumienia i wyjaśniania tajemnicy Wniebowzięcia. Por. Kongregacja Nauki Wiary, *List do biskupów w sprawie niektórych zagadnień dotyczących eschatologii*, w: Z. Zimowski, J. Królikowski (red.), *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, Tarnów 1995, s. 131: „Kościół w swojej nauce o losie człowieka po śmierci wyklucza wszelkie tłumaczenie, które pozbawiałoby sensu Wniebowzięcie Dziewicy Maryi: uwielbienie ciała Dziewicy jest uprzednie w stosunku do uwielbienia jakie jest przeznaczone dla wszystkich zbawionych”.

<sup>29</sup> Pius XII, *Munificentissimus Deus*, Acta Apostolice Sedis 42 (1950), s. 757.

<sup>30</sup> Por. J. Królikowski, *Wniebowzięcie Bogarodzicy Maryi a chrześcijańska perspektywa eschatologiczna*, „Salvatoris Mater” II (2000) 4, s. 122: „Wniebowzięcie Maryi jest wskazaniem na realizm eschatologiczny w misterium eucharystycznym”.

<sup>31</sup> Por. Jan Paweł II, Katecheza z 09.07.1997, 5: „Wniebowzięcie Maryi objawia wielką wartość i godność ludzkiego ciała. W obliczu profanacji i upodlenia, jakich nierzadko zaznaje we współczesnym społeczeństwie zwłaszcza ciało kobiece, tajemnica Wniebowzięcia mówi nam o nadprzyrodzonym przeznaczeniu i o godności każdego ludzkiego ciała, powołanego przez Boga, aby stawało się narzędziem świętości i zyskało udział w Jego chwale. Maryja weszła do chwały, ponieważ przyjęła w swoim dziewiczym łonie i sercu Syna Bożego. Wpatrując się w Nią, chrześcijanin uczy się odkrywać wartość własnego ciała i strzec go jako świątyni Bożej, która oczekuje zmartwychwstania”.

<sup>32</sup> Por. tenże, Katecheza z 02.07.1997, 1.

<sup>33</sup> Por. tenże, Katecheza z 09.07.1997, 3; KK, 59.

<sup>34</sup> Jan Paweł II, Katecheza z 02.07.1997, 3; por. tenże, Katecheza z 09.07.1997, 3: „W świetle tajemnicy paschalnej widać szczególnie wyraźnie, jak bardzo było stosowne aby również Maryja – podobnie jak Syn – przeszła po śmierci do życia w chwale”.

sposób Maryja jawi się nie tylko jako ideał eschatologiczny, ale także jako nowa Ewa stojąca u boku nowego Adama. Są oni pierwocinami powszechnego zmartwychwstania ciał, z zachowaniem właściwej różnicy między Chrystusem a Maryją. Maryja, nowa Ewa, otrzymała pełnię łaski i chwały niebieskiej od Chrystusa nowego Adama, została bowiem wskrzeszona najwyższą mocą Syna za pośrednictwem Ducha Świętego<sup>35</sup>.

Specyfiką eschatologii Jana Pawła II jest częste powiązanie jej z Eucharystią<sup>36</sup>, która obok zagadnień trynitarnych jest jednym z głównych tematów teologicznych podejmowanych przez Jana Pawła II. Zaowocowało to encykliką *Ecclesia de Eucharistia* oraz listami *Dominicae cenae* i *Mane nobiscum Domine*, wieloma katechezami i homiliami, a także wątkami dotyczącymi Eucharystii w innych tekstach i wystąpieniach.

Sama lektura sformułowań, które Jan Paweł II stosuje na określenie Eucharystii wiele mówi o jego rozumieniu tego sakramentu: „ukierunkowanie eschatologiczne Eucharystii wyraża i wzmacnia komunie z Kościołem zbawionych w niebie”<sup>37</sup>. Papież stwierdza też, że jest ona antycypacją przyszłej rzeczywistości<sup>38</sup>, zadatkiem przyszłej chwały<sup>39</sup>, życia wiecznego<sup>40</sup>, celu<sup>41</sup>, wiekuistej paschy<sup>42</sup> i „przedsmaikiem pełni radości”<sup>43</sup>. „Eucharystia kieruje do ostatecznego celu”<sup>44</sup>, „otwiera na Bożą przyszłość”<sup>45</sup>. „Eucharystia jest bramą nieba, która otwiera się na ziemi”<sup>46</sup>, „w pewnym sensie jest antycypacją Raju”<sup>47</sup>, przedsma-

<sup>35</sup> Por. tenże, Katecheza z 09.07.1997, 4.

<sup>36</sup> Na temat eschatologicznego ukierunkowania Eucharystii w nauczaniu Jana Pawła II por. C. Smuniewski, „Niewyczerpalne źródło świętości”. *Eschatologiczne ukierunkowanie adoracji w nauczaniu Jana Pawła II*, Kraków 2008; C. Smuniewski, *Ofiara eucharystyczna i nasze życie wieczne. Eschatologiczne ukierunkowanie Eucharystii jako ofiary w nauczaniu Jana Pawła II*, Warszawa 2011; C. Smuniewski, *Bóg – człowiek – komunია. Eschatologiczne ukierunkowanie komunii eucharystycznej w nauczaniu Jana Pawła II*, Warszawa 2012.

<sup>37</sup> EdE, 19.

<sup>38</sup> Por. EdE, 18, 58, 62; MnD, 16, 19; EEur, 71; Jan Paweł II, Katecheza z 21.07.1999, 5.

<sup>39</sup> Por. KL, 47; EdE, 18; DD, 39; EEur, 57.

<sup>40</sup> Por. DC, 4; MnD, 3.

<sup>41</sup> Por. EdE, 59.

<sup>42</sup> Por. DC, 4.

<sup>43</sup> EdE, 18.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> EEur, 75.

<sup>46</sup> EdE, 19.

<sup>47</sup> Tamże, 18.

kiem ostatecznego spotkania z Chrystusem<sup>48</sup>, „uczestnictwem w życiu wiecznym Boga”<sup>49</sup> w niej „możemy zakosztować ostatecznych rzeczywistości”<sup>50</sup> a „świat zaczyna być tym, czym będzie po ostatecznym przyjściu Pana”<sup>51</sup>. Eucharystia jest najwspanialszym znakiem sakramentalnym ostatecznych rzeczywistości już antycypowanych i urzeczywistnianych w Kościele. W rzeczywistości obecnym w niej zmartwychwstałym Panu „ludzkość i wszechświat otrzymują pieczęć nowego stworzenia”<sup>52</sup>.

W kolejnych latach pontyfikatu Papież rozwijał coraz wyraźniej teologię nadziei. Według niego jednym z zadań Kościoła jest być świadkiem nadziei ewangelicznej, która swe źródło znajduje w Chrystusie: nadziei życia wiecznego. Właśnie ta nadzieja odpowiada pragnieniu nieśmiertelności, które człowiek nosi w sercu dzięki duchowej naturze swej duszy<sup>53</sup>. „Jest to nadzieja szczęśliwości w Bogu”<sup>54</sup>, „nadzieja przebywania z Chrystusem «w domu Ojca» po śmierci”<sup>55</sup>. Tak rozumiana nadzieja jest wprost związana z Eucharystią. Najświętszy Sakrament, od dnia Zesłania Ducha Świętego wyznacza rytm dni Ludu Nowego Przymierza „wypełniając je ufną nadzieją”<sup>56</sup>. Jednak jeśli jest tu mowa o nadziei, to o takiej, która nie może się nie zrealizować, ponieważ to co jest oczekiwane, już jest rozpoczęte w Jezusie Chrystusie<sup>57</sup>. Nadzieja ta nie jest zatem kwestią tylko bliżej nieokreślonej przyszłości, ale jest aktualnym doświadczeniem ludu Bożego. Dla Jana Pawła II Eucharystia jest sakramentem nadziei. Uobecniając przeszłość, równocześnie kieruje ku przyszłości – ku ostatecznemu przyjściu Chrystusa na końcu dziejów. „Ten aspekt «eschatologiczny» nadaje sakramentowi Eucharystii porywającą siłę, która pozwala iść drogą chrześcijańską z nadzieją”<sup>58</sup>. Jak ufna zachęta, wynikająca z głębokiego osobistego doświadczenia nadziei eschatologicznej otrzymywanej w Sakramen-

<sup>48</sup> Por. EEur, 75.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Jan Paweł II, Katecheza z 02.12.1998, 3.

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> Jan Paweł II, Katecheza z 02.12.1998, 3.

<sup>53</sup> Por. Tenże, Katecheza z 27.05.1992, 1 i 2.

<sup>54</sup> Tamże, 3.

<sup>55</sup> Tamże, 4.

<sup>56</sup> EdE, 1.

<sup>57</sup> Por. Jan Paweł II, Katecheza z 27.05.1992, 6: „Nadzieja jest więc darem Ducha Świętego, Ducha Chrystusowego, dzięki któremu człowiek już w doczesności przeżywa wieczność: żyje w Chrystusie uczestnicząc w życiu wiecznym, które Syn otrzymuje od Ojca i przekazuje swoim uczniom (por. J 5,26; 6,54-57; 10,28; 17,2)”.

<sup>58</sup> MnD, 15.



cie Ołtarza, brzmia słowa Papieża, gdy mówi „pozwołmy”, aby nasze dusze otworzyły się „w nadziei na kontemplację celu, do którego tęskni serce spragnione radości i pokoju”<sup>59</sup>. Dla Jana Pawła II „w Eucharystii wszystko wyraża pełne nadziei oczekiwanie «przyjścia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa»”<sup>60</sup>. W Adhortacji Apostolskiej *Eccelesia in Europa* – tekście o „Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele jako źródło nadziei dla Europy” – nadzieja jest ukazana nie jako rzeczywistość zamknięta w doczesności, ale, między innymi dzięki kontekstowi Eucharystii, wprost związana z wiecznością. Papież mówi o Eucharystii jako o jednym ze źródeł „nowej nadziei”<sup>61</sup>, aby później stwierdzić, że Kościół pielgrzymujący, a więc zmierzający ku celowi eschatologicznemu, z Eucharystii „czerpie wszelką nadzieję”<sup>62</sup>. W przedstawionej teologii Eucharystii Jan Paweł II jawi się jako świadek nadziei eschatologicznej<sup>63</sup>. Według niego Eucharystia pozwala Kościołowi pielgrzymować drogą nadziei ku ojczyźnie niebieskiej. Temat nadziei pozwala Papieżowi przejść do mówienia o „gwarancji”. Właśnie Eucharystia – Ciało Zmartwychwstałego – daje gwarancję prawdziwego życia wiecznego w Bogu, gwarancję zmartwychwstania ciał<sup>64</sup>, ponieważ jest zapewnieniem samego Jezusa Chrystusa o prawdziwości zmartwychwstania naszych ciał wraz z całkowitym włączeniem poszczególnych osób w nowe życie w niebie<sup>65</sup>.

„W Eucharystii (...) staje się dostępna «tajemnica» zmartwychwstania”<sup>66</sup> – pisze Jan Paweł II. Wypowiadając te słowa Papież zdaje sobie sprawę, że uderza w jedną z najbardziej napiętych strun współczesnej

<sup>59</sup> EdE, 62.

<sup>60</sup> Tamże, 18.

<sup>61</sup> EEur, 69.

<sup>62</sup> Tamże, 75.

<sup>63</sup> Już przed napisaniem cytowanych tu tekstów o Eucharystii G. Weigel, analizując trwający wtedy pontyfikat Jana Pawła II, nazwał Papieża „świadkiem nadziei”. Por. G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2002.

<sup>64</sup> Por. EdE, 18.

<sup>65</sup> Por. Jan Paweł II, Katecheza z 27.05.1992, 4; W tekstach Międzynarodowej Komisji Teologicznej znajdujemy stwierdzenie, że chrześcijanin przyjmując Eucharystię, „otrzymuje zapewnienie uczestnictwa w zmartwychwstaniu Chrystusa”. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Aktualne problemy eschatologii (1992)* 6.3, w: J. Królikowski (red.), *Od wiary do teologii...*, dz. cyt., s. 324.

<sup>66</sup> EdE, 18. Por. B. Ferdek, *Kościół sakramentem przyszłości*, w: B. Drożdż (red.), *Na progu trzeciego tysiąclecia. Refleksja teologiczna w środowisku legnickim*, Legnica 2001, s. 297; F. Dylus, *Tajemnica Eucharystii w aspekcie eschatologii*, Kolekcja Communio, t. I, Poznań-Warszawa 1986, s. 318-326; H. Langkammer, *Życie po śmierci. Eschatologia Starego i Nowego Testamentu*, Lublin 2004, s. 202.

teologii, bo dotyka ciągle żywej dyskusji na temat zmartwychwstania człowieka, jego cielesności, duszy, czasowości, itd. Jak zauważa Papież, „chrześcijańska wiara w zmartwychwstanie ciała od samego początku spotykała się z niezrozumieniem i sprzeciwem”<sup>67</sup>, a współcześnie trudność ta również istnieje<sup>68</sup>. Międzynarodowa Komisja Teologiczna w kontekście współczesnych zagadnień eschatologicznych stwierdza, że nie tylko za czasów apostoelskich (por. Dz 17,32), ale i obecnie chrześcijanie „kiedy świadczą o zmartwychwstaniu, są ośmieszani”<sup>69</sup>.

Co ma na myśli Jan Paweł II gdy mówi o zmartwychwstaniu ciała<sup>70</sup>? Papież, mówiąc o cielesnym zmartwychwstaniu Chrystusa, które jest wzorcem dla naszego zmartwychwstania<sup>71</sup> posługuje się słowem „realizm”<sup>72</sup>: „Świadectwo Nowego Testamentu podkreśla przede wszystkim realizm również cielesnego zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. (...) Czwarta Ewangelia podkreśla ten realizm, na przykład wtedy, gdy opowiada o apostołe Tomaszu (...). Ów realizm objawień świadczy o tym, że Jezus zmartwychwstał wraz z ciałem i że z tym ciałem żyje u Ojca”<sup>73</sup>. Oczywiście mowa jest tu o ciele chwalebny, nie podlegającym już prawom przestrzeni i czasu, przemienionym w chwałę Ojca<sup>74</sup>. Kiedy jednak Jan Paweł II mówi o zmartwychwstaniu ciała i nazywa je chwalebny, nie oznacza to, że będzie to związane z jakąś formą ich odcieleśnienia<sup>75</sup>. Papież wyraźnie akcentuje nie

<sup>67</sup> Jan Paweł II, Katecheza z 04.11.1998, 2.

<sup>68</sup> Por. tenże, Katecheza z 04.11.1998, 2; por. TMA, 9.

<sup>69</sup> Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Aktualne problemy eschatologii (1992)* 1.1, w: J. Królikowski (red.), *Od wiary do teologii...*, dz. cyt., s. 308.

<sup>70</sup> Por. C. Naumowicz, *Eschatologia ciała w ujęciu Jana Pawła II*, w: M. Ozorowski, A. Skreczko (red.) *Kościół – Rodzina – Życie. Prace dedykowane Księdzu Arcybiskupowi Profesorowi dr. hab. Edwardowi Ozorowskiemu w 70. rocznicę urodzin*, Warszawa 2011, s. 211-222.

<sup>71</sup> Por. Jan Paweł II, Katecheza z 08.08.1990, 4: „Istnieje ciągłość pomiędzy zmartwychwstaniem Chrystusa (...) a przyszłym odtworzeniem jedności ciała i duszy w zmartwychwstaniu”; tenże II, Katecheza z 04.11.1998, 3. „W zmartwychwstałym Chrystusie ukazują się nam to stadium eschatologiczne, do którego dojdą w pewnym momencie wszyscy ludzie przyjmujący Jego odkupienie”; Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Aktualne problemy eschatologii (1992)* 1.1, w: J. Królikowski (red.), *Od wiary do teologii...*, s. 308: „Zmartwychwstanie Pana jest obrazem naszego zmartwychwstania”.

<sup>72</sup> Warto także zauważyć, że teologia prawosławna także mówi o realizmie zmartwychwstania, por. W. Hryniewicz, *Soma pneumatikon. Cieleśność zmartwychwstania Chrystusa w tradycji wschodniej*, „Roczniki Teologiczne KUL” XXIX (1982) 2, s. 57.

<sup>73</sup> Jan Paweł II, Katecheza z 04.11.1998, 3.

<sup>74</sup> Por. tamże.

<sup>75</sup> Por. tenże, Katecheza z 01.12.1981, 5: „W zmartwychwstaniu podobieństwo stanie się jeszcze większe – nie poprzez jakieś odcieleśnienie człowieka, ale poprzez inny

tylko realizm cielesnego zmartwychwstania, ale także swoistą identyfikację ciała z duszą mówiąc, że chodzi o „nasze ciało”<sup>76</sup>. „Nadzieja chrześcijańska zapewnia nas, że «opuszczenie ciała» nie będzie trwałe i że nasza szczęśliwość w Panu osiągnie swą pełnię wraz ze zmartwychwstaniem ciał na końcu świata”<sup>77</sup>.

Zmartwychwstanie ciał Papież odczytuje jako konsekwencję wcielenia Syna Bożego, jako zwieńczenie objawionej człowiekowi trynitarniej ekonomii zbawczej (od Wcielenia przez śmierć i Zmartwychwstanie, przez Eucharystię ku kosmicznemu odczytaniu Odkupienia i Zbawienia)<sup>78</sup>. Cieleśność zmartwychwstania jest w nauczaniu Jana Pawła II ukazana jako wydarzenie będące „punktem kulminacyjnym” *Credo*<sup>79</sup>. Analiza jego nauczania poświęconego zmartwychwstaniu ciał pozwala stwierdzić, że Papież widzi w tym artykule wiary prawdę zasadniczą, wieńczącą, podsumowującą całość depozytu wiary.

Pomimo że eschatologia Jana Pawła II jest chrystologiczna i trynitarna a także personalistyczna, Papież nie obawia się używania sformułowań takich jak „rzeczy ostateczne”<sup>80</sup> czy, częściej, „rzeczywistości ostateczne”<sup>81</sup>. Jednak stosując określenie „rzeczy ostateczne” nie skłania się bynajmniej ku przedmiotowemu ujmowaniu życia wiecznego w komunii z Bogiem ani ku przedmiotowemu rozumieniu samego Boga.

Liczne beatyfikacje i kanonizacje dokonane przez Jana Pawła II są niewątpliwie wyraźnym znakiem wskazującym na niebo jako na perspektywę życia człowieka. Czy znaczy to, że piekło, rozumiane jako wieczny stan oddalenia od Boga, straciło swoje miejsce w teologii, że nie jest realną możliwością? Czy to, że Jan Paweł II podczas tylu lat

---

rodzaj (można by też powiedzieć: inny stopień) uduchowienia jego cielesnej natury – można by też powiedzieć: poprzez inny «układ sił» wewnątrz człowieka. Zmartwychwstanie oznacza nowe poddanie ciała duchowi”; tenże, *Katecheza z 13.01.1982*, 6.

<sup>76</sup> Por. KKK, 990; W przyszłym zmartwychwstaniu ludzie otrzymają ciała jako męskie i jako kobiece, por. Jan Paweł II, *Katecheza z 02.12.1981*, 1.

<sup>77</sup> Tenże, *Katecheza z 27.05.1992*, 4.

<sup>78</sup> Por. tamże.

<sup>79</sup> Por. KKK, 988; Jan Paweł II, *Katecheza z 04.11.1998*, 5.

<sup>80</sup> Por. RePae, 26; Jan Paweł II, *List apostolski «Spiritus Domini» z okazji dwóchsetnej rocznicy śmierci św. Alfonsa de'Liguori*, z 01.08.1987 r.

<sup>81</sup> Por. tenże, *Katecheza z 21.07.1999*, 5; tenże, *Katecheza z 11.08.1999*, 5; tenże, *Orędzie na Wielki Post 1999*, 2; tenże, *Orędzie na Światowy Dzień Migranta 1990*, 10: „Istotna jest formacja chrześcijańska poprzez głoszenie prawd wiary i zwiastowanie rzeczywistości ostatecznych, ku którym zwraca się chrześcijańska nadzieja”.

pontyfikatu tylko jedną całą katechezę poświęcił wprost problematyce piekła, oznacza, że zagadnienie potępienia jest nieistotne dla papieskiej eschatologii, a przez to całej teologii? Wręcz przeciwnie. Papież stoi jasno na stanowisku, że przekaz wiary powinien być spójny i całościowy. Także w tym, co należy do losu człowieka – poczynając od jego śmierci. Dla Jana Pawła II niemówienie o tym, co tradycyjny język chrześcijański określa jako rzeczy ostateczne człowieka, a więc: śmierć, sąd (szczegółowy i powszechny), piekło i niebo, byłoby poważnym naruszeniem. Kościół bowiem nie może pominąć stałej katechezy o tych zagadnieniach. Pasterze Kościoła są wezwani, aby w swoim nauczaniu przybliżać i oświetlać pewnością wiary to, co przekracza obecne życie: „poza tajemniczą bramą śmierci rysuje się wieczność wesela w komunii z Bogiem lub wieczność kary w oddaleniu od Niego. Tylko w tej eschatologicznej wizji można pojąć dokładny wymiar grzechu i znaleźć decydującą zachętę do pokuty i pojednania”<sup>82</sup>. W innym miejscu powie, że zarówno w przepowiadaniu misyjnym jak i w każdej innej formie działalności apostołowskiej należy, z zachowaniem wrażliwości duszpasterskiej, dbać szczególnie o te treści, które dotyczą rzeczy ostatecznych, do których Papież zalicza: miłosierną miłość Boga, powszechne odkupienie dokonane przez Chrystusa, macierzyńskie wstawiennictwo Maryi (Obrończyni i Pośredniczki), modlitwę jako niezbędny warunek w dążeniu do nieba i uniknięciu piekła<sup>83</sup>.

Jedną z „rzeczywistości ostatecznych” jest śmierć, o której Papież mówi chrystologicznie i trynitarnie. Kluczem do zrozumienia śmierci jest dzieło Jezusa Chrystusa, który pokonał grzech oraz śmierć będącą jego owocem. Jan Paweł II powie, że „w świetle tego, czego dokonał Jezus, można pojąć postawę Boga Ojca wobec życia i śmierci Jego stworzeń”<sup>84</sup>. W ten sposób Papież prowadzi swoje nauczanie o śmierci ku właściwej perspektywie, umożliwiającą wniknięcie w głąb tej tajemnicy. Tą perspektywą jest miłość trynitarna objawiona w Jezusie Chrystusie: „Śmierć, której człowiek wierzący doświadcza jako członek mistycznego Ciała, otwiera drogę prowadzącą do Ojca, który rzeczywiście okazał nam swą miłość w śmierci Chrystusa, «ofiary przebłagalnej za nasze grzechy” (1J 4,10; por. Rz 5,7)”<sup>85</sup>. Zrozumienie śmierci człowieka wiedzie przez przybliżenie całej jej tajemnicy do

<sup>82</sup> RePae, 26.

<sup>83</sup> Por. Jan Paweł II, *List apostołowski «Spiritus Domini»...*, dz. cyt.

<sup>84</sup> Tenże, *Katecheza z 02.06.1999*, 3.

<sup>85</sup> Tamże, 4.

Chrystusa. Jan Paweł II mówi o swoistej komunii z Chrystusem, która prowadzi do uwielbienia Boga i poznania tajemnicy swojego życia i śmierci. Aby to osiągnąć człowiek „musi niejako w Niego [Jezusa Chrystusa – CS] wejść z sobą samym, musi sobie «przyswoić”, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym”<sup>86</sup>. Ponieważ śmierć została pokonana (por. 1 Kor 15,54) można jej stawić czoło bez obawy: „Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?” (1Kor 15,55)<sup>87</sup>.

Kolejnym poruszonym przez Papieża zagadnieniem spośród „rzeczywistości ostatecznych” jest problem sądu i miłosierdzia. Jan Paweł II jest świadom, że jego nauczanie o tych kwestiach może natrafić na opór. Wydawać się bowiem może, że sąd i miłosierdzie są to dwie rzeczywistości wzajemnie nie do pogodzenia, a miłosierdzie może iść w parze z sądem tylko wówczas, gdy sąd złagodzi swą nieubłaganą surowość<sup>88</sup>. Tymczasem sprawiedliwość i miłosierdzie nie są dla Papieża sprzeczne, ale są dwoma wymiarami tej samej tajemnicy miłości<sup>89</sup>. „Bóg jest sprawiedliwy, ponieważ zbawia, spełniając w ten sposób swoje obietnice, natomiast sąd nad grzechem i nad bezbożnymi jest tylko jednym z aspektów Jego miłosierdzia. Na tę miłosierną sprawiedliwość może zawsze liczyć grzesznik, który wzbudził w sobie szczerą skruchę”<sup>90</sup>. W konsekwencji miłość będąca podstawą Bożego działania (a która winna się stać także fundamentalną cnotą wierzącego) każe zachować ufność w dniu sądu i uwolnić się od wszelkiego lęku (por. 1 J 4,18)<sup>91</sup>.

Wśród „rzeczywistości ostatecznych” znajduje się także kwestia piekła<sup>92</sup>. Podejmując ten temat należy sobie uświadomić co znaczy, że teologia Jana Pawła II jest przeniknięta nadzieją, przez pryzmat której Papież patrzy także na kwestię piekła i potępienia. Nadzieja ta bowiem wcale nie mówi, że piekło będzie puste. Jak to wyraził Z. J. Kijas, jest

<sup>86</sup> RH, 10.

<sup>87</sup> Por. Jan Paweł II, Katecheza z 02.06.1999, 4.

<sup>88</sup> Por. tenże, Katecheza z 07.07.1999, 1.

<sup>89</sup> Por. tamże, 4; EV 9, 25; DV, 48; Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1998, 1.

<sup>90</sup> Tenże, Katecheza z 07.07.1999, 1.

<sup>91</sup> Por. tamże, 4.

<sup>92</sup> Por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Aktualne problemy eschatologii* (1992) 10.3, w: J. Królikowski (red.), *Od wiary do teologii...*, dz. cyt., s. 332-334

to nadzieja, która w pierwszym rzędzie dotyczy własnego zbawienia każdego i powinna mobilizować konkretnego człowieka do podejmowania ewangelicznych wysiłków prowadzących do zbawienia<sup>93</sup>. „Potępienie – naucza Jan Paweł II – polega (...) na ostatecznym oddaleniu się od Boga, które człowiek dobrowolnie wybrał i potwierdził ten wybór ostateczną pieczęcią w chwili śmierci. Wyrok Boży jedynie ratyfikuje ten stan”<sup>94</sup>. W tle wypowiedzi Papieża o zbawieniu i o miłosierdziu znajduje się więc kwestia piekła i potępienia. „Potępienie jest najściślej związane z wyborem pomiędzy przyłgnięciem do wiary w Chrystusa a jej odrzuceniem”<sup>95</sup>. Człowiek winien zdawać sobie sprawę, że realną jest groźba ostatecznego zatracenia<sup>96</sup>, a wybierając grzech wybiera też karę, bowiem już w samym grzechu zawiera się kara – piekło, polegające na pozbawieniu się Boga<sup>97</sup>. Znamienne są słowa Jana Pawła II z encykliki traktującej o Bożym miłosierdziu, w której Papież przypomina, że rzeczywistość zła, która jest w świecie, która dotyka i osacza człowieka, która wdziera się również do jego serca, może go „zatrącić w piekło” (Mt 10,28)<sup>98</sup>.

„Myśl o piekło (...) nie powinna budzić irracjonalnego lęku, lecz stanowić konieczną i zbawienną przestrożę dla wolności, osadzoną w kontekście orędzia, że Jezus zmartwychwstały pokonał szatana, udzielając nam Ducha Bożego, w którym możemy wołać «Abba, Ojczy!» (Rz 8,15; Ga 4,6)”<sup>99</sup>. Zasadniczą perspektywą życia człowieka jest niebo – kolejna „rzeczywistość ostateczna” – czyli jak określa Katechizm Kościoła Katolickiego: „doskonałe życie z Trójcą Świętą, ta komunია życia i miłości z Nią, z Dziewicą Maryją, aniołami i wszystkimi świętymi (...). Niebo jest celem ostatecznym i spełnieniem najgłębszych dążeń człowieka, stanem najwyższego i ostatecznego

<sup>93</sup> Por. Z. J. Kijas, *Piekło. Oddalenie od Domu Ojca*, Kraków 2002, s. 382.

<sup>94</sup> Jan Paweł II, Katecheza z 28.07.1999, 3.

<sup>95</sup> Tenże, Katecheza z 21,10,1987, 8; por. tenże, Katecheza z 28.07.1999, 1: „Bóg jest nieskończenie dobrym i miłosiernym Ojcem. Jednakże człowiek, który ma Mu udzielić odpowiedzi w sposób wolny, może niestety dokonać wyboru ostatecznego odrzucenia Jego miłości i przebaczenia i w ten sposób pozbawić się na zawsze radosnej komunii z Nim”.

<sup>96</sup> Por. tenże, Katecheza z 12.11.1986, 11.

<sup>97</sup> Por. tamże, 10; tenże, Katecheza z 28.07.1999, 1: „Nie jest to kara Boża wymierzona «z zewnątrz», lecz konsekwencja decyzji podjętych przez człowieka w tym życiu. (...) W sensie teologicznym piekło (...) jest ostateczną konsekwencją samego grzechu, zwracającą się przeciw temu, kto go popełnił. Jest to sytuacja, w jakiej nieodwołalnie znajduje się człowiek, który odrzucił miłosierdzie Ojca nawet w ostatniej chwili swego życia”.

<sup>98</sup> Por. DiMis, 7.

<sup>99</sup> Jan Paweł II, Katecheza z 28.07.1999, 4.

szczęścia"<sup>100</sup>. Jan Paweł II powie, że pojęcie „niebo” jest figurą życia w Bogu<sup>101</sup>, „żywą i osobistą więzią z Trójcą Świętą. Jest to spotkanie z Ojcem, które się urzeczywistnia w Chrystusie Zmartwychwstałym dzięki komunii Ducha Świętego”<sup>102</sup>. O ludzkich mieszkańcach nieba Papież powie, że będą to ci, którzy przyjęli Boga w swym życiu i przynajmniej w chwili śmierci otwarli się szczerze na Jego miłość. Oni też będą mogli cieszyć się pełnią komunii z Bogiem stanowiącą cel ludzkiej egzystencji<sup>103</sup>.

W ten sposób dochodzimy do kwestii czyścica, o którym Jan Paweł II mówił, nawiązując do Katechizmu<sup>104</sup>, że jest on dla tych, którzy otwierają się na Boga, ale w sposób niedoskonały, na drodze do pełni szczęścia muszą więc przejść przez oczyszczenie<sup>105</sup>, ponieważ aby wejść w doskonałą i ostateczną komunie z Bogiem potrzebna jest nieskazitelnosc, a „ten kto tej nieskazitelnosci nie osiągnął, musi przejść przez oczyszczenie”<sup>106</sup>. Potrzebne jest bowiem usunięcie wszelkich śladów przywiązania do zła i naprawienie wszelkich zniekształceń duszy. Oczyszczenie musi być całkowite. Kiedy Papież mówi o czyścicu nie ma na myśli miejsca, lecz formę życia. Nie przedstawia także czyścica jako jakiegoś stanu trzeciego – pomiędzy niebem a piekłem, bowiem ci, którzy po śmierci żyją w stanie oczyszczenia, trwają już w miłości Chrystusa, uwalniającego ich od resztek niedoskonałości<sup>107</sup>. Czyściciel jawi się zatem jako specyficzna forma doświadczenia Boga miłosiernego, aczkolwiek miłosierdzie nie zwalnia człowieka z obowiązku by przed obliczem Pana stał się czysty i nieskazitelny. Czyściciel ma wzbogacić doświadczających go w miłość, którą św. Paweł nazywa „więzią doskonałości” (Kol 3,14)<sup>108</sup>. Rozwijana szczególnie intensywnie po II Soborze Watykańskim teologia komunii, w znacznej mierze zresztą stymulowana pontyfikatem i nauczaniem Jana Pawła II,

<sup>100</sup> KKK 1024.

<sup>101</sup> Por. Jan Paweł II, Katecheza z 21.07.1999, 2.

<sup>102</sup> Tamże, 4.

<sup>103</sup> Por. tamże, 1.

<sup>104</sup> Por. KKK, 1030-1032.

<sup>105</sup> Por. Jan Paweł II, Katecheza z 04.08.1999, 1; Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Aktualne problemy eschatologii (1992)* 8.1-8.2, w: J. Królikowski (red.), *Od wiary do teologii...*, dz. cyt., s. 327-329.

<sup>106</sup> Jan Paweł II, Katecheza z 04.08.1999, 2; por. tamże, Katecheza z 04.08.1999 (po katechezie do Polaków): „Czyściciel to znaczy stan oczyszczenia, stan, w którym dusze przygotowane do zbawienia, do szczęścia wiecznego, oczyszczają się jeszcze, ażeby dojrzeć do ostatecznego spotkania z Bogiem”.

<sup>107</sup> Por. tamże, 5.

<sup>108</sup> Por. tamże, 4.

znajduje swoje odbicie w refleksji nad czyścem. Chodzi o akcentowanie relacji między żywymi a umarłymi, o odczytywanie Kościoła w jego wymiarze wspólnotowym także w analizie zagadnień eschatologicznych. Ci bowiem, którzy znajdują się w sytuacji oczyszczenia, związani są zarówno z błogosławionymi, cieszącymi się już w pełni życiem wiecznym, jak i ze zdążającymi na tym świecie do domu Ojca<sup>109</sup>. To natomiast jest imperatywem do modlitwy za zmarłych: „Niech ta modlitwa za zmarłych towarzyszy nam często. W niej się wyraża nasza wiara, zbawienie wieczne, do którego człowiek dochodzi także przez czyściec”<sup>110</sup>.

„Ewangeliczna prawda o Bogu – mówi Jan Paweł II – decyduje o pewnej zmianie perspektywy eschatologicznej. Przede wszystkim eschatologia to nie jest to, co dopiero nastąpi, co przyjdzie po życiu ziemskim. Eschatologia już się rozpoczęła wraz z przyjściem Chrystusa”<sup>111</sup>. Życie po śmierci w nauczaniu Papieża jest ściśle połączone z obecnym. Konsekwentnie, jego eschatologia przenika doczesność, albo ujmując to inaczej: doczesność ciąży ku wieczności całą mocą paschalnej tajemnicy Jezusa Chrystusa. W ten sposób eschatologia nie jest nauką o przyszłości, ale o wieczności przenikającej obecną historię. Życie człowieka już teraz jest zanurzone nie tylko w doczesności, ale w wieczności, w Bogu: „W Nim to, w Słowie Wcielonym, umarłym i zmartwychwstałym dla nas, niebo zstąpiło na ziemię, a ziemia w Jego uwielbionym człowieczeństwie wstąpiła do nieba. Zmartwychwstały Jezus jest obecny pośród swego ludu oraz w sercu ludzkiej historii”<sup>112</sup>. Takie rozumienie eschatologii jest też formą odpowiedzi papieża na tendencje forsujące eschatologię „wewnątrzświatową”<sup>113</sup>.

Fakt, że Jan Paweł II w swoich tekstach podejmował tak często tematy społeczne, często o charakterze międzynarodowym, że mówił o choćby globalizacji, prawach człowieka czy kulturze jest także

---

<sup>109</sup> Por. KKK, 1032; Jan Paweł II, Katecheza z 04.08.1999, 6: „Podobnie jak w życiu ziemskim wierzący są między sobą zjednoczeni w jednym Ciele Mistycznym, tak również po śmierci ci, którzy żyją w stanie oczyszczenia, doświadczają tej samej solidarności eklezjalnej, wyrażającej się w modlitwie, sufragiach i miłości innych braci w wierze. Oczyszczenie przeżywane jest w podstawowej więzi, jaka się tworzy między tymi, którzy żyją na tym świecie, a tymi, którzy cieszą się szczęśliwością wieczną”.

<sup>110</sup> Tamże (po katechezie do Polaków).

<sup>111</sup> Jan Paweł II, *Przekroczyć...*, dz. cyt., s. 139-140.

<sup>112</sup> Tenże, Katecheza z 02.12.1998, 2.

<sup>113</sup> Por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Aktualne problemy eschatologii (1992)*, Wprowadzenie, 2, w: J. Królikowski (red.), *Od wiary do teologii...*, dz. cyt., s. 305-307.



wprost związane z jego myślą eschatologiczną<sup>114</sup>. Dla Papieża całe życie chrześcijańskie jest bowiem wielkim pielgrzymowaniem do domu Ojca<sup>115</sup>. Jego zdaniem „myśl o rzeczywistościach «ostatecznych» pozwala nam przeżywać dobrze rzeczywistości «przedostateczne»”<sup>116</sup>. Już w swojej pierwszej encyklice pisał: „Kościół, który jest ożywiony wiarą eschatologiczną, uważa równocześnie (...) troskę o człowieka, o jego człowieczeństwo, o przyszłość ludzi na tej ziemi, a więc o kierunek całego rozwoju i postępu – za istotny dla swego posłannictwa, za nierozdzielnie z nim związany”<sup>117</sup>. Pomimo tego, że człowiek jest powołany do pełni życia, do rzeczywistości ostatecznej, która przekracza znacznie wymiary jego ziemskiego bytowania, ponieważ polega na uczestnictwie w życiu samego Boga, to jednak rzeczywistość „przedostateczna”, będąca jego obecnym udziałem, jest święta. Jest mu powierzona, aby jej strzegł z poczuciem odpowiedzialności i doskonalił ją przez miłość i dar z siebie ofiarowany Bogu i braciom<sup>118</sup>. Życie chrześcijańskie wymaga stałego wpatrywania się w cel, w rzeczywistości ostatecznej, ponieważ jest w ostateczności dorastaniem do tajemnicy wiecznej Paschy. To z kolei winno się stawać dla człowieka wezwaniem do zaangażowania w rzeczywistości „przedostateczne”. Dla Jana Pawła II pomiędzy rzeczywistościami „przedostatecznymi” a eschatologicznym celem nie ma sprzeczności, a wręcz przeciwnie – wiąże je wzajemnie wzbogacający związek. Przecież nawet jeśli podkreśla się prymat Wieczności, nie przeszkadza to aby w świetle Bożym przeżywać właściwie rzeczywistości doczesne<sup>119</sup>.

Specyfiką eschatologii Jana Pawła II jest ściśle powiązanie rzeczywistości ostatecznych z „przedostatecznymi”, a dzięki temu ukazywanie wielkiego znaczenia doczesności i obecnego życia człowieka wraz ze wszystkimi jego aktami. Dopiero bowiem światło eschatologiczne pozwala odczytać doczesność w całym jej pięknie, pozwala zobaczyć

<sup>114</sup> Por. Jan Paweł II, Katecheza z 02.12.1998, 4: „Orędzie nadziei przekazywane przez wspólnotę chrześcijańską powinno być zacznym zmartwychwstania przenikającym zwłaszcza działalność kulturalną, społeczną, ekonomiczną i polityczną wiernych świeckich. (...) wszystko, co dokonuje się w miłości Chrystusa, zapowiada ostateczne zmartwychwstanie i przyjście Królestwa Bożego”; EdE, 20: „Owoc polepszania egzystencji i zaangażowanie na rzecz przemiany świata zgodnie z Ewangelią, wyrażają aspekt eschatologiczny Ofiary eucharystycznej i całego życia chrześcijańskiego: «Przyjdź, Panie Jezu!» (Ap 22, 20)”; SRSoc, 47 i 48; TMA, 46.

<sup>115</sup> Por. NMI, 49.

<sup>116</sup> Jan Paweł II, Katecheza z 21.07.1999, 5.

<sup>117</sup> RH, 15.

<sup>118</sup> Por. EV, 2.

<sup>119</sup> Por. Jan Paweł II, Katecheza z 11.08.1999, 5.

sytuację obecną w jej właściwej perspektywie, wnosi nadzieję w to, co dziś wydaje się być przegraną, tak indywidualnego człowieka jak i społeczności. Według Papieża duchowość chrześcijańska nie polega na ucieczce od świata lub jego odrzuceniu, a zarazem nie sprowadza się do zwykłej aktywności w porządku doczesnym. Jego zdaniem duchowość przepojona Duchem życia udzielonego przez Zmartwychwstałego winna wpływać na przemianę świata i budzenie nadziei w nadejście Królestwa Bożego. Dzięki tak rozumianej duchowości „chrześcijanie mogą zrozumieć, że osiągnięcia w dziedzinie myśli i sztuki, nauki i techniki, jeśli przeżywane są w duchu Ewangelii, świadczą o przenikaniu Ducha Bożego we wszystkie rzeczywistości ziemskie. W ten sposób nie tylko na modlitwie, ale również w codziennych trudach podejmowanych dla przygotowania Królestwa Bożego w historii, można usłyszeć donośny głos Ducha i Oblubienicy, którzy wołają: «Przyjdź! (...) Przyjdź, Panie Jezu!» (Ap 22, 17. 20). Jest to piękne zakończenie Apokalipsy oraz – można powiedzieć – chrześcijańskie znamię historii”<sup>120</sup>.

Przedstawiona analiza mająca na celu ukazanie specyfiki eschatologii Jana Pawła II nie wyczerpuje oczywiście tematu, który niewątpliwie domaga się dalszych studiów i opracowań. Na podstawie wypowiedzi Papieża można jeszcze stwierdzić, że świat, mimo że przeniknięty Bożym działaniem, nie jest zdolny wyzwolić człowieka od przemijalności i śmierci. Nieśmiertelność, za którą tęsknimy i której szukamy, nie pochodzi od świata i do niego nie należy. Może ona przyjść tylko od Boga. Życie wieczne może dać człowiekowi tylko Bóg, który w Jezusie Chrystusie pokonał śmierć i ukazał najgłębszą logikę całego stworzenia; który w swoim Synu otworzył się na człowieka zapraszając go do wiecznej komunii. W nim też obecne życie człowieka nabiera ostatecznego sensu, a przemijanie otrzymuje sens. Jak pisał Jan Paweł II w *Tryptyku Rzymskim*: "... przemijanie ma sens"<sup>121</sup>.

AAS – Acta Apostolice Sedis

ChL – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*

DC – Jan Paweł II, List apostolski *Dominicae cenae*

<sup>120</sup> Tenże, Katecheza z 02.12.1998, 5.

<sup>121</sup> Jan Paweł II, *Tryptyk Rzymski*, Kraków 2003, s. 10.

- DD – Jan Paweł II, List apostolski *Dies Domini*  
DiMis – Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*  
DV – Jan Paweł II, Encyklika *Dominum et Vivificantem*  
EdE – Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*  
EEur – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*  
EV – Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*  
KK – Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*  
KKK – Katechizm Kościoła Katolickiego  
MnD – Jan Paweł II, List apostolski *Mane nobiscum Domine*  
NMI – Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*  
RePae – Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Reconciliatio et paenitentia*  
RH – Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*  
RMater – Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*  
SRSoc – Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*  
TMA – Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente*

## Streszczenie

Jan Paweł II ukazał poszczególne problemy eschatologiczne w ścisłym powiązaniu z innymi zagadnieniami teologicznymi. Dzięki ujęciu kwestii eschatologicznych w kontekście innych dyscyplin teologicznych, te pierwsze uzyskują jeszcze większą wyrazistość w tym wszystkim co dotyczy ich zbawczego ukierunkowania. Eschatologia Jana Pawła II jest szczególnie ściśle powiązana z: trynitologią, chrystologią, mariologią i eucharystologią. Dla tego papieża pytania dotyczące eschatologii znajdują odpowiedź w samym Bogu, który zajmuje centralną pozycję w tej problematyce. Zagadnienie zmartwychwstania ciał Jan Paweł II odczytuje jako konsekwencję wcielenia Syna Bożego, jako zwieńczenie objawionej człowiekowi trynitarnej ekonomii zbawczej. Widzi w tym artykule wiary prawdę zasadniczą, wieńczącą i podsumowującą całość depozytu wiary.

Pomimo że eschatologia Jana Pawła II jest chrystologiczna i trynitarna a także personalistyczna, Papież nie obawia się używania sformułowań takich jak „rzeczy ostateczne” czy, częściej, „rzeczywistości ostateczne”. Jednak stosując określenie „rzeczy ostateczne” nie skłania się bynajmniej ku przedmiotowemu ujmowaniu życia wiecznego w komunii z Bogiem ani ku przedmiotowemu rozumieniu samego Boga.

Życie człowieka po śmierci, w nauczaniu Papieża, jest ściśle połączone z obecnym. Konsekwentnie, jego eschatologia przenika doczesność, albo ujmując to inaczej: doczesność ciąży ku wieczności całą mocą paschalnej tajemnicy Jezusa Chrystusa. W ten sposób eschatologia nie jest nauką o przyszłości, ale o wieczności przenikającej obecną historię

**Słowa kluczowe:** *Jan Paweł II, eschatologia, trynitologia, chrystologia, mariologia eucharystologia, zmartwychwstanie ciał, personalizizm*

## The specifics of the eschatology of John Paul II

### Summary

John Paul II shows particular eschatological issues in close relation to other theological topics. Thanks to this, eschatology becomes clearer as far as its salvation side is concerned. The eschatology of John Paul II is connected to Trinity studies, Christology, Mariology and Eucharist studies. For the pope, the answers to eschatological questions find their answers in God himself, whose importance in these issues is essential. The resurrection of bodies is the result of Christ's incarnation, as well as a culmination of the economy of salvation revealed to man. The pope sees in this the key truth of the Faith, the one that sums it up.

Even though the eschatology of the pope is related to Trinity studies, Christology and studies of person, he is not afraid of using the terms such as "final things" and "final realities". However, the use of these expressions does not involve their subordinate meaning.

Life after death is much related to the present one. Consistently, the eschatology pervades the present reality or, in other words, the present goes towards eternity thanks to the power of the paschal mystery of Jesus Christ. Therefore, eschatology is not a study of the future, but rather of eternity penetrating the present.

**Key words:** *John Paul II, eschatology, Trinity studies, Mariology, Christology, Eucharist studies, body resurrection, personalism*

## La specificità dell'escatologia di Giovanni Paolo II

### Riassunto

Giovanni Paolo II presentò i singoli problemi escatologici strettamente uniti con altri quesiti teologici. Grazie all'approccio delle questioni escatologiche nel contesto di altre discipline teologiche, i primi acquistano un'espressività maggiore in tutto quello che riguarda il loro orientamento salvifico. L'escatologia di Giovanni Paolo II è legata in una maniera particolarmente stretta con altre brache della teologia: trinitaria, cristologia, mariologia e teologia dell'eucaristia. Per questo Papa le questioni inerenti l'escatologia trovano una risposta in Dio stesso che occupa il posto centrale in questa problematica. La problematica della risurrezione dei corpi è concepita da Giovanni Paolo II come conseguenza dell'incarnazione del Figlio di Dio, come il coronamento dell'economia della salvezza rivelata all'uomo. Vede in questo articolo di fede una verità fondamentale, la quale riassume tutto il deposito di fede.

Nonostante il fatto che l'escatologia di Giovanni Paolo II è cristologica e trinitaria ed anche personalistica, il Papa non ha timore di utilizzare le espressioni come "cose ultime" oppure, più frequentemente, "realtà ultime". Tuttavia, utilizzando l'espressione "cose ultime" [novissimi], non tende affatto a presentare la vita eterna in comunione con Dio nell'approccio oggettivo, né alla concezione oggettiva di Dio stesso.

La vita dopo la morte, nell'insegnamento del Papa, è strettamente legata con quella presente. Di conseguenza, la sua escatologia penetra la vita terrena, oppure, altrimenti detto: la vita terrena tende verso l'eternità con tutta la potenza del mistero pasquale di Gesù Cristo. In questo modo l'escatologia non è una scienza che riguarda il futuro, bensì l'eternità che pervade la storia attuale.

**Parole chiave:** *Giovanni Paolo II, escatologia, trinitaria, cristologia, mariologia, teologia dell'eucaristia, risurrezione dei corpi, personalismo*

## NOTA O AUTORACH

---

**Bp Józef Guzdek** – doktor teologii, Biskup Polowy Wojska Polskiego.

**Rafał Guzik** – magister prawa na UJ. Doktorant w Katedrze Prawa Karnego tejże uczelni i aplikant adwokatury w Oświęcimiu. Organizator licznych sympozjów i konferencji o tematyce prawnej i etycznej. Publikuje m.in. dla katolickiego miesięcznika studenckiego „Tryby”.

**Izabela Kępka** – doktor habilitowany, adiunkt w Katedrze Języka Polskiego, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego.

**Damian Korcz CR** – zmartwychwstaniec, doktor nauk teologicznych z zakresu duchowości, specjalizuje się w duchowości semenekowskiej; mieszka w Rzymie.

**Ks. Janusz Królikowski** – doktor habilitowany teologii, prof. UPJPII, kapłan diecezji tarnowskiej; w latach 1991–1996 studiował teologię na uczelniach rzymskich: Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża (doktorat – 1995 r.), Papieskim Instytucie Wschodnim, Instytucie Św. Tomasza przy Uniwersytecie Angelicum. W 2003 r. habilitował się w zakresie teologii dogmatycznej na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. W latach 1996–2009 wykładał teologię w Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża, a od 1997 r. w Wydziale Teologicznym Sekcja w Tarnowie (UPJPII). Członek Polskiego Towarzystwa Mariologicznego, Towarzystwa Teologów Dogmatyków, Polskiego Towarzystwa Teologicznego Oddział w Tarnowie, Międzynarodowej Papieskiej Akademii Maryjnej w Rzymie.

**Bolesław Micewski CR** – zmartwychwstaniec, autor licznych prac poświęconych tematyce zmartwychwstańczej (monografii, artykułów, haseł w słownikach i leksykonach).

**Wojciech Mleczko CR** – zmartwychwstaniec, mgr. lic. nauk teologicznych, członek Międzynarodowej Komisji Studiów Zmartwychwstańczych, redaktor naczelny „Zeszytów Historyczno-Teologicznych. Rocznik Zmartwychwstańców”; na co dzień jest duszpasterzem we Wspólnocie Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea” oraz posługuje w Szkole Nowej Ewangelizacji św. Marka w Stryżawie.

**Tomasz Rostek CR** – zmartwychwstaniec, magister teologii, wikariusz i katecheta parafii p.w. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Sosnowcu – Kazimierzu. Wolontariusz w ramach „Pogotowia Duchowego”. Interesuje się teologią pastoralną oraz psychologią.

**Zbigniew Skóra CR** – zmartwychwstaniec, doktor nauk teologicznych z zakresu liturgiki (UPJPII). Dyrektor Bursy Akademickiej im. o. Waleriana Kalinki CR w Krakowie oraz dyrektor Biblioteki Głównej Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców, członek Prowincjalnej Komisji Studiów Zmartwychwstańczych. Interesuje się historią liturgii zmartwychwstańczej oraz teologią i mistagogią liturgiczną.

**Ks. Cezary Smuniewski** (ur. 1977) – teolog dogmatyk, wykładowca w Akademii Obrony Narodowej w Warszawie. Opublikował m.in.: *Niewyczerpalne źródło świętości. Eschatologiczne ukierunkowanie adoracji w nauczaniu Jana Pawła II* (Kraków 2008), *Kapłan, ołtarz, nadzieja* (Warszawa 2010), *Eucharystia – tajemnica domu* (Warszawa 2011), *Ofiara eucharystyczna i nasze życie wieczne* (Warszawa 2011), *Eucharystia – Boski Wędrowiec. Szkice z eucharystologii antropologicznej* (Tarnów 2012), *Bóg – człowiek – komunია* (Warszawa 2012), *Wspólnota łaski. Chrystologiczno-trynitarna eklezjogeneza* (2013).

**Michał Szlachciak CR** – zmartwychwstaniec, magister teologii, współpracuje z Komisją Studiów Zmartwychwstańczych; mieszka w Burgas i posługuje w Kościele bułgarskim sui iuris.

**Marek Mariusz Tytko** (ur. 1967) – doktor nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki, mgr historii sztuki, specjalista informacji

naukowej, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (od 2011 r.), pracownik Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (w latach 1994–2009) i Biblioteki Jagiellońskiej (w latach 1991–1994 i od 2009 r. nadal), członek pięciu towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Teologicznego, Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, Polskiego Towarzystwa Informacji Naukowej, Stowarzyszenia Archiwistów Polskich oraz Central European Philosophy of Education Society (CEUPES), autor haseł do *Powszechnej Encyklopedii Filozofii*, *Encyklopedii Katolickiej*, *Encyklopedii Filozofii Polskiej* oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych. Mieszka w Krakowie. E-mail do kontaktu: marek.mariusz.tytko@uj.edu.pl.

**Kazimierz Wójtowicz CR** – zmartwychwstaniec, doktor nauk teologicznych, poeta, pisarz, tłumacz, wydawca, dyrektor Wydawnictwa ALLELUJA, redaktor naczelny czasopisma dla osób konsekrowanych „Via Consecrata”.



## OPIS PROCEDURY RECENZOWANIA

---

Artykuły nadesłane do Redakcji „Zeszytów Historyczno-Teologicznych. Rocznik Zmartwychwstańców” są recenzowane anonimowo przez 2 niezależnych Recenzentów według zasady *double-blind review process*, zgodnie ze standardami Ministerstwa Nauki Szkolnictwa Wyższego (recenzenci są spoza jednostki naukowej afiliowanej przez autora publikacji; autor lub autorzy publikacji i recenzenci nie znają swoich tożsamości. W pozostałych przypadkach recenzent podpisuje deklarację o niewystępowaniu konfliktu interesów, przy czym za konflikt interesów uznaje się zachodzące między recenzentem a autorem bezpośrednio relacje osobiste (w szczególności pokrewieństwo do drugiego stopnia, związek małżeński), relacje podległości zawodowej lub bezpośrednią współpracę naukową w ciągu ostatnich dwóch lat poprzedzających rok przygotowania recenzji.

Pisemna recenzja zawiera jednoznaczny wniosek recenzenta dotyczący warunków dopuszczenia artykułu naukowego do publikacji lub jego odrzucenia. W „Zeszytach...” będą publikowane tylko te artykuły, które otrzymają pozytywne recenzje lub zostały skorygowane według zaleceń Recenzentów. Lista współpracujących z Redakcją Recenzentów jest publikowana w każdym numerze czasopisma oraz na jego stronie internetowej (nazwiska recenzentów poszczególnych publikacji lub numerów wydań czasopisma nie są ujawniane). Formularz recenzji jest dostępny do publicznej wiadomości na stronie internetowej czasopisma.

Redakcja wdraża procedurę zabezpieczającą oryginalność artykułów naukowych (zapora *ghostwriting* i *ghost authorship*) – zgodnie z wyjaśnieniami Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa (drukowana).

